

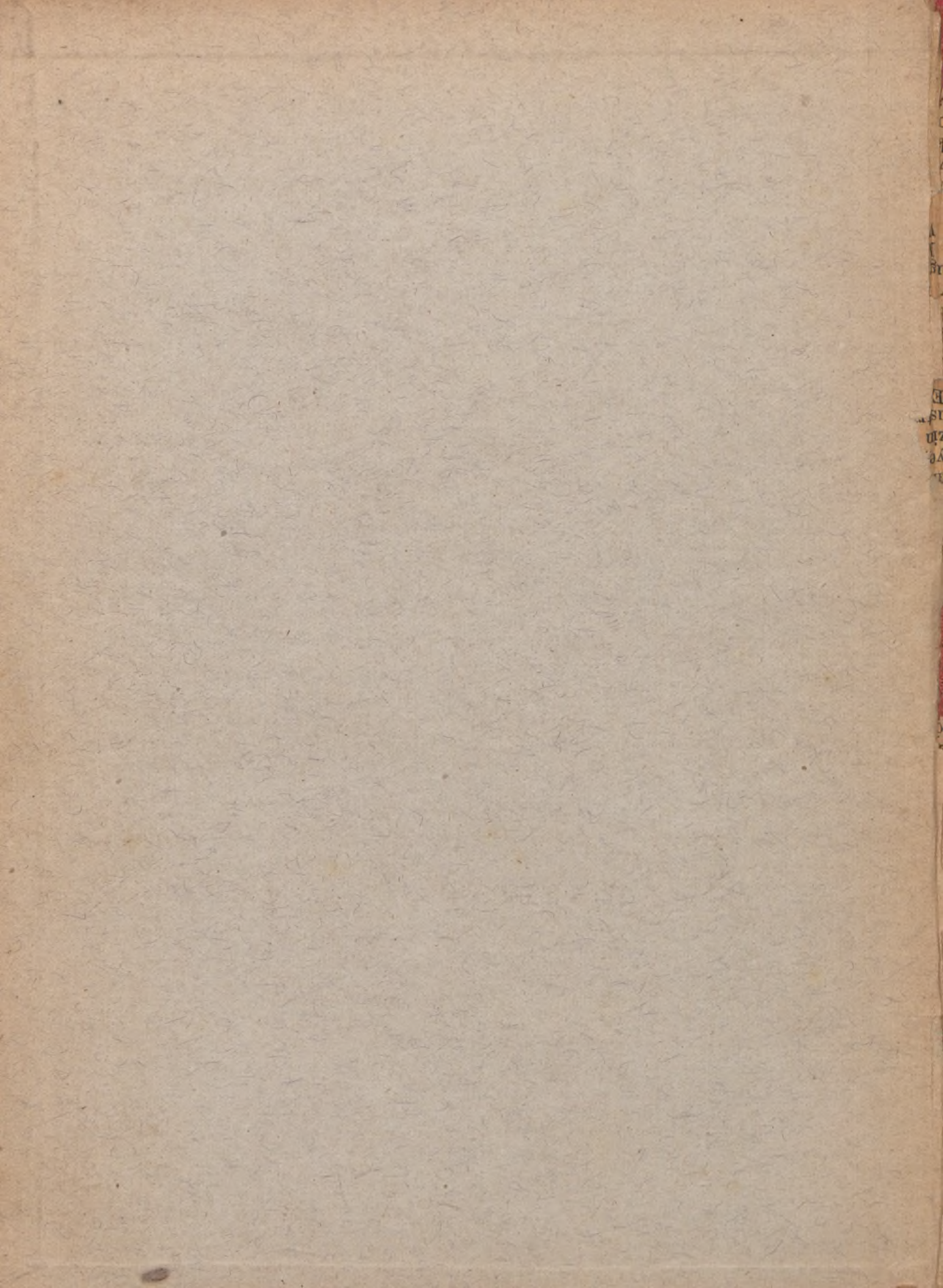


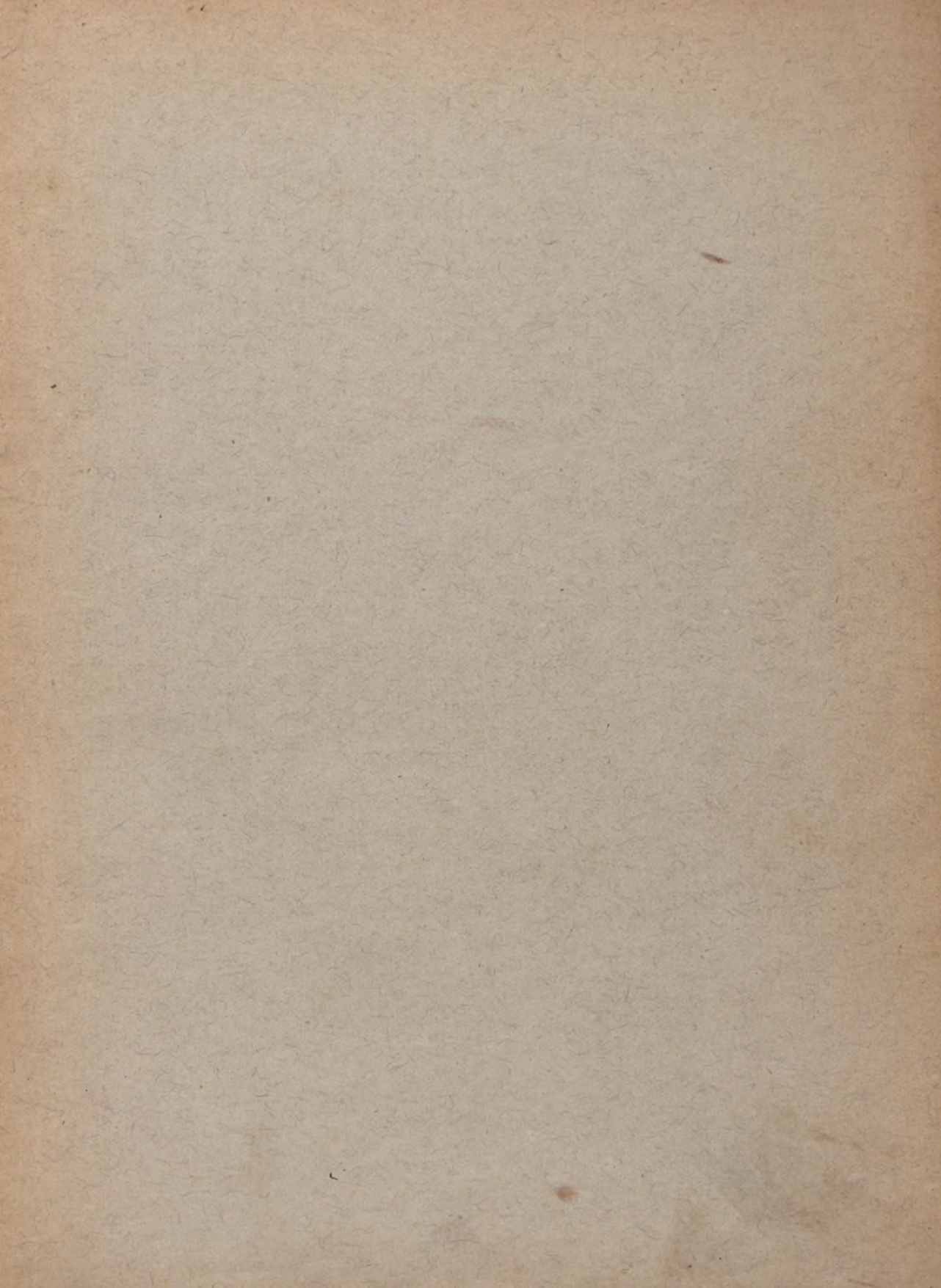
# KALENDARZ

## APOSTOLSTWA MODLITWY

### 1918.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA APOSTOLSTWA MODLITWY, KRAKÓW, KOPERNIKA 26.  
□ □ CZCIONKAMI DRUKARNI EUGENIUSZA I DR. KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH. □ □







15289.  
9494p123-



# KALENDARZ APOSTOLSTWA MODLITWY

W ŁĄCZ-



NOŚCI

*Białostok*

## Z NAJŚWIĘTSZYM SERCEM PANA JEZUSA

### NA ROK 1918

KRAKÓW.  
NAKŁADEM WYDAWNICTWA T. J. — UL. KOPERNIKA 26.  
DRUKARNIA EUG. i DR. K. KOZIAŃSKICH.

C200. 54 93/1918.

2219818



*Pamiętne dni roku 1918.*



K. 642/55/3





## Rok 1918 ery chrześcijańskiej.

jest pod względem astronomicznym rokiem zwyczajnym, mającym dni 365. Odpowiada on rokowi 6631 okresu Juliańskiego. Dzieli się na cztery pory astronomiczne, t. j.:

wiosnę, która rozpoczyna się	21. marca	o godzinie	10 rano,
lato, które	" " 22. czerwca	"	6 rano,
jesień, która	" " 23. września	"	9 wiecz.,
zimę, która	" " 22. grudnia	"	4 po poł.

## Zaćmienia słońca i księżyca w roku 1918.

W roku 1918 będą dwa zaćmienia słońca i jedno zaćmienie księżyca.

1. Całkowite zaćmienie słońca dnia 8. czerwca będzie widoczne w północno-wschodniej połowie Azji, na północnym wybrzeżu Norwegii, w północnej części Oceanu Spokojnego, w północnej i środkowej Ameryce i północnych okolicach bieguna. U nas nie będzie widzialne.

2. Częściowe zaćmienie księżyca dnia 23. czerwca u nas również nie będzie widzialne, natomiast widzialne będzie w południowej Ameryce z wyjątkiem północno-wschodniej części Brazylii, w Ameryce środkowej, w południowo-zachodniej części północnej Ameryki, na Oceanie Spokojnym, w Australii, na wyspach Sundajskich z wyjątkiem Sumatry, na wschodnim wybrzeżu Azji i w południowych okolicach bieguna.

3. Pierścieniowe zaćmienie słońca dnia 3. grudnia będzie widzialne w południowo-wschodniej części Oceanu Spokojnego, w południowej Ameryce z wyjątkiem wybrzeża północnego, w południowej połowie Oceanu Atlantyckiego i w południowo-zachodniej Afryce.

## Święta ruchome.

### Obrazdku rzymskiego.

Według nowego stylu:

27 stycznia	Niedziela Starozapustna . . . . .	18 lutego.
13 lutego	Sroda popielcowa . . . . .	7 marca.
31 marca	Wielkanoc . . . . .	22 kwietnia.
9 maja	Wniebowstąpienie Pańskie . . . . .	31 maja.
19 maja	Zielone Świątki . . . . .	10 czerwca.
26 maja	Niedziela Św. Trójcy . . . . .	17 czerwca.
30 maja	Boże Ciało . . . . .	21 czerwca.
1 grudnia	Niedziela I. Adwentu . . . . .	2 grudnia.

### Obrazdku greckiego.

Według starego stylu.

27 stycznia	Niedziela Starozapustna . . . . .	18 lutego.
13 lutego	Sroda popielcowa . . . . .	7 marca.
31 marca	Wielkanoc . . . . .	22 kwietnia.
9 maja	Wniebowstąpienie Pańskie . . . . .	31 maja.
19 maja	Zielone Świątki . . . . .	10 czerwca.
26 maja	Niedziela Św. Trójcy . . . . .	17 czerwca.
30 maja	Boże Ciało . . . . .	21 czerwca.
1 grudnia	Niedziela I. Adwentu . . . . .	2 grudnia.

## Suchedni.

Według nowego stylu:

20, 22 i 23 lutego	w czasie wiosennym	14, 16, 17 marca,
22, 24 i 25 maja	" letnim	13, 15, 16 czerwca
18, 20 i 21 września	" jesiennym	19, 21, 22 września,
18, 20 i 21 grudnia	" zimowym	19, 21, 22 grudnia.

Według starego stylu:

20, 22 i 23 lutego	w czasie wiosennym	14, 16, 17 marca,
22, 24 i 25 maja	" letnim	13, 15, 16 czerwca
18, 20 i 21 września	" jesiennym	19, 21, 22 września,
18, 20 i 21 grudnia	" zimowym	19, 21, 22 grudnia.

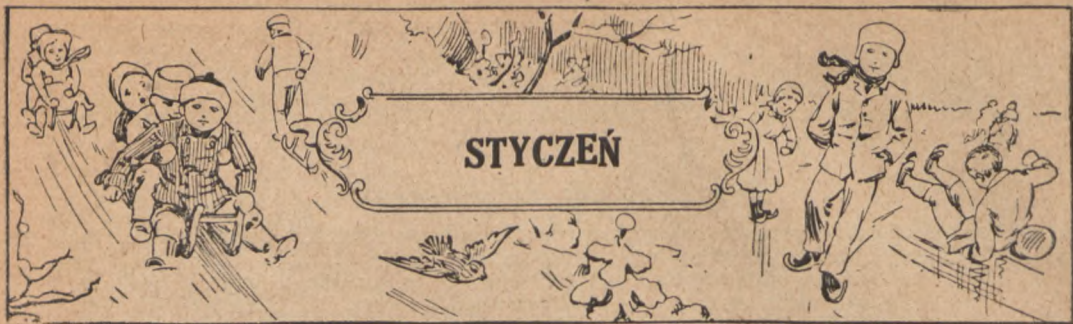
**Czas zakazany**, w którym uroczystości weselnych odprawiać nie wolno, sięga od 1—6 stycznia włącznie; od 13 lutego do 6 kwietnia włącznie; od 1 grudnia do końca roku.

**Zapusty** trwają od 7 stycznia do 12 lutego włącznie, czyli 36 dni.

## Kalendarz żydowski na rok 5678—5679.

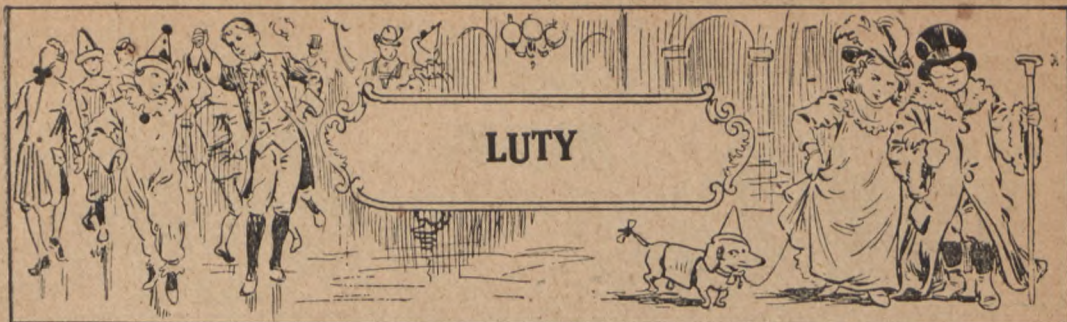
Początek Paschy . . . . .	23 marca	Drugie święto . . . . .	8 września
Drugie święto . . . . .	29 marca	Święto pojednania . . . . .	16 "
Siódme święto . . . . .	3 kwietnia	Kuczki . . . . .	21 "
Koniec Paschy . . . . .	4 kwietnia	Drugie święto . . . . .	22 "
Zielone święta . . . . .	17 i 18 maja	Koniec Kuczek . . . . .	23 "
Nowy Rok 5679 . . . . .	7 września	Święto zakonu . . . . .	29 "

Wszystkie podane tu święta obchodzą żydzi ściśle.



Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Słońca		ZAPISKI.
		Wsch.	Zach.	
1 W.	Nowy Rok. Obrzez. P. J.	7-39	3-48	
2 Ś.	Imienia Jezus, Makarego	7-39	3-49	
3 C.	Genowefy	7-39	3-50	
4 P.	Eugeniusza m.	7-38	3-51	
5 S.	Wig. Trzech Kr. Telesf. Ć	7-38	3-53	
1.	Ew. Mat. r. 2. O mędrcach ze Wschodu.			
6 N.	Trzech Króli.	7-38	3-54	
7 P.	Łucyana m.	7-38	3-55	
8 W.	Seweryna op.	7-37	3-56	
9 Ś.	Marcyanny p. m.	7-37	3-57	
10 C.	Jana Dobrego	7-36	3-59	
11 P.	Honoraty, Hygina	7-36	4-00	
12 S.	Arkadyusza, Ernesta ☉	7-35	4-01	
2.	Ew. Łuk. r. 2 Jezus 12-letni w świątyni.			
13 N.	1 po 3 Kr. 40 żołnierzy mm.	7-35	4-03	
14 P.	Hilarego DK.	7-34	4-04	
15 W.	Pawła pust., Maura,	7-34	4-06	
16 Ś.	Marcelego pap. m.	7-33	4-07	
17 C.	Antoniego op.	7-32	4-09	
18 P.	Stolicy ś. Piotra w Rzymie	7-31	4-10	
19 S.	Św. Rodziny, Marcyusza ☾	7-30	4-12	
3.	Ew. Jana r. 2. Gody w Kanie Galilejskiej.			
20 N.	2 po 3 K. Sebastyana	7-29	4-13	
21 P.	Agnieszki p. m.	7-28	4-15	
22 W.	Wincentego i Anast. mm.	7-27	4-16	
23 Ś.	Zaśl. NMP. Ildefonsa	7-26	4-18	
24 C.	Tymoteusza b.	7-25	4-20	
25 P.	Nawrócenie św. Pawła	7-24	4-21	
26 S.	Polikarpa, Pauli Rzym.	7-23	4-23	
4.	Ew. Mat. r. 20. O robotnikach w winnicy.			
27 N.	Starozap. Jana Złotoust. ☽	7-22	4-25	
28 P.	Leonidas i Tow. mm.	7-20	4-26	
29 W.	Franciszka Salezego,	7-19	4-28	
30 Ś.	Martyny p. i m.	7-18	4-30	
31 C.	Piotra z Nolasku	7-16	4-31	
<b>Zmiany księżycy.</b>				<b>Przysłowia i przepowiednie.</b> Na Nowy Rok niejasno — W gumnach będzie ciasno. Nowy Rok pogodny — Zbiór będzie dorodny. Kiedy Paweł się nawróci — Zima na wspak się obróci.
☾ 5 stycz. 3 Kwadra 11 g. 29 m. 36 s. rano.		☽ 19 stycz. 1 Kwadra 2 g. 19 m. 54 s. popoł.		
☽ 12 „ Nów 10 g. 25 m. 44 s. po poł.		☾ 27 „ Pełnia 3 g. 14 m. 12 s. przedpoł.		





Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Słońca	
		Wsch.	Zach.
1 P.	Ignacego b. m.	7·15	4·33
2 S.	NMP. Gromniczej.	7·13	4·35
5. Ew. Łuk. r. 8. O rozmaitej roli.			
3 N.	Mięsop. Błażeja, b. m.	7·12	4·36
4 P.	Andrzeja Kors. b. ©	7·10	4·38
5 W.	Agaty, p. m., Albina b.	7·09	4·40
6 Ś.	Tytusa, Doroty p.	7·07	4·42
7 C.	Romualda op.	7·06	4·43
8 P.	Jana z Maty	7·04	4·45
9 S.	Cyryla Aleksandr. DK.	7·03	4·47
6. Ew. Łuk. r. 18. Jezus przepowiada swą mękę.			
10 N.	Zapustna. Scholastyki p.	7·01	4·48
11 P.	Zjaw. się NMP. w L. ©	6·59	4·50
12 W.	Siedmiu Serwitów	6·57	4·52
13 Ś.	Popielec. Grzegorza II p.	6·56	4·54
14 C.	Walentego b. m.	6·54	4·55
15 P.	Faustyna i Jowity mm.	6·52	4·57
16 S.	Julianny p. m.	6·50	4·59
7. Ew. Mat. r. 4, O kuszeniu Chrystusa przez szatana.			
17 N.	Wstępna. Juliana, Sabiny	6·49	5·01
18 P.	Symeona b. m. ☽	6·47	5·02
19 W.	Konrada, Zuzanny	6·45	5·04
20 Ś.	Such. Leona b.	6·43	5·06
21 C.	Feliksa b.	6·41	5·07
22 P.	Such. Stolicy św. Piotra	6·39	5·09
23 S.	Such. Piotra Damiana	6·37	5·11
8. Ew. Mat. r. 17. O przemienieniu Pańskim.			
24 N.	Sucha. Macieja ap,	6·35	5·13
25 P.	Cezarego ☽	6·35	5·14
26 W.	Wiktora	6·31	5·16
27 Ś.	Aleksandra m.	6·29	5·18
28 C.	Teofila, Romana	7·27	5·19

## ZAPISKI.

### Przysłowia i przepowiednie.

Gdy w Gromnicę (2-go) z dachów ciecze,  
Zima długo się powlecze.

Scholastyka (10-go) mróz utyka —  
A nim Walek (14-go) nam zaświeci  
Obaczymy mróz kark skręci.

Jeżeli mróz w święto Macieja (25-go)  
Czterdzieści dni tegoż nadzieja.

### Zmiany księżyca.

© 4 lutego 3 Kwadra 7 g. 32 m. rano. | ☽ 18 lutego 1 Kwadra 12 g 36m. 54s. w nocy  
© 11 „ Nów 9 g. 44 m. 10 sek. przedp. | ☽ 25 „ Pełnia 9 g. 4 m. 36 s. wieczór.



Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Słońca		ZAPISKI.	
		Wsch.	Zach.		
1 P.	Albina b.	6-25	5-21		
2 S.	Pawła m.	6-23	5-23		
<b>9.</b> Ew. Łuk. r. 11. Jezus wypędza czarta.					
3 N.	Głucha. Kunegundy ces.	6-21	5-24		
4 P.	Kazimierza król.	6-19	5-26		
5 W.	Jana od Krzyża	6-17	5-27		
6 Ś.	Kolety	6-15	5-29		
7 C.	Tomasza z Akwinu	6-13	5-33		
8 P.	Jana Boż., Wine, Kadł.	6-11	5-32		
9 S.	Franciszki Rzymianki,	6-09	5-34		
<b>10.</b> Ew. Jan r. 6. O cudownem rozmnożeniu chleba.					
10 N.	Środop. 40 Męczenników,	6-06	5-36		
11 P.	Konstantyna W.	6-04	5-37		
12 W.	Grzegorza W. pap.	6-02	5-39		
13 Ś.	Nicefora b.	6-00	5-40		
14 C.	Matyldy królowej	5-58	5-42		
15 P.	Klemensa Dworzaka	5-56	5-44		
16 S.	Cyryaka m.	5-54	5-45		
<b>11.</b> Ew. Jan r. 8. Żydzi chcą ukamienować Jezusa.					
17 N.	Czarna. Józefa z Arymatei	5-51	5-47		
18 P.	Cyryla Jeroz., Gabryela	5-49	5-48		
19 W.	Józefa Obl. NMP.	5-47	5-50		
20 Ś.	Eufemii m.	5-45	5-52		
21 C.	Benedykta op.	5-43	5-53		
22 P.	7 Bolesci NMP., Katarzyny	5-40	5-55		
23 S.	Feliksa m.	5-38	5-56		
<b>12.</b> Ew. Mat. r. 21. O wjeździe P. Jezusa do Jerozolimy.					
24 N.	Palmowa. Jana Sarkandra	5-36	5-58		
25 P.	Zwiastowanie NMP.	5-34	6-00		
26 W.	Teodora	5-32	6-01		
27 Ś.	Jana z Damaszku	5-30	6-03		
28 C.	Wieczera Pańska, Jana	5-27	6-04		
29 P.	Wielki. Eustazyusza.	5-25	6-06		
30 S.	Wielka. Jana Klim.	5-23	6-07		
<b>13.</b> Ew. Mar. r. 16. O Zmartwychwstaniu Pańskim.					
31 N.	Wielkanoc. Balbiny	5-21	6-09		

#### Przysłowia i przepowiednie.

Święty Józef łaską ziemię kole; —  
Wyjeżdżajcie, chłopcy, orać w pole.

Święty Józef kiwnie brodą,  
Idzie zima na dół z wodą.

Obłubieniec pogodny — rok będzie urodny.

#### Zmiany księżycy.

☾ 6 marca 3 Kwadra 12 g. 23 m. 36 s. w nocy.

☽ 19 marca 1 Kwadra 1 g. 10 m. 24 s. po poł.

☽ 12 „ Nów 7 g. 32 m. 24 s. wieczór.

☽ 27 „ Pełnia 3 g. 12 m. 48 sek. po poł.



Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Słońca		ZAPISKI.
		Wsch.	Zach.	
1 P.	Wielkanocny. Hugona	5·19	6·10	
2 W.	Maryi Egipcjanki	5·17	6·12	
3 Ś.	Ryszarda b.	5·14	6·14	
4 C.	Izydora b. ☾	5·12	6·15	
5 P.	Wincentego Ferr.	5·10	6·17	
6 S.	Celestyna pap.	5·08	6·18	
14. Ew. Jan. r. 20. O niewiernym Tomaszu.				
7 N.	Przewodnia. Epifaniasza	5·06	6·20	
8 P.	Dyonizego b.	5·04	6·22	
9 W.	Maryi Kleof.	5·02	6·23	
10 Ś.	Ezechiela pror.	4·59	6·25	
11 C.	Leona W., pap. ☉	4·57	6·26	
12 P.	Juliusza pap.	4·55	6·28	
13 S.	Hermenegilda m.	4·53	6·29	
15. Ew. Jan r. 10. O dobrym pasterzu.				
14 N.	2 po W. Justyna m.	4·51	6·30	
15 P.	Anastazyi m.	4·49	6·32	
16 W.	Benedykta, Józ. Labra	4·47	6·34	
17 Ś.	Urocz. św. Józ. p. K.	4·45	6·36	
18 C.	Apoloniusza m. ☿	4·43	6·37	
19 P.	Jerzego b.	4·41	6·39	
20 S.	Teodora w.	4·39	6·40	
16. Ew. Jan r. 16. „Małuczko, a nie ujrzyście mnie“.				
21 N.	3 po W. Anzelma. DK.	4·37	6·42	<p><b>Przysłowia i przepowiednie.</b></p> <p>Grzmot w kwietniu dobra nowina, Już szron roślin nie podcina. Pogoda w Kwietniu Niedzielę — Będzie urodzajów wiele. Na świętego Wojciecha (23-go) Już w polu pociecha.</p>
22 P.	Sotera i Kajusza mm.	4·35	6·43	
23 W.	Wojciecha, Jerzego m.	4·33	6·45	
24 Ś.	Fidelisa Sygm. m.	4·31	6·46	
25 C.	Marka Ewangel. ☽	4·29	6·48	
26 P.	NMP. Dobrej Rady, Kleta	4·27	6·50	
27 S.	Zyty p., Piotra Kan.	4·25	6·51	
17. Ew. Jana r. 16. O odejściu do Ojca.				
28 N.	4 po W. Pawła od Krzyża	4·23	6·53	
29 P.	Piotra z Werony	4·22	6·54	
30 W.	Katarzyny z Syeny	4·20	6·56	

#### Zmiany księżycy.

☾ 4 kwietnia 3 Kwadra 1 g. 13 m. 6 s. pop. | ☽ 18 kwietnia 1 Kwadra 6 g. 47 m. 42 s. rano.  
 ☽ 11 „ „ Nów 4 g. 14 m. 18 sek po poł. | ☽ 26 „ „ Pełnia 7 g. 25 m. 24 s. rano.



Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Słońca		ZAPISKI.
		Wsch.	Zach.	
1	Ś. Filipa i Jakóba ap.	4·18	6·57	
2	C. Królowej Korony Polskiej	4·17	6·59	
3	P. Znalezienie Krzyża św. ☉	4·15	7·00	
4	S. Floryana. Moniki	4·12	7·02	
<b>18.</b> Ew. Jan. r. 16. O prawdziwej modlitwie.				
5	N. 5 po W. Piusa V, pap.	4·11	7·04	
6	P. † Jana w Oleju	4·03	7·05	
7	W. † Flawii Domit.	4·07	7·07	
8	Ś. † Stanisława biskupa m.	4·06	7·08	
9	C. Wniebowstąpienie Pańskie	4·04	7·10	
10	P. Izydora roln. ☉	4·03	7·11	
11	S. Franciszka de Hier.	4·01	7·12	
<b>19.</b> Ew. Jan. r. 15—16. O obietnicy zesłania Ducha Św.				
12	N. 6 po W. Pankracego m.	4·00	7·14	
13	P. Serwacego b.	3·58	7·15	
14	W. Bonifacego m.	3·57	7·17	
15	Ś. Zofii, Jana de la Salle	3·55	7·18	
16	C. Jana Nep., Andrz. Bob.	3·54	7·20	
17	P. Paschalisa ☾	3·52	7·21	
18	S. Wig. Feliksa Kant.	3·51	7·22	
<b>20.</b> Ew. Jan. r. 14. O zesłaniu Ducha Św.				
19	N. Zielone Świętki. Iwona w.	3·50	7·24	
20	P. Święteczny. Bernardyna	3·48	7·25	
21	W. Tymoteusza m	3·47	7·26	
22	Ś. Such. Julii p.	3·46	7·28	
23	C. Dezyderyusza b.	3·45	7·29	
24	P. Such. NMP. Wspom. W.	3·44	7·30	
25	S. Such. Grzegorza VII p. ☉	3·43	7·31	
<b>21.</b> Ew. Mat. r. 28. „Dana mi jest wszelka władza“.				
26	N. 1 po Św. Przenajśw. Trójcy	3·42	7·33	
27	P. Bedy W.	3·41	7·34	
28	W. Augustyna Kant.	3·40	7·35	
29	Ś. Magdaleny de Pazz.	3·39	7·36	
30	C. Boże Ciało. Ferdyn kr.	3·38	7·37	
31	P. M. B. Serca Jez., Anieli	3·37	7·38	
<b>Przysłowia i przepowiednie.</b>				
Na świętego Jakóba (1-go) Ostatnia siewu próba.				
Pankracy, Serwacy, Bonifacy (12, 13, 14-go) Żli na ogrody chłopacy.				
Len zasiany w Stanisława Urośnie jak łąwa.				
<b>Zmiany księżycyca.</b>				
☉ 3 maja 3 Kwadra 10 g. 6 m. 12 s. wieczór.    ☾ 17 maja 1 Kwadra 7 g. 54 m. 18 sek. wieczór.				
☉ 10 „ Nów 12 g. 40 m. 54 sek. po poł.    ☉ 25 „ Pełnia 10 g. 12 m. 24 sek. wieczór.				



## CZERWIEC

Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Słońca	
		Wsch.	Zach.
1 S.	Fortunata w., Jakóba St.	3:36	7:39
<b>22.</b>	<b>Ew. Łuk. r. 14. O wezwaniu na ucztę.</b>		
2 N.	2 po Św. Erazma b. m. ☉	3:35	7:40
3 P.	Klotyldy kr.	3:35	7:41
4 W.	Franciszka Caracciolo	3:34	7:42
5 Ś.	Bonifacego b. m.	3:33	7:43
6 C.	Norberta	3:33	7:44
7 P.	Ur. N. Serca Jezusa	3:32	7:45
8 S.	Medarda b. ☽	3:32	7:46
<b>23.</b>	<b>Ew. Łuk. r. 15. O zgubionej owcy i groszu.</b>		
9 N.	3 po Św. Felicyana m.	3:32	7:47
10 P.	Małgorzaty kr.	3:31	7:47
11 W.	Barnaby ap.	3:31	7:48
12 Ś.	Jana od św. Fak.	3:31	7:49
13 C.	Antoniego Pad.	3:30	7:49
14 P.	Bazylego W.	3:30	7:50
15 S.	Jolenty, Wita i Mod.	3:20	7:50
<b>24.</b>	<b>Ew. Łuk. r. 5. O obfitym połowie ryb.</b>		
16 N.	4 po Św. Jana Regisa ☽	3:30	7:51
17 P.	Adolfa, Reinera	3:30	7:51
18 W.	Marka i Marceliana	3:30	7:52
19 Ś.	Gerwazego i Protazego	3:30	7:52
20 C.	Sylweryusza	3:30	7:52
21 P.	Alojzego Gonz.	3:30	7:53
22 S.	Paulina z Noli	3:30	7:53
<b>25.</b>	<b>Ew. Mat. r. 5. O sprawiedliwości faryzeuszów.</b>		
23 N.	5 po Św. Zenona m.	3:30	7:53
24 P.	Nar. Jana Chrzcziciela ☽	3:31	7:53
25 W.	Wilhelma op.	3:31	7:53
26 Ś.	Jana i Pawła mm.	3:31	7:53
27 C.	M. B. Nieust. Pom., Władysł.	3:32	7:53
28 P.	Wig. Leona II pap.	3:32	7:53
29 S.	Piotra i Pawła ap.	3:33	7:53
<b>26.</b>	<b>Ew. Mar. r. 8. O eudownem nakarmieniu 5.000 ludzi.</b>		
30 N.	6 po Św. Lucyny p.	3:33	7:53

### ZAPISKI.

#### Przysłowia i przepowiednie.

Czerwiec temu się zieleni,  
Kto do pracy się nie leni.  
Kiedy się Medard (8-go) rozwodni  
Będzie deszczu sześć tygodni.  
Na święty Antoni — Jagoda zapłoni.

#### Zmiany księżycyca.

☾ 2 czerwca 3 Kwadra 4 g. rano.

☽ 8 „ Nów 9 g. 42 m. 42 sek. wieczór.

☽ 16 czerwca 1 Kwadra 12 g. 51 m. 42 s. po poł.

☽ 24 „ Pełnia 10 g. 18 m. 18 sek. rano.



# LIPIEC

Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Słońca		ZAPISKI.
		Wsch.	Zach.	
1 P.	Przen. Krwi P. Jezusa	3-34	7-53	
2 W.	Nawiedzenia NMP.	3-35	7-52	
3 Ś.	Anatola b.	3-35	7-52	
4 C.	Teodora b.	3-36	7-52	
5 P.	Antoniego Zacc.	3-37	7-51	
6 S.	Lucyi m.	3-38	7-51	
<b>27.</b> Ew. Mat. r. 7. O fałszywych prorokach.				
7 N.	7 po Św. Cyryla i Metodego	3-38	7-50	
8 P.	Elżbiety. król.	3-39	7-50	
9 W.	Weroniki de Jul.	3-40	7-49	
10 Ś.	Siedmiu braci śpiących,	3-41	7-49	
11 C.	Piusa I p. m.	3-42	7-48	
12 P.	Jana Gwalberta	3-43	7-47	
13 S.	Anakleta p. m.	3-44	7-46	
<b>28.</b> Ew. Łuk. r. 16. O niesprawiedliwym szafarzu.				
14 N.	8 po Św. Bonawentury	3-45	7-45	
15 P.	Henryka ces.	3-46	7-45	
16 W.	N. M. P. Szkaplerznej	3-47	7-44	
17 Ś.	Aleksego	3-48	7-43	
18 C.	Szymona z Lipn., Kamila	3-49	7-42	
19 P.	Wincentego a Paulo,	3-51	7-41	
20 S.	Czesława	3-52	7-40	
<b>29.</b> Ew. Łuk. r. 19. O zburzeniu Jerozolimy.				
21 N.	9 po Św. Praksedy p.	3-53	7-38	
22 P.	Maryi Magdaleny	3-54	7-37	
23 W.	Apolinarego b.	4-55	7-36	
24 Ś.	Kunegundy król.	4-57	7-35	
25 C.	Jakóba ap.	4-58	7-34	
26 P.	Anny	4-59	7-32	
27 S.	Pantaleona	4-01	7-31	
<b>30.</b> Ew. Łuk. r. 18. O Faryzeuszu i celniku.				
28 N.	10 po Św. Wiktora p. m.	4-02	7-30	<p><b>Przysłowia i przepowiednie.</b></p> <p>Gdy w Nawiedzenie deszcz pada — Czterdzięci dni ulewa nielada.</p> <p>Parno na Jakóba Przyda się na gody szuba.</p> <p>Od świętej Hanki — zimne poranki.</p>
29 P.	Marty	4-03	7-28	
30 W.	Rufina m.	4-05	7-27	
31 Ś.	Ignacego Loyoli	4-06	7-25	

### Zmiany księżyca.

- |   |   |
|---|---|
| ☾ 1 lipca 3 Kwadra 8 g. 22 m. 54 s. rano. | ☽ 23 lipca Pełnia 8 g. 14 m. 48 s. wiecz. |
| ☾ 8 „ Nów 8 g. 2 m. 6 sek. rano.          | ☾ 30 „ 3 Kwadra 12 g. 53 m. 54 s. po poł. |
| ☾ 16 „ 1 Kwadra 6 g. 4 m. 7 s. rano.      |   |



## SIERPIEŃ

Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Słońca		ZAPISKI.
		Wsch.	Zach.	
1 C.	Piotra w okowach	4:08	7:24	
2 P.	NMP. Anielskiej, Af.	4:09	7:22	
3 S.	Znal. św. Szczepana	4:10	7:21	
<b>31.</b> Ew. Mar. r. 7. Jezus uzdrawia głuchoniemego.				
4 N.	11 po Św. Dominika	4:12	7:19	
5 P.	NMP. Śnieżnej	4:13	7:18	
6 W.	Przemienienie Pańskie	4:15	7:16	
7 Ś.	Kajetana	4:16	7:14	
8 C.	Cyryaka	4:18	7:12	
9 P.	Piotra Fabra	4:19	7:11	
10 S.	Wawrzyńca m.	4:21	7:09	
<b>32.</b> Ew. Łuk. r. 10. O miłosiernym Samarytaninie.				
11 N.	12 po Św. Zuzanny p. m.	4:22	7:07	
12 P.	Klary p.	4:24	7:05	
13 W.	Jana Berchmansa	4:25	7:04	
14 Ś.	Wig. Euzebiusza	4:27	7:02	
15 C.	Wniebowzięcie NMP.	4:28	7:00	
16 P.	Joachima, ojca NMP.	4:29	6:58	
17 S.	Jaeka	4:31	6:56	
<b>33.</b> Ew. Łuk. r. 17. O trędowatych.				
18 N.	13 po Św. Heleny ces.	4:32	6:54	
19 P.	Ludwika Toł.	4:34	6:52	
20 W.	Bernarda op.	4:35	6:50	
21 Ś.	Joanny Fr. Chantal	4:37	6:48	
22 C.	Hipolita b. m.	4:38	6:46	
23 P.	Filipa Benicyusza	4:40	6:44	
24 S.	Bartłomieja ap.	4:41	6:42	
<b>34.</b> Ew. Mat. r. 6. O służeniu Bogu i mamonie.				
25 N.	14 po Św. Niep. Serca M.	4:43	6:40	
26 P.	N. B. Częstoch., Zefiryna	4:44	6:38	
27 W.	M. B. Pocieszenia, Józefa	4:46	6:36	
28 Ś.	Augustyna b.	4:47	6:34	
29 C.	Ścięcie św. Jana Chrz.	4:49	6:32	
30 P.	Róży z Limy	4:50	6:30	
31 S.	Rajmunda	4:52	6:28	

### Przystawia i przepowiednie.

W sierpniu mgły w górach — pewne wody ;  
A mgły w dolinach — pewne pogody.

Od głodnych cierpień  
Najlepsze lekarstwo — sierpień.

Bartłomiej zwiastuje (24-go)  
Jaka jesień następuje.

### Zmiany księżycyca.

☉ 6 sierpnia Nów 8 g. 3 m. 36 sek, wieczór.

☾ 14 „ 1 Kwadra 10 g. 56 m. 4 s.

☽ 22 sierpnia Pełnia 4 g. 52 m. 18 s. rano.

☾ 28 „ 3 Kwadra 7 g. 7 m. 6 s. wiecz.



Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Stońca		ZAPISKI.
		Wsch.	Zach.	
<b>35.</b>	Ew. Łuk. r. 7. O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim.			
1 N.	15 po Św. Bronisławy	4-53	6-26	
2 P.	Stefana króla	4-55	6-24	
3 W.	Eufemii, Zenona	4-56	6-22	
4 Ś.	Rozalii p	4-58	6-20	
5 C.	Wawrzyńca Just.	4-59	6-17	
6 P.	Zacharyasza pror.	5-01	6-15	
7 S.	Wiq. Melchiora Grodz.	5-02	6-13	
<b>36.</b>	Ew. Łuk. r. 14. O uzdrowieniu opuchłego.			
8 N.	16 po Św. Narodz. NMP.	5-04	6-11	
9 P.	Piotra Klawera	5-05	6-09	
10 W.	Mikołaja z Tolent.	5-07	6-07	
11 Ś.	Prota i Jacka mm.	5-08	6-04	
12 C.	Imienia N. P. Maryi.	5-10	6-02	
13 P.	Fiiipa m.	5-11	6-00	
14 S.	Podwyższenie św. Krzyża.	5-13	5-58	
<b>37.</b>	Ew. Mat. r. 22. O najprzedniejszym przykazaniu.			
15 N.	17 po Św. 7 Boleści NPM.	5-14	5-56	
16 P.	Cypryana b. m.	5-16	5-53	
17 W.	Stygm. św. Franciszka	5-17	5-51	
18 Ś.	Such. Józefa z Kupert.	5-19	5-49	
19 C.	Januarego b. m.	5-20	5-47	
20 P.	Such. Eustachego m.	5-22	5-45	
21 S.	Such. Mateusza ap.	5-23	5-42	
<b>38.</b>	Ew. Mat. r. 9. O uzdrowieniu powietrzem ruszonego.			
22 N.	18 po Św. Tomasza	5-25	5-40	
23 P.	Tekli p. m.	5-26	5-38	
24 W.	NMP. Okupu niew.	5-28	5-36	
25 Ś.	Władysława z Gielniowa,	5-29	5-34	
26 C.	Cypryana i Justyny mm.	5-31	5-31	
27 P.	Kosmy i Damiana mm.	5-32	5-29	
28 S.	Wacława kr. m.	5-34	5-27	
<b>39.</b>	Ew. Mat. r. 22. O szacie godowej.			
29 N.	19 po Św. Michała Arch.	5-35	5-25	
30 P.	Hieronima.	5-37	5-23	
<b>Zmiany księżycyca.</b>				
☉ 5 września Now 10 g. 23 m. 42 s. rano.    ☽ 20 września Pełnia 12 g. 40 m. 54 s. w poł.				
☾ 13    „    I Kwadra 2 g. 52 m. 18 s. w nocy.    ☽ 27    „    3 Kwadra 4 g. 17 m. 54 s. rano.				

#### Przysłowia i przepowiednie.

We wrześniu, gdy tłuste ptaki,  
Mróz w zimie nie lada jaki.

Gdy noc jasna na Michała (29-go)  
To nastąpi zima trwała.

Św. Mateusz (21-go) dodaje chłodu,  
I raz ostatni podbiera miodu





Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Słońca		ZAPISKI.
		Wsch.	Zach.	
1 W.	Jana z Dukli, Remigiusza	5-38	5-20	
2 Ś.	Aniołów Stróżów	5-40	5-18	
3 C.	Kandyda m.	5-42	5-16	
4 P.	Franciszka z Asyżu	5-43	5-14	
5 S.	Placyda m.	5-45	5-12	
<b>40.</b>	Ew. Jan r. 4. O uzdrowieniu syna dworzanina król.			
6 N.	20 po Św. Brunona op.	5-46	5-10	
7 P.	NMP. Różańcowej	5-48	5-07	
8 W.	Brygidy p.	5-49	5-05	
9 Ś.	Ludwika Bertr.	5-50	5-03	
10 C.	Franciszka Borg.	5-52	5-01	
11 P.	Emiliana w.	5-54	4-59	
12 S.	Maksymiliana b.	6-56	4-57	
<b>41.</b>	Ew. Mat. r. 18. O złośliwym sędze.			
13 N.	21 po Św. Edwarda kr. 3	5-57	4-55	
14 P.	Kaliksta pap. m.	5-59	4-53	
15 W.	Teresy	6-00	4-51	
16 Ś.	Gerarda Majelli	6-02	4-49	
17 C.	Małg. Maryi Alacoque	6-04	4-47	
18 P.	Łukasza ew.	6-05	4-45	
19 S.	Piotra z Alkantary 4	6-07	4-43	
<b>42.</b>	Ew. Mat. r. 22. O monecie czynszowej.			
20 N.	22 po Św. Jana Kantego	6-08	4-41	
21 P.	Urszuli p. m.	6-10	4-39	
22 W.	Korduli p. m.	6-12	4-37	
23 Ś.	Ignacego b.	6-13	4-35	
24 C.	Rafała Arch.	6-15	4-33	
25 P.	Kryspina	6-17	4-31	
26 S.	Ewarysta pap. m. 5	6-18	4-29	
<b>43.</b>	Ew. Mat. r. 9. O córce Jaira.			
27 N.	23 po Św. Florencjusza	6-20	4-27	
28 P.	Szymona i Tadeusza ap.	6-21	4-26	
29 W.	Narcyza b.	6-23	4-24	
30 Ś.	Alfonsa Rodrig.	6-25	4-22	
31 C.	Wig. Wolfganga	5-26	4-12	

#### Przysłowia i przepowiednie.

Na św. Franciszka (4-go)  
 Chłop już w polu nie nie zyska.  
 Od św. Urszuli (21-go)  
 Oczekuj śnieżnej koszuli.  
 Na Szymona i Judę (28-go)  
 Czas opatrzyć budę

#### Zmiany księżyca.

5 październ. Nów 2 g. 45 m. 12 s. w nocy.      19 październ. Pełnia 9 g. 14 m. 48 s. w.  
 13        „        1 Kwadra 4 g. 40 m. rano.            26        „        3 Kwadra 5 g. 15 m. 24 s. pop.



## LISTOPAD

Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Słońca		ZAPISKI.	
		Wsch.	Zach.		
1 P.	Wszystkich Świętych	6-28	4-18		
2 S.	Dzień Zaduszny	6-30	4-17		
<b>44.</b> Ew. Mat. r. 8. O burzy na morzu.					
3 N.	24 po św. Huberta	6-31	4-15		
4 P.	Karola Borom.	6-33	4-13		
5 W.	Zacharyasza pr. i Elźb.	6-35	4-12		
6 Ś.	Leonarda op.	6-37	4-10		
7 C.	Engelberta b.	6-38	4-09		
8 P.	Gołfryda b.	6-40	4-07		
9 S.	Teodora m.	6-42	4-05		
<b>45.</b> Ew. Mat. 13. Przypowieść o pszenicy i koku.					
10 N.	25 po św. Andrzeja	6-43	4-04		
11 P.	Marcina	6-45	4-02		
12 W.	Marcina pap. m.	6-46	4-01		
13 Ś.	Stanisława Kostki	6-48	4-00		
14 C.	Jozafata	6-50	3-58		
15 P.	Leopolda, Gertrudy	6-51	3-57		
16 S.	Edmunda Kantuar.	6-53	3-56		
<b>46.</b> Ew. Mat. 13. O ziarnku gorzycy.					
17 N.	26 po św. Salomei, Grzeg.	6-55	3-55		
18 P.	Romana m.	6-56	3-53		
19 W.	Elźbiety król.	6-58	3-52		
20 Ś.	Feliksa Walezyusza	6-59	3-51		
21 C.	Ojiarowanie NMP.	7-01	3-50		
22 P.	Cecylii p. m.	7-03	3-49		
23 S.	Klemensa pap. m.	7-04	3-48		
<b>47.</b> Ew. Mat. r. 24. O okropnem spuszczeniu.					
24 N.	27 po św. Jana od Krzyża	7-06	3-47	<p><b>Przysłowia i przepowiednie.</b></p> <p>W listopadzie grzmi — Rolnik wiosnę śni.</p> <p>Wiatr od południa w wilię Marcina Pewnie będzie lekka zima.</p> <p>Święta Katarzyna (25-go) po lodzie, Boże Narodzenie po wodzie.</p>	
25 P.	Katarzyny p. m.	7-07	3-46		
26 W.	Leonarda a Porto Maur.	7-09	3-45		
27 Ś.	Waleryana b.	7-10	3-44		
28 C.	Zdzisławy, Eustachego	7-12	3-44		
29 P.	Saturnina m.	7-13	3-43		
30 S.	Andrzeja ap.	7-14	3-42		
<b>Zmiany księżycy.</b>					
☉ 3 listopada Nów 8 g. 51 m. 48 s. wieczór.		☾ 18 listopada Pełnia 7 g. 13 m. rano.			
☉ 11 „ 1 Kwadra 4 g. 26 m. 12 s. pop.		☾ 25 „ 3 Kwadra 10 g. 5 m. 18 s. rano.			



Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Słońca		ZAPISKI.
		Wsch.	Zach.	
48.	Ew. Łuk. r. 21. O znakach dnia sądneho.			
1 N.	1 Adw., Eligiusza b.	7-16	3-42	
2 P.	Bibiany p.	7-17	3-41	
3 W.	Franciszka Ksawerego ①	7-18	3-41	
4 Ś.	Barbary p. i m.	7-20	3-40	
5 C.	Sabby op.	7-21	3-39	
6 P.	Mikołaja b.	7-22	3-39	
7 S.	Wig. Ambrożego DK.	7-23	3-39	
49.	Ew. Mat. r. 11. O Janie w więzieniu.			
8 N.	2 Adw. Niep. Pocz. NMP.	7-24	3-39	
9 P.	Leokadyi p. m.	7-26	3-39	
10 W.	NMP. Loretańskiej	7-27	3-38	
11 Ś.	Damazego p. ③	7-28	3-38	
12 C.	Aleksandra m.	7-29	3-38	
13 P.	Lucyi p. m.	7-30	3-38	
14 S.	Spirydiona b.	7-30	3-38	
50.	Ew. Jan. r. 1. O świadectwie Jana.			
15 N.	3 Adw. Ireneusza m.	7-31	3-38	
16 P.	Euzebiusza b. m.	7-32	3-39	
17 W.	Łazarza b. ②	7-33	3-39	
18 Ś.	Such. Oczekiwanie NMP.	7-34	3-3	
19 C.	Nemezyusza m.	7-34	3-39	
20 P.	Such. Teofila m.	7-35	3-40	
21 S.	Such. Tomasza ap.	7-36	3-40	
51.	Ew. Łuk. r. 3. O posłannictwie Jana.			
22 N.	4 Adw. Zenona m.	7-36	3-41	
23 P.	Wiktoryi p. m.	7-37	3-41	
24 W.	Wig. Adama i Ewy	7-37	3-42	
25 Ś.	Boże Narodzenie ④	7-38	3-42	
26 C.	Szczepana m.	7-38	3-43	
27 P.	Jana Ap. i Ewang.	7-38	3-44	
28 S.	Młodzianków	7-38	3-45	
52.	Ew. Łuk. r. 2. O Symeonie i Annie.			
29 N.	1 po B. N. Tomasza K.	7-39	3-45	
30 P.	Eugeniusza b.	7-39	3-46	
31 W.	Sylwestra op.	7-39	3-47	

#### Przysłowia i przepowiednie.

Grudzień ziemię grudzi —  
 A izby wystudzi.  
 Święta Lucya (13-go) — dnia przyrzuca.  
 Wigilia (24-go) piękna a jutrznia jasna,  
 Będzie stodoła ciasna.

#### Zmiany księżycy.

① 3 grudnia Nów 2 g. 59 m. 18 s. po poł. | ② 17 grudnia Pełnia 6 g. 57 m. 30 s. wieczór.  
 ③ 11 „ 1 Kwadra 2 g. 21 m. 24 s. w nocy. | ④ 25 „ 3 Kwadra 6 g. 57 m. 18 s. rano.



# Wykaz alfabetyczny główniejszych Świętych Pańskich

z oznaczeniem dnia i miesiąca.

## A

Abdona męcz. 30 lipca  
Adama I rodz. 24 grudnia  
Adolfa bisk. w. 17 czerwca  
Agatona pap. w. 10 stycznia  
Agaty panny m. 5 lutego  
Agnieszki p. m. 21 stycznia  
Albina bisk. w. 1 marca  
Albiny panny męcz. 16 grudnia  
Aleksandra męcz. 12 grudnia  
Aleksandra bisk. w. 26 lutego  
Aleksandry męcz. 20 marca  
Aleksego wyzn. Falkon. 17 lutego  
Aleksego wyzn. 17 lipca  
Alfonsa bwdk. 2 sierpnia  
Alfonsa Rodr. w. 30 października  
Alojzego Gonz. w. 21 czerwca  
Ambrozego bisk. wdk. 7 grudnia  
Amelii panny 10 lipca  
Anakleta pap. m. 13 lipca  
Anastazego męcz. 22 stycznia  
Anastazego I pap. w. 27 kwietnia  
Anastazego bisk. w. 17 sierpnia  
Anastazyi męcz. 15 kwietnia  
Anastazyi męcz. 25 grudnia  
Anastazyi p. m. 28 października  
Anatola bisk. w. 3 lipca  
Anatoli panny m. 9 lipca  
Andrzeja apost. 30 listopada  
Andrzeja Boboli 16 maja  
Andrzeja Kors. bisk. w. 4 lutego  
Andrzeja z Awel. w. 10 listopada  
Aniceta pap. m. 17 kwietnia  
Anieli Maric. 31 maja  
Anioła kapł. m. 5 maja  
Anioła męcz. 13 października  
Aniołów Stróżów 2 października  
Anizyi męcz. 30 grudnia  
Anny matki NMP. 26 lipca  
Antoniego op. 17 stycznia  
Antoniego z Padw. 13 czerwca  
Antoniego M. Zakk. w. 5 lipca  
Antonii męcz. 29 kwietnia  
Antonii męcz. 4 maja  
Antonina męcz. 22 sierpnia  
Antonina bisk. w. 10 maja  
Antonina bisk. w. 31 października  
Antoniny męcz. 1 marca

Anzelma bisk. dk. 21 kwietnia  
Apolinarego bm. 23 lipca  
Apolinarego męcz. 23 sierpnia  
Apolonii panny m. 9 lutego  
Apoloniusza męcz. 18 kwietnia  
Arkadyusza męcz. 12 stycznia  
Atanazego bwdk. 2 maja  
Atanazyi wdowy 14 sierpnia  
Augustyna kant. bw. 28 maja  
Augustyna hip. bwdk. 28 sierpnia  
Aureliana bw. 16 czerwca  
Aurelii męcz. 27 lipca  
Aurelii panny 25 września  
Aureliusza męcz. 20 października

## B

Balbiny panny 31 marca  
Baltazara króla 6 stycznia  
Barbary p. m. 4 grudnia  
Barnaby apost. 11 czerwca  
Bartłomieja apost. 24 sierpnia  
Bazylego Wielk. bwdk. 14 czerwca  
Beaty panny 8 marca  
Bedy Wielebn. wdk. 27 maja  
Benedykta Polaka męcz. 12 listop.  
Benedykta op. 21 marca  
Benedykta Józ. Labre 16 kwietnia  
Benedykta Polaka 16 lipca  
Benedykty panny 6 maja  
Benona bisk. w. 16 czerwca  
Bernarda op. dk. 20 sierpnia  
Bernardyna Sen. w. 20 maja  
Bibiany panny m. 2 grudnia  
Birgity wdowy 8 października  
Błażeja bisk. m. 3 lutego  
Bogomira (Gotfryda) bw. 8 listop.  
Bogumila męcz. 5 listopada  
Boguśława bisk. w. 22 marca  
Bohdana (Teodota) męcz. 18 maja  
Bohdana (Teodota) bisk. 2 listop.  
Bohdany (Teodoty) m. 17 lipca  
Bonawentury bwdk. 14 lipca  
Bonifacego męcz. 14 maja  
Bonifacego męcz. bisk. 5 czerwca  
Bony panny 24 kwietnia  
Bożenny (Tei) m. 19 grudnia  
Bożydara (Diodora) m. 6 lipca  
Bożyśława (Teotyma) m. 5 listop.

Bronisławy panny 1 września  
Brunona wyzn. 6 października  
Brygidy panny 1 lutego

## C

Cecylii pm. 22 listopada  
Celestyna I pw. 6 kwietnia  
Cezara m. 28 grudnia  
Chryzanta m. 25 października  
Cypryana bm. 16 września  
Cypryana m. 26 września  
Cyryaka m. 8 lutego  
Cyryaka dyak. m. 8 sierpnia  
Cyryla aleks. bwdk. 9 lutego  
Cyryla jeroz. bwdk. 18 marca  
Cyryla ant. bw. ap. Słow. 7 lipca  
Cyryli m. 5 lipca  
Czesława wyzn. Polaka 20 lipca

## D

Damazego pw. 11 grudnia  
Damiana męcz. 27 września  
Daniela męcz. 3 stycznia  
Daniela pror. 21 lipca  
Daryi męcz. 25 października  
Dawida kr. pr. 29 grudnia  
Dawina wyzn. 3 czerwca  
Dezyderyusza bm. 23 maja  
Domiceli pm. 7 maja  
Dominika wyzn. 4 sierpnia  
Dominiki pm. 6 lipca  
Donata męcz. 7 kwietnia  
Droteusza męcz. 28 marca  
Doroty pm. 6 lutego  
Dydaka wyzn. 13 listopada  
Dyoniziego bisk. w. 8 kwietnia  
Dyoniziego pap. w. 26 grudnia  
Dyonizyi męcz. 15 maja  
Dyzmy dobr. lotra 26 marca

## E

Edmunda bw. 16 listopada  
Edmunda kr. m. 20 listopada  
Edwarda kr. w. 13 października  
Edyty kr. panny 16 września  
Egberta irl. kapł. 24 kwietnia

Eleonory p. 21 lutego  
Eleuteryusza pm. 26 maja  
Eliasza pr. 20 lipca  
Eligiusza bw. 1 grudnia  
Elizeusza pr. 14 czerwca  
Elżbiety kr. wd. 8 lipca  
Elżbiety matk. ś. Jana 5 listopada  
Elżbiety turyng. wd. 19 listopada  
Emanuela m. 26 marca  
Emerencyany pm. 23 stycznia  
Emeryka król. w. 4 listopada  
Emila m. 22 maja  
Emila dyak. m. 15 września  
Emila m. 6. października  
Emiliana m. 8 lutego  
Emiliana bm. 8 sierpnia  
Emiliana w. 11 października  
Emiliana kapł. w. 12 listopada  
Emiliana m. 6 grudnia  
Emiliany p. 5 stycznia  
Engelberta bm. 7 listopada  
Epifaniasza m. 7 kwietnia  
Erazma bm. 2 czerwca  
Erazmy m. 3 września  
Ernesta op. 12 stycznia  
Eryka kr. m. 18 maja  
Eufemii m. 30 marca  
Eufrozyny pm. 7 maja  
Eugenii pm. 25 grudnia  
Eugeniusza bm. 4 marca  
Eugeniusza kart. bm. 13 lipca  
Eugeniusza m. 4 stycznia  
Eugeniusza tolet. bw. 13 listopada  
Eulalii pm. 12 lutego  
Eustachego bw. 16 lipca  
Eustachego bmw. 20 września  
Eustachego w. 12 października  
Eustazego op. 29 marca  
Eustochii pm. 2 listopada  
Euzebiu pm. 29 października  
Euzebiusza bm. 21 czerwca  
Euzebiusza k. w. 14 sierpnia  
Ewolda kap. m. 3 października  
Ewarysta pm. 26 października  
Ewy I rodz. 24 grudnia

## F

Fabiana pm. 20 stycznia  
Fausty pm. 20 września  
Fausty rzym. wd. 19 grudnia  
Faustyna m. 15 lutego  
Febronii pm. 25 czerwca  
Felicjana m. 9 czerwca  
Felicjy m. 6 i 8 marca  
Feliksa bw. 14 lipca  
Feliksa m. 14 stycznia  
Feliksa I pm. 30 maja  
Feliksa w. kapuc. 18 maja  
Feliksa Wal. w. 20 listopada  
Ferdynanda III kr. w. 30 maja  
Fidelisa m. 24 kwietnia  
Filemona m. 22 listopada  
Filipa apost. 1 maja  
Filipa Benic. w. 23 sierpnia

Filipa Ner. w. 26 maja  
Filipiny m. 20 września  
Fiomena m. 29 listopada  
Filomeny p. 5 lipca  
Firmina z. m. 24 czerwca  
Firmina bm. 25 września  
Firmina bw. 18 sierpnia  
Firminy pm. 24 listopada  
Flawii pm. 5 października  
Florencyi m. 10 listopada  
Florencjana m. 28 listopada  
Florencjusza m. 11 maja  
Florencjusza bw. 7 listopada  
Florencjusza w. 23 lutego  
Florentyny p. 20 czerwca  
Flory męcz. 29 lipca  
Flory pm. 24 listopada  
Floryana m. 4 maja  
Floryusza m. 26 października  
Fortunata bw. 14 października  
Fortunaty pm. 14 października  
Franciszka Salez. bwdk. 29 stycz.  
Franciszka z Pauli w. 2 kwietnia  
Franciszka Hier. w. 11 maja  
Franciszka Karac. w. 4 czerwca  
Franciszka Solana w. 14 lipca  
Franciszka Seraf. w. 4 października  
Franciszka Borg. w. 10 paździer.  
Franciszka Ksaw. w. 3 grudnia  
Franciszki Rzym. wd. 9 marca  
Fulka bw. 26 października

## G

Gabryela archan. 18 marca  
Gaspara kr. 6 stycznia  
Gaudencyi pm. 30 sierpnia  
Gaudencyusza bw. 22 stycznia  
Genowefy p. 3 stycznia  
Gerarda bm. 24 września  
Gerarda Majelli w. 16 paździer.  
Gerazyma pust. 5 marca  
Germana bw. 12 maja  
Germany p. 15 czerwca  
Gertrudy p. 15 listopada  
Gerwazego m. 19 czerwca  
Gordjana m. 10 maja  
Gorgonii p. 9 grudnia  
Gracyana turon. bw. 18 grudnia  
Grzegorza Nyss. bw. 9 marca  
Grzegorza W. pwdk. 12 marca  
Grzegorza Naz. pwdk. 9 maja  
Grzegorza VII pw. 25 maja  
Grzegorza cudotw. 17 listopada  
Gwidona w. 12 września

## H

Heleny p. 22 maja  
Heleny ces. wd. 18 sierpnia  
Heliodora bw. 3 lipca  
Henryka bm. 19 stycznia  
Henryka ces. w. 15 lipca  
Hermenegilda m. 13 kwietnia  
Hiacynty pm. 30 stycznia

Hieronima Emil. w. 20 lipca  
Hieronima wdk. 30 września  
Hilarego bwdk. 14 stycznia  
Hilary m. 12 sierpnia  
Hilaryona op. 21 października  
Hildegardy p. 17 września  
Hipolita m. 2 grudnia  
Honorata bw. 8 lutego  
Honoraty p. 11 stycznia  
Honoryusza bw. 30 września  
Huberta bw. 3 listopada  
Hugona bw. 1 kwietnia  
Hugona bw. 17 listopada  
Hugona op. 29 kwietnia  
Hygina pm. 11 stycznia

## I

Idziego op. 1 września  
Ifigenii p. 21 września  
Ignacego ant. bm. 1 lutego  
Ignacego Lojoli w. 31 lipcu  
Ildefonsa bw. 23 stycznia  
Illuminaty p. 29 listopada  
Imienia Jezus 2 stycznia  
Imienia Maryi 12 września  
Inocentego I pw. 28 lipca  
Ireneusza bm. 25 marca  
Ireneusza lion. 28 czerwca  
Ireny pm. 20 października  
Irminy król. p. 24 grudnia  
Iwona kapł. w. 19 maja  
Izydora bwdk. 4 kwietnia  
Izydora roln. w. 10 maja  
Izydora Aleks. m. 14 grudnia

## J

Jacka męcz. 10 lutego  
Jacka wyzn. Z. kazn. 17 sierpnia  
Jadwigi księżn. wd. 17 października  
Jakóba młodsz. ap. 1 maja  
Jakóba starsz. ap. 25 lipca  
Jakóba Strepy bw. 1 czerwca  
Jana Dobrego 10 stycznia  
Jana Jaluźn. bw. 23 stycznia  
Jana Złotoust bwdk. 27 stycznia  
Jana z Maty w. 8 lutego  
Jana Bożego w. 8 marca  
Jana damasc. wdk. 27 marca  
Jana Kapistr. w. 28 marca  
Jana Klim. op. 30 marca  
Jana ap. w oleju 6 maja  
Jana milcz. w. 13 maja  
Jana Salle w. 15 maja  
Jana Nepom. m. 16 maja  
Jana Chrzcic. w. 23 maja  
Jana Franc. Reg. w. 16 czerwca  
Jana Gwalberta op. 12 lipca  
Jana Berchn. w. 13 sierpnia  
Jana z Dukli w. 1 października  
Jana Kantego w. 20 października  
Jana Dobr. zak. w. 23 listopada  
Jana od Krzyża w. 24 listopada  
Jana ap. i ewang. 27 grudnia  
Januarego bm. 19 września

Januاری męcz. 2 marca  
Jeremiasza pr. 1 maja  
Jerzego męcz. 23 kwietnia  
Jeryzyny panny 15 lutego  
Joachima ojca NMP. 16 sierpnia  
Joanny małż. 24 maja  
Joanny Fr. de Ch. wd. 21 sierpnia  
Jolanty wdowy 15 czerwca  
Jowity męcz. 15 lutego  
Józefa Oblub. NPM. 19 marca  
Józefa Kalas. w. 27 sierpnia  
Józefa z Kupert. w. 18 września  
Jozafata bisk. m. 14 listopada  
Juliana męczennika 7 stycznia  
Juliana męczennika 12 i 13 lutego  
Juliana męczennika 9 sierpnia  
Juliana męczennika 2 września  
Juliana bw. 28 stycznia  
Juliana mnicha w. 9 czerwca  
Juliana pusteln. 18 października  
Julianny pm. 16 lutego  
Julianny męczenniczki 17 sierpnia  
Julianny Falkon. p. 19 czerwca  
Julianny wdowy 7 lutego  
Juli męczenniczki 1 października  
Juli panny m. 22 maja  
Juli panny m. 10 grudnia  
Julitty męcz. 30 lipca  
Juliusza senat. m. 19 sierpnia  
Juliusza męcz. 20 grudnia  
Justyna filoz. m. 14 kwietnia  
Justyna męcz. 12 grudnia  
Justyny męcz. 26 września  
Justyny pm. 30 listopada

## K

Kajetana w. 7 sierpnia  
Kalista pm. 14 października  
Kamilla Lell. w. 18 lipca  
Kandyda m. 3 października  
Kanuta kr. m. 19 stycznia  
Karola W. ces. 28 stycznia  
Karola Borom. bw. 4 listopada  
Katarzyny Ricci p. 2 lutego  
Katarzyny bonon. 9 marca  
Katarzyny szwed. 22 marca  
Katarzyny senen. p. 30 kwietnia  
Katarzyny pm. 25 listopada  
Karzimirza królów. w. 4 marca  
Klary p. 12 sierpnia  
Klary p. august. 18 sierpnia  
Klaudyi m. 20 marca  
Klaudysza m. 18 lutego  
Klaudysza m. 3 grudnia  
Klaudysza bw. 6 czerwca  
Klemensa Hofb w. 15 marca  
Klemensa pm. 23 listopada  
Klementyna m. 14 listopada  
Kleofasa m. 25 września  
Klotyldy król. 3 czerwca  
Kolety panny 6 marca  
Kolumby pm. 31 grudnia  
Konrada wyzn. 19 lutego  
Konrada bw. 26 listopada

Konstancyi m. 19 września  
Konstantego bm. 29 stycznia  
Konstantyna w. 11 marca  
Korduli pm. 22 października  
Kornelii m. 31 marca  
Korneliusza pm. 16 września  
Kosmy m. 27 września  
Krwi P. J. 1 lipca  
Kryspina męcz. 25 października  
Kryspiny męcz. 5 grudnia  
Krystyna męcz. 12 listopada  
Krystyny pm. 24 lipca  
Krystyny służ. 15 grudnia  
Krysztofa męcz. 20 kwietnia  
Kunegundy ces. p. 3 marca  
Kunegundy księżn. p. 24 lipca  
Kwiryna m. 30 marca  
Kwiryna bm. 4 czerwca

## L

Lamberta bw. 14 kwietnia  
Lamberta bm. 17 września  
Leandra bw. 27 lutego  
Leokadyi pm. 9 grudnia  
Leona bw. 20 lutego  
Leona I pvdk. 11 kwietnia  
Leona II pw. 28 czerwca  
Leonarda w. 6 listopada  
Leonarda w. zak. ś. Fr. 26 listop.  
Leocyi m. 6 grudnia  
Leonyusza bw. 13 stycznia  
Leonyusza m. 18 czerwca  
Leony m. 15 czerwca  
Leopolda w. 15 listopada  
Liberata op. 17 sierpnia  
Liberaty p. 18 stycznia  
Libii m. 15 czerwca  
Liboryusza bw. 28 lipca  
Lidy filip. 3 sierpnia  
Lina pm. 23 września  
Longina żołn. 15 marca  
Lucyana m. 7 stycznia  
Lucyli pm. 31 października  
Lucyny p. 30 czerwca  
Ludgara bm. 2 października  
Ludgardy p. 16 czerwca  
Ludgera bw. 26 marca  
Ludwika toloz. bw. 19 sierpnia  
Ludwika kr. fr. w. 25 sierpnia  
Ludwika Bertr. w. 9 października  
Ludwiki wd. 31 stycznia  
Lukrecyi pm. 23 listopada

## Ł

Ładysława z Gieln. 25 września  
Łazarza bw. 17 grudnia  
Łucyi pm. 25 czerwca  
Łucyi pm. 13 grudnia  
Łucyusza pm. 4 marca  
Łukasza ewangelisty 18 października

## M

Macieja apost. 24 lutego  
Makarego bw. 10 marca

Makarego w. 2 stycznia  
Makaryi m. 8 kwietnia  
Makryny p. 19 lipca  
Maksyma bm. 10 czerwca  
Maksyma bw. 8 stycznia  
Maksyma aleks. bw. 27 grudnia  
Maksymiliana bm. 12 października  
Maksymy męcz. 1 października  
Małgorzaty z Kort. pok. 22 lutego  
Małgorzaty król. wd. 10 czerwca  
Małgorzaty pm. 20 lipca  
Małgorzaty Alac. p. 17 października  
Mansweta bw. 19 lutego  
Manuela m. 17. czerwca  
Marcela pm. 16 stycznia  
Marcela męcz. setnika 30 paździer.  
Marcela bw. 1 listopada  
Marceli m. 28 czerwca  
Marceli wd. 21 stycznia  
Marceliana m. 18 czerwca  
Marcelina pm. 26 kwietnia  
Marcelina kapł. w. 14 lipca  
Marcina pm. 12 listopada  
Marcina turon. bw. 11 listopada  
Marcyana bm. 6 marca  
Marcyana m. 4 października  
Marcyana bw. 22 maja  
Marcyany pm. 9 stycznia  
Marcyany pm. 12 lipca  
Marka ewang. 25 kwietnia  
Marka męcz. 18 czerwca  
Marka pap. w. 7 października  
Marty męcz. 19 stycznia  
Marty pm. 23 lutego  
Marty panny 29 lipca  
Maryana dyak. 17 stycznia  
Maryana wyzn. 19 sierpnia  
Maryi NP. Zaślub. 23 stycznia  
Maryi NP. Oczyszcz. 2 lutego  
Maryi NP. Objaw. w L. 11 lutego  
Maryi NP. Zwiastow. 25 marca  
Maryi NP. Siedm. Boleści 30 marca  
Maryi NP. Siedem Boleści 15 wrz.  
Maryi NP. Dobr. Rady 26 kwietn.  
Maryi NP. Wspom. wier. 24 maja  
Maryi NP. N. Pomocy 27 czerwca  
Maryi NP. Nawiedz. 2 lipca  
Maryi NP. Szkaplerz. 16 lipca  
Maryi NP. Anielskiej 2 sierpnia  
Maryi NP. Śnieżnej 5 sierpnia  
Maryi NP. Wniebowz. 15 sierpnia  
Maryi NP. Jasnogórs. 26 sierpnia  
Maryi NP. Narodzenie 8 września  
Maryi NP. Wykupu 24 września  
Maryi NP. Różańców. 7 paździer.  
Maryi NP. Opieki 16 listopada  
Maryi NP. Ofiarow. 21 listopada  
Maryi NP. Poc. Niep. 8 grudnia  
Maryi NP. Loretań. 10 grudnia  
Maryi egipc. pok. 2 kwietnia  
Maryi Kleofas. 9 kwietnia  
Maryi Magd. Pazzi 29 maja  
Maryi Magdaleny pok. 22 lipca  
Maryna męcz. 25 stycznia  
Maryny p. 18 czerwca  
Maryusza męcz. 19 stycznia

Mateusza apost. ew. 21 września  
Mateusza pols. męż. 12 listopada  
Matyldy król. wd. 14 marca  
Maury męż. 3 maja  
Maurycego męż. 10 lipca  
Męczenników 40. 10 marca  
Męczenników 5 braci Pol. 12 list.  
Męczenników 7 braci 10 lipca  
Medarda bw. 8 czerwca  
Melanii zakon. 31 grudnia  
Melaniasza bw. 22 października  
Melchiora kr. 6 stycznia  
Melitona żołn. m. 10 marca  
Metodego ap. Słow. 7 lipca  
Michała arch. 29 września  
Michała arch. objaw. 8 maja  
Mieczysława kr. 1 stycznia  
Migdona męż. 23 grudnia  
Mikołaja bisk. w. 6 grudnia  
Mikołaja z Tol. w. 10 września  
Mirona kapł. m. 17 sierpnia  
Młodzianków mm. 28 grudnia  
Modesta męż. 12 lutego  
Modesta męż. 15 czerwca  
Modesty panny 4 listopada  
Moniki wdowy 4 maja  
Mocjusza kapł. m. 13 maja

## N

Narczyza bw. 29 października  
Narodz. ś. Jana Chrzc. 24 czerwca  
Natalii małż. 1 grudnia  
Nawróc. ś. Pawła ap. 25 stycznia  
Nawróc. ś. Augustyna 5 maja  
Nereusza m. 12 maja  
Nestora bm. 26 lutego  
Nicefora bm. 13 marca  
Nikandra m. 7 listopada  
Norberta bw. 6 czerwca

## O

Obrzezanie P. J. 1 stycznia  
Odon op. 18 listopada  
Odylona op. 1 stycznia  
Oktawiana m. 22 marca  
Oktawiusza m. 20 listopada  
Olawa kr. m. 29 lipca  
Olimpii wd. 17 grudnia  
Olimpiusza bw. 12 czerwca  
Onufrego pust. 12 czerwca  
Oskara bw. 3 lutego  
Osmunda bw. 4 grudnia  
Oswalda kr. w. 5 sierpnia  
Otmara op. 16 listopada  
Otona bamb. bw. 2 lipca  
Otylii p. 13 grudnia

## P

Pachomiusza egip. op. 14 maja  
Pafnucego m. 19 kwietnia  
Palemona op. 11 stycznia

Pankracego m. 12 maja  
Pantaleona m. 27 lipca  
Paschalisa w. 17 maja  
Patrycyi p. 25 sierpnia  
Patryka bw. 17 marca  
Pauli wd. 26 stycznia  
Pauli pm. 10 sierpnia  
Paulina trew. bm. 31 sierpnia  
Paulina bw. z Noli 22 czerwca  
Pauliny m. 6 czerwca  
Pawła I pusteln. 15 stycznia  
Pawła apost. 29 czerwca  
Pawła od Krzyża w. 28 kwietnia  
Pelagii m. 23 marca  
Pelagii pm. 4 maja  
Pelagii pokut. 8 października  
Pelagiusza bm. 25 marca  
Peregryna w. 1 maja  
Perpetui m. 6 marca  
Petroneli p. 31 maja  
Petroniusza bw. 6 września  
Piętna ś. Franc. w. 17 września  
Piotra księcia ap. 29 czerwca  
Piotra ap. w okow. 1 sierpnia  
Piotra m. 29 kwietnia  
Piotra Nolaski w. 31 stycznia  
Piotra Damiana bwdk. 23 lutego  
Piotra Klawera w. 9 września  
Piotra z Alk. w. 19 października  
Piotra Złotoust. bwgk. 4 grudnia  
Piusa I pm. 11 lipca  
Piusa V pw. 5 maja  
Placyda m. 5 października  
Placydyi p. 11 października  
Podwyż. ś. Krzyża 14 września  
Polikarpa bm. 26 stycznia  
Poncyana pm. 19 listopada  
Poświęcenie katedry rzym. 9 list.  
Poświęcenie kościołów 16 wrześ  
Praksedy p. 21 lipca  
Prokopa m. 8 lipca  
Prospera bw. 25 czerwca  
Prota m. 11 września  
Protazego m. 19 czerwca  
Pryski pm. 18 stycznia  
Przemienienie P. J. 6 sierpnia  
Przenies. ś. Wacława 5 marca  
Przenies. ś. Kazimierza 27 sierpnia  
Przenies. ś. Stanisława 27 wrześn.  
Przenies. ś. Wojciecha 20 paźdz.  
Pudencyany p. 19 maja  
Pulcheryi ces. p. 10 września

## R

Radegundy król. 13 sierpnia  
Rafała arch. 24 października  
Rajmunda w. 31 sierpnia  
Reginy pm. 7 września  
Remigiusza bw. 1 października  
Roberta w. 17 kwietnia  
Roberta op. 7 czerwca  
Rocha w. 16 sierpnia  
Rodziny Św. 19 stycznia  
Romana bm. 6 października

Romana żołn. m. 9 sierpnia  
Romana m. 18 listopada  
Romana op. 28 lutego  
Romany p. 23 lutego  
Romualda op. 7 lutego  
Rozalii palerm. p. 4 września  
Róży limań. p. 30 sierpnia  
Róży witerb. p. 4 września  
Rufina m. 7 kwietnia  
Rufina bm. 11 sierpnia  
Rufiny pm. 10 lipca  
Rumolda bm. 1 lipca  
Ryszarda kr. w. 7 lutego  
Ryszarda bw. 3 kwietnia  
Ryty wdowy 22 maja

## S

Sabby op. 5 grudnia  
Sabina bw. 11 grudnia  
Sabina w. 11 lipca  
Sabiniana m. 29 stycznia  
Sabiny męż. 27 października  
Sadoka m. z. tow. 2 czerwca  
Salomei księżn. p. 17 listopada  
Salomei Maryi Jer. 22 październ.  
Samuela pror. 20 sierpnia  
Saturnina m. 21 lutego  
Saturnina bw. 7 kwietnia  
Saturniny pm. 4 czerwca  
Scholastyki p. 10 lutego  
Ścięcia ś. Jana Chrzc. 29 sierpnia  
Sebastjana m. 20 stycznia  
Sebastjany m. 16 września  
Serafina w. 12 października  
Sergiusza m. 24 lutego  
Sergiusza I pw. 9 września  
Serwacego bw. 13 maja  
Sewera m. 8 listopada  
Sewera bw. 30 kwietnia  
Sewery p. 20 lipca  
Seweryana bm. 21 lutego  
Seweryna op. i bisk. 8 stycznia  
Seweryna bw. 23 października  
Sofroniusza bw. 11 marca  
Sotera pm. 22 kwietnia  
Spirydyona bw. 14 grudnia  
Stanisława b. krak. i m. 8 maja  
Stanisława Kostki 13 listopada  
Stefana kr. w. 2 września  
Stolicy ś. Piotra w Rzymie 18 styc.  
Stolicy ś. Piotra w Antyoch. 22 lut.  
Świętosława bw. 4. maja  
Sydoniusza bw. 23 sierpnia  
Sylweryusza pm. 20 czerwca  
Sylwestra op. 26 listopada  
Sylwestra I pw. 31 grudnia  
Sylwii mat. ś. Grzeg. 3 listopada  
Symeona bm. 18 lutego  
Symeona jeroz. starca 8. paździer.  
Szymona apost. 28 października  
Szymona z Tryd. 24 marca  
Szymona z Lipnicy w. 18 lipca  
Szymona pust. 26 lipca  
Szymona Słupn. w. 3 września

## T

Tacyany pm. 12 stycznia  
 Tadeusza apost. 28 października  
 Tarsycyusza m. 15 sierpnia  
 Tekli pm. 23 września  
 Tekli ksieni 15 października  
 Telesora pm. 5 stycznia  
 Teobalda pust. 1 lipca  
 Teodulfa bw. 24 czerwca  
 Teodora bm. 26. marca  
 Teodora męcz. 7 lutego  
 Teodora żołn. 9 listopada  
 Teodora Stud. w. 12 listopada  
 Teodory pokut. 11 września  
 Teodoryka kapł. 1 lipca  
 Teodozyi m. 20 marca  
 Teodozyusza bw. 17 lipca  
 Teodula m. 31 marca  
 Teofila bm. 7. marca (Bogumiła)  
 Teofila m. 22. lipca  
 Teofila m. 2 października  
 Teofila m. z 20 grudnia  
 Teofila bw. 27 kwietnia  
 Teofila bw. antyoch. 13 paździer.  
 Teofili pm. 28 grudnia  
 Teony m. 20 kwietnia  
 Teotyma m. (Bogusława) 18 grud.  
 Teresy p. 15 października  
 Tertulli m. 29 kwietnia  
 Tomasza ap. 21 grudnia  
 Tomasza z Akw. wdk. 7 marca  
 Tomasza z Wil. bw. 22 września  
 Tomasza Kant. bm. 29 grudnia  
 Trojana bw. 30 listopada  
 Tryfenny wd. 10 listopada  
 Tryfoni małż. 18 października  
 Tyrybysza bw. 23 marca  
 Tyburcyusza m. 11 sierpnia  
 Tyeyana bw. 3 marca  
 Tymona dyak. m. 19 kwietnia  
 Tymoteusza bm. 24 stycznia

Tymoteusza m. 24 marca  
 Tytusa bw. 6 lutego

## U

Ubalda bw. 16 maja  
 Urbana b. 2 kwietnia  
 Urbana m. 16 kwietnia  
 Urbana I pm. 25 maja  
 Urbana V pw. 29 grudnia  
 Ursyna bw. 9 listopada  
 Urszuli pm. 21 października

## W

Wacława kr. m. 28 września  
 Walburgi p. 1 maja  
 Walentego kapł. m. i bisk. m. 14 lut.  
 Walentyna z. m. 16 grudnia  
 Walentyny pm. 25 lipca  
 Walerego bw. 28 stycznia  
 Waleryana m. 14 kwietnia  
 Waleryana bw. 15 grudnia  
 Waleryi m. 28 kwietnia  
 Waleryi pm. 9 grudnia  
 Wandy księżn. p. 23 czerwca  
 Wawrzyna bm. 4 lipca  
 Wawrzyńca archid. m. 10 sierpnia  
 Wawrzyńca bw. Just 5 września  
 Wawrzyńca w. kapuc. 22 lipca  
 Wawrzyny m. 8 października  
 Wenantego m. 18 maja  
 Wanerandy pm. 14 listopada  
 Weroniki p. 13 stycznia  
 Weroniki Jul. ksieni p. 9 lipca  
 Wiktora m. 25 lutego  
 Wiktora m. z 21 lipca  
 Wiktora pm. 28 lipca  
 Wiktora bw. 23 sierpnia  
 Wiktora bw. 17 października  
 Wiktora w. 26 lutego

Wiktoryana m. 23 marca  
 Wiktyri m. 17. listopada  
 Wiktora pm. 23 grudnia  
 Wiktoryna bm. 2 listopada  
 Wilhelma bw. 10 stycznia  
 Wilhelma op. 6 kwietnia  
 Wilhelma bw. 29 lipca  
 Wincentego m. 22 stycznia  
 Wincentego Fer. w. 5 kwietnia  
 Wincentego a Paulo w. 19 lipca  
 Wincentego Kadł. bw. 8 marca  
 Wita m. 15 czerwca  
 Witalisa m. 9 stycznia  
 Witalisa m. 28 kwietnia  
 Władysława kr. w 27 czerwca  
 Włodzimierza w. 16 stycznia  
 Wojciecha arc. i m. 23 kwietnia  
 Wszystkich Świętych 1 listopada

## Z

Zacharyasza pr. 6 września  
 Zacharyasza ojca ś. J. 5 listopada  
 Zefiryra pm. 26 sierpnia  
 Zenajdy m. 5 czerwca  
 Zenajdy p. 11 października  
 Zenobii m. 30 października  
 Zenobiusza k. m. 20 lutego  
 Zenobiusza m. 29 października  
 Zenona m. 14 lutego  
 Zenona bm. 12 kwietnia  
 Zonona żołn. m. 9 lipca  
 Zenona weron. bw. 8 grudnia  
 Znalez. ś. Krzyża 3 maja  
 Znalez. ś. Stefana I m. 3 sierpnia  
 Zofii pm. 30 kwietnia  
 Zofii wd. m. i 3 cór. 30 wrz (15 maja.)  
 Zozyma m. 19 czerwca  
 Zuzanny pm. 11 sierpnia  
 Zygmunta kr. m. 1 maja  
 Zyty p. 27 kwietnia







## *Modlitwa.*

*Znagła, jak wichur w niewstrzymanym pędzie,  
Przyszła w nas zdarzeń wielkich zawierucha.  
I ziemię naszych wstrząsnęła krawędzie,  
Do życia budząc znękanego ducha;  
A przecież dotąd dłoń nasza nie władnie  
Bulatem Chrobrych — drżący wstaliśmy z trumny,  
Jeszcze przed siebie patrzący bezradnie,  
Niemocni jeszcze na orłów lot dumny...*

*Ty nam, o Panie, rozświeć działań drogi:  
Płomieniem wolnych rozjaśnij nam twarze,  
Byśmy poznali wśród tony pożogi,  
Jak nam przy Twoim stać trzeba sztandarze,  
Jak nam się chronić od uludnych sidel  
I orlim szlakiem iść — w jasne błękity,  
O, Ty nam Boże lot orlich daj skrzydeł  
I szlak ten pokaż, Twą ręką rozwity!...*

*Praojców Boże! o Ty, trzykroć święty,  
Co słowem — jasnych zapalasz gwiazd kregi  
I kładziesz górny szum w morskie odměty,  
Zbudź w sercach płomień mocy i potęgi,  
Wróć nam niewolnym dawną wielkość duszy,  
Co polskie rotę na sławy szczyt wiodła,  
Niech ten serc zapal, co przemoc w pył kruszy,  
W świetlane zorze jasne niesie godła!*

*Z nas niegdys, Panie, stawiles przedmurze,  
Wal mocnej twierdzy wierze Twego Syna,  
Wiec pozwól dzisiaj, gdy huczają wkrąg burze,  
Kiedy się nowy bieg czasów zaczyna,  
Pozwól nam Panie znów objąć strażnice  
I pierś swą stawić za obronne mury,  
Rycerzy Wiary rzuć moc w nasze lice  
I pierś opancerz zbroją — po raz wtóry!*

*Praojców Boże! przez burzy zawieje  
Ku tobie wznosim błagalne modlitwy  
W ogromnej zorzy, co zewsząd już dnieje  
Broń nas — i prowadź na zwycięskie bitwy.  
Niezlomne moce w wąpiące złóż łona,  
Ożywcem tchnieniem skrzep naród zwątlaty:  
A Polska nasza, do życia wskrzeszona,  
Przez wieki będzie brzmieć pieśnią Twej chwały!*

*Ks. Tadeusz Karyłowski. T. J.*





## SERCE JEZUSA — KROLEEM RODZIN POLSKICH.

Przed 28 laty, w 1889 r., wezwał generalny Przewodnik Apostolstwa Modlitwy wszystkie rodziny chrześcijańskie do oddania się Najśl. Sercu P. Jezusa. Aby to poświęcenie się odbyło z większą uroczystością, założył osobne „Złote Księgi Boskiego Serca“, do których miały zapisywać się wszystkie rodziny, które pójdą za tem wezwaniem. Skutek był nadzwyczajny. Liczba rodzin, które się poświęciły Najśl. Sercu w czerwcu 1889 roku, przeszła wszelkie oczekiwania. Listy imion i nazwisk, przesłane wprost do Generalnego Dyrektora Apostolstwa w Toulouse we Francyi, obejmują 42 olbrzymich tomów, z których 7 przypada na Francję, a 35 na inne kraje. Nadsyłano spisy rodzin z Algeru, Anglii, Argentynii, Australii, Austrii, Antylów, Belgii, Brazylii, Chin, Chili, Egiptu, Gadeloupy, Grecyi, Haiti, Hindostanu, Hiszpanii, Holandyi, Honduras, Irlandyi, Jerozolimy, z Kanady, Kongo, Martiniki, Meksyku, Monako, Niemiec, Oceanii, z Peru, Polski, Portugalii, Senegalu, Stanów Zjednoczonych, Szwajcaryi, Turcyi, z Urugwaju, Wenezueli, Werapolu, z Wysp św. Maurycyego, św. Piotra i Wysp Rybackich, z Włoch i innych krajów całego świata.

„Złota Księga“ narodu polskiego zawierała przeszło 50 tysięcy rodzin, oddających się uroczyście pod opiekę Serca Jezusowego, a liczba ta byłaby o wiele większą, gdyby termin, na który należało wysłać Księgę, nie był tak wczesnym, że wiele

rodzin nie mogło się zawczasu dowiedzieć o tej księdze i nie zdążyło nadesłać swych imion. Przesłano tę „Złotą Księgę“ w poświęconej oprawie do Paray-le-Monial i złożono ją na grobie Błog. Małgorzaty Maryi Alaouque.

Przeszło od tego czasu całe już pokolenie. W wielu rodzinach ten wzniosły akt poświęcenia się Sercu Jezusa poszedł już w zapomnienie, w wielu pozostał tylko zewnętrzna uroczystością, nie mającą jednak głębszego wpływu na całe życie rodzinne. Niezliczone odtąd zawiązały się nowe ogniska rodzinne, które nie dokonały tego uroczystego oddania się Sercu Jezusowemu. Oto jest na czasie, aby obecnie rodziny polskie poświęcały się Sercu Jezusowemu, aby wobec strasznego rozbicia się rodzinnego życia skutkiem wojny szukały pomocy i siły u tego źródła dobroci i łaski, które nigdy nie wyczerpuje się w dobrodziejstwach swoich, lecz w miarę nędzy i utrapienia staje się hojniejszym i miłosierniejszym.

Obecne jednak oddanie się rodzin polskich Sercu Jezusowemu musi mieć szczególniejsze i głębsze znaczenie. Nie chwilowe jakieś i ustne poświęcenie się może uzdrowić życie rodzinne i przywrócić nadwężone wojną szczęście rodzinne. Trzeba, aby oddanie się rodzin Sercu Jezusowemu było początkiem nowego życia, życia w łączności z Boskiem Sercem Jezusowem. Rodzina, oddana Najśl. Sercu Jezusowemu, powinna przez całe ży-

cie pielegnować nabożeństwo do Boskiego Serca przez uświęcenie pierwszych piątków miesiąca, przez szczególniejszą część Serca Jezusowego w czerwcu, przez częstszą Komunię św., a zwłaszcza przez uroczyste obchodzenie święta Najśl. Serca Jezusowego. Przed obrazem Serca Jezusowego / powinni rodzice, o ile można, odprawiać wspólnie z dziećmi codzienne swe pacierze, przed tym obrazem powinni się jednoczyć w szczęśliwych i smutnych chwilach, które przeżywają. Jednym słowem powinny rodziny nasze na całe dalsze życie obrać Najśw. Serce Jezusowe królem swych ognisk domowych i wystawić Mu niejako tron w swych mieszkaniach, aby Serce Jezusa panowało w całej rodzinie, rozlewając na wszystkich członków rodziny skarby swej miłości i łaski.

Na początku XX wieku przybrało to poświęcenie się rodzin Sercu Jezusowemu nowe formy. W Chili, w południowej Ameryce, powstało dzieło Intronizacji Serca Jezusowego, polegające na tem, że w zaszczytnym i dla członków rodzin widocznym i przez nich uczęszczanym miejscu mieszkania zawieszają się uroczyście obraz lub ustawia się statuę Serca Jezusowego, aby przez to zaznaczyć, że Serce Jezusowe ma być odtąd wszystkich sere w rodzinie ogniskiem i zjednoczeniem. W ten sposób urzeczywistnia się wyraźne pragnienie Boskiego Zbawiciela, wyrażone Błg. Małgorzacie Maryi Alacoque.

„Zapewnił mnie — powiada Błogosławiona — że Mu to szczególniejszą sprawą przyjemność, kiedy będzie uczczony w obrazie pod postacią swego Boskiego Serca — obiecując mi, że na tych wszystkich, którzy je czcić będą, obficie wyleje wszystkie bogactwa łask swoich, któremi jest przepelnione. Wszędzie, gdzie tylko ten obraz ku czci publicznej wystawionym będzie, ściągnie on wszelkiego rodzaju błogosławieństwa“. A w liście 33 pisze ta sama Błogosławiona: „To Boskie Serce zobowiązało się słowem swym, że przez to nabożeństwo złączy rozdwojone rodziny i utrzymywać będzie w nich pokój, że będzie dalej opiekowało się tymi wszystkimi, którzy w jakiegokolwiek będą potrzebie, i odwracało od nich pociski słusznego gniewu Bożego: przywracając ich do łaski, którą utracili“.

W myśl tego życzenia i tej obietnicy Boskiego Zbawiciela, poświęca się w dniu ja-

kimś uroczystym, n. p. w dniu Nowego Roku lub w uroczystość Serca Jezusowego lub w jakiś pierwszy piątek miesiąca, cała rodzina wspólnie Najśw. Sercu Jezusowemu przed Jego obrazem. Ozdabia się na ten dzień obraz lub statuę Serca Jezusowego, członkowie rodziny po świętej spowiedzi i Komunii św. zgromadzają się przed obrazem, poświęconym uprzednio przez kapłana (chyba, że kapłan bierze udział w tej uroczystości i poświęca obraz na miejscu), a następnie ojciec albo matka, albo i najmniejsze, niewinne dziecko odmawia w imieniu wszystkich akt poświęcenia. W niektórych okolicach odmawia ten akt poświęcenia kapłan. Ojciec św. Pius X przywiązał do aktu poświęcenia się, ułożonego w tym celu, odpust zupełny dla wiernych w Chili już 19 maja 1908, udzielając zarazem odpustu zupełnego za odnowienie tego poświęcenia w rocznicę pierwszego oddania się pod opiekę Boskiego Serca.

Dzieło to rozszerzyło się szybko w całej Ameryce południowej, wnet też w Europie i to we wszystkich niemal narodach. W Hiszpanii także rodzina królewska i liczne rodziny szlacheckie obrały Serce Jezusa Królem swoim. W jednej fabryce właściciele postarali się, aby najpierw odprawiono na miejscu Mszę św., w czasie której 227 robotników przystąpiło do Komunii św. W Holandii żądano tylu obrazów i statui Serca Jezusowego, że nie podobna było firmom dostarczyć ich od razu. Aż do maja 1915 r. 220 biskupów, arcybiskupów i kardynałów, pochwaliło praktykę obierania Serca Jezusowego królem rodzin. Trzysta sekretaryatów pracuje nad rozszerzeniem tego dzieła w świecie katolickim. Liczba rodzin, które obrały Serce Jezusa swym królem przekracza już trzy miliony. Obecny Ojciec św. Benedykt XV nawołuje gorąco do tego poświęcenia się rodzin Sercu Jezusowemu. Odpusty, które ś. p. Pius X nadał wiernym tylko w Chili, rozszerzył 27 kwietnia 1915 r. na wszystkie rodziny całego świata katolickiego, co więcej, udzielił jeszcze odpustu 7 lat i 7 kwadragen wszystkim członkom rodziny, obecnym przy tym akcie przynajmniej ze skruszonym sercem, dalej odpustu 300 dni za odnowienie tego poświęcenia się przed obrazem Serca P. Jezusa i w rocznicę poświęcenia.



NAJŚW. SERCE JEZUSA.

Kiedy O. Mateo Crawley-Boevey, kapłan ze Zgromadzenia Najśw. Serca Jezusa i Maryi z Chili, główny apostoł dzieła intronizacji Serca Jezusowego w rodzinach, przybył do Rzymu na audyencję u Ojca św., Benedykt XV powierzył mu misję, aby w imieniu papieża zwiedzał wszystkie kraje Europy, celem rozszerzenia wśród rodzin praktyki obierania Serca Jezusowego Królem rodzin. „W naszych czasach, tak wyraża się Benedykt XV w liście uwierzytelniającym posłannictwo O. Mateo, świętszego nad to dzieła niema i być też nie może“. Przy ponownym przybyciu do Rzymu rzekł mu Ojciec św.: „Idź, Ojcze, na cały świat i głos wszędzie i nieustannie tę krucyatę miłości. Napotkasz na trudności, jak już tego doświadczyłeś, bo taki jest los wszystkich wielkich dzieł, ale powiedz to z naciskiem, że jest wolą papieża, aby to dzieło zbawienne w całym świecie się rozszerzyło dla dobra dzisiejszego społeczeństwa“.

Odrodzenie zdrowego życia rodzinnego będzie jednym z najważniejszych zadań, jeśli nie wprost najważniejszym, po zakończeniu wojny. Rodzina dziś pod wielu względami podobną jest do ciała kaleki. Brak jednego lub więcej członków: ojciec lub synowie są w polu; inne znów części ciała rodziny cierpią z powodu braku krwi: dzieci skutkiem niedostatecznego pożywienia nie cieszą się prawidłowym wzrostem i rozwojem; ręce i nogi muszą spełniać to, co dawniej robiła głowa: czyli kobiety i dziewczęta muszą wykonywać prace, które stosowniej spełniali mężczyźni. Wszystko to musi znowu powrócić do ładu, jeśli życie rodzinne ma odzyskać swą zdrowotną siłę i czerstwość.

Nie dość jednak zaprowadzić znowu ład w stosunkach rodzinnych, trzeba usilnie starać się o rodziny na wskroś katolickie i święte. Rodzina musi się znowu stać ogniskiem praktycznego życia religijnego, musi wykorzenić stanowczo ducha obojętności religijnej, który w licznych rodzinach zapanował. Dzięki Bogu, możemy powiedzieć, że w Polsce nieliczni tylko znajdują się wrogowie Wiary i Kościoła św., ale trzeba przyznać, że są nieprzejrzane szeregi ludzi obojętnych, nie dbających o obowiązki religijne i o pra-

wdziwie katolickie życie. W wielu rodzinach katolickich zachowuje się wprawdzie pewne praktyki religijne, będące w zwyczaju od całych już pokoleń, tudzież czuwa się nad uczciwością i dobrem imieniem rodziny, ale za mało pracuje się nad uswięceniem całego życia rodzinnego. A przecież we wszystkim w używaniu dóbr doczesnych, w znoszeniu cierpień, w zachowaniu przykazań Bożych i kościelnych, w obcowaniu z ludźmi i w pieczy o ciało powinny się przejawiać katolickie przekonania i uczucia.

„Z królestwem niebieskiem — powiedział sam P. Jezus — ma się podobnie, jak z kwasem chlebowym, który wzięła niewiasta i uczyniła w trzech miarach mąki, aż się wszystko zakwasiło“ (Mat. 13, 33). Kwas przenika całe ciasto, daje mu życie, wzrost i smak. Co to jest religia? — zapytał raz uczony katolicki, i dał na to pytanie zarazem odpowiedź: „Religia — to Chrystus w naszym życiu“. Innymi słowy, o tyle jesteście religijnymi, o ile nauki i przykłady życia P. Jezusa odzwierciedlają się w naszych myślach, słowach i uczynkach. Dopiero gdy dzieci znajdują w rodzinie codzienne oddziaływanie światła i ciepła religijnego na ich młodociane serca, wychowanie katolickie będzie zapewnione. Prawda, że obojętność religijna szerokich warstw dzisiejszego społeczeństwa pochodzi też z braku należytego wykształcenia religijnego, ale to pewna, że najgłębsze jej źródło tkwi bez wątpienia w braku katolickiego wychowania domowego.

Oto, dlaczego niema i nie może być dzisiaj świętszego dzieła nad dzieło obrania Serca Jezusowego Królem rodzin, aby Boskie to Serce wewnątrznie przemieniało rodziny, budząc w codziennem życiu ducha zaparcia siebie, ofiarności, pobożności i miłości. Przez wybranie Serca Jezusowego Królem rodziny zapanuje też w rodzinie duch Boskiego Serca, duch cichości i miłości, duch pobożności i pracy, duch skromności i prostoty, duch przebaczenia i zgody. Przez ten wybór zawita do domów katolickich pożywie, odpowiadające świętości Sakramentu małżeństwa, tudzież duch posłuszeństwa i uszanowania dzieci względem rodziców, jednym słowem, odnowi się wszystko w Chrystusie.

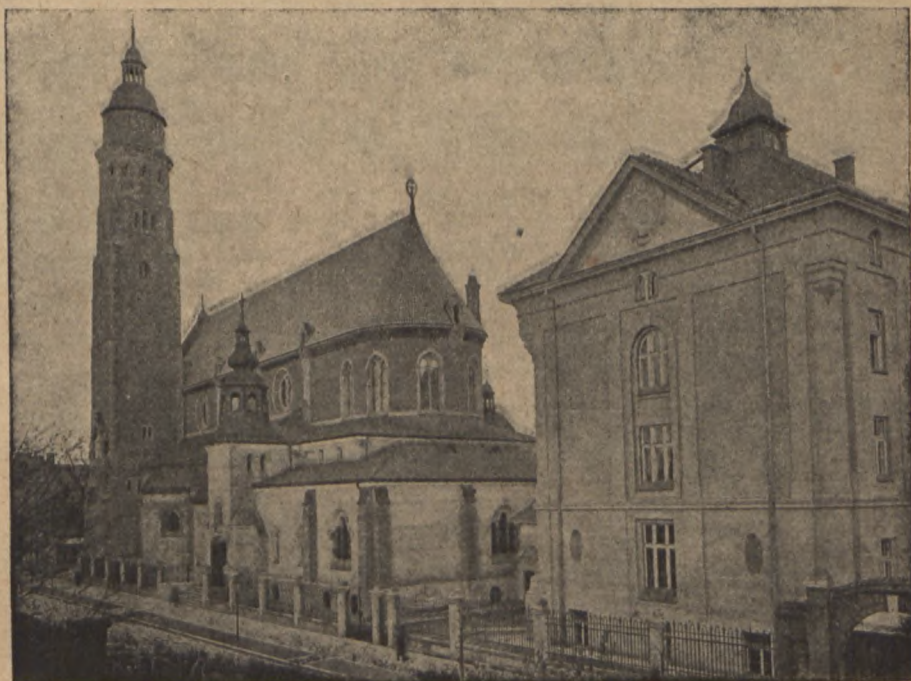
\*

\*

\*

Pragnąc w myśl Ojca św. przyczynić się do odrodzenia życia katolickiego w rodzinach polskich, dołączyliśmy do tegorocznego Kalendarza Apostolstwa Modlitwy piękny dyplom obioru Serca Jezusowego na Króla rodziny, aby w domach katolickich pozostał jako drogocenna pamiątka tego wzniosłego aktu. Po wypełnieniu daty, kiedy odbył się w rodzinie ten wybór Serca Je-

rodzin polskich przy nowym kościele Serca Jezusowego w Krakowie, powstającym z ofiar ludu polskiego. Da Bóg, z nastaniem pokoju otworzą się też wnet bramy nowego kościoła, a bez wątpienia będzie to najpiękniejszym darem dla Serca Jezusowego w dniu konsekracji kościoła, jeśli złożymy wtedy na ołtarzu hołdy i śluby jak najliczniejszych rodzin polskich. Do kalendarza do-



Nowy kościół Najśw. Serca Jezusowego w Krakowie wraz z domem „Wydawnictwa Apostolstwa Modlitwy“.

zusowego na Króla rodziny, niech się członkowie rodziny podpiszą, a potem niech oprawią dyplom w ramki i zawieszą go pod obrazem Serca Jezusowego w mieszkaniu, aby tak pamięć tego oddania się pod opiekę Boskiego Serca była na zawsze zachowana, i aby akt poświęcenia się zawsze był pod ręką dla częstszego odnawiania go, np. w pierwsze piątki lub przynajmniej w uroczystość Serca Jezusowego i w rocznicę obrania Serca Jezusa Królem rodziny. Jak zaś przed 28 laty zapisano wszystkie rodziny, oddające się Sercu Jezusowemu w opiekę, w „Złotej Księdze“, posłanej do Paray-le-Monial, tak obecnie złożymy dokumenty poświęcenia się

dajemy też kartkę, którą po wypełnieniu prosimy nam odesłać, aby jako dokument obioru Serca Jezusowego Królem rodziny była przechowana przy nowym kościele Boskiego Serca.

Niech żyje Serce Jezusa, niech żyje Boskie Serce, królujące w rodzinach polskich!

---

N. B. Obrazy i statuy Serca Jezusowego można zamawiać u następujących firm:  
 Jul. Kurkiewicz, Mały Rynek,  
 Kaz. Zajączkowski, Plac Maryacki,  
 Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.



## Rodzina katolicka pod rządami królującego w niej Serca Jezusowego.

I. Rodziny Serca Jezusowego obowiązują się we wszystkim postępować wedle nauki Kościoła katolickiego i stosować się we wszystkim do wskazań Ojca świętego.

II. Małżonkowie poświęcą Najśw. Sercu Jezusowemu siebie, dzieci swoje i całe domostwo swoje; odnowią też akt oddania się w opiekę Sercu Jezusowemu raz na rok w uroczystość Boskiego Serca, lub w oktawie tej uroczystości.

III. Umieszczą na honorowym miejscu w mieszkaniu obraz lub statwę Serca Jezusowego, mającego być odtąd Królem ich rodziny.

IV. Obowiązki względem P. Boga:

1. Małżonkowie zachowywać będą sumienie przykazania Boże i kościelne.

2. Modlitwy wieczorne odmawiać będą razem z dziećmi, a w miarę możliwości razem ze służbą.

3. Częsta Komunia św. będzie praktykowana zarówno u dzieci, jak u starszych członków rodziny. Nie opuszczą wedle możliwości Komunii św. w pierwsze piątki miesiąca, w większe uroczystości Pańskie i święta Matki Boskiej, królowej rodziny.

V. Obowiązki małżonków między sobą:

1. Będą to sobie uważać za obowiązek szczególniejszy, aby katolickie obowiązki małżeńskie wypełniać jak najsumiennie w całej swej rozciągłości.

2. Żyć będą w jedności i pokoju wzajemnym.

VI. Obowiązki względem dzieci:

1. Ojciec i matka dbać będą o wychowanie dzieci, przejęte na wskrós duchem katolickim. Czuwać będą nad tem, aby nie dostawały się do ich rąk książki złe lub przesiąknięte obojętnością religijną, tudzież aby

nie ucierpiały pod względem wiary i życia katolickiego pod wpływem niereligijnych nauczycieli.

2. Rodzice zgodzą się na pielęgnowanie w duszach swych dzieci ziarna powołania Bożego do stanu duchownego i zakonnego, jeśli się o powołaniu takim przekonają.

3. Usiłować będą, aby przeszkodzić związkom małżeńskim, które mogą wystawić wiarę św. dzieci na niebezpieczeństwo, pamiętając o tem, że na pierwszym miejscu powinni szukać dla siebie i dzieci swoich Królestwa Bożego.

VII. Obowiązki względem sług:

1. Ojciec i matka przyświecać będą służbie domowej w spełnianiu obowiązku święcenia niedzieli i dni świątecznych wysłuchaniem Mszy św. i uświęceniem dnia, oraz ułatwiać będą służbie swojej spełnianie tego obowiązku.

2. Postępować będą z nimi z miłością i cierpliwością.

VIII. Obowiązki dobrego przykładu wobec domowników i obcych.

1. We wzajemnych stosunkach będą się członkowie rodziny kierować wielką i cierpliwą miłością w duchu słów Chrystusowych „Uczcie się ode Mnie, żem jest cichy i pokornego serca“.

2. Nie zniosą w mieszkaniu statui lub obrazów, obrażających uczucie wstydlivosti, nie będą prenumerować złych i nieobyczajnych pism, nie zgodzą się na umieszczenie w domowej biblioteczce zakazanych książek, nie przyjmą wreszcie nieobyczajnej mody, sprzeciwiającej się skromności chrześcijańskiej.

3. Nie pozwolą wobec siebie na nieobyczajne rozmowy.





# KRÓLOWA POLSKI.

NAPISAŁ

KS. STANISŁAW MACIĄTEK T. J.



## I.

Zwolna słońce chyliło się ku zachodowi. Cisza nadchodzącego wieczoru, jak serce kochające, otulała troskliwie pokojem i ukojeniem miasto Neapol i okolice. W ostatnich blaskach słonecznych, widne doskonale w przezroczystym powietrzu, stały bez najlżejszego szelęstu pinie wybrzeża, dalekie winnice na przylądku Misenum, różnolistne lasy Sorrento i zielona, skąpana w morzu, wyspa Capri.

Tymczasem pogodny błękit nieba, ciemniejąc coraz wyraźniej na wschodzie, na krańcach zachodniego widnokregu nasyczał się stopniowo i coraz więcej barwami zorzy i zdawał się opadać cały lekko, niedostrzeżenie, jak bogata zasłona bliskiej nocy, na miasto i na zatokę.

Niebawem widok uczynił się prześlizny. Na falach morza i neapolitańskiej zatoki rozpostarła się olbrzymia smuga światła, rytmicznym ruchem niezmiernych wód idąca w dal ku słońcu, na kształt bezbrzeżnej rzeki lub niekończącego się gościńca blasków, poprowadzonego z Neapolu przez morze hen w zaświaty.

Gościeńiec ten świecił, jaśniał, mienił się cały, i był z każdą chwilą piękniejszy. Każdym nowym poruszeniem swych fal bardziej zniewalał i porywał ku sobie oczy widza. Lazurowa zaś toń zdawała się rozumieć całą jego piękność i jakby pragnąc ją zachować, kołysała go na sobie rytmem wód nieustannym, żywym, grającym migotliwie wszystkimi kolorami tęczy i podobnym do pieszczoty, a jednak pełnym majestatu.

Rzec było można, iż w tej chwili zatoka Neapolu jest jak matka z królewskiego domu, która pieści w koralowych ramionach jedyne śliczne swe dziecię, a ukazując je dalekim górą, przyodzianą we winnice, ma na swych wargach słowa pieśni, zrodzonej później nad tym morzem: „Guard il mare com'è bello“ — „Spójrz, jak jest cudnem morze...“.

Rzeczywiście, łańcuch dalekich gór wybrzeża zdawał się spoglądać i w złotych promieniach słońca weselić z tego widoku. Nawet zasępiiony i martwy Wezuwiusz był w tej chwili mniej surowym i groźnym.

Od stóp zaś Wezuwiusza zstępowało terasami ku morzu miasto Neapol, jakby znęcone widokiem, a z nim i jego mieszkańcy. Prześliczny wieczór usposabiał do swobodnego wytechnienia pod otwartym i świeżym błękitem nieba. Więc też tu i tam na wybrzeżu poczęły się ukazywać zrazu nieliczne, potem wzrastające coraz grona mieszkańców miasta, już to przechadzając się swolna, już zatrzymując, by się lepiej przyjrzeć widokowi, jaki się przed ich oczyma roztaczał. Gdziegdzie bogata łódź z pod cienia bogatej willi wysuwała się na ciche, jaśniejące wody; wkrótce dały się nawet słyszeć dźwięki strun i popłynęły ku wieczornym zorzom echa pieśni.

Neapol patrzył na morze i śpiewał. Rzekłbyś, iż nad tą świetlaną drogą w zaświaty czeka niebiańskiej zjawy i pragnie ją powitać może w postaci Samej Wniebowziętej. Właśnie bowiem gasł dzień 15 sierpnia 1617 roku i kończyła się uroczystość ku Jej czci. Dzwony po wszystkich świątyniach już umilkły. Nawet i w kościele Gesu Nuovo, należącym do Towarzystwa Jezusowego, lubo spóźniona nieco wskutek czterdziestogodzinnego nabożeństwa, już jednak ukończyła się uroczysta procesya Wniebowziętej wśród dźwięku dzwonów i śpiewu litanij do Bogarodzicy. W tej chwili można już oglądać licznych jej uczestników nad brzegiem morza, jak podziwiają cudny wieczór i blask na falach.

## II.

Wszystkich widać najdokładniej. Tylko jednego, który narówni z innymi, podziwiał czar wieczoru Wniebowzięcia, nie dojrzy niczyje oko.

Po ukończeniu procesyi w Gesu Nuovo powrócił razem z braćmi zakonnymi do swej celi 80-letni starzec, Jezuita, X. Juliusz Mancinelli. Długoletni misjonarz na Wschodzie, szczególnie w Konstantynopolu, wsławiony świętością życia, niemniej jak licznymi objawieniami, darem proroctw i cudów, od lat kilku zamieszkał w Neapolu, by się przygotować w samotności na ostatnie objawienie i przyjście Pana.

Zamieszkał w cichej, ustronnej celi, oddany modlitwie po całych dniach i nocach. Nie pomijał jednak i publicznych procesyj, które lubiał, a siły do udziału w nich posiadał jeszcze czerstwe, mimo, że długotrwałe trudy prac misyjnych mocno pochyliły go ku ziemi, a skroń osypały siwizną. Dziś wprawdzie czuł się nieco słabszym, a procesya dłużej trwała, jednakże poszedł na nią, ponieważ, jeśli która uroczystość, to zwłaszcza uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Dziewicy przemawiała zawsze do jego serca nadzwyczaj słodko i potężnie.

Dzień Wniebowzięcia przypominał najpierw starcowi rocznicę zgonu świętego Stanisława Kostki, którego kochał, uwielbiał i starał się naśladować w całym życiu. Młody ten i szlachetnego rodu Polak, lubo wstąpił do zakonu dopiero w dziesięć lat po X. Mancinellim, jednak od razu zdobył sobie serca współbraci i serce jego. I podobnie jak dla wielu tak i dla niego stał się umiłowanym wzorem życia cnoty.

Pośród cnot świętego „małego Polaka“, jak go nazywano, jaśniała niezwykłym blaskiem jego miłość i cześć dla Królowej nieba. Ją nazywał najmiłszą matką swoją, dla Niej starał się wynaleźć nowe a nieznane dotąd tytuły.

Tę właśnie cnotę jego anielskiego życia upodobał sobie szczególnie X. Juliusz Mancinelli i począł ją usilnie naśladować. Niebo zaś zdawało mu się sprzyjać w tej mierze. Zaraz bowiem po śmierci św. młodziana — jak sądził — wynalazł nowy tytuł ku czci Najświętszej z Dziewic, tytuł Królowej Wniebowziętej. Był on już coprawda przedtem znanym i wielbionym w Kościele, ale narówni z Niepokalanem Poczęciem jeszcze nie jako wyraźny dogmat wiary. Czcic go w ten sposób byłoby pożądaną nowością. Wielu uczonych z Towarzystwa Jezusowego broniło w tym czasie piórem i słowem Niepokala-

nego Poczęcia, więc X. Juliusz Mancinelli powziął myśl szczenia czei Królowej Wniebowziętej. Zwłaszcza spotęgował się w nim ów zamiar po chorobie, z której niemal cudem podźwignęła go Wniebowzięta.

Ta też wierność swemu postanowieniu, a oraz miłość i wdzięczność sprawiły, że i na dzisiejszej procesyi nie brakło starca. Postępował wraz z innymi dość żwawym krokiem, jakby nie czuł wcale zmęczenia, i wśród śpiewu wezwań kościelnych do Maryi, dodawał w rozradowanej duszy swoje wezwanie: Królowo Wniebowzięta!

I teraz po powrocie nie odczuwa żadnego zmęczenia. Pragnąłby się tylko nieco orzeźwić i ochłoniąć z gorąca, które mimo wieczornej pory, uperliło mu skronie kroplami potu. I jedną myśl chciałby jeszcze rozważyć, która się w nim właśnie podczas procesyi obudziła. Oto, przyszła mu nagle do głowy uwaga, że jednak tytuł: Królowej Wniebowziętej, wyraża bardziej chwałę Maryi wieczną w niebie, niż chwałę na ziemi. A przecież i ta ostatnia jest wielką! Gdyby tak więc, idąc śladami św. Stanisława, wynaleźć jeszcze przed śmiercią, która pewnie już nadejdzie rychło, taki nowy tytuł ku czci Królowej niebios, któryby w niezwykły sposób wyrażał chwałę Jej na ziemi.

I żywe pragnienie, w ślad za myślą, zapadło w serce starca, by tego dokonać mógł on.

W tem usposobieniu zbliżył się do okna swojej celi, które wychodziło na dalekie morze, patrzył w grę zórz i oddychał pełną pierśią. Wargi lekko rozchylone drżały mu nie wiedzieć, czy ze starości, czy z podziwu, czy też poruszały się cichą modlitwą. Zdawało się, że będzie raczej to ostatnie, i że starzec błaga swą Królową Wniebowziętą przez przyczynę św. Stanisława o łaskę wyszukania nowego miana Jej chwały. Jakby mówił w duszy do Niej:

„Dni moje ku zachodowi idą, o Pani, jak te zorze... Daj stojącemu nad grobem starcowi przyrzucić do wieńca Twego różę jedną więcej...”

I tak stał zapatrzony, cichy i modlił się. Tymczasem słońce było coraz bliższe zachodu i odślaniało przed jego wzrokiem coraz bogatszą w koloryt panoramę morza, wybrzeży i nieba. Wszechświat zdawał się w tej chwili nachylać ku ziemi i ujmować ją w zło-

ciste swe ramiona. Naokół było cicho, jasno, pogodnie.

Nagle, zdało się patrzącemu, jakby jakaś niewidzialna dłoń wzięła z nieba połowę blasków zachodu, oderwała je od widnokregu, zlała w jeden obłok, przecudnie świecący i natężona życiem i kształtami, podobnie jak Stwórca czynił na zaraniu świata. X. Mancinelli ujrzał wyraźnie, jak z owego gorejącego obłoku powstała słodka postać Dziewicy z Dzieciąciem na ramionach, okrytych płaszczem purpury. U ich stóp klęczał, owiany aureolą, piękny młodzian.



Św. Stanisław Kostka u stóp Matki Najśw.

Przywykły do częstych stosunków z niebem święty zakonnik poznał odrazu zjawę, która widocznie płynęła ku niemu i była coraz bliżej.

— Wniebowzięta! — wyszeptał wzruszony z niewymowną radością i obsunął się na kolana.

Tymczasem Wniebowzięta już była przy nim, i jak tęcza blasków nad różane ogrody pochylając się ku klęczącemu starcowi, mó-

wiła doń głosem, którego dźwiękom i słodyczy nie zrównają wszystkie melodye nieba.

— Juliuszu! Przybyłam spełnić twe pragnienie. Za cześć, jaką otaczasz prawdę mego Wniebowzięcia, ujrysz mię za rok w mej chwale niebios. Tymczasem nazywaj mię dla ziemi Królową Polski. Umiłowałam to królestwo i wielkie rzeczy dlań zamierzam, ponieważ mię szczególnie wielbią jego synowie...

I wzrok Jej po tych słowach spoczął niby rozkosz rajskich krain na postaci młodziana, który był z nią, a następnie raz jeszcze zwróciła się do X. Mancinellego, mówiąc:

— Jemu zawdzięczasz łaskę dzisiejszego dnia!

Cisza zapanowała w celi niezem niezmacona. Radość i szczęście zalewały duszę kłęzącego zakonnika, na kształt morza rozkoszy. A on tulił się do stóp umiłowanych swej Wniebowziętej Królowej, Patrona swego św. Stanisława i okrywał je pocałunkami wdzięczności. Ciche łkanie z nadmiaru szczęścia wstrząsało całą jego istotą, podczas gdy wargi szeptały w uniesieniu:

— Królowo Polski... módl się za nami!

Tymczasem lekki szelest drzew wstał w pobliskim ogrodzie. Ledwie dostrzegalny powiew zbudził się od strony morza i biegił

oznajmić okolicy Neapolu, że słońce zgasło.

Równocześnie odplynęła i zjawa z cichej celi. Ale w duszy starca zakonnika długo jeszcze świeciła cudna zorza.

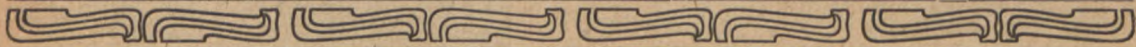
\* \* \*

W miesiąc potem kurjer z Neapolu przywiózł X. Mikołajowi Łęczyckiemu w Wilnie list X. Mancinellego. Drżącą ręką kreślił starzec znajomemu sobie z Rzymu polskiemu Jezuciu opis niedawnego zjawienia Bogarodzicy ze św. Stanisławem, która raczyła się nazwać Królową Polski!

„Ja rychło odejdę — kończył piszący — ale ufam, że przez ręce Wielebności Twojej sprawię, iż po moim zgonie w sercach i ustach polskich mych współbraci żyć będzie w chwale wieków Królowa Polski Wniebowzięta.

\* \* \*

A niespełna pół wieku później, po cudownej obronie Jasnej Góry, dnia 1 kwietnia 1656 r. ukłękł król Jan Kazimierz z narodem u stóp Najśw. Dziewicy, by Ją po raz pierwszy publicznie nazwać wobec nieba i ziemi — Królową Polski.



## RASTARY ŚLUB NARODOWY — NIESPEŁNIONY!

### I.

W lwowskim kościele św. Ap. Piotra i Pawła znajduje się przed ołtarzem M. B. Pocieszenia drogocenne antepedium, które przedstawia piękną i ważną w dziejach naszych chwilę.

Było to wkrótce po bohaterskiej obronie Jasnej Góry, wiosną 1656 roku. Wypierany zewsząd Szwed najezdca uchodził z granic Rzplitej, a tymczasem prawowity król Jan Kazimierz, z wygnania powrócił już do kra-

ju i stanął kwaterą we Lwowie. Wiedząc dobrze o tem, że to dopiero początek, nie koniec walki z potężnym wrogiem, wydziedziczony do niedawna król Polski, postanowił sobie zapewnić zwycięstwo.

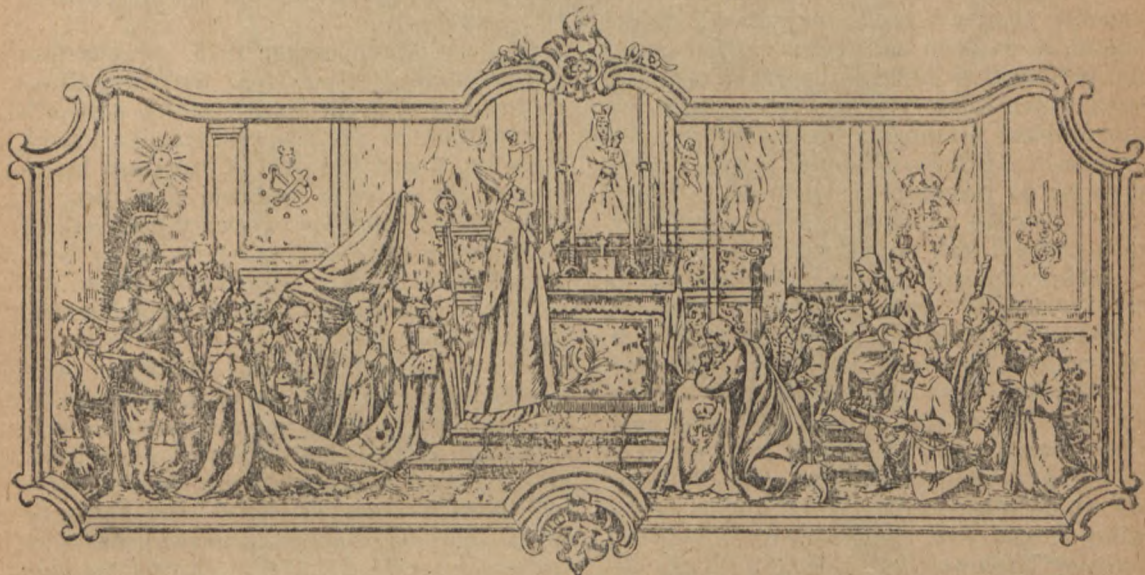
I oto dnia 1 kwietnia 1656 roku, w łacińskiej lwowskiej katedrze klęka przed słynnym cudami wizerunkiem N. M. P. Łaskawej, oddając koronę swą i berło pod opiekę Tej, która pierwsza z Jasnej Góry rzuciła narodowi hasło do obrony.

„Wielka Boga Człowieka Matko, Panno Najświętsza! — modli się do Maryi — Ja, Jan Kazimierz... Ciebie dziś za Opiekunkę moją i za Królowę królestwa mego obieram. I ciebie i moje Królestwo Polskie, Księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie i Czernichowskie, wojska obydwu narodów i lud cały Twojej osobliwej opiece i obronie polecam...“.

A ogłosiwszy w ten sposób uroczyście Królowę Nieba Królową Polski, wzywa następną Jej pomocy i czyni Jej na przyszłość

królewskie o pomoc Maryi, dodaje na końcu jedno więcej, nowe wezwanie: „Regina Poloniae!“ — „Królowo Polski!“ I wezwanie to po trzykroć powtarza.

Tę właśnie piękną chwilę przedstawia rzeźba antepedium, jak to z ryciny widać. W głębi, na pierwszym planie klęczy Nuncyusz, za nim król, panowie i rycerstwo. Przedstawiciel Stolicy Apostolskiej dopiero co pozdrowił Najśw. Dziewicę nowym Jej tytułem Królowej Polski, a zebrani chórem odpowiedzieli po trzykroć: „Módl się za nami!“ I widocznie musiały żywiej zabić tę-



w swem własnem, senatorów i ludów swych imieniu tak zwane „śluby królewskie“. Zaraz pierwszy z nich brzmi:

„...ślubuję, że jeżeli za wielowładną przyczyną Twoją... nad nieprzyjaciółmi, a osobliwie nad Szwedami, zwycięstwo otrzymam, u Stolicy Apostolskiej starać się będę, aby ten dzień na podziękowanie za tę łaskę Tobie i Synowi Twojemu corocznie jako uroczysty i święty na wieki obchodzono i z biskupami Królestwa mego przyłożę starania, aby to, co obiecuję, od ludu mego dopełnione było“.

W kilka zaś dni później król przybywa na nabożeństwo do kościoła św. Piotra i Pawła. I tu, na jego prośbę, Nuncyusz apostolski, Piotr Vidoni, podczas odmawiania litanii do Matki Boskiej, ponawiając niedawne modły

na w ich sercach, bo ze wszystkich postaci technie przejęcie się chwilą, a na krańcu rzeźby skrzydlaty husarz pochyła przed Bogarodzicą bojową swoją chorągiew.

## II.

Mimowoli smutek ściska serce każdego Polaka, który ukłęknie przed oltarzem M. B. Pocieszenia w lwowskim kościele św. Piotra i Pawła i zwróci oczy na rzeźbę.

Niedługo już będzie trzysta lat, jak w tym samym miejscu klęczał król Jan Kazimierz i ponawiał wołanie swoje, oraz narodu o pomoc do Królowej Polski. Pomoc pożądana nie omieszkała nadejść. „Nad nieprzyjaciółmi, a osobliwie nad Szwedami“ król uzyskał zupełne zwycięstwo. Pozostawał mu zatem tylko obowiązek dopełnienia tego, co w imie-

niu narodu ślubował Maryi za tę pomoc. Z biskupami królestwa swego winien był poczynić starania u Stolicy Apostolskiej, aby dzień okrzyknięcia Maryi Królową Polski i złożenia Jej ślubów obchodzono corocznie i na wieki po wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej, berlu Matki Boga świeżo w szczególny sposób oddanych, jako dzień uroczysty i święty dla narodu.

Tymczasem stało się inaczej. Sam Jan Kazimierz nie poczynił żadnych starań, następnymi królami i biskupami również o nich zapomnieli i zaniedbali — z czasem królów zabrakło, a biskupi w okresie rozdarcia Polski na zabory, choćby i chcieli najgoręcej, takich starań ze względu na warunek czasu poczynić nie mogli. I dopiero z początkiem bieżącego wieku kilka diecezyji galicyjskich mogło uzyskać z ramienia Stolicy świętej uroczystość Królowej Korony Polskiej, przeniesioną na pierwszą niedzielę maja. Wśród nich Lwów nie zapominał, że w jego to murach powstał ślub narodowy.

Jakkolwiekby jednak obchodzi się ta uroczystość w jednej, drugiej diecezyji, wszakże dotychczas nie stała się jeszcze uroczystością doroczną wszystkich diecezyji Polski całej. I tak prastary ów ślub narodowy jest dotychczas ślubem niespełnionym, ślubem, który należy co rychlej spełnić. Jeżeli bowiem na ziemi domagamy się od równych nam ludzi spełnienia nie tylko ślubów, lecz i obietnic, to chyba tembardziej Królowa Polski, Matka Boga, domagać się od nas będzie spełnienia ślubu narodowego. A wiemy wszyscy, że złamać słowo honoru dla pojedynczego człowieka znaczy okryć się niesławą. Jakażby to dopiero była niecześć wobec nieba dla narodu, któryby łamał, lub tylko zaniedbywał, mogąc je spełnić, śluby swoje.

Zatem i prastary obowiązek i o wiele dzisiejsza zdają się dopominać u narodu o spełnienie zaniedbanego tyle wieków ślubu ku czci Królowej niebios, Królowej Polski.

### III.

Oto bowiem najpierw widzimy dzisiaj, jak z dniem każdym wszechświatowej wojny ludów kruszą się coraz wyraźniej kordony i kajdany nasze, a z nimi upadają dotychczasowe przeszkody politycznej natury, stojące

na drodze wykonaniu narodowego ślubu. Zmartwychwstająca dziś, a jutro da Bóg, już „zmartwychwstała“ Polska, będzie mogła spokojnie i swobodnie poczynić odnośne starania u Stolicy Apostolskiej. Potrzeba tylko, aby Polska o tem wiedziała, przypomniawszy sobie i chciała to zrobić.

Ze sobie przypomina, dowodem fakt wzmagającego się obecnie podczas wojny i wogóle w ostatnich latach kultu Maryi jako Królowej Polski. Kult ten, nie ograniczając się do kilku diecezyji Galicyi, coraz usilniej dąży do rozpostarcia się i na terenie pozostałych diecezyji.

Oto w roku ubiegłym 1916. w pierwszą niedzielę maja, uroczystość Królowej Korony Polskiej zjednoczyła wszystkich wiernych w modlitwie za wielkiego jałmużnika Polski, Ojca św. Benedykta XV, w roku zaś bieżącym, w tę pierwszą niedzielę maja, listy 15 Biskupów Królestwa wezwały wszystkich Polaków do modlitwy za ojczyznę, by Królowa Polski uzyskała dla poświęconego sobie kraju i narodu ostateczną niepodległość, wolność i pokój.

Nadto — by pominąć inne objawy — zwiększający się z rokiem każdym dziesięciotyśięczny zastęp Sodalicyj maryjańskich polskich stoi oddawna, a dziś jeszcze serdeczniej, pod sztandarami Królowej Polski. Rzeczy można, patrząc na wzrost tego kultu, że naród, idąc ku brzaskom zmartwychwstania, pragnie święcić dzień swej chwały nie inaczej, jak na czele z Królową swoją.

Należałoby zatem tej czci, ogarniającej już wyraźnie szerokie kręgi w narodzie, nadać ostatnią pieczęć — potwierdzenie Stolicy świętej i w ten sposób spełnić ślub Jana Kazimierza, a zarazem zmartwychwstałą do nowego życia politycznego ojczyznę pochylić do stóp Jej Królowej.

Do uwag powyższych dołącza się jeszcze względ jeden, a jest nim przypadający dnia 8 września 1917 roku dwusetny jubileusz koronacji Matki Boskiej częstochowskiej na Jasnej Górze, ze względu na trudne warunki wojny odroczony na czas zupełnego pokoju.

Każdy Polak wie aż nadto dobrze, czem jest dla niego Częstochowa i z religijnego i z narodowego punktu widzenia. To serce i dusza Polski, zwłaszcza po rozbiorach. Do

Obchodu więc jubileuszu Jasnej Góry cały naród ma święte i niezaprzeczone prawo. Obchód ten odbędzie się z chwilą zupełnego pokoju świata, z chwilą zmartwychwstania

złożenia między innymi także ślubu ku Jej czci. Oby Jasna Góra, jak dała początek, tak też przywiodła do skutku prastary ślub narodowy.



Polski. Oby z tym potrójnie uroczystym obchodem połączono spełnienie ślubu narodowego ku czci Królowej Polski, święcąc dzień tego jubileuszu jako zarazem pierwszy dla całego narodu i uroczysty dzień Królowej Korony Polskiej. Właśnie obrona Jasnej Góry spowodowała Jana Kazimierza do ogłoszenia Królowej Niebios Królową Polski i

Gdyby tak więc dać narodowi z tyłu względów wielką uroczystość, a gdy jej dzień nadejdzie, uderzyć we wszystkie dzwony nie tylko na Jasnej Górze, ale i po świątyniach Polski całej!

*Stanisław Maciątek T. J.*





## WIDZENIE W OGROJCU.

Serce Zbawiciela pogrążone jest w głębokim smutku: „Smutna jest dusza moja aż do śmierci“ (Mat. 26, 38). Przed wzrokiem Jego otwierają się wstrętne przepaści ohydnych grzechów i zbrodni ludzkich. Wylaniają się z nich gęste chmury, unoszące się w górę ku trybunałowi Boga Sprawiedliwego i ściągają z nieba słuszny gniew pomsty Bożej. Gromadzą się wszystkie razem i złowrogo skupiają się nad Jego głową. Zlewają się w tę czarną chmurę wszystkie bluźnierstwa i świętokradztwa, wszystkie mordy i rabunki, wszystkie wyuzdania i rozpusty. Straszne to brzemie nieprawości spuszcza się na Jezusa, przygniata Go do ziemi jako robaczka, napelnia Jego duszę niewymownym obrzydzeniem i krew całą wtłacza do Najśw. Serca, grożąc Mu rozerwaniem z nadmiaru boleści. Ale Jezus chce przyjąć na się to straszne brzemie grzechów ludzkich, aby zbawił biedne dusze. Choć po ludzku pragnie, aby „minął Go ten kielich, aby go nie pił“, to jednak woła, przyjmując na się Mękę: „Nie, jako Ja chcę, ale jako Ty!“ (Mat. 26, 39). Siłą tej woli, pragnącej dla zbawienia dusz bolesnego chrztu krwi, pokonywa P. Jezus agonie i Krew swoją Najśw. wtłacza z powrotem w żyły, tak, iż porami Przenajśw. Ciała spływa na ziemię w postaci krwawego potu. To już nie jest tylko modlitwa, to jest walka i cierpienie, które uśmierza gniew

Boży i wyprasza przebaczenie i litość nad grzesznym światem; to modlitwa, zaniesiona do Ojca krwią i łzami, modlitwa apostołska, nieomylnie skuteczna. Dobrze nam, że tak Mistrz nasz się modli.

Wśród wewnętrznej tej walki, która, na samo przewidzenie krwawych kar za przyjęte na się grzechy ludzkości, sprowadza na Serce Jezusa niewypowiedzianą boleść, ujawniającą się w krwawym pocie, nastąpiła chwila pociechy. Anioł z nieba, niby błyskawica z pośród czarnych chmur smutku i pomsty Bożej, rozświeca ciemną noc lęku i wątpienia o skuteczności Męki dla zbawienia dusz i wskazuje na zastępy wiernych, dla których ta agonie w ogroju, jak i cała Męka Bolesna, będzie niezapomnianą nigdy pobudką do szczerzej wdzięczności, do miłości najczulszej i do ustawicznej ofiarności dla Królestwa Chrystusowego na ziemi. Przesuwają się tedy przed wzrokiem duszy P. Jezusa długie szeregi Świętych, począwszy od apostołów i męczenników, św. wyznawców i dziewic aż do nieprzeliczonych rzesz, zbawionych Krwią Jego, grzeszników i pokutników wszystkich krain i wieków. A wśród nich spostrzega Jezus milionowe tłumy wiernych, którzy na widok Jego modlitwy w ogroju i Jego walki przedśmiernej nauczyli się być apostołami modlitwy, apostołami wysyłającymi wespół z Nim i Jego ofiarą swe



modły, poty i znoje, cierpienia i krzyże, do Ojca Niebieskiego dla prześlania słusznego Jego gniewu i uproszenia miłosierdzia dla zbłąkanych serc ludzkich. Jakaż to radość dla Serca Jezusa, gdy widzi, jak miliony członków Apostolstwa Modlitwy codziennie z brzaskiem dnia poświęcają Bogu w połączeniu z Jego modłtami i ofiarami swoje modlitwy, prace i cierpienia w tej samej intencji, w której On teraz składa Ojcu w ofierze swą Mękę i śmierć. Jakaż to błoga dlań pociecha, że miliony dusz, złączonych w Apostolstwie Modlitwy, cierpią i pracują do znużenia z westchnieniem w sercu: „Przyjdź Królestwo Twoje“! W świętem tem Apostolstwie widzi je złączone z Maryą, swą Matką Najdroższą, która przewodniczy niejako wszystkim ich apostołskim błaganiom i cierpieniom, jak miała przodować prośbom apostołów w wieczniku przed zesłaniem Ducha św. Szczególnie zaś pocieszają Serce Jezusa wierni, którzy przejęci najtkliwszą litością i miłością Jezusa, obarezonego grzechami świata, łączą się z Nim jak najściślej w Komunii św. i przez to pragną wynagradzać Jezusowi za obojętność, za niewdzięczność i krzywdy, jakimi niewdzięczny świat odpłaca się wciąż Zbawicielowi za dobroć i poświęcenie bez granic.

Wśród widzenia w ogroju występują też jaskrawo przed oczyma Jezusa krwawe i rozdzierające serce obrazy z wszechświatowej wojny: tu pole zasłane trupami ludzi w sile wieku, tam szpitale i domy kalek, gdzieindziej znów rzesze głodnych i nieprzeliczone masy konających, oraz zastępy wdów i płaczących sierót. To obraz żniwa grzechu, bo wojna jest karą za grzechy ludzkie, następstwem lekceważenia w społeczeństwie ludzkim Chrystusowego prawa miłości. Ale i wśród tych strasznych obrazów jaśnieją piękne czyny miłosierdzia chrześcijańskiego, do których zaliczyć też trzeba, choć niewidzialne dla oka ludzkiego modły, prace i ofiary członków Apostolstwa Modlitwy, które wołają o przebaczenie, czynią zadość za grzechy i w ten sposób przybliżają dla znekanej ludzkości dzień pokoju. Potrzeba, aby armia apostołów modlitwy wzrastała z dniem każdym, aby zaciągały się pod sztandar Serca Jezusowego jak najliczniejsze rzesze ludu

katolickiego, tudzież liczne gromady dzieci, wśród których, niestety, za mało szerzy się jeszcze Apostolstwo, trzeba dążyć do tego, by żadnej nie było parafii, żadnej szkoły katolickiej, w której niema jeszcze Apostolstwa Modlitwy, bo wobec ogromu doświadczeń i cierpień trzeba też więcej serc i rąk wzniesionych błagalnie do tronu miłosierdzia i łaski. Nie dość jednak, że powiększają się zastępy apostołów modlitwy, i modlitwą uświęconej pracy i ofiary: trzeba nadto, aby wszyscy członkowie Apostolstwa władali jak należy bronią modlitwy, aby sumiennie i szczerze odnawiali codziennie swoje ofiarowanie, a potem w ciągu dnia w tym duchu pracowali gorliwie i znosili swe krzyże z cierpliwością i apostołskiem poświęceniem.

Czy Jezus w ogroju i ciebie widział wśród apostołów modlitwy, łączących się z Jego Sercem modlącym się wśród agonii? Jeśli jesteś członkiem Apostolstwa, to Boskim swym wzrokiem spostrzegł i ciebie wśród pocieszających Go przyjaciół swoich. Jeśli zaś nie należysz dotąd do Apostolstwa, to przyłącz się jak najprędzej do niego, dając się zapisać i przyjmując kartę wpisową. Stawszy się zaś członkiem, przejmij się duchem Apostolstwa, i pielęgnuj tego ducha w sobie przez gorliwe czytanie co miesiąc „Posłańca Serca Jezusowego“ czyli „Intencji miesięcznej“ Apostolstwa Modlitwy\*).

Jeśli teraz się przyłączysz, to pewna rzecz, że P. Jezus, który w ogroju widział przed sobą wszystkie czyny ludzkie dobre i złe aż do końca świata, ujrzał i ciebie w tej bolesnej dla siebie godzinie i doznał pociechy błogiej z tego połączenia się twego z Jego świętą, apostołską modlitwą. Wtedy zaś będą mógł z apostołem narodów odezwać się do ciebie:

„Nadzieja nasza o was mocna jest, gdyż wiemy, iż jako jesteście uczestnikami utrapienia, tak też uczestnikami będziecie i pociechy!“ (2 Kor. 1, 7).

Dyrektor Apostolstwa Modlitwy.

\*) Zapisywać się można wszędzie, gdzie Apostolstwo jest zaprowadzone, tudzież u dyrektora Apostolstwa Modlitwy w Krakowie, ul. Kopernika 26. Za kartę wpisową płaci się 4 halerze, a jeśli się osobno żąda jej przysłania, to należy dołączyć znaczek pocztowy.



# Apostoł Boskiego Serca.

Prawdziwy obrazek z obecnej wojny.

Skreślił ks. Maciej Ortner, kuratę polowy.

W streszczeniu oddał po polsku ks. M. Matlak T. J.

## 1. Pożegnanie.

W pewnej wiosce tyrolskiej żyło młode małżeństwo. Bezpośrednio przed wybuchem wojny, w lipcu 1914 r., zachorowała żona, a mąż udał się do lekarstwa do miasta. Kiedy wraca do wsi, słyszy nagle głosy dzwonów. Nie przypuszczając nawet, pocoby o tym czasie dzwoniło, już dochodzi do swego domu, gdy w tem wybiega żen sąsiadka i oznajmia mu, iż żona jego umarła. Powiła mu syna, lecz sama rozstała się z tym światem.

Nagły zgon ukochanej małżonki ugodził jak bolesny cios w serce Szwoag-Hofera. Zbladł, przyniesione lekarstwo wypadło mu z ręki i zdrętwiał jak posąg. Słowa nie mógł przemówić.

A tymczasem dzwony kościelne grały jak na pogrzeb. Był to bowiem dzień ogłoszenia mobilizacyi.

Serce dotknięte boleścią musiało się ugiąć pod jej ciężarem, ale tylko na chwilę. Prawdziwy czciciel Boskiego Serca nie umie tracić równowagi ducha. Natychmiast ból swój ofiaruje Zbawicielowi i u Niego szuka pomocy do dźwignia krzyża. Ukląkł więc Szwoag-Hofer przed obrazem Najśłodszego Serca Jezusowego i pełen oddania się woli Bożej, ofiarował Chrystusowi zgon swojej małżonki. Płacz dziecka pozbawionego matki przypominał mu drugą boleść. On jednak i to zniósł cierpliwie.

„O Najświętsze Serce Jezusa — dał się słyszeć szepł jego modlitwy — Tobie oddaję żonę moją i dziecię. Zabraloś mi żonę, niech będzie wola Twoja, zostawiłoś mi tę dziecię i chceś, abym się nią opiekował.

Przyjmuję ją i pragnę Ci ją poświęcić, aby dorósłszy była kiedyś kapłanem wedle Serca Twego. Daj mi tylko łaskę Twoją, Panie Jezu“. I ciche łzy spływały po jego obliczu.

Pod wieczór poczęli się schodzić ludzie, by się pomodlić u zwłok zmarłej. Mówiono o wybuchu wojny, że wyszedł rozkaz, aby należący do wojska w 24 godzinach stawili się do komendy. Wobec tego Józef — takie miał imię Szwoag-Hofer — nie może być nawet na pogrzebie swej ukochanej żony, a dziecię musi powierzyć opiece sąsiadów. To też współzucie malowało się na wszystkich twarzach. „Niech go Bóg pocieszy“ — mówiono — a spoglądając jeszcze na martwe zwłoki jego żony dodawano: „Szczęście dla niej, że nie doczekała wojny. — Oj, ciężkie nastaną czasy!...“.

Po odejściu gości zajął się Józef uporządkowaniem swoich rzeczy w domu. Ważniejsze papiery, dokumenty i listy związał razem, pospisywał, a nazajutrz rano, ubrawszy się w odświętne szaty, wziął dziecię z kolydki i wyszedł z domu.

U sąsiada już się świeciło. Wszedł do niego i oddając sąsiadce, która pielegnowała zmarłą jego żonę, swoje jedyne dziecię: — „Dla miłości Boga — rzekł — bądźcie mu matką. Ja później się odwdzięczę, a tymczasem niech was Bóg ma w swej opiece. Najświętsze Serce Jezusa wynagrodzi wam to hojnie...“.

I następnie poszedł pożegnać się z proboszczem. Mimo doświadczenia Bożego, jakie nań spadło, był bardzo spokojny, tak, że kapłan aż się dziwił. Ale Szwoag-Hofer wy-

łómaczył mu swe zachowanie, mówiąc: „Wszystko oddałem Sercu Jezusa!”.

Podczas mszy św. przystąpił do Stołu Pańskiego pierwszy, a za nim wielu innych. Budował wszystkich swoją pobożnością. Po mszy długo się jeszcze modlił przed ołtarzem Serca Jezusowego za siebie, za zmarłą żonę i, zwłaszcza za małego synka, którego zostawiał na opiece obcych, aby mu Zbawiciel pozwoił zostać kiedyś kapłanem.

Tymczasem, gdy on się modlił, w kościele odbywał się chrzest jego syna jedynaka.

\* \* \*

## 2. Piątek Serca Jezusowego.

Na podwórku kasarni w Innsbrucku stał pod rozłożystym kasztanem mąż, w średnim wieku, pogrążony w głębokiej zadumie. Z miasta nie dochodził żaden odgłos dzwonów, ale w jego duszy, która była daleko w swej rodzinnej wiosce, grały żalodne ich dźwięki, na pogrzebie ukochanej żony.

Był to Szwoag-Hofer. Znalazł się już wraz z innymi w szeregach wojskowych, ale duszą wciąż wracał do swoich — nad kołyskę dziecka, na mogiłę żony.

Z tej zadumy wyrwał go przechodzący obok kapelan. Na widok księdza uderzyło żywiej zbolące serce Szwoag-Hofera i mimo woli odczuło radość. W rozmowie dowiedział się kapelan o smutku i ciężkim doświadczeniu nowego żołnierza, a zarazem poznał jego wielką miłość i cześć dla Boskiego Serca.

I odtąd ścisła przyjaźń złączyła ich obydwo. Zaraz podczas najbliższej mszy św. i Komunii oddziału Tyrolczyków, przed wyruszeniem na plac boju, Józef stał blisko swego kapelana tuż przy ołtarzu, a następnie, o ile się tylko dało, służywał do mszy św. w okopach.

Tymczasem nadszedł rozkaz do wymarszu. Zastępy Tyrolczyków wyruszyły do Serbii. Każdy żołnierz miał medalik Serca Jezusowego i Matki Najśw. Szwoag-Hofer maszerował i modlił się w sercu. Czekwały go krwawe walki na serbskim terenie boju pod Romania, Planina, Nepravdici i indziej, w których czciciel Boskiego Serca okazał się dzielnym żołnierzem. Wśród gradu kul wynosił niebezpiecznie rannych z ognia i szukał dla nich kapłana. W rowach strzeleckich zachęcał kolegów do ufności i do modlitwy.

„Pomódl się do Najświętszego Serca Zbawiciela i Matki Najśw. — radził jednemu, który się bał śmierci — a jeżeli Bogu spodoba się zabrać cię z tego świata, to pomyśl, że w niebie jest piękniej“. W walkach był nieustraszony, za uratowanie zaś życia z krwawych bitew gorąco dziękował Bogu.

W maju 1915 r. pułk Tyrolczyków przezucono na front włoski. Wieczorami pod pięknym niebem, gdy walki cichły, Szwoag-Hofer lubiał patrzeć na gwiazdy i rozmyślać o Bogu. Pewnego razu, podczas takiej zadumy, zbliżył się doń kapelan. Józef powitał go z radością, a przybyły, zwracając się doń, zapytał: „Czemu tak patrzysz na gwiazdy, jakbyś się astronomią zajmował? Czy może odszukałeś swoją gwiazdę, na której napisane: „Znam Serce jedno...“. „Tak jest, Ojczy duchowny, odrzekł zagadnięty, znalazłem ją. Serce Jezusa jest moją gwiazdą, moją szczęśliwą gwiazdą!“.

I po tem przywitaniu wywiązała się między nimi dłuższa rozmowa, w której Szwoag-Hofer wypowiadał swe myśli o nabożeństwie do Boskiego Serca.

„Wiem, mówił, że kto jest wiernym i stałym czcicielem Serca Bożego, ten ogląda Zbawiciela i znajdzie drogę do nieba. Serce Jezusa, jak gwiazda Betleemska, będzie mu świecić nadziemskim szczęściem w życiu i przy śmierci, na ziemi i tam w wieczności. Przecież Pan Jezus tyle łask obiecał swym czcicielom. Przrzekł dać łaski potrzebne do spełnienia obowiązków stanu, pokój w rodzinach, błogosławieństwo w pracy, pociechę w smutkach i pomoc w godzinę śmierci. Cześć Bożego Serca, która rodzi tyle pożytków, jest nadto tak piękna! A jednak ludzie są wobec niej obojętni... Mnie się zdaje, księżo kapelanie, że ludzie tak się zachowują wobec tej czci jak i względem tych pięknych gwiazd, które na niebie świecą. Jedni widzą je, ale nie zdają sobie sprawy z ich ogromu i piękności, inni mało co troszczą się o nie, zajęci swymi sprawami, a wielka ilość ludzi nawet nie spojrzy na gwiazdziste stropy nieba. Jakżeby się jednak powinni zainteresować wspaniałością nabożeństwa do Serca Jezusowego! Im częściej się rozważa o Sercu Jezusa, tem większe Jego blaski się widzi. Ono przedziwnem szczęściem opromienia każde serce, które tylko jest otwarte dla tego Gościa Bożego. I oczy ludzkie mogą oglą-

dać ten skarb z blizka, serce może go przyjmować w Komunii św., a dusza wzbogacać nim, chociaż tak skromne i drobne przybrał postacie, podobnie jak jedna z tych gwiazdek na firmamencie“.

Takimi myślami zajmował się ten prosty żołnierz, stojący na warcie. To też raz po raz mógł wystąpić i wobec swych kolegów poniekąd w roli apostoła Serca Bożego.

4 czerwca przypadał piątek, uroczystość Serca Jezusowego. Już od wczesnego rana cieszył się Szwoag-Hofer na swoim posterunku, ponieważ ksiądz kapelan obiecał im przynieść Komunię św. Nagle zagadnął go jeden z kolegów: „Józefie, co to jest właściwie ten „piątek Serca Jezusowego?“ „Wielki dzień łask“ — brzmiała krótka odpowiedź. „Czy to jaki wielki odpust się zyskuje, czy co innego?“ — badał pytający dalej. Szwoag-Hofer milczał, nie wiedząc, czy kolega pyta go na seryo, czy też chce zażartować, a nie chciał na śmiech wystawiać rzeczy świętych. Ale ów szczerze pragnął pouczyć się o znaczeniu tego dnia świętego, zaraz bowiem wytłumaczył swoje usposobienie. „Ja nie chcę szydzić, mówił, a jestem ciekawy co do tego, bo o takie rzeczy nie troszczyłem się, póki trwał pokój, a teraz podczas wojny to niejeden inaczej myśli. I ja w Serbii zmieniłem się pod tym względem, bo posłuchajcie, co mi się zdarzyło!“.

„Na górze Oleloviicy siedziało nas czterech w okopach, a nieza długo mieliśmy iść do ataku. Dwaj z nas spoglądali na swą pierś, czy jeszcze mają medaliki, i całowali te świętości. Trzeci, który się nieco przetaił po świecie, widząc to, począł się śmiać i szydzić: — „I mnie też siostra dała taki drobiazg, chęłpił się, alem to rzucił do fosy. Bo jak mnie mają dyabli wziąć, to i bez tego wezmą“. — Słuchając tych słów, zgadzałem się z nim w duszy, bo również nie nosiłem medalika i nie przypisywałem do tego żadnej wagi. Wkrótce potem przyszło do bitwy i pierwsza kula serbska ugodziła właśnie w bluźniercę. Natychmiast pomyślałem o swoim losie i po najbliższej mszy polowej poprosiłem kapelana o medalik. Jeszcze go mam ze sobą. Teraz chciałbym być wdzięczny Bogu za to, że cało wyszedłem ze Serbii i radbym żyć po katolicku. Proszę cię więc, Józefie, powiedz mi, co to jest piątek ku czci Serca Jezusowego?“ Na te słowa ucieszył się Szwoag-Hofer

i począł mu opowiadać o czcicielach Serca Jezusowego, którzy z biegiem czasu poświęcili ten dzień szczególnie Sercu Bożemu. Mówił więc o Matce Najśw. i św. Józefie, którzy to Serce czcili, roztoczył przed oczyma słuchających cały zastęp tyłu świętych wyznawców, panien, pustelników, kapłanów, którzy kochali Zbawiciela za to, iż dla miłości dusz ludzkich zawisł na krzyżu, dał sobie Bok otworzyć i wylał za nas ostatnią kroplę swej Krwi Najśw.

Słuchają żołnierze, coraz więcej ich przybywa i w milczeniu rozważają słowa swego kolegi. A jego zapał unosi coraz dalej.

„Cześć Serca Jezusa, tłumaczy im, polega na tem, by Je poznać i pokochać. O pożytkach tego nabożeństwa każdy się może przekonać; niema obowiązku zapisywać się w tym celu do bractwa, trzeba tylko nie grzeszyć, miłować bliźnich jak to Chrystus przykazał, być cichym, pokornym, a dozna się niezliczonych łask w życiu, a szczególnie przy śmierci. W chwili zgonu tak nam trzeba pomocy. A oto Pan Jezus z miłości swej dał obietnicę błogosławionej Maryi Małgorzacie, że każdy, kto przez dziewięć pierwszych piątków miesiąca z kolei przystąpi do Komunii św., ten nie umrze w grzechu i nie zaopatrzonej św. Sakramentami“.

Podczas gdy on tak mówił, rozległ się nagle głos dzwonka. Kapelan przynosił Najśw. Sakrament, by udzielić żołnierzom Komunii św. Z wielkiem nabożeństwem uczynili to wszyscy, albowiem ich kolega, czciciel Serca Jezusowego, tak pięknie swą nauką przygotował ich do tej chwili. Wieczorem zaś tego dnia wielu z nich zapisało się do Związku Serca Jezusowego.

### 3. Apostoł aż do przelania krwi.

Miesiąc czerwiec miał się ku końcowi. Szwoag-Hofer rósł w gorliwość, serce jego było przepelnione apostołskimi pragnieniami. Nastął lipiec poświęcony czei Krwi Przenajśw. Chrystusa. Powiedział mu o tem kapelan. Na słowo „Krew“, wymówione przez kapłana, na placu boju, znajomy nasz żołnierz drgnął mimowolnie. Ale następnie zapragnął nawet krew swoją oddać ku uczczeniu Krwi Serca Bożego. „Serce Jezusa — modlił się — pozwól mi umrzeć dla Ciebie, dla Ciebie krew przelać“.

4 lipca w niedzielę przypadała uroczystość

Przenajdroższej Krwi Chrystusa Pana. Dość wcześniej przybył kapelan do rowów strzeleckich na Malga milegrobe i odprawił tam mszę św. W nauce zwrócił uwagę swych słuchaczy na miłość Chrystusa, który nas Krwią swoją obmył z grzechów i wybawił od potępienia. Wspomnił też o niewinnem przelaniu krwi pierwszych męczenników za wiarę w Chrystusa, którzy, płacąc miłością za miłość, życie swe oddali w ofierze. Mówił, że Krew swoją Najśw. daje nam Zbawiciel w Komunii św. jako osłodek na wszelkie bole i cierpienia tego życia. W skupieniu słuchali żołnierze nauki a Szwoag-Hofer zalewał się łzami. Płakał z nadmiaru pragnienia, by poświęcić swe życie Sereu Jezusowemu.

Po nauce udał się kapelan do innej grupy rowów. Za towarzysza wziął Józefa i w rozmowie dowiedział się od niego o ślubie uczynionym, że jeżeli wróci z wojny zdrowo, sprzeda majątek, pieniądze da na wykształcenie syna, bo pragnie, by księdzem został, a sam chce wstąpić do klasztoru i udać się do Ameryki w celu nawracania pogan.

„Co ci też wpadło do głowy! — przerwał mu kapelan — 40 lat masz, na misjonarza jesteś za stary. I tu w Tyrolu możesz apostołstwo Serca Jezusowego szerzyć i pomagać do zwalczania niewiary i zepsucia”

„Ojciec duchowny — odrzekł na to skromnie nasz apostoł — kiedy ja tak pragnę za łaską Bożą zostać męczennikiem z miłości ku Sereu Jezusowemu, krew moją przelać i umrzeć za wiarę”.

„Ha! daj ci Boże spełnić ten ślub, jeśli tak gorąco pragniesz” — rzekł na to kapelan. Tymczasem doszli na pozycję. Kapelan odprawił mszę św. Szwoag-Hofer wrócił na swoją placówkę i stawiał się po rozkazy przed oficerem.

Wieczorem stał na posterunku na skale przed zasiekami z drutu kolezastego. W rękę trzymał różaniec, a karabin oparł o ziemię. Myśli jego ulatywały na temat rozmowy z kapelanem o spełnieniu ślubu. W duchu już wyobrażał sobie, że jest w dalekich krajach misyjnych, że podróżuje wśród palm i drzew, a upał wielki dręczy jego ciało. Lecz zapał i gorliwość zwyciężają tę przeszkodę. Czuje również pragnienie, atoli większem jest jego pragnienie, aby krew przelać dla

Serca Jezusowego. I oto natrafił na dzikich pogan. On jako misjonarz poczynił im głosić o Sereu Zbawiciela, gdy wtem wypada z lasu kilku ludzi. Jeden z nich rzuca nań siekierą i — o szczęście — pocisk ugodził go w samą pierś...

Tak sobie to żywo wystawiał, że równocześnie z tą myślą zakrzyknął głośno: „Najświętsze Serce Jezusa umieram z miłości ku Tobie!”. Ale też w tej samej chwili padł na skałę.

Na krzyk nadbiegli żołnierze z rowów. Widzieli błysk z fortu włoskiego Verena i wkrótce potem wybuch granatu. Niebawem wysledzili, gdzie pocisk uderzył. Mogli donieść dowódcy, że granat strzaskał skałę, na której pełnił straż Hofer, a on sam ranny.

Na wielkim kamieniu, na Malga milegrobe di sopra, leżał Szwoag-Hofer bez przytomności, mając pierś rozerwaną przez odłamek granatu. Krew lała się strugą, niebezpieczeństwo śmierci było bardzo bliskie.

„Księdza zawołać!” rozległy się głosy żołnierzy. Niestety, nie było kapelana. Dano więc znać telefonem do dalszych pozycji o wypadku. Tymczasem Szwoag-Hofer majaczył. Tylko słowa: „Serce — gwiazda — Jezus — krew — misya” można było rozróżnić.

„Mówi w gorączce — szeptano — wnet umrze; oby tylko kapelan przybył”.

Kapelan zaś zdążył konno ku Monte Rovere. Ponieważ jednak koń stracił podkowę, kaplan nie mógł jechać śmiało górami. Zsiadłszy więc z konia puścił się pieszo. Nie przeczuwał wcale, że to Szwoag-Hofer, o którym jednak myślał obecnie, potrzebuje ostatniej jego posługi. Spocony przybiegł na miejsce i ujrzał go leżącego we krwi. Konął już. Dał mu więc tylko ostatnie namaszczenie. Rozległy się słowa sakramentalne: „Jeśli żyjesz jeszcze, to przez to święte namaszczenie niech odpuści ci Pan...”.

A potem zwrócił się do konającego: „Szwoag-Hoferze!” Na znany głos przyjaciela umierający otworzył jeszcze oczy i wyszeptał cicho: „Ojciec kapelanie — jam misjonarz” i zamknął oczy na zawsze.

Gwiazdy świeciły pięknie na pogodnym niebie, a kaplan klęczał u zwłok zmarłego i modlił się: „Cześć ci, męczenniku i bohaterze! czcicielu Boskiego Serca!”.



# PRZED 150 LATY.

## Konfederacya Barska.

Czasy, które chcę ci przywołać na pamięć, widziały jeszcze wolną, niepodległą Polskę, ale Polskę, stojącą już nad brzegiem przepaści, u schyłku swej swobody i wolności. Za panowania przedostatniego króla polskiego, Augusta III, Sasa, po raz pierwszy rozłożyły się moskiewskie wojska obozem w Polsce, niby przechodem tylko, idąc do Prus, z którymi Rosya wówczas wojowała, ale w rzeczywistości rozpanoszyły się one w bogatej podówczas i urodzajnej Polsce, rabując i uciskając lud polski. Wprawdzie panowie na sejmach upominali się o te gwałty i krzywdy, ale bez skutku, zwłaszcza że niektórzy mniemali, iż w przyjaźni z Rosyą wielkie będzie można odnieść korzyści.

Po śmierci ostatniego Sasa ci, co naprawdę kochali kraj, postanowili obrać królem nie cudzoziemca, ale Polaka, coby ojczyznę znał, kochał, nigdy jej nie opuszczał, a ład i porządek w niej zaprowadził. W czasie bezkrólewia t. j. póki króla nie było, działały się jeszcze nieporządki i gwałty. Różne możne rodziny, które chciały w kraju przewodzić, nieradko ze swemi wojskami porywały się na siebie do szabel, tak, że aż pułki moskiewskie, które w owym czasie niby przez przyjaźń dla Polski przysłała carowa moskiewska Katarzyna, musiały zwaśnionych godzić i uspokajać. Pod wpływem tej carowej obrano królem Stanisława Poniatowskiego, który znany był carowej z czasów swego poselstwa na dworze petersburskim jako człowiek słaby, dający się użyć za powolne jej narzędzie. „Nigdy wybór człowieka, przeznaczonego na zgubę narodu, nie mógł być trafniejszy“ — pisze o nim Kraszewski. Koronacya

odbyła się 25 listopada (w święto patronki carowej) 1764 r. ze zwykłą okazałością, tym razem w Warszawie, w kościele św. Jana, bo zamek w Krakowie, zrujnowany przez Szwedów, nie był jeszcze dostatecznie odrestaurowany. Nie podobało się tylko narodowi, że podczas całej uroczystości koronacyjnej stało wojsko moskiewskie w Warszawie, jakby na straszaka, że, jeśli coś nie po myśli „najjaśniejszej carowej“ się zrobi, to ona Polaków rozumu nauczy. Po koronacyi, choć nie było żadnego do tego powodu, wojsko moskiewskie nie opuściło Polski i kilkadziesiąt tysięcy stało go ciągle po różnych miejscach w kraju. W Warszawie zaś zamieszkał chytry poseł rosyjski Repnin i ustawicznie miewał z królem konszachty, wtrącając się we wszystkie sprawy, aby opanować zupełnie króla. Wobec oporu groził królowi, że carowa odbierze mu tron, wymuszając w ten sposób na nim życzenia carowej. Żeby zaś kraj osłabić, usiłował przebiegle waśnić jednych panów z drugimi i podburzać ich także przeciw królowi. Aby szerzyć rozdwojenie w Polsce, Moskwa nie przebierała w środkach, i w porozumieniu z Fryderykiem pruskim zaczęła ujmować się za innowiercami, żądając, aby te same prawa mieli w Polsce co katolicy, chociaż w Polsce innowiercy zawsze mieli wolność wyznania. Na poparcie swego żądania Katarzyna wprowadziła do Polski nowe 8000 wojska swego, a nadto poleciała Repninowi, aby namówił wszystkich innowierców i niechętnych królowi do zawiązania się w konfederacye t. j. związku, celem przeprowadzenia swych celów. Różne powstały wówczas konfederacye

po całym kraju, które Repnin umiał połączyć w jedną wspólną konfederację w Radomiu r. 1767. Król, widząc się zagrożonym, przystąpił także do tej konfederacji, zwróconej właściwie przeciw niemu samemu, i tak stał się zupełnie powolnym narzędziem carowej. Pod naciskiem Repnina i wojska moskiewskiego podpisali wszyscy konfederaci radomscy, a wśród nich nawet tacy biskupi, jak Sołtyk i Krasiński, pod przymusem akt zgody na zrownanie wszystkich różnowierców w prawach z katolikami. Tylko niektórzy sprzeciwili się temu i odjechali lub podpisali się na tym akcie z próżnym dodatkiem, że są zmuszeni. Widać, jak nisko upadła już Polska, kiedy nawet tam, gdzie chodziło o wiarę św., Polacy nie mieli śmiałości oprzeć się wrogom. Repnin zażądał teraz zwołania sejmu, któryby to wszystko potwierdził, bo uchwały te bez sejmu nie miały wagi. Sejm ten został otwarty 5 października 1767 r. Biskupi, a zwłaszcza biskup krakowski Kajetan Sołtyk, chcąc choć w części naprawić zło, wraz z 15 senatorami rozpiął jeszcze przed sejmem listy po całej Polsce, aby pobudzić do oporu przeciw Moskwie i do obrony wiary i wolności w Polsce. Repnin, widząc, że pod wpływem tych miłośników kraju nie postąpią sprawy na sejmie według jego życzenia, postanowił nastraszyć posłów i w tym celu kazał najgorliwszych, mianowicie, biskupów Sołtyka i Załuskiego, oraz panów świeckich, Wacława Rzewuskiego, wojewodę krakowskiego i jego syna, Seweryna, porwać nocą z domu i wywieść setki mil na wschód, do Kaługi\*). Chciał jeszcze Repnin wywieźć biskupa Krasińskiego, ale temu udało się umknąć. Z obawy przed tym samym losem wygnania posłowie teraz na wszystko milczeli, tak, że sejm przeprowadził wszystko, co chciała Moskwa: przyznał żądane prawa różnowiercom, przywrócił znów liberum veto, a co najgubniejsze, uznał opiekę carowej.

\*) Po 6 latach niewoli i poniewierki pozwoliła carowa Katarzyna obu biskupom i panom Rzewuskim wrócić do kraju, gdyż upominali się o wygnańców król francuski i cesarzowa austriacka Marya Teresa.

W Warszawie i w całej Polsce nieopisane oburzenie opanowało wszystkich na to, że, poseł moskiewski śmiało się targnąć na osoby posłów i biskupów, uwięzić ich i wywieźć bez winy i bez sądu. Deputacja sejmowa udała się do króla z prośbą, aby się upomniał o uwolnienie porwanych, ale usłyszała smutną odpowiedź: „Dziękuję narodu żale, ale zataić nie mogę, że w tej doli nie pozostaje nam, jak udać się do wspaniałomyślności im-



Ks. Biskup Kajetan Sołtyk, który pierwszy za Wiarę św. i Polskę poniósł wygnanie.

peratorowej“, t. j. zdać się na łaskę carowej. Wobec tego oświadczenia wielkoduszny w. kanclerz, Andrzej Zamoyski, złożył swą godność w ręce króla, aby nie być narzędziem krzywd własnej ojczyzny. Otworzyły się oczy bystrzejszych w narodzie umysłów, że źle sobie obrali króla i że naród sam musi sobie teraz radzić, jeśli nie chce zgubić kochanej

ojczyzny. Zaczęto tedy radzić i zbierać się tajemnie, aby poruszyć szlachtę do wystąpienia zbrojnego przeciw wojskom moskiewskim i wyrzucenia ich poza granice Polski. Zajęli się tą sprawą najgorliwiej biskup Adam Krasiński, brat jego Michał, podkomorzy rożański, książę Karol Radziwiłł i Józef Pułaski, starosta warecki, który stanął na czele słynnej Konfederacji Barskiej, zwanej tak od miasteczka Baru na Podolu, blisko granicy tureckiej. W lutym 1768 r. zjechali się do Baru wyżej wymienieni patryoci, także młody książę Sapieha i synowie starosty Pułaskiego, tudzież liczny zastęp drobniejszej szlachty, panów, kozaków i dworzan. Nie tylko mężczyźni zjechali się do Baru, ale i sporo niewiast, co chciały być przy tem, jak ich mężowie będą pomstę przysięgać wrogowi.

Dnia 29 lutego przysięgli wszyscy obecni, że z bronią w ręku powstaną przeciw Moskałom, gnębiącym Polskę, i że bić się będą do ostatniej kropli krwi za wiarę św. i wolność ukochanej ojczyzny. Po zaprzysiężeniu wojska na polu pod miastem, odbył się pochód konfederatów. Cudny to był widok. Więcej niż ośmuset żołnierzy, barwnie ustrojonych, jechało na dobrych koniach, a wszyscy porządnie podzieleni na hufce. Każdy oddział niósł przed sobą śliczną chorągiew, na której złotem był wyszyty obraz Matki Bożej i godło konfederatów barskich. Pierwszy jechał starosta Pułaski, obwołany marszałkiem, czyli najwyższym wodzem, obok niego zaś podkomorzy rożański, obaj bogato w polski ubiór strojni. Dokoła na pysznych koniach jechało mnóstwo młodych rycerzy, wśród nich zaś odznaczali się młodzi Pułascy. Przodem przed wszystkimi sunął niewielki wózek, w jednego konia zaprzężony, którym poganiał mały kozaczek. Na wózku tym siedział zakonnik, Karmelita, w burym habicie, z wielkim czarnym krzyżem na ramieniu. Był to sławny ze świętobliwości i z cudów, jakie czynił, — ksiądz Marek Jan-dolowicz.

Sześciu trębaczy zagrało pobudkę, wszyscy więc głowy odkryli i jakby z jednej pierśi popłynęła w niebo piękna, rzewna pieśń konfederacka:

Morze się burzy, ziemia się wali,  
Miesza się niebo, powietrze,

Niech się świat cały na nas obali,  
Wzruszy nas, ale nie zetrze.

W pośrodku trupów podniesiem głowy,  
Z których i włos nam nie spadnie,  
Bo wszystkich przygód naszych osnowy  
Bóg dźmierzy, który wszem władnie.

Walczymy za cię, ziemio ukochana,  
Z modlitwą w sercu a i z szablą w dłoni,  
Twe wrogi, Polsko! może z łaski Pana,  
Nie ujdą naszej pogoni.

Dla nas opieką wśród bitew i znoju  
Najświętsza Maryja Panna,  
A więc w Jej imię do krwawego boju  
Prowadź nas, Gwiazdo zaranna!

Całe wojsko śpiewało z wielką skrucą i pobożnością; każdy wiedział, że idzie na bój krwawy w obronie tego, co człowiekowi najdroższe: Wiary św. i ojczyzny, własnej ziemi, własnej zagrody i rodziny, żeby mu jej wróg nie zabrał i nie pohańbił. Kiedy wszyscy wjechali w obszerny podwórzec klasztorny, starszyna weszła do refektarza. Na pierwszym miejscu usadzono księdza Marka, którego czczono jako świętego. Zaczęła się uczta w poważnym mileczeniu. Nie do żartów i śmiechów było biesiadnikom, gdyż wszyscy czuli, że ta „Konfederacja“ wielkie za sobą i ważne sprowadza zwycięstwo. Pod koniec uczty wniosło czterech żołnierzy dwie ogromne misy, tak ciężkie, że, choć chłopy jak dęby, to jednak się pod nimi uginali; każda misa była przykryta białą serwetą. Wszyscy byli zdziwieni, co to za potrawa. W tem wstała pani starościna Pułaska z powagą i odkryła obie misy; pokazało się, że na jednej było pełno kul, a na drugiej obrazków Matki Boskiej, wycinanych na srebrnej blasze.

„Kochany mężu i wy, zadni panowie — przemówiła dostojna niewiasta — przez ten czas, kiedy wy radziliście, jakby kochaną ojczyznę ratować, my myślałyśmy, czemuż was też na tę wyprawę obdarzyć. I oto przez dwie nocy jedne z nas lały kule ołowiane, a inne malowały obrazki. Niechże ten wizerunek Najświętszej Panny chroni was od złych przygód, a każda z tych kul niech razi śmiertelnie wroga, któryby na życie wasze godził“.

— Hurra! Niech żyją niewiasty polskie! — zagrzmiął okrzyk ze stu pierśi, aż się echo po klasztornych korytarzach rozległo.



W tej to chwili podniósł się ksiądz Marek, ustami cicho poruszał, jakby odmawiał pacierze; po wychudłej twarzy i długiej do pasa brodzie lzy mu grube kroplami spadały, i wznosząc oczy do nieba zawołał:

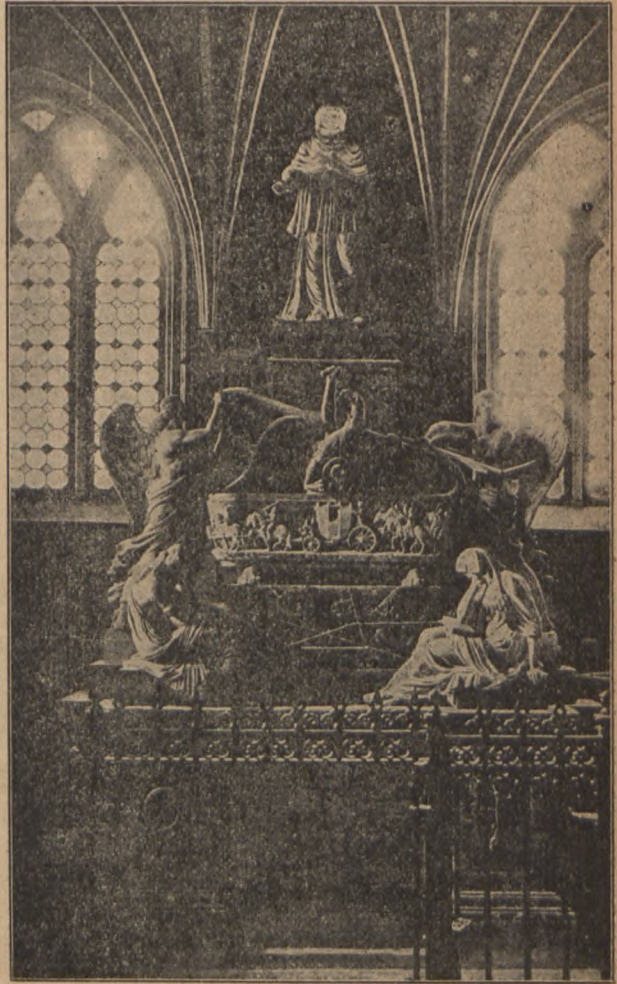
— „Bracia ukochani! — Bóg przemawia przez usta niewiast Waszych. — Sluchajcie przeto ich głosu i posłuszni wezwaniu idźcie na krwawy bój. Idźcie na bój z wrogiem, co lży nasze ołtarze, co rabuje i morduje, co zabiera nam Ojczyznę, wolność, życie. Zdrajcom biada! Niech więc żaden nie odstąpi świętej sprawy, bo zaprawdę Wam powiadam, iż nie minie straszna kara na tym czy na tamtym świecie tego, któryby zdradzić się poważył. Sam Bóg wszechmogący żąda od nas tej ofiary, na dowód zaś słowem moim że i Chrystusowi Panu jest ta zмова nasza miła, niech tu zaraz piorun trząśnie“.

I w istocie stał się cud. Niebo jasne, lecz mroźne, jak to w suchym dniu zimowym bywa, pokryło się niespodzianie czarnymi chmurami; gdy zaś ksiądz Marek mówić przestał, zapanaowała na chwilę cisza, jak w grobie, a po krótkim czasie czarne niebiosa zaiskrzyły się nagle ognistym wężem, a głuchy, potężny ryk piorunu rozdarł powietrze, aż się mury klasztoru zatrzęśły. Bijąc się w piersi, padli wszyscy na kolana, mając odtąd jeszcze większe poszanowanie dla księdza Marka.

Ksiądz Marek stał się odtąd duszą konfederacji. Z krzyżem i z procesjami chodził od wsi do wsi, od dworu do dworu i kazał i zachęcał, zaklinał ludzi iżby szli do walki za wolność i Wiarę, bo wybiła ostatnia godzina i czas się bronić, czas w grzechach opamiętać a za ukochaną Ojczyznę bodaj głową nałożyć. Jeśli bowiem teraz wszyscy jak jeden nie staną do broni — to długo potem im przyjdzie pokutować, jęczeć w niewoli. Naród słuchał Ojca Marka, bo wielu porzucało żony, dzieci, gospodarstwo a ciągnęło do Baru, zapisując się pod chorągiew pana Pułaskiego.

Niedługo też zebrało się do ośmiu tysięcy wojska konfederackiego, które napadały na wojska moskiewskie, przeciągające tamtędy

dla postrachu konfederatów. Kiedy konfederacji już raz, drugi i trzeci Moskwę pobili, a szlachta tem zachęcona coraz liczniej garnała się do obozu, zaniepokoił się Repnin tym ruchem i przedstawił królowi, że nie powi-



### Pomnik ks. Biskupa Sołtyka

w katedrze na Wawelu, w kaplicy św. Krzyża.

Na sarkofagu X. Biskupa Sołtyka, przedstawiona jest chwila wywiezienia go w karecie pod strażą kozaków na wygnanie. Żalobny orzeł, z mieczem w dłoni odwalający wieko trumny, do której go wtrącono, zapowiada dzień zmartwychwstania wolnego i niepodległego narodu.

nien pozwolić na taki bunt w kraju, gdyż konfederacji, jak tylko wzmogą się w siły, gotowi porwać się i na króla. W rzeczy sa-

mej konfederacji bynajmniej nie chcieli buntować się przeciw królowi, owszem posłali nawet do króla poselstwo i błagali go, aby jako ojciec, opiekun i przewodca narodu stanął na ich czele z bronią w rękę przeciw Moskwie, krzywdzącej i nękającej kraj, a wtedy i w ogień za nim skoczą i bez jego pozwolenia palcem nawet nie ruszą. Niestety, Pan Bóg pokarał naród takim teńhorzliwym i niedoleżnym królem, który się zawsze tylko oglądał na carowę moskiewską i jej posła i robił, co mu ci kazali. To też, zamiast się łączyć z konfederatami, nie tylko Moskalom bić ich pozwolił i carowę o więcej jeszcze wojska prosił, ale nawet sam wyprawił kilkanaście tysięcy wojska polskiego, które było do jego osoby przywiązane, żeby zgnębili tych, co właśnie dawali im przykład, jak należy w obronie wiary świętej i ojczyzny stawać. Nastąpiła straszna walka. Przewaga liczebna była po stronie Moskali i wojska królewskiego, ale konfederaci walczyli jak lwy rozżarte. To też pierwsze starcia wypadły dla nich szczęśliwie; z czasem jednak nie mogli się mierzyć ze swymi nieprzyjaciółmi, którzy mieli wojska regularne, dobrze wyćwiczone, wiele armat i dużo pieniędzy do prowadzenia wojny. Odbierali im więc Moskałe jedno miasto po drugim, a wreszcie podstąpili pod Bar, małą, słabo obronną miejscinę. Zaciebie bronili się tu garstka konfederatów, lecz na widok wojsk polskich, łączących się z Moskalami, ogarnęła taka żałość i taki ból srogi konfederatów, że już nie zdołali tak dziarsko jak dotąd się bronić. Ksiądz Marek krzyżem leżał na wałach, w jełkach, modlitwie i wzdychaniu, nie chcąc nawet patrzeć, jak jednej matki syny będą się z sobą potykali. Bar został wzięty przez wojska moskiewskie i królewskie, ale księdzu Markowi i starszyźnie udało się ujść szczęśliwie. Wielu schroniło się do Turcyi za Dniestr, myśląc, że tam namówią sultana do walki z Rosyą. Tymczasem stało się inaczej, bo Turcy wzięli nawet do niewoli starego pana Pułaskiego, który też umarł w niewoli nie tyle z choroby, ile ze zgryzoty wskutek takiego obrotu sprawy.

Ale nie koniec jeszcze był konfederacji. Pan Kazimierz Pułaski nie stracił odwagi i stanął zamiast ojca na czele konfederatów. Nie próżnował też ksiądz Marek, lecz jeździł od wsi do wsi i namawiał do wojny z Moska-

lem. Szły znów za pobożnym księdzem wielkie gromady ludu, a on prowadził je pod komendę pana Kazimierza, który szereg szczęśliwych bitew stoczył i długo bronił się przeciw przemocy w Berdyczowie na Podolu, aż dopiero wskutek braku żywności musiał się poddać 24 czerwca 1768 r. Nie chciał bowiem brać na swoje sumienie głodowej śmierci swoich żołnierzy i Berdyczowian. Według umowy poprzedniej wypuszczono wolno z miasta wszystkich konfederatów, nie czyniąc im żadnej krzywdy ani obrazy. Zatrzymano jednak w niewoli dwóch najważniejszych ludzi: księdza Marka i młodego Pułaskiego. Ksiądz Marek miał być rozstrzelany, ale żołnierze nie słuchali rozkazu, więc generał Apraksyn puścił go na wolność. Także pana Kazimierza wypuszczono po trzech tygodniach, po podpisaniu przymusowej deklaracji, że nie będzie już należał do konfederacji, ani też bił się z Moskalami. Długo wzbraniał się młodzieniec przed tym podpisem, a dopiero namowy przyjaciół, nalegających nań, że bez niego pójdzie wszystko w rozsypkę, mogły go do tego nakłonić. Ledwie też dostał się na swobodę, wysłał zaraz list do księcia Repnina w Warszawie, donosząc, że przyrzeczenia, danego pod przymusem ani myśli dochować, i póki siły w rękę a tchu w piersiach starczy, wojować będzie z Moskalami, broniąc nieszczęśliwej ojczyzny i wiary św.

Równocześnie, chcąc jak najprędzej zniszczyć konfederację na Ukrainie, chwyciła się carowa Katarzyna iście szatańskiego sposobu. Oto ponieważ konfederaci walczyli w obronie wiary katolickiej, porzysłała swoich ludzi z rozkazem do popów prawosławnych, żeby chłopów i kozaków podburzali w imię prawosławia do rzezi szlachty, księży i żydów. Ciemni chlopi dali się obalamucić i uwierzyli, że carowa, co się dotąd o nich nie troszczyła, teraz ujmuje się przyjaźnie za nimi i pozwala im na grabież majątków pańskich, a nawet przysłała im z miłosierdzia poświęcone noże. Pod wodzą przywódców kozackich, Żeleźniaka i Gonty, rozpoczęła się najokropniejsza rzeź, zwana humańską, bo najwięcej miasto Humań i jego okolica ucierpiały (28 czerwca 1768 r.). W samym miasteczku Humaniu, gdzie się schroniło dużo katolickiej ludności, wyrżnięto do 20 tysięcy ludzi. Tylko 16 osób zdołało ujść

z życiem. Samych dzieci małych, niewiniątek, nasiękli i nakłuli tyle, że trzy studnie miejskie zapełnili niemi po wierzch. Na obszarze 60 mil wzdłuż i 40 mil wszerz lała się krew w całym tego słowa znaczeniu; wsie i miasta zburzone, wszelka własność zrabowana. Nie oszczędzano ani starców, ani niewiast, ani dzieci.

Ostatecznie carowa, widząc, że bandy hajdamackie już dosyć nabroiły, aby zamydlić oczy, że nie z jej poduszczenia ta rzeź powstała, nakazała wojsku swemu, które dotąd spokojnie przypatrywało się mordom i pożogom, ścigać teraz i tępić hajdamaków. Tysiące hajdamaków poszło na szubienicę, tysiące padało śmiercią na miejscu: wszystkie więzienia nimi przepełniono. Tak skończył się ten krwawy dramat, trwający ćwierć roku.

Nie weselsze były dzieje Konfederacji Barskiej aż do jej ostatecznego upadku w r. 1772. Wprawdzie w r. 1769, kiedy Turcja dała się nakłonić i wydała Moskwie wojnę, powodziło się dobrze konfederatom, a z początkiem r. 1770 liczba wojska konfederackiego dochodziła do 40 tysięcy. Ale zwycięstwo Moskwy nad Turcją, wystąpienie konfederatów przeciw królowi przez ogłoszenie bezkrólewia, dalej porwanie króla i nieudany zamiar uwiezienia go, usunięcie się od konfederatów Francji i Austrii, wreszcie walka wojsk koronnych wspólnie z Moskalami przeciw konfederatom doprowadziły do szeregu klęsk, które skończyły się oddaniem ostatniego miejsca schronienia konfederatów, Częstochowy, w czerwcu 1772 r. Trudno było Kazimierzowi Pułaskiemu poddać się, kiedy już dwadzieścia wytrzymał szturmów na Częstochowę, a świeżemu wojsku Suwarowa, starego wodza moskiewskiego, tylko 400 jeszcze mógł przeciwstawić rycerzy. Gdy w smutku rozmyślał nad tem, co uczynić, dano mu znać, że jakiś żebrak chce się z nim widzieć. Zdziwiony kazał go wpuścić. Wszedł starzec bosy, w podartym brunatnym habicie, z długą siwą brodą, wyblady, wynędzniały, raczej do mary, niż do człowieka podobny. Był to ksiądz Marek. Starzec osunął się na ławę znużony i przymknął na chwilę powieki. Potem rzekł: „Przyszedłem do ciebie, Kazimierzu, boś ty jeden czysty i wierny pozostał; tobie więc Bóg rozkazał objawić wolę swoją.

Rozkazano ci zaś przezemnie: złożyć oręż i iść na wygnanie, bo gdybyś dłużej walczył, oddałbyś święte miejsce na zniszczenie.

Na Jasną Górę przyjdzie Moskal zwycięski odzierać szaty z obrazu, ważyć je i spisywać.

Ale na Jasnej Górze ukłęką też wreszcie kiedyś wnuki wnuków waszych, wolne i szczęśliwe, z grzechów odrodzone, a za tę wolność, szczęśliwość i błogosławieństwo Pannie Najświętszej dziękować będą.



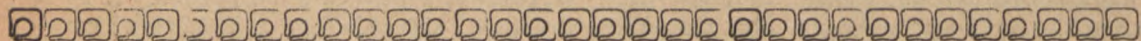
General  
Kazimierz hr. Pułaski.

Ty atoli weźmiesz w pokorze brzemień twoje i pójdziesz przez tułaczkę, na obczyznę. Bóg ci da życie czyste, niepokalane i zgon męczennika! A to wszystko jako wolę Bożą przyjąć musisz.

Pułaski uszedł więc z Częstochowy, smutny i zbolący, tułał się czas jakiś po różnych krajach w Europie, aż wreszcie udał się do Ameryki, gdzie znowu walcząc w obronie niepodległości przeciw Anglikom, zginął bohaterską śmiercią pod Savannah r. 1779.

Świątobliwy ksiądz Marek żył jeszcze po skończeniu konfederacji lat kilkanaście, które spędzał na modlitwie, umartwieniu i postach. Pochowano go w grobach klasztor-nych w Horodyszczu, gdzie leży w otwartej trumnie, zczerniały, zeschły, ale nie zepsuty, ani nie rozsypany, w czem lud pobożny upa- truje wyraźny cud Boski. Wielu konfedera-

tów rozeszło się po świecie, tysiące zostało zagnanych przez Moskwę do więzień lub na Sybir. Konfederacja skończyła się klęską, popełniła też niejeden błąd, ale trzeba nam pamiętać, że po długoletniem uspieniu pier- wsza obudziła ducha polskiego, jako pier- wsza zbrojna walka, aby zrzucić jarzmo prze- mocy.



## 114-LETNI POWSTANIEC.

W Łodzi zmarł w dniu 7 listopada 1916 roku Szczęsny Ślepowron-Pio- trowski, były kapitan wojsk polskich z r. 1830 i w powstaniu z 1863 r., w wieku lat 114. Długowieczny starzec znanym był w kołach „rewolucyjnej Warszawy“, jako „zaczny pan kapitan“. Piotrowski lubił ten tytuł i nawet w stosunkach koniecznych z rządem rosyjskim podpisywał się „były kapitan wojsk polskich“, za co otrzymywał nagany. Zmarły nestor powstańców urodził się w Wilnie, dnia 8 maja 1802 r., jako syn Stanisława i Beaty z Wielhorskich Ślep- wron-Piotrowskich, właścicieli dóbr ziem- skich na Litwie. Szkoły średnie ukończył u OO. Pijarów w Warszawie, a wydział filo- zoficzny na uniwersytecie w Wilnie. W r. 1830 znalazł się w pułku Dwernickiego i brał udział jako kapitan w bitwie pod Sto- czkiem i Nową Wsią, gdzie się szczególnie odznaczył. Piotrowski był w tej bitwie pra- wą ręką jenerała Dwernickiego, który go też na polu bitwy do stopnia pułkownika — jak mówią — podniósł w chwili, gdy kapi- tan był w pogoni za puszkarzami konnymi rosyjskiego jenerała Kreutza. W tej potycz- ce otrzymał 24 ciężkich ran i długo leżąc po szpitalach, ledwo się z nich wyleczył.

Po upadku powstania, zesłany na Sybir, lat 20 w Irkucku „na posieleniu“ przebył. Uszedłszy stamtąd do Francji, do r. 1863 mieszkał w Paryżu, skąd na wieść o powsta- niu, przez Drezno dostał się do obozu Lan- giewicza, gdzie znanym był pod pseudoni- mem „wiecznego powstańca“. Tytuł ten stąd powstał, że Piotrowski w r. 1831 złożył ślub Bogu, że „choćby żył lat sto, a miał choć trochę sił, zawsze do powstań należeć bę- dzie, póki Ojczyzna wolności nie odzyska“. W powstaniu styczniowem w trzydziestu

siedmiu bitwach godnie stawał i 20 ran od- niósł. Po powstaniu dostał się powtórnie „na posielenie“ do nerczyńskich kopalń.

Setną rocznicę urodzin obchodził Ślep- wron-Piotrowski na Syberji.

W r. 1902 wrócił stuletni starzec do War- szawy, jeszcze dość krzepki. Ze szczupłego funduszu (znaczny majątek rodzinny stracił z powodu swej... „rewolucyjności“) utrzy- mywał się czeigodny weteran, oddawszy się w zupełności dewocyi, „by Polsce lepszą wyprosić przyszłość, której wywalczyć sza- błą nie mógł“. Konspiracyi jednak, niepo- prawny „wieczny powstaniec“ nie porzucił nigdy i do kół rewolucyjnych stale należał, mimo, że nie zawsze z duchem ich się zgadzał. W kołach tych był „pan kapitan“ bar- dzo czczony. Młodzież lgnęła do patriarchy polskich powstańców i lubiła słuchać dłu- gich, a barwnych opowiadań jego, „jak to drzewiej bywało“. Piotrowski bowiem ma- wiał zawsze „językiem ojców“, to jest z wie- ku XVII., a to tak dobrze, że miało się wra- żenie, iż to mówi ówczesny Polak. Tamty- mi też ideałami się karmił. Zamysłonego, gdy było zapytać, o czem marzy, odpowia- dał: „O Królu Jegomości Janie III.“ Był to bowiem ideał króla w pojęciu „wiecznego powstańca“.

Piotrowski zdrowy sąd o rzeczach, pamięć i krzepkość zachował do śmierci. Rzucony losami wojny do Łodzi, gdzie miał znajo- mych, umarł tam 7 listopada, jak nam do- noszą, „z radości po ogłoszeniu niepodległej Polski“. Miłujące Ojczyznę serce pękło z nadmiaru wzruszeń. W pogrzebie jego nie wiele osób wzięło udział, gdyż w Łodzi był nieznanymi, a zresztą kazał się pochować „takim sposobem, jak grzebią ostatniegò żebraka“. Woli jego stało się zadość.



## Brzask jutrzeńki.

Już od lat trzystu światła z ciemnością  
 Wre walka nader zaciekła.  
 Czy Bóg zwycięży? Czy nad ludzkością  
 Osiągnie władzę duch piekła?...

Bo, jak nasienia, co padło w ziemię,  
 Nie widać zewnątrz, choć żyje —  
 Tak światło wiary i chrześcijan plemię  
 W grobach przed wrogiem się kryje.

Stamtąd szczeliną na jaw przenika  
 Promyczek prawa Bożego,  
 Czy to łagodząc los niewolnika,  
 Czy w biednym głosząc bliźniego.

Lub też wskazuje godność człowieczą  
 I czić mu wzbrania batwany,  
 Wzbrania występków, bo te niweczą  
 W nim obraz Pana nad Pany.

Lud biedny światła ożywcze blaski  
 Chciwie w zamarzlą pierś chłonie,  
 Lecz nie znalazły u możnych łaski:  
 Wrogi im ceszar na tronie.

„Żelazną ręką zgnieść chrześcijan wiare —  
 Kult krzyża wybić im z głowy!  
 Upór na straszną skazywać karę,  
 Na śmierć, tortury, okowy!”

I tak się stało. — Już krwi strumienie  
 Niejednej barwią nurt rzeki.  
 Lecz patrz! Krew ofiar chrześcijan nasienie:  
 A bogów tryumf daleki.

„Więc wzmocnić grozę! Ni pleć, ni lata,  
 Ni stan nie będzie obroną!  
 W każdej prowincyi niech ręką kata  
 Wzniesione stopy zapłoną!

Niech ginie kapłan, dziecię, matrona,  
 Rozdarcie dzikich lwów kłami!  
 Niechaj patrycyusz wśród igrzysk skona  
 Na równi z gladiatorami!”

— Oprawców braknie. — „Więc żądny chleba  
 I brudnej w cyrku zabawy  
 Podburzyć motloch na chrześcijan trzeba.  
 Tak wzrosnie katów tłum krwawy”.

To się udało. Znów ofiar jęki,  
Siepaczy wyciem głuszone,  
Płyną nad Romą i pośród męki  
O braci zebrzą obronę.

„Kiedyż o Boże, Ojcie wszechmocny,  
Wolności, wiary dzień wstanie?  
Kiedyż w katakomb podziemne nocny  
Przedrze się zorzy zaranie?”

Kiedyż znak krzyża zatrzymuje  
Nad miastem dotąd zbrodniczem?  
Kiedyż to miasto wreszcie uczyje,  
Że bóstwa jego są niczem?!”

I dana jest im odpowiedź z nieba:  
Nim pełność czasu upłynie  
Maluczko jeszcze cierpieć wam trzeba,  
W doświadczeń wytrwać godzinie

Cesarze chrześcijan dotąd gnębili,  
Ich stopa depce krzyż Boży —  
Cesarz też niezbyt dalekiej chwili  
Przed krzyżem w proch się ukorzy.

Na niebie błysnie krzyż w blasku chwały  
I znakiem będzie zwycięstwa.  
Oblicze zmieni wkrótce świat cały  
W nagrodę naszego męstwa.

Krzyż — wojska zdobić będzie sztandary,  
Królowie stroić swe skronie  
Tym znakiem boskiej będą ofiary,  
Chłubić się krzyżem w koronie.

Krzyże, zatknięte na świętyń szczytynie,  
Swe przejednawcze ramiona  
Podniosą w niebo, i z krzyża życie  
Brac będzie ludzkość skruszona.

Z tej samej Romy, co w krwawym boju  
Świat wszystkim mieczem podbiła,  
Powieje światu tchnienie pokoju  
I wiary prawdziwej siła.

A choć nie braknie krzyżowi wroga  
Wśród długiej wieków kolei,  
Lecz krzyż zwycięży, bo to broń Boga,  
Ostoja ludzkiej nadziei.

Mir.



## CIERPIENIA.

(Adolf Retté, słynny niedowiarek francuski, w swej publicznej spowiedzi „Z przepaści ku wyżynom“).

Błogosławiony bądź, Boże, co zsyłasz cierpienie,  
To jedyne lekarstwo na dusz naszych skazy,  
Które da nam w wieczności święte uniesienie,  
Większe, niż oddać mogą ludzkich słów obrazę.

Wiem, żeś dla mnie zachował miejsce w Twoim raju,  
W błogosławionych rzędach nieba legionów —  
I że kiedyś żyć będę w Twoim świętym kraju,  
W towarzystwie Aniołów, Panowań i Tronów.

Wiem, że cierpienie tylko nas tu uszlachetnia,  
I że przeciwko niemu bezsilna moc piekła,  
Że trzeba w życia męce patrzeć w nieba stronę,  
By na skronie swe włożyć wieczności koronę.





# ŚWIĘTA ZOFIA

Z 3-ma CÓRKAMI.

OBRAZEK SCENICZNY W 1-nej ODSŁONIE.

OSOBY :

ANTYPOCH, wielkorządca rzymski,

WYZWOLENIEC

ANIOŁOWIE, Jeden mówi, trzech zjawia się na końcu

ZOFIA,

WIARA 12 lat,

NADZIEJA 10 lat, } Jej córki

MIŁOŚĆ 8 lat. }



Scena przedstawia pokój Antyocha. W głębi ołtarz z posągami Dyany. Przed boginią pali się kadzidło. Na stole z boku stojącym i na innych odpowiednich sprzętach bożki.

## SCENA I.

ANTYPOCH — WYZWOLENIEC.

WYZWOLENIEC:

Panie, na forum już o wschodzie słońca  
Widziałem dzisiaj z Palestyny gońca.  
Zanim się stawi przed senatu radą,  
Mówił do ludu, a z tak wielką swadą,  
Że wszystkich serca ogniem rozgorzały.  
Gniew Rzymian bierze i to gniew niemały,  
Bo oto Żydzi tam<sup>1)</sup> znów się buntują  
I Jeruzalem na nowo budują.

ANTYPOCH:

Co? czyż to marne i wzgardzone plemię  
Wciąż sobą będzie zanieczyszczać ziemię?!  
O, Pan nasz, Hadryan, cesarz i wódz wielki  
Dotąd ujarzmał i gasił bunt wszelki,  
Tem bardziej łyche robactwo wygładzi.  
Lecz zanim senat stanowczo uradzi,  
Czy wojnę wydać wrażemu ludowi,  
Zanim uchwałę prześle cesarzowi  
W Brytanii<sup>1)</sup> kresy aż — do potwierdzenia,  
Ja żydowskiego choć w Rzymie imienia,  
Ślubuję zgubę; *(dosypuje kadzidła na ołtarz)*  
Bogów naszych chwałę  
Oni wszak psują już stulecie całe,  
W najlepsze domy zabobon się wkrada,  
Publicznie mówią: Chrystus światem włada.

<sup>1)</sup> Pierwej zbuntowali się w Aleksandryi.

<sup>1)</sup> Cesarz Hadryan podróżował dużo i był też w Brytanii czyli dzisiejszej Anglii.

### WYZWOLENIEC:

Mylisz się Panie, tego Żyd nie powie,  
To inna sekta Messyaszem zowie,  
Czyli Chrystusem, — ukrzyżowanego  
Proroka z ludu wprawdzie żydowskiego;  
Lecz lud ten chrześcijan jak my nienawidzi.

### ANTYOCH

przerywa z pogardą:

Były niewolnik! znać, — bo się nie wstydzi  
Filozofować mi o baśniach Wschodu!

(dobitnie każde słowo:)

Czy oni Żydzi, czy innego rodu,  
Ta nienawistna sekta, chrześcijanie,  
Ja z nich ofiary uczynię Dyanaie.

### WYZWOLENIEC

przerażony:

Co słyszę? namysł się mój Panie!  
Wszak cesarz Hadryan nie kazał mordować  
Spokojnych ludzi — on umie szanować  
Krew ludzką nawet w sprawiedliwej wojnie.

### ANTYOCH

dumnie:

A ja, krew chrześcijan znów rozleję hojnie  
U stóp ołtarzy starych naszych bogów.  
Niech widzą męki swych upartych wrogów!  
Pokaż mi edykt z pieczęcią cezara,  
Abym szanował życie ich plemienia!  
Lecz w mocy dawne są rozporządzenia  
I na zagładę skazana ich wiara.

### WYZWOLENIEC

okazuje smutek.

### ANTYOCH:

Czy oni ciebie też zbałamucili?

### WYZWOLENIEC

z przejęciem:

Nie, moje bogi, to Jowisz, Dyana,  
Innego nie znam władcy nad Hadryana!

### ANTYOCH

udobruchany:

Godnyś wolności, którą ci już dałem,  
O tak, służ bogom, służ im sercem całym,  
Bo teraz nawet — mówiąc między nami —  
(z bólem) Cały patrycyat pogardza bogami.

— — — — —  
Zofia matrona i trzy jej córeczki  
Co noc, to z jakiejś wracają wycieczki,

Pewnie gdzieś chodzą na chrześcijan zebrania!  
Od nich rozpocznę dziś moje badania!

(siada i pisze — potem pieczętuje woskiem)

Oto jest pozew, natychmiast niech staną  
Przed Antyochem, przed wielką Dyaną.

(Wyzwoleniec odchodzi z pozewem — wchodzi Anioł)

## SCENA II.

[Anioł I. — Antyocho.]

Anioł ubrany w białą srebrzystą szarfę, ma gwiazdę  
nad czołem, na szatach sierp księżycyca.

### ANTYOCH

(zrywa się przelękły, pada na twarz przed nim):

Bogini moja!

### ANIOŁ

podnosi go:

Jam nie bogini, ja jestem aniołem  
Boga chrześcijan. Przed Nim padać czołem  
Przystało ludziom, a nie przed stworzeniem;  
Lecz wielu gardzi Jego objawieniem.

### ANTYOCH:

Czegóż więc żądasz bóstwa posłanniku?

### ANIOŁ:

Śluchaj mnie człeczko, czartów niewolniku;  
Jeden jest władca na ziemi i niebie,  
Ten, co z niczego stworzył mnie i ciebie.

### ANTYOCH

zdziwiony i oburzony:

Co? ja niewolnik?! i cóż to za czarty?  
(Śmieje się ironicznie).

### ANIOŁ:

Czart — jest to anioł upadły, zażarty  
Wróg Boga Stwórcy i Odkupiciela.  
On się w wyrocznjach wykrętnie odzywa,  
On się w twych bóstwach podstępnie ukrywa,  
Jemu krew chrześcijan chcesz rozlać w ofierze.

### ANTYOCH:

Niech mu Bóg chrześcijan ofiary odbierze!  
Niech je obroni przed męką, katami  
I niech sam jawnie stanie między nami!

### ANIOŁ

(groźnie):

Dość prochu lichy! Bóg ci się objawi,  
Gdy cię po śmierci przed sądem swym stawi,  
Chrześcijan, gdy zechce, od tortur ustrzeże,  
Innych nagrodzi za świadectwo wierze



Wieczystem życiem, bo On — Pan wieczności!  
Lecz teraz jeszcze w wielkiej swej litości  
Z błędu cię zgubnej chce sprowadzić drogi,  
Bo w dobrej myśli czcisz fałszywe bogi.

ANTYOCH:

Cóż mam uczynić?

ANIOL:

Wyrzec się Dyany,  
Jowisza, Westy; (*pokazuje*  
[*bożki*]) te wszystkie szatany  
Srebrne, z marmuru i bronzu  
[i złota,  
Jak rzecz jest słuszna, miej  
[za garstkę błota,  
Wierz, co Bóg głosił przez  
[Chrystusa swego!

ANTYOCH

(z uporem wzgardą):

Nie będę wierzył w ukrzyżo-  
[wanego!

ANIOL

Wszak Pan zmartwychwstał,  
[a umarł za ludzi —  
Rozważ to dobrze! (*odchodzi*).

### SCENA III.

ANTYOCH

(sam — jakby się chciał myślom  
opędzić — później wypowiada  
urywane myśli):

Umarł — zmartwychwstał?  
[Prawda! czasem w Rzy-  
mie

Posągi bogów kruszy Jego imię.  
Nagrozić może za życie oddane?

Czy jabym oddał życie za Dyane??  
Za co właściwie ja go nienawidzę?...

Lecz dość już! Teraz sam siebie się wstydzę,  
Że uwierzyłem jakiemuś duchowi.

(*Stanowczo*): Rzymianin jestem, i kość już rzucona.

### SCENA IV.

WYZWOLENIEC wprowadza ZOFIĘ: trzy jej córki  
WIARĘ, NADZIEJĘ i MIŁOŚĆ. Wiara z nadzieją  
wchodzi naprzód, za niemi Zofia, trzymając Miłość za  
rękę. Wyzwoleniec wpuścił je, a wchodzi ostatni i mówi:

Otóż jest, Sędzio, wezwana matrona!

ANTYOCH

(siada za stołem, z urzędową powagą do Zofii):  
Powiedz mi, jak się nazywasz, niewiasto,  
Skąd jesteś oraz jakie twoje bogi?

ZOFIA:

W Rzymie zrodzonam. Jak moi rodzice,  
Wyznaję chrześcijan wiare od  
[młodości,  
A corki moje, te młode dzie-  
[vice,  
Zwę mianem Wiary, Nadziei,  
[Miłości,  
Mnie zaś na imię Zofia.

ANTYOCH

(udaje zdziwienie i oburzenie):

Czyż przystało:  
Zabobon wschodni wyznawać  
[tak śmiało?

(groźnie)

Moc prawną jeszcze ma edykt  
[Trajana  
Możesz z córkami na śmierć  
[być skazana.

ZOFIA

(odważnie i spokojnie):

Wszak umrzeć z ludzi każde-  
[mu raz trzeba,  
A śmierć męczeńska to brama  
[do nieba.

(*do córek*).

O dzieci moje miłe, czy sły-  
[szycie?

Danem nam będzie złożyć  
[nasze życie  
Za wiare świętą!

WIARA

(z radością):

O Matko ma droga,  
To i bez zasług zobaczymy Boga?  
Jezusa widzieć będziemy, Matkę Jego?  
O co za szczęście!

NADZIEJA.

Pójdziemy do Niego,  
Wraz ze świętymi będziemy, z Aniołami!

MIŁOŚĆ:

I już na zawsze tatko będzie z nami,  
Prawda, mamusi? Bo nim skończył życie,  
Powiedział jeszcze do mnie: „Moje dziecię,



SY ZOFIA Z TRZEMA CÓRKAMI

Z całego serca kochaj Boga.  
Kochaj bliźniego — dziecino ma droga.  
To kiedyś niezawodnie zobaczymy się w niebie“  
O Matko nasza, toż ja kocham Ciebie  
I siostry kocham i Bozi, jak umiem,  
Tak służę i cieszę się, gdy co zrozumiem  
W podziemiach naszych. gdy ksiądz o Nim prawi

ZOFIA:

Ciesz się, dziecino! (*Do wszystkich*): Bóg nas  
dziś wybawi,

Z niewoli tego ziemskiego żywota,  
Lecz nas do nieba krwawe tortur wrota  
Wprowadzić mają — więc błagajmy Boga,  
By nas w stałości nie zachwiała trwoga.  
(Kłękają i śpiewają, Kto się w opiekę . . . do „trwoga,“  
Będziesz bezp. . . . do „będziesz“.  
Po skończonej pieśni wstają wszystkie prócz Wiary,  
klęczącej dalej w zachwyceniu).

NADZIEJA:

Możesz nas, sędzio, skazać na męczeństwo,  
Łaska nam cierpień zapewni zwycięstwo.

ANTYPOCH:

(zły szydyczko wskazuje na Wiare):

No! i te oczy zwrócone do góry  
Pewnie wam poczuć nie dadzą tortury!

ZOFIA:

Jeśli Bóg zechce, to lampart swej złości  
I lew zwyczajnej zapomni srogości  
I stopy zgasną lub ognia płomienie  
Chłodzić nas będą jak wieczorne cienie  
Po dniu upalnym, a kleszcze i noże  
Miłe nam będą jakby z kwiatów łoże,  
Bo wszystko w ręku Boga. W swej mądrości  
Każdej on rzeczy nadał jej własności,  
Więc każdej je odebrać może, ale  
Jeżeli każe, byśmy cierpiały wytrwale  
Czy mękę ognia, czy wściekłość zwierzęcą  
Lub ludzką, wtedy ufność nagrodzi dziecięcą:  
W katuszy męstwu upaść nie pozwoli.

NADZIEJA:

Sędzio, czyż rana na wojnie nie boli?  
A jednak się Rzymianie szczycą z takiej rany!  
My, cierpiąc, też bój więdziem za Pana nad Pany.

ANTYPOCH:

(głaszczę ją):

Wiesz co, piękna dziewczeczko, zamiast tego boju  
Możesz do końca życia zażywać pokoju,  
Rzecz raz tylko, że wielką jest nasza Dyaną!

NADZIEJA:

O nie! Wielką jest Najświętsza Panna!  
Marya, co porodziła nam świata zbawienie,  
Matka Chrystusa Boga!

ANTYPOCH;

(gniewnie):

Dość, nie igraj ze mną!

(Do wyzwolenca, który siedzi przy drzwiach):

One się mnie nie boją: a ja zaś tajemną  
Trwogę czuję przed temi chrześcijan świętościami.

WYZWOLENIEC:

Miej litość, panie, nad temi dziećkami!

ANTYPOCH;

(do Wiary, budząc ją łagodnie):

A ty czy też odmówisz pokłonu Dyanie?

WIARA

(ocknąwszy się, wstaje):

Teraz otoczonego swymi aniołami  
I chórem świętych dziewic Jezusa widziałam,  
W Jego słodkiem wejrzeniu, w każdej Jego ranie  
Przeobfity zdroj pociech i męstwa czerpałam,  
Jakżebym tedy mogła klaniać się Dyanie?

MIŁOŚĆ:

A mnie już nawet o to nie pytaj się, Panie,  
Czy się poklonię zechcę temu posagowi,  
Bo chociaż jestem mała, lecz niebios Królowi,  
Jezusowi, przyrzekłam miłość serca mego  
I choćbym miała umrzeć, to nie cofnę tego.

ANTYPOCH

(mściwie):

Kości twoje ze stawów powyciągać każe,  
Potem w olej cię wrzucę i w ogniu usmażę.

MIŁOŚĆ:

Pan Jezus w wyciągnięte mnie swoje ramiona  
Przyjmie za to i czule przytuli do łona.

ANTYPOCH

(do wyzwolenca):

Weź ją i zaraz niechaj stos rozniecą wielki!

MIŁOŚĆ:

Do Boga idę, mamo, a za czas niedługi  
Zgaśnie ogień, przeminie też i ból mój wszelki,  
A Bóg nagrodzi miłość Twojej małej sługi.  
(Pada matce do kolan, ta w milczeniu błogosławi ją).

NADZIEJA

(do Miłości):

Tyś najszczęśliwsza, pierwsza znajdziesz się tam,  
w niebie!

MİŁOŚĆ:

O dziś jeszcze tam ujrę i Wiare i Ciebie!

(ściska siostry).

WYZWOLENIEC

(do Antyocho):

Zlituj się panie, to dziecko nieletnie,  
Co w wierze swojej trwać chce tak szlachetnie,  
Rzymskiego męstwa tu dowód ci składa!

ANTYPOCH:

Milez i idź, a pamiętaj, twa miłość to zdrada  
Bogów ojczystych — — — — —

## SCENA V.

Ci sami bez Wyzwoleńca i Miłości.

WIARA

(do Matki):

Matko, niedługo pewnie za siostrą podążę,  
Więc pozwól, niech ci szczerze dzięki złożę  
Za wszystką twoją dobroć i za wychowanie  
W świętej Bożej nauce i za to staranie,  
Jakiem nas od kolebki wszystkie otaczała.

ZOFIA:

Wszystkie te moje troski, o których wspomniałas,  
I te, których Twa młodość jeszcze nie rozumie,  
Dziś — o tem w świętej zapewniam cię dumie —  
Stałość mi zapłaciła waszego wyznania.

ANTYPOCH:

Dość tego żegnania!

(do Zofii): Czy jeszcze trwasz w uporze?

ZOFIA:

Do tchu ostatniego

Wytrwamy w wierze świętej. Dziecięcia mojego,  
Któreś przed chwilą skazał na ognia katusze,  
Widzę już wlatującą w niebo uwielbioną duszę  
I chcę się z niem połączyć.

ANTYPOCH:

O! inną męczarnię

Ja ci zgotuję. Będziesz żyła marnie —  
Męża już nie masz, dziś utracisz dziatki,  
Takiem osieroceniem skarzę upór matki!

ZOFIA:

I to przyjmę. Wszak Marya, gdy pod krzyżem stała,  
Tę samą straszną mękę dla nas wycierpiała.

NADZIEJA:

O matko, ufaj mocno, a Bóg przez zasługi  
Matki swej nie pozwoli, by czas nadto długi  
Miało trwać twe męczeńskie na ziemi wygnanie!  
(do Antyocho): Sędzio, przeznac mi męki, jam  
[gotowa na nie!

WIARA:

(z zachwytem)

Błogosław duszo Panu, boś jest dziełem Jego,  
Uwielbiaj, chwal na wieki Boga Stwórcę twego!  
Gdy cię z anioły równa nadmiarem swej laski,  
Kiedy niebios przed okiem twem odkrywa blaski,  
Gdy przez cię zlewa innym wód żywych potoki,  
Przeciw piekłu ci hartu udziela opoki.  
Błogosław, gdy ci radość zsyła na kształt słońca,  
Gdy nawet nocy nie znasz bez blasku miesiąca,  
Gdy deszcz i rosa zwykle pada po twej woli,  
Nieś mu wdzięczność i chwałę, jak plon z żyzi roli!

ZOFIA:

(przerywa)

Lecz niech w mem sercu miłość tych dosięgnie załów,  
Których już nie zagasi ni odjęcie darów,  
Ani mróz przeciwności, ni pokus nawala,  
Lód z wierzchu, lecz pod lodem niechaj ogień pała!  
Gdy dzień ustąpi nocy, pogoda zamieci.  
Gdy chmury wątpliwości grom tylko rozświeci,  
Wyżebrzesz kroplę rosy — wraz wiatr ją wysuszy  
O i wtedy błogosław Bogu z całej duszy!  
Bo równie wśród ucisku, jak pośród radości  
Godzien jest uwielbienia i wdzięcznej miłości.  
Czyli nam wywyższenia gotuje godzinę,  
Czy nas ściele przed sobą jak polną równinę,  
Czy w serca nasze wlewa źródło świętej swobody,  
Czyli z morza goryczy spuści na nas wody,  
Czyli nas wód tych zdradne opadną potwory,  
Czy myśl w niebo ulata, jak ród ptaków skory.  
Zostawia nas w spokoju? żąda ofiar wiele?  
Wszakżeśmy ludem jego, boży wielbiciele  
I kapłany stworzenia, żyjemy dla niego,  
Więc pełniąc jego wolę — sławmy Stwórcę swego!

## SCENA VI.

(WYZWOLENIEC wchodzi)

ANTYPOCH:

(do wyzwoleńca)

Skonała tamta?

WYZWOLENIEC

Kat uciął jej głowę,  
Bo ogień ani szat nie chwycił.

## ANTYOCH

Męki więc nowe  
Trzeba dla tych wymyślić. Muszą jakieś czary  
Mieć na ogień — dobrze! Więc dla Wiary  
Niech będą kleszcze, żelazne pazury,  
A dla tej (*wskazuje na Nadzieję*), dla tej mam  
[lamparta,

Sam zresztą dopilnuję końca ich tortury.  
Bierz je!

## WYZWOLENIEC

(do Wiary i Nadz.):

O, wasza stałość innych losów warta,  
I Bóg wasz wielki ponad wszystkie bogi,  
Proście go za mną tam, w tem niebie Jego!

## WIARA:

Będziemy prosić, byś trafił do niego.

## NADZIEJA

(do Zofii):

Żegnaj nam, matko! — żaden tyran srogi  
Wszak nas na zawsze rozłączyć nie zdoła!  
(Pożegnanie nieme. Wyzwoleniec wyprowadza córki —  
Antyoch chce wyjść przed Zofią, lecz wstrzymuje go  
Anioł):

## ANIOŁ I.:

Biada, biada nieszczęsnemu,  
Co gardzi niebios przestroga,  
Za opór światłu Bożemu  
Dręczon będzie ciąglą trwogą.

## ANTYOCH

(przerażony):

Puść mnie stąd, duchu! Ach, to jakieś czary!  
(Wymija anioła, wychodzi).

## ANIOŁ

(do Zofii):

Kończy się, Zofio, kielich Twej ofiary,  
Nadeszła chwila połączenia z Bogiem,  
Ta chwila dla Cię wieczności jest progiem.

## ZOFIA

(klęka twarzą do widzów, modli się z podniesionemi  
rękami):

Dzięki Ci, Boże, dzięki z całej duszy,  
Że moc Twa teraz pęta moje kruszy,  
Żeś wejrzał na męczeństwo biednej matki,  
Że dziś w niebie Twem ujrzę męża i dziatki.

## ANIOŁOWIE:

(Chwilę modli się cicho, potem pada nieżywa. W czasie jej modlitwy wchodzi trzej Aniołowie, jeden upadającą podtrzymuje, inni śpiewają):

O spocznij w pokoju, o spocznij w Bogu  
I spotkaj dziatki swe w niebios progu!  
Bóg wam wynagrodzi wasze katusze  
I blaskiem swej chwały upoi dusze.  
Mądrością prawdziwą, *wiarą, nadzieją*  
I *miłością* wieczną serca jaśnieją,  
Co stale przez życie czcząc niebios Pana,  
W śmierci poczynają wieczne „Hosanna“.

## ZASŁONA SPADA.

M. J. R.



TEN Z NAS DLA KRAJU OWOCNIE PRACUJE,  
KTO SŁUŻĄC JEMU, ZBAWI WŁASNĄ DUSZĘ!

(MICKIEWICZ).



## STOWARZYSZENIE ROZKRZEWIANIA WIARY.

Czytelników kalendarza niezawodnie zainteresują jako szczególniejszych czcicieli Serca Jezusowego następujące cyfry, wyjęte z ostatniej statystyki (Krose S. I. Kirchliches Handbuch III Bd. 1910/11, str. 204 i nast.): Ludność ziemi dochodzi do 1561 milionów. W tej liczbie katolików (co najmniej z imienia) jest tylko 292,787,085; podczas, gdy szymatyków rozmaitych odcieni i protestantów różnych sekt 322,572,331; żydów, mahometan, brahminów, buddystów, wyznawców kultu przodków i Konfucjusza, Taoistów, Syntoistów, czcicieli fetyszów i innych pogan, w samej Azji 796.000, a wogóle na całej ziemi 843 milionów.

Z tych cyfr wynika, że wszystkich chrześcijan (włączając szymatyków i protestantów) jest zaledwie 2/5 całej ludzkości, podczas gdy znaczna większość, bo 3/5, nie zna-

ją Zbawiciela, i czci należnej Bogu nie oddają.

Nie ulega wątpliwości, że wobec tych cyfr wymownych nikt z katolików nie powinien się zachować obojętnie. Miłość Boga i bliźniego, domaga się od nas czynów. Leon XIII w encyklice z 3 grudnia 1880 r. mówi: „Ponieważ Królestwo Boże na ziemi, którem jest Kościół, niema żadnych granic państwowych, dał mu Założyciel jego tę moc, że z każdym dniem rozszerza „miejsce swego namiotu i rozpościera okrycia swoich przybytków“. A chociaż ten wzrost ludów chrześcijańskich odbywa się głównie przez wewnętrzne działanie i łaskę Ducha św., to jednak uzupełnia się na zewnątrz ludzkimi środkami i ludzką pracą. Pierwszymi są ci, którzy głoszą słowo Boże i w tym celu zostali wyświęceni na kapłanów.

„Tym znowu dopomagają wielce ci, którzy albo im dostarczają środków materialnych, albo modlitwami swemi u Boga wyjednywać zwykli potrzebne dary i laski. Z tego powodu sławi Ewangelia te niewiasty, które Chrystusowi, przepowiadającemu Królestwo niebieskie, robiły ofiary ze swego mienia, i św. Paweł świadczy, że tym, którzy według woli Bożej głoszą Ewangelię, dozwolono żyć z Ewangelii. Również wiemy, że Chrystus Pan uczniom swoim i słuchaczom

wskazuje tenże papież na Stowarzyszenie Rozkrzewiania wiary, które jak ziarno gorczyczne wyrosło w ogromne drzewo, którego gałęzie rozciągają się szeroko, tak, że już dzisiaj dobroczynną opieką swoją ogarnia wszelkie po całym świecie rozproszone misye. Nie wahali się też namiestnicy Chrystusowi na tej Stolicy Piotrowej stowarzyszenie to zatwierdzić i należną oddać mu pochwałę. Poprzednicy nasi, papież Pius VII, Leon XII i Pius VIII nietylko je u-



Br. J. Żurek T. J. z Bratem Hiszpanem przed swym mieszkaniem w kaferskim stylu w Zambezie w Afryce.

dał taki rozkaz: Proście Pana żniwa, ażeby posłał robotników do żniwa swego; i pierwsi Jego uczniowie, idąc za Apostołami, tak zwykli byli błagać Boga: Daj sługom twoim z wszelką bezpieczeńścią opowiadać słowo Twoje (Dzieje Ap. 4, 29). Dwie te czynności, polegające na ofiarności i modlitwie, nie tylko wielce się przyczyniają do rozszerzenia Królestwa Niebieskiego, ale mają także i tę własność, że w nich uczestniczyć mogą ludzie jakiegokolwiek stanu. Któż bowiem jest tak ubogim, żeby nie mógł udzielić małego jakiego datku? albo tak bardzo sprawami swemi zajęтым, żeby nie mógł się pomodlić za głosicieli Ewangelii?..“ Następnie

silnie zalecali, ale i mnogimi odpustami ubogacili“.

Najgorliwiej popierał i miłością prawdziwie ojcowską ukochał je Grzegorz XVI, który w encyklice z 15 września 1840 r. temi doń odezwał się słowy:

„To wielkie i nader święte dzieło, które małymi datkami i codziennymi modłami stowarzyszonych utrzymuje się, rośnie i potężnieje, a założone zostało dla utrzymania apostołskich pracowników, dla wykonywania uczynków miłosierdzia względem neofitów i ratowania wiernych w razie wybuchu przesładowania, jest zaiste godnem podziwu i powszechnej miłości. To też trzeba nam w tem uznać dziwne zrządzenie Opatrzności

Boskiej, że to dzieło ludzkie w najnowszych czasach Kościołowi tyle pożytku i pomocy przyniosło. Gdy bowiem piekło wszelkie poruszyło sprężyny dla udręczenia tej Oblubienicy Chrystusowej, nie Jej nie mogło być bardziej pożądanem, jak takie stowarzyszenie wiernych, którzy wiedzeni świętą gorliwością, wszelkie starania i zabiegi skierowali do tego celu, aby jak najwięcej ludzi Chrystusowi pozyskać. Temi ślady swoich poprzedników poszli następni papieże, jak:

goż stowarzyszenia: „Roczników Rozkrzewiania wiary“ w języku polskim, z którego dowiadywano się o postępach, trudnościach i cierpieniach misji katolickich w krajach niewiernych na całej kuli ziemskiej. Dopiero X. arcybiskup Ledóchowski załedwie objął rządy archidiecezyi, na nowo ożywił stowarzyszenie Rozkrzewiania wiary w r. 1866, polecając swemu sufraganowi, ks. biskupowi Stefanowiczowi, wskrzeszenie polskiego wydawnictwa Roczników Rozkrzewiania wiary.



Mali czarni żołnierze z Zambezy w Afryce na procesji ku czci Matki Boskiej w Boromie, podług fotografii przysłanej przez O. Hankiewicza T. J., misjonarza.

Pius IX, Pius X i Benedykt XV, przy każdej sposobności starając się wspierać i życzliwą opieką osłaniać stowarzyszenie Rozkrzewiania wiary.

Na polskiej ziemi stowarzyszenie to zaprowadzono po raz pierwszy w r. 1847 w diecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej, gdzie łatwo się przyjęło, i pięknie zrazu zakwitło. Datki z obu archidiecezyi zajęły zaszczytne miejsce obok ofiar z całego niemal świata. Z biegiem lat podupadło ono, głównie wskutek zaprzestania druku organu te-

ry. Niestety, przestały one wychodzić po 4-letnim istnieniu, gdy w r. 1873 walka „kulturalna“, szczególnie w Poznańskim, zaczęła się zaostrzać. Dopiero gdy w r. 1882 OO. Jezuiti zaczęli wydawać w Krakowie „Misyje katolickie“, jako ich uzupełnienie, wskrzesili również w roku następnym polskie wydawnictwo lyońskiego dwumiesięcznika „Annales de la propagation de la foi“, będącego, jak wyżej powiedzieliśmy, organem stowarzyszenia Rozkrzewiania wiary. Od tego czasu pismo to wychodzi bez przerwy

pod tytułem *Roczniki Rozkrzewiania wiary* i jest rozdzielane bezpłatnie między członków stowarzyszenia \*).

Jego organizacja jest bardzo prosta: jakkolwiek osoba dobrej woli zachęca swoich znajomych do utworzenia kółka lub więcej kółek, z których każde składa się z 10 osób, zobowiązujących się modlitwą i jałmużną drobną wspierać misjonarzy katolickich, zajmujących się opowiadaniem wiary św. wśród pogan i wogóle między innowiercami.

niądze na ręce innego członka stowarzyszenia, który od innych dziesiętników lub dziesiętniczek je zbiera (setnik) i wysyła do dyrektora dycieczalnego tegoż stowarzyszenia lub wprost do wydawcy *Roczników „Rozkrzewiania wiary“* (w Krakowie ul. Kopernika 1. 26).

Z wdzięcznością przyjmuje się od członków składki wyższe od powyżej oznaczonych, jakoteż ofiary od osób, które nie należą do stowarzyszenia.



O. Delmas T. J. z grupą czarnych swych wychowanków w Boromie w Afryce.

W tym celu każdy członek takiego kółka odmawia codziennie „Ojcie nasz“ i „Zdrowaś“ i krótkie wezwanie: „Św. Franciszku Ksawery, módl się za nami“ i składa jałmużnę, która wynosi 5 halerzy tygodniowo, czyli rocznie 2.60 kor. Osoba, która przewodniczy takiemu kółku z 10 osób (dziesiętnik lub dziesiętniczka) zbiera jałmużny, i składa pie-

\*) Wskutek oblężenia Krakowa i wstrzymania ruchu pocztowego, w pierwszym roku wojny druk *Roczników* musiał być wstrzymany, lecz już od jesieni r. 1915 znowu zaczęły wychodzić.

Każde kółko lub jedna osoba, składająca rocznie 26 koron na rzecz stowarzyszenia, ma prawo do 1 egzemplarza *„Roczników Rozkrzewiania wiary“*, które bezpłatnie co dwa miesiące bywają rozsyłane pod adresem setnika (setniczki) lub dziesiętnika (dziesiętniczki). Tych obowiązkiem jest, aby to pismo kolejno mogło się dostać do rąk każdej osoby, należącej do kółka, a po przeczytaniu przez nie staje się własnością tej osoby, która zajmuje się swoim kółkiem.

Ofiary, zebrane od członków stowarzysze-





O. Jakób Marquette T. J. J. na wschodnim brzegu jeziora Micygańskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

nia Rozkrzewiania wiary, wysyła się z końcem grudnia każdego roku do Lyonu, gdzie znajduje się centralny zarząd tego stowarzyszenia, czyli rada nadzorcza. Ta rada nadzorcza rozdziela zebrane jałmużny między rozmaite misye. Szczegółowe sprawozdanie sum zebranych i ich użycia ogłasza się corocznie w „Rocznikach Rozkrzewiania wiary“.

Ostatnie sprawozdanie przysłane nam z Lyonu w maju r. 1914, a więc bezpośrednio przed wybuchem wojny światowej, wykazuje pokaźną sumę **8,114.983 fr. 07 cent.**, zebraną na rozkrzewianie wiary św., do której przyczynili się Polacy ze wszystkich diecezyi ofiarą 116.588 fr. 74 cent.

Sumy te są same w sobie bardzo pokaźne, lecz nie wystarczające na utrzymanie i rozwój misyi katolickich na całym świecie. Maleją one jeszcze bardziej, jeżeli je porównamy z ofiarami różnych sekt protestanckich na szerzenie błędnej nauki. Tak n. p. protestanci Niemiec, Anglii, Szkocji i Irlandyi złożyli w przeciągu tylko jednego roku 1911 sumę 44,650.000 marek, a z Kanady i Stanów Zjednoczonych Ameryki 50,000.000 m. Suma ta 94,650.000 marek jeszcze nie zupełna; trzeba dodać do niej jeszcze te miliony, które złożyli na szerzenie protestantyzmu w Norwegii, Szwecyi, Holandyi i innych krajów wyznawcy różnych sekt.

Zadanie misyonarzy katolickich w obecnych czasach jest o wiele trudniejsze niż w dawnych wiekach, ponieważ trzeba nie tylko nawracać pogan i podtrzymywać we wierze neofitów, lecz także przeciwdziałać zakusom protestantów, którzy zasobni w moc materyalną, całą falangę swoich pastorów i sił pomocniczych starają się przez szkoły niższe i wyższe, szpitale, ochronki, pisma peryodyczne i inne druki zjednywać adeptów i wrogo usposabiać przeciw działalności katolickich misyonarzy i przeciw św. wierze katolickiej \*).

Jeżeli mimo rozlicznych trudności i klęsk, spadłych na misyjną działalność Kościoła

\*) O niebezpieczeństwie grożącym rozkrzewianiu wiary św. podaliśmy obszerniejszą wiadomość w „Roczniku Rozkrzewiania Wiary“ w zeszytach z marca, w kwietniu 1917 r. str. 65—74.

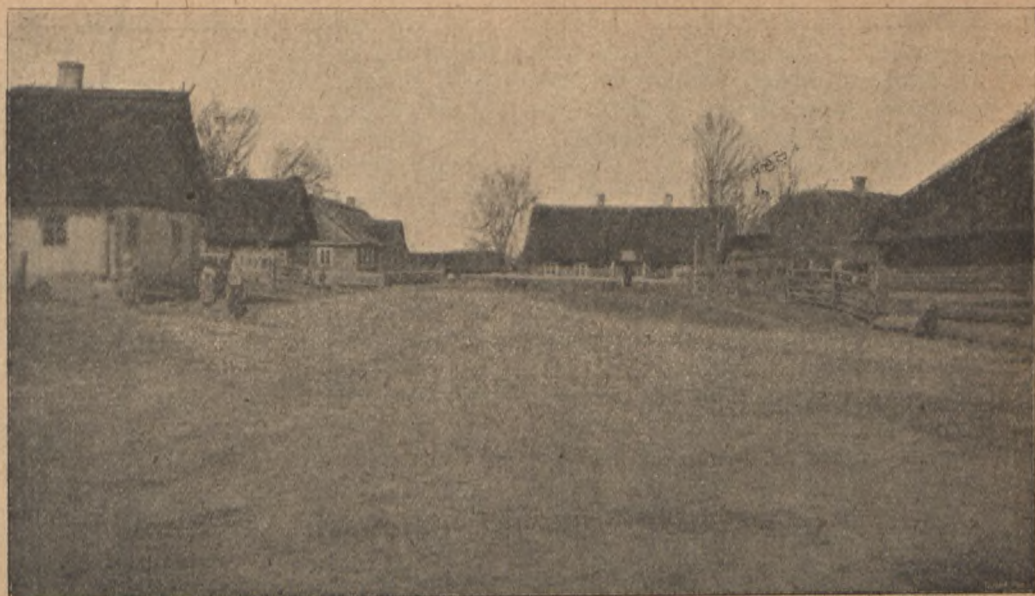
katolickiego wskutek wielkiej rewolucyi francuskiej, a następnie konfiskaty dóbr propagandy, postęp misyi i wzrost liczebny neofitów w XIX wieku doszedł do niebywałych dawniej rozmiarów, zawdzięczać to należy opatrnościowemu powstaniu stowarzyszenia Rozkrzewiania wiary w r. 1822. Jako narzędzie do tak wielkiego dzieła użył Pan Bóg córki przemysłowca z Lyonu, Pauliny Maryi Jaricot (ur. 1799, um. 1862), której proces beatyfikacyjny jest w toku. Ona to pierwsza wpadła na myśl stałego wspierania misyi drobnymi ofiarami i tworzenia w tym celu kółek stowarz. Rozkrzewiania wiary. Jej inicjatywa od razu się przyjęła między robotnikami w przemyśle tkackim w Lyonie, następnie zachwalana przez biskupów i papieży ogarnęła świat cały katolicki od najniższych do najwyższych warstw społeczeństwa.

Jeżeli dążenia rosyjskiej rewolucyi wejda w życie, o ile dotyczą zupełnej swobody wyznania, to otworzy się bardzo szerokie pole działalności Kościoła katolickiego na Wschodzie aż po Syberję i dalej na północy i południe. Niezawodnie będzie potrzeba środków materyalnych do zakładania kościołów, szkół, rozmaitych innych zakładów naukowych i miłosiernych, którymi zdobywa się dusze dla Boga. Polska, odradzająca się pod każdym względem, będzie do tej działalności powołaną i nawet najbardziej interesowaną z innych względów. Czem większe będą płynęły ofiary na dzieło Rozkrzewiania wiary św. ze strony naszego społeczeństwa, tem śmielej będziemy mogli domagać się od Rady centralnej w Lyonie, ażeby kraje Wschodu bardziej były uwzględniane przy rozdziale ofiar na szerzenie Królestwa Bożego na ziemi \*).

X. M. Czerwiński T. J.

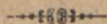
\*) Ktoby chciał bliżej zapoznać się ze stowarzyszeniem Rozkrzewiania Wiary, może otrzymać broszury, omawiające ten przedmiot pod tytułem „Ustawy i przywileje Stowarzyszenia Rozkrzewiania Wiary“ zebrał i objaśnił X. Marcin Czerwiński T. J. (Kraków 1892) i „Stowarzyszenie św. Franciszka Ksawerego dla Rozkrzewiania Wiary“ (Kraków 1907). Adresować trzeba: Administracya „Misyi katolickich“, Kraków, ul. Kopernika 26.





## Z ZAGONU NA ZAGON — OD CHATKI DO CHATKI!

GRZEGORZ DE NAVARRA-DEMBSKI.



Niema tu co robić w tej podłej wsi, wiecie, wy ociec, jo sprzedom co moje i pojedę do Sosnowca do fabryki — rzekł pewnego czasu Jędrus Widulak do swego ojca.

— Ej, kajzebyś ta biegoł, albo tu w chałupie ni mos co robić? albo Jędreku, nie mógłbyś zrobić drabinę cielećom, poprawić dach nad obórką; i jo i matka stara, a nie dajze Boże, choroby, to coś bedzie?

— Niech ojciec nie martwio, jo ta nie zabace o wos, pieniędzy będe rublami przysełoł, pedojecies tylko, cy pojedę?

— Słysołem ci ja, Jędreku, ze w onej Dombrowie ani postu, ani niedzieli... ej, dojse świnty spokój, tam som bezboźniki, jo przed Bogiem musiolbym za ciebie cierpieć. Jezu słodziusienki ratuj-ze nos!

— Smorcyk Józek pojechał, to jak na świnta Godne przyjechał, toście go sami ni mogli poznać, a tu coś? swoi roboty portki, kosula...

— Nasi ojcowie, pedom ci, w swoi roboty

chodzili, a dobrze się mieli i zydów nie paśli!

— Drogi ojeulku, juz jo wos pocałuje w obie ręce a tylko pobłogostawcie mi na drogę.

— Kiedy juz tak duskiem kces, to niechoj ze ci Najświętsza z Panem Jezusem pobłogostawi, telko o nos nie zapominoj, synu nas drogi, a pis często, pamitaj tez o obecności Boskiej i o kościele świntym.

— Nie martwcie się, ani wy, ojce, ani, wy matko, jo Boga kochać bede i o was przynigdy nie zaboce!

— Jędreku, kiej mi tak boleśno, i cegoś markotno, ze odidzios kiejsik daleko, a tu wszycko bedzie się walić, o nos jedynoku.

— Niechoj sie matka nie boją, ja ta juści nie zgine, ten i ów pojechał i ponem wrócił i pieniądze duzo...

— Kiedyś taki uparty tak duskiem chcechjechać, to jedź, ale pamitaj o mnie i o moim starym, ojeu twoim.



Wreszcie Jędrak znalazł robotę w jednej z żelaznych fabryk. Po pewnym czasie zażęknął za domem i „świnto Dombrowa“ roślina piółonową stała mu się. Inni robotnicy zaczęli się z niego wyszydzać, zwiąć go chamem, albo tereyarzem.

I pomyślał sobie: oj lepi, to lepi w chałupie ziemniaki z boszczem jeść, niżli w unej Dombrowie mięso w piuntek. Dobrze godali ociec! Juści oni starzy, wiela ta i słyseli, ale to cłek młody, to głupi! zęby się tak dało wroćci, a nie śmiali się chłopoki i dziewuchy, a juści kazdemu godolbym: nie jedź, nie jedź! I usy bolą słuchać boskich obraz... wstyd wspomnieć, oj! gdyby tak matka usłysała, jak tu robotniki bluźnio, do kościoła mało chodzo, bo jakze? Cało noc z soboty w traktjerni pijo i jedzo, a w świnto niedziele śpio! Boze, mój Boze! oj, lepi, lepi na dziadów zagonie siedzieć, póki Bóg daje zdrowie pracować, a w przeklintej Dombrowie pona nie sukać! Zyd chera una! corny pracował nie bedzie, bo lun chłopo abo do Prus jakijś, abo do tej ciortoskiej fabryki namówi, a som we wsi bedzie siedzioł... chłop głupi, cimny! A juści i tekolegi przecies wiejskie, ale przerobiły się na pona i zuchujo strasicenie. Boze, ratuj moje duse w unym piekle!

Tak sobie często rozmyślał biedny Jędrak, ale ta skrucha gościem tylko była w jego sumieniu. Zaczął się przypatrywać „modzie“ robotniczej. Zarzucił płóciene wiejskie koszule, później sukmanę, ponieważ tylko chłopcy tak chodzą. I tak mijały tygodnie, a grono kolegów powiększać się poczęło.

\* \* \*

Panie Indrzeju, póćmy do traktjerni, napijemy się piwa, wódki — rzekł pewnej soboty po robocie jeden z robotników.

A wine chodźmy, szanowny panie Janie! odrzekł Jędrak.

Usiedli sobie przy stole; poprosili o herbatę, zarazem o piwo, papierosy, chleb, a w końcu „pon“ Jan „stawił“ setkę.

Widzi pon Indrzej! W Dombrowie potrzeba się bawić, używać świata, to i przykrzeć czemuby się przykrzeło — mówił Jan, wychylając szklanicę piwa.

— Tak, szanowny panie! juszcis z poczuntku, jak to ze wsi, wsteda się, — cedził przez zęby Jędrak.

— Rozumiem pańskie enteresa, ja som nie downo tu jestym, tyż z poczuntku, jak i pon gadasz! Ale później, szczególniej dzieś to, do pierona jasnego! żeć i nie umierać.

— Szanowny panie! — rzekł Jędrak, zapalając papierosa — a do którego kościoła chodzicie panowie?

— Ho! ho! ho... cholera, kościół dla księży i dewutek — mówił, kpiąc sobie z Jędrka.

I pomyślał sobie Jędrak: może to i lepij tak, racjo! Asz pochnie tu wszyćko, telko w domu tak trzemają... zacofańce.

A zwracając się do swego kolegi, rzekł: niech szlag trafi wieś, pijmy! pijmy!

W tej chwili weszło kilku robociarzy do traktjerni, a ujrzawszy „pana“ Jędrka, zawołali: „Brawo! brawo! pieruny jasne! i pan Andrzej z nami! Panie Andrzeju, funda! funda!

Jędrkowi aż ślinka na wargach się pieniała z radości. Toż on „Jędrak“ stał się „panem Andrzejem“! To niemały zaszczyt!

Szybko minęła noc! Jędrak ośmielił się ostatecznie kłać za spółtowarzyszami pracy i kieliszka!

Rano ze zbolałą głową poszedł do domu, onej „kwatery“ i jak dąb runął na łóżko.

I spał..

\* \* \*

Okolo godziny trzeciej popołudniu wstał dopiero Jędrak. Ubrał się jako-tako i poszedł do miasta, aby kupić sobie kołnierzyk, krawatkę i laskę. Wszedł do sklepu. Wybrał; zgodził wskazane rzeczy i tylko płacić!

Sięgnął do pugilaresu, a tam zaledwie znalazł trzy grosze. „Do jasnego pieruna! tylko tyle przez noc poszło? — rzekł pod nosem. Ale żyd słowa te usłyszał.

— Panie Andrzeju, — rzekł żydek: — ja pana znam, pan jesteś uczciwa człowiek, jo panu zborguje, niech pon podpisze się tyłko... tu...

Jędrak nadzwyczaj ucieszył się z dobrodziejstwa żydowskiego. Zresztą rad był z kołnierzyka; a że żyd w miejsce osiemdziesięciu kopiejek żądał, aby mu Jędrak w sobotę dał dziesięć złotych, to nie wiele się tem frasował.

Aż mu ręce drżały z radości, iż będzie chodził w kołnierzyku, krawatce, jak „skończony „pan“!

\* \* \*

Minęło pół roku od czasu, jak Jędrak opuścił wieś. Zbliżyły się święta Wielkanocne. Jędrak po długim namyśle postanowił odwiedzić wieś rodzinną.

Pięknego popołudnia zjawił się we wsi rodzinnej. Ale, jakżeby wyglądało, żeby „pan Andrzej” po drodze nie wstąpił na herbatę i kieliszek wódki do Berka? Wszedł przeto do karczmy.

Do jasnego pieruna! proszem dwie sklonki hyrбаты i śterdziesiątkę! — zawołał do żyda.

— Zaraz, zaraz, panie dobrodzieju, prosze usiąść — odrzekł żyd, nisko się kłaniając.

Usiadłszy Jędrak, zaczął śpiewać brukową piosnkę.

Wypił już jedną szklanekę herбаты. Berek z boku przyglądał się Windulakowi, aż ośmielił się zapytać: panie Windulak, kiedy...

— Do... — krzyknął Jędrak, szukając w kieszeni scyzoryka, — albo ja jakiś Windulak? Nazywam się pan Windulski.

Przepraszam Jaśnie pana Andrzeja, przepraszam... — powtarzał Berek, drżąc ze strachu — ośmielam się zapytać wielkiego pana Windulskiego, kiedy jaśnie pan raczeł tu psibyć?

— Dyabli, dopiero! — odrzekł, podciągając kołnierzyk, a następnie pogłaskał dewizkę z „orderami“, rozwieszoną na kamizelce.

Już ciemniało. O przybyciu Jędrka dowiedział się jego stryjeczny brat, Wojtek. Chciał corychlej Jędrka ujrzeć.

A jak sie mos? — rzekł, przysuwając się do Jędrka, który ujrawszy kuzyna, odwrócił się twarzą! Berek podszedł do stołu i rzekł łagodnie:

— Jaśnie panie, interesant prosi...

Precz! entereszów nie załatwiam, zmynzionym! — ofuknął kuzyna Jędrak.

Wojtek gębę rozwiesił, zapłakał, i wyszedł nikomu nic nie mówiąc.

\* \* \*

Dopiero późną nocą zaszedł do swoich rodziców. Podał im sztywno rękę. Następnie po chwili zapytał: — czós wy ita, stare?

— A mój synu, — drżącym głosem rzekła matka — zimnioki i...

— Do pieruna! — głośno przerwał Jędrak — żreta... macie dwie złotówki na bul-

kę albo kieliszek — i wykręciwszy się na pięcie, wyszedł.

I więcej nie wrócił.

Windulakowie jakby onieprzytomnieli, nie wiedząc, czy to sen, czy rzeczywistość.

Jędrak kilka dni włóczył się po różnych karczmach, nim odjechał.

Wyobraźcie sobie ów ból, ową rozpacz zami obmytą, ową „pociechę z Jędrka!

\* \* \*

I znowu upłynął roczek.

Windulakowie z głodu przymierali!

Wreszcie Windulakowa postanowiła jechać do Dąbrowy, aby uprosić od syna jakąś zapomogę.

Długo czekała na ulicy, aż będą powracać z fabryki robotnicy, a więc i jej syn, Jędrak. Ziębła, głodna, niemal każdemu przechodniowi wpatrywała się w oczy. Zorane wiekiem i pracą lice biednej staruszki budziło litość przechodni.

Wtem ujrzała Jędrka.

— Jak-ze się mos, o jakiś to corny, mój kochany Jędrusiu! — rzekła, uśmiechając się serdecznie, a serce jej głośniejsze się ozwało.

— Precz! do jasnego pieruna! — zgrzytnął złośliwie Jędrak na swą matkę.

I biedna staruszka zapłakała! o ścianę się oparłszy, upadła po chwili na trotua.

— Mateczko, mateczko! — zawołał jakiś robotnik, starszy już wiekiem — co wam takiego, proszę, powiedzcie mi.

Ona spojrzała na mówiącego i znowu głośniejsze zapłakała.

Na ten widok zatrzymała się gromadka robociarzy. Pomogli staruszce wstać. Powała poczęła mówić:

— Moi panowie, jestem biedna, słaba, jak widzicie, przyjechałam do syna jedynaka..., i znów zapłakała.

— Prosimy, mateczko, powiedzcie, co takiego się stało? my wam usłużymy, my włos sędziwy uszanujemy, jesteśmy sami już ojcam, powiedzcie...

— Bieda strasecno u nos. Spotkałam go tutaj i wyciognowsy jako do syna rece, rzekłam: jak-ze sie mos, o jakiś to corny, mój kochany synu, a ten rzekł mi: prec, do pieruna!...

— A jak sie on nazywa? pytali robociarze niemal ze łzą w oku.

— Andrzej Windulak, odrzekła, mdlejąc. Jeden, najstarszy wiekiem, najął dorożkę, a posadziwszy biedną staruszkę do niej, odjechał, mówiąc do obecnych: idźcie do niego.

Wprowadzili staruszkę do mieszkania Jędrka, pytając go: kto jest ta sędziwa niewiasta?

On odrzekł po sylabie: mo... ja m..a...tka.

A oni na to: tak kochasz matkę? zaparłeś się jej na ulicy! tuś dopiero poznał, że ona, sędziwa, jest twoją matką? łajdaku.

Co mówiąc, uderzyli go kilkanaście razy pasem, wołając do niego: padnij do stóp jej i te całuj!

Do samego odjazdu nie spuszczała ze swej pieczy biednej staruszki.



## UDOWNA BURZA.

GRZEGORZ DE NAVARRA-DEMBSKI.

— Tatusiu, znów ukradli figurę św. Jana, rzekła p. Kundzia do swego ojca pewnego ranka.

— Ach, Boże, Boże... święci na polskiej Chełmszczyźnie nie mają miejsca. Zapewne to zrobili seminarzyści!... ach! jakież to hordy prawosławne!

— Tatusiu, zapewne, jak w poprzednie razy, rzucili ją do sadzawki, pójdziemy poszukać...

(Wjeżdżając do Chełma Lubelską ulicą, spotykamy blisko toru kolei żelaznej kapliczkę nad niewielką rzeczką. Znajduje się ona na żyznej roli p. Kr.; o niej to właśnie pomówimy).

Szukano więc długo figury w sadzawce, niestety, nie znaleziono.

— Już wszystko chcą nam zniszczyć, wszelkie ślady katolicyzmu zatrzeć... Bóg wielki w miłosierdziu, skarżył się p. R. do pewnego obywatela.

Dopiero trzeciego dnia znaleziono figurę w odległości dwóch wiorst, wrzuconą do błotnistej kałuży. Ze czcią obmyto, odrestaurowano ją i postawiono na dawnym miejscu.

A wierni znów odkrywali głowy przed św. Janem i często spotkać można było kogoś klęczącego przy kapliczce.

Kapliczka, ubożuchna jak staruszka, chyliła się ku ziemi i żebrała niejako o wsparcie. Dobrzy obywatele litowali się nad nią i nad św. Janem. Prosilili władzę o pozwolenie

nie na jej odbudowę, ale życzenia ich nie mogły być spełnione.

Kapliczka wyrokiem prawosławia winna zniknąć z powierzchni „istinnoj ruskiej ziemi”.

Pobożni obywatele uradzili zatem inny plan: Złożyli się na materyał, ten i ów częściami robili kapliczkę, t. j. jeden o ściany się troszczył, ten przygotowywał krzyż itd. Tak bowiem, gdyby policya nawet coś wytropiła, to nie na wielkie „ordery“ przydałaby się ta fatyga. Bo znalazłoby naprzykład u jednego słupek, a taki może przecież być użyty do furki, czy gdzieś do stodoly.

Kiedy już wszystko było gotowe, nieznacznie, nocnymi porami, znoszono owe części do pewnego gospodarza w sąsiedniej wsi.

Lecz... znalazł się zdrajca!

Obleżono dom i całą zagrodę p. K. Policya przetrzęsła literalnie każdy kącik, niestety! Nic nie znalaziono. Później szukano znów u innych. Bóg Wszechmocny wcześniej ostrzegł przez natchnienie dobrych obywateli.

Polecono z urzędu szlabanowemu (a był nim prawosławny), iżby strzegł kapliczki.

— Cóż panie R. poczniemy? To stróż... On strzeże kapliczki, jak źrenicy w oku...

— Wola Boża! Piotr i z więzienia wyprowadzony został, choć go tak pilnie strzeżono — odrzekł zapytany.

— Kapliczka zupełnie ukończona, spokojnie leży w stodole przykryta słomą. Ale... niech Matka Najśw. strzeże przed nowym zdrajcą.

— To dobrze, Bogu dziękować, wtrącił p. C. — ale jakże ją tu postawić? Stróż wcale nie sypia! On nas pozna, i co z tego wyniknąć może?

— Nie lękajmy się! w Bogu nadzieja... odrzekł, uchylając czapkę p. R.

— Wszak czynimy to dla Bożej chwały, dodał p. W. — jest nas wtajemniczonych sześciu, a więc poradzimy sobie, aby ją tu jakoś postawić.

\* \* \*

Był skwarly letni dzień!

Wieczorem niebo srodze zachmurzyło się. — Oj, będzie pewnie burza! dajże, Panie Boże, aby tylko nie uczyniła szkody — rzekł p. R. do swego przyjaciela p. W.

— Zbierzemy się u ten tego... idę ich sprosić — mówił, oddalając się, p. W.

Powstała wnet straszna burza! Błyskawica rozświecała krwawo niebios sklepienie. Zamęt w przyrodzie, grzmoty niebywałe.

Wtem na czworakach podsunął się jakiś mężczyzna ku kapliczce, wyniósł figurę — i znowu cicho odpełził.

Wicher szalał, wiatr wył! Deszcz lał jak z cebra.

I znowu w ciemnościach podsuwały się cztery męskie postacie. Rzekłbyś, że to czółgające raki, czy ślimaki...

W Imię Ojca i Syna... Trzask! i próchno z kapliczki leżało na trawie, a obok spokojnie stała figura.

Usłyszał to wspomniany stróż. Wziął łatkę i zbliżył się na miejsce, gdzie stała kapliczka. Radością przejęty zatarł ręce i zaraz wziął się do odnoszenia drzewa, szepejąc w duchu:

— Charaszo, a tak będzie na ogień... burza szczęście dała, a mnie ze stróżostwa zwolniła!

Ukończywszy pracę, mógł błogo odpocząć...

Burza nie ustawała, grom huczał. Bezpieczni byli teraz nasi robotnicy; przynieśli więc z opodal kapliczkę, postawili na dawnym miejscu, umieścili w niej figurę, upiększając ją wieńcami.

Skończona praca, wnet ucichła też burza! I zorza oświeciła, powitała kapliczkę nową...

\* \* \*

Rozbudził się z błogiego snu i stróż... I oślupiał!... Co to za cud? Czyliż to rzeczywistość? Skąd ona? coż to? Z temi pytaniami pobiegł do władzy.



## Anioł nad kółką.

Śpij, dziecino kochana,  
Śnij o szczęściu, o zorzy,  
Póki jeszcze brzask rana  
Świeci tobie z przestworzy,  
Póki jeszcze ci różę  
Żywą barwą się śmieją  
I lśni błękit nadzieją,  
Niedostępny wichurze...

O, bo przyjdą dni potem,  
Gdy ci będzie potrzeba  
Cudnych, pierwszych śnień nieba:  
Grom zahuczy z łoskotem.  
Troska schmurzy twe czoło!  
Teraz ciszy jest chwila:  
Rajski uśmiech wesole  
Twe usteczka rozchyła.

Śnij, dziecino, o złudzie,  
Śnij o szczęściu bez skazy,  
Bo wnet zbrudzą ci ludzie  
Twe tęczowe obrazy...  
Przyjdą bóle, zawody,  
Skwarne życia południe,  
I uleci sen młody,  
Sen, tęczący tak cudnie!



Tęcze w chmurach pogina  
A więc teraz, dziecino,  
Nim cię życie usidla,  
Hartuj młode swe skrzydła  
Na dalekich dni loty!  
O, bo kwiaty wnet posną,  
Wnet przeminie sen złoty,  
Cudny rankiem i wiosną!

W zórz porannych ozdobie,  
Wznoś oczęta w niebiosą!  
Składaj rączki twe obie!  
Niechaj płynie łask rosa  
Na najpierwsze twe chwile!  
W ranku jasnym zórz słońca  
Ja, twój Anioł-Obrońca,  
Ponad tobą się chylę!...

Ks. Tadeusz Karyłowski T. J.







# PAMIĘTNIKA OCIEMNIAŁEJ.

(Żyjąca dotąd ociemniała, opisała własnoręcznie pismem, igłą dziurkowanym, te dziwne koleje swego życia).

## Oddana na wychowanie.

Głos Boga: „Chociażby rodzona matka zapomniała swego niemowlęcia, ja o niem nie zapomnę“. W roku 1850 dnia 17 stycznia, urodziło się dziecie w szpitalu ..... w Krakowie, z matki Teresy S.

Chrzest św. otrzymało w dniu 23 stycznia w dzień zaślubin św. Józefa z Najśw. Panną. Zapewne dlatego dostało imię tego św. Oblubieńca. W kilka dni potem rodzicielka opuściła szpital, zostawiając swe niemowlę. Dzieci takie oddawano kobietom do wypielegnowania, przychodzącym ze wsi okolicznych, za umówioną zapłatę. Przyszła więc gospodyni, Klara W. z oddalenia czterech mil od Krakowa i zażądała dziecięcia na wychowanie. Po otrzymaniu pewnego znaku i karty dowodowej od zarządcy szpitala podano jej dziecie. Była niem Józia S. Klara zanosła je do swego domu. Tu na brudnej izbie stały 3 lub 4 kolebki, zarzucone zgnitym barłogiem. W tych kolebkach leżało po dwoje albo po troje niemowląt, a raczej męczenników. Klara, rzuciwszy niedbale w jedną z nich przyniesione dziecie, położyła się spać. Noc zapanowała swą ciemnością. Pod ścianą chaty, kędy nisko dwa małe okna, odbijało się echem żalosne łkanie. Gospodarz, drugi mąż Klary, był głuchy, więc, choć na ciemnej izbie rozległa się głośna, żalosna muzyka, Michał spał twardo. Gdy Klara, obudziwszy się, podniosła swą rozczochraną głowę, zawołała: „Baśka! wstajesz ty!!!“ Baśka stanęła na izbie, podrapawszy się, poszła do ławy, kędy stał garnek z gotowanymi ziemniakami, wzięła tako-

wych, ugniotła, pozawijawszy do brudnych szmatek, umaczała te knotki w mleku, wtykała w usta niemowlętom, zanoszącym się od płaczu, mówiąc: „a naści, ty bąku, a nie drzyj się!“.

Baśka była pasierbicą Klary. 20 lat dziewczka, wysokości 10-letniej, gruba tak jak długa. U swej macochy pełniła obowiązek nianki. Baśka miała brata Leona, o którym później będzie wzmianka.

Rozwidniał ranek; Klara wstała, zajrzała do kolebek. Jedno z niemowląt było już nieżywe. Wzięła je Klara, zawinęła w zapaskę, poszła do lasu, który był bardzo blisko jej domu. W pulchnej ziemi wygrzebała dołek i zakopała zmarłe dziecie. Wróciwszy do domu, poszła do skrzyni, wyjęła zawiniątko, porachowała kawałki papierów, dołączywszy do nich nową kartę, przyniesioną wczoraj, mówiąc sama do siebie z uśmiechem: „Będzie kilka setek. Mojej Petrysi (córce) kupię duże prawdziwe korale“.

— Cyjes to dziecko? — pytała Baśka, widząc jeszcze czysto spowite dziecie. — No, juści z Krakowa — odpowiedziała Klara. — „Dowiem się o jej matkę; jak będzie bogata i będzie za nią dawać, to dziecko będziewa chować, a jak nie ma nikogo, to oddam na Wesolą. — Tak mawiała Klara do wszystkich, kiedy zamężoną sierotę zakopała w lesie.

## W domu gospodarza Antoniego.

Upłynęło kilka miesięcy. Do Klary przysła w odwiedziny jej siostra, Zofia. (Do izby nie wolno było nikogo wpuszczać, nawet

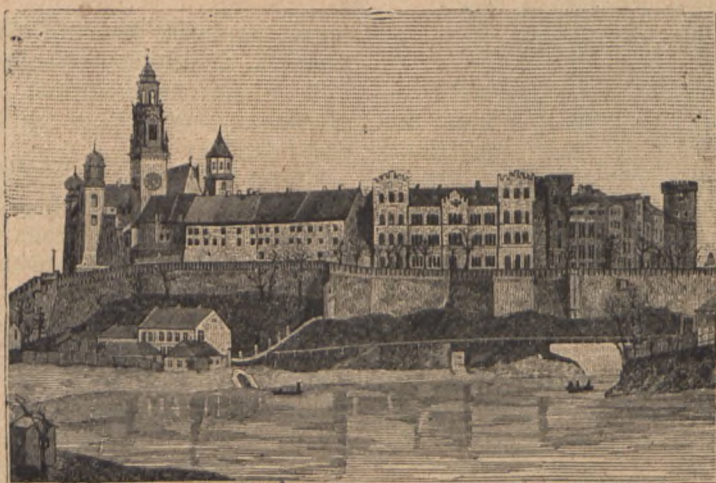
najbliższych sąsiadów). Zofia, która mieszkała w oddaleniu pół mili od siostry i nie wiedziała o jej sprawkach, weszła do izby i pochwaliła Pana Boga. — Poczłżeś tu wlażła? — zawołała Klara. — No i cłż to? Mnie nie chcesz puścił? Przeciem twoja siostra. No, kiedyś przyszła, to siadaj — mówiła Klara ze złą miną. Rozmawiały o swych gospodarstwach, a płacz zgłodniałych niemowląt zagłuszał ich rozmowę. Towarzysze i towarzyszki Jłzi S. juź byli w ziemi zagrzebani. Nowi, młodzi sąsiedzi, zawodzili z nią żalobnie. Zofia podniosła się, popatrzała na kolebki i rzekła do siostry: — Jak teź ty mo-

— Czyś ją wzięła z Wesolej?

— Nie, z miasta — odpowiedziała Klara, Matka jej gdzieś mi się podziąła. Ale, jak się znajdziesz, to musi ci od niej płacił.

— No, to ja ją biore — rzekła Zofia — Dejże mi w co ją zawińać. — Bo Jłzia była całkiem naga. Klara sięgła do kolebki i podała brudną poduszkę, mówiąc:

— Naści! to jest wiano od jej matki — Petryś! — zawołała potem na cłrkę Klara — naści tu dwie szłstki, idźno, przynieś graniówkę! — Po chwili stała flaszka z włdką na stole, i obie siostry zapijały ulubiony trunek.



Wawel.

żesz brał tyle tych dzieci? Przecież takie maleństwa potrzebuja... — Co ci do tego? odrzekła szorstko Klara. — Dostaja, co się im należy. — To mówiać, wskazała na pierwszą kolebkę i rzekła: — Jak chcesz, to se weź!

Zofia zbliżyła się: kilkomiesięczne wynędzniałe dziecię podnosiło cieniutkie rączki i patrzyło na nią żalawionemi oczkami. Serce tej kobiety ruszyło się. Wzięła je na ręce i biedactwu podała pić.

— Jak chcesz, — mówiła Klara, — to se weź tego szczura. Twarde, jak z kamienia.

— Jaka ona sucha — mówiła Zofia — zdaje mi się, jakby była podobną do mojej Magdusi nieboszki.

— Bo jej teź Magdusia — kłamiąc zmyśliła na prędece Klara.

Wszedł gospodarz Michał i zażądał wieczery. Wtedy Klara wyprowadziła siostrę i pożegnała. Zofia z dzieckiem przyszła do domu a kładąc je na łłżku, rzekła do męża:

— Przyniosłam se Krakowianeczkę.

Antoni, mąż Zofii, ujrzawszy wynędzniałe dziecię, gniewał się na żonę, mówiać: — Na cłś ją przyniosła? Pono chować się nie będzie.

— Bo widzisz, ojciec, mówiła Zofia — żal mi biedactwa. Ta moja siostra te dzieci tak marni...

Ewa, 10-letnia cłrka gospodarzy, zapytała raz matki: — A ktłż ją będzie bawił, kiedy ja pasam — No, to weźmiesz dziecko na rękę i będiesz paść, odpowiedziała matka.

— A juści, będę ja wam dwie roboty robił — odpowiedziała hardo Ewa — wzięła

chusteczkę na głowę i pobiegła do swojej roboty na pastwisko. Tymczasem dziecię nakarmione spało spokojnie na łóżku gospodarskiem.

### Doktor.

Józia S., zwana Magdusią, chowała się. Zofia, biorąc sama pożywienie, brała dziecię na kolana, i co było na misie, dawała w usta dziecku. Zgłodzone niemowlę przyjmowało wszystko i połykało.

— O! Patrz, ojciec, jak ona żur lubi — mówiła Zofia, śmiejąc się.

— Nie daj jej tak dużo, bo ją będzie co boleć — mówił stary Antoni. W kilka dni Zofia, kładąc dziecko do kolebki, którą na przedce sporządził ze starej skrzyni Antoni, mówiła smutna: — Chora mi Magdusią.

— No, to idź z nią do kasarni — odrzekł mąż.

Kasarnią nazywano dom, stojący nad Wisłą. Należał do pana O. B. Pan O. B. był dawniej możnym szlachcicem. W rozterkach krajowych stracił cały majątek; został mu tylko ten domek po dalekich krewnych. Tu zamieszkał pan O. B. z żoną i z córką Anną. Nie mając żadnego sposobu do życia, a znając sztukę lekarską, chwycił się leczenia ludzi. Zbierał miejscowe zioła, wyrabiał z nich lekarstwa i dawał za małe wynagrodzenie ludziom, przychodzącym z okolicy.

Tam więc poszła Antoniowa z chorą Magdusią.

— Dziecko mi zachorowało, proszę pana — mówiła, kłaniając się.

Pan O. B. zbadał dziecię i rzekł:

— Jest chora na żółdę, ale ma także zapalenie w oczkach. Dam lekarstwo do zażywania. Ale do zapuszczania oczek musisz z nią tu przychodzić.

— A co jej dawać pić? — pytała Zofia.

— Rosół, ale nie bardzo słony, a potem można i mleko.

Przyszła więc do domu i opowiedziała mężowi, co doktor mówił.

— O rosół mniejsza — rzekł Antoni. To mówiąc, chwycił kurczę, sprawił i kazał je ugotować na rosół. Dawano więc rosół choremu dziecku i przyniesione lekarstwa. Ale kiedy już w garnuszku rosółu nie było, dawano znów mleko. Ludzie ci rozumieli, że jednorazowy rosół miał uleczyć chore dziecko.

Do zapuszczania oczek nie chodzono, bo nie było czasu. Józia, nazwana Magdusią, ciągle płakała, bo cierpiała.

### Chrzest powtórny.

Mijały dni i noce bezsennie. Sierotka przyniesiona ciągle była chora. Uprzykrzył się płacz dziecka staremu Antoniemu.

— Ej! Coś ty mi tu przyniosła? Kto wie, czyje to dziecko? — mówił z gniewem. — Może mi tu w chałupie zemrze żyd? Zabieraj się, idź z tem do księdza i proś, ażeby ochrzcił.

Zofia wzięła chore dziecko i poszła z niem do kościoła. Była blisko mila drogi. Szła pieszo, a był to dzień listopadowy, bardzo słotny. Już był wieczór, gdy przyszła na plebanię. Wyszedł ks. proboszcz.

— Proszę jegomości, dziecko mi umiera, a nie chrzczone.

Proboszcz kazał otworzyć kościół i zaświecić. Zobaczywszy dziecko, zawołał z oburzeniem: — Babo! to ty takie duże dziecko trzymasz w domu bez chrztu św.?

— To nie moje, proszę jegomości, przyniosła je z Krakowa moja siostra Zofia, bo ona mieszka aż w H.

— Wyszli z kościoła. Dziecię zdawało się być już umarłe. Zofia poszła więc z niem do grabarza, prosząc, ażeby złożył zmarłą w trupiarnię. Człowiek otworzył drzwi, a kładąc dziecię na ławecę, zawołał:

— Antoniowa, przecież to dziecko żywe! Wzięła więc je kobieta i wróciła z niem do domu. Józia S., ocknięta z omdlenia, płakała rzewnie całą drogę.

### Ociemniała.

Józia, nazwana Magdusią, już miała trzy lata. Choroba przemogła się, dziecię przychodziło do zdrowia, poczęło poznawać ludzi, uśmiechać się do obecnych. Przy pomocy Ewki, która zimową porą miała czas bawić Magdusię, nauczyła się chodzić. Mowa jednak dziecięciu bardzo powoli się rozwijała. Dnia od nocy nie odróżniała, więc pożywienia wołała wtenczas, jak uczuła głód. Zofia znieczierpliwiona, wołała: — Teraz noc, ludzie śpią, a ty wołasz jeść. — Biedne dziecię, ofuknięte, płakało, a nie umiało, ani nie rozumiało się wytłómaczyć.

Był dzień Wielkiej Nocy. Gotowano stra-

wę z wieprzowem mięsem. Dziecię uczuło zapach, rozchodzący się po izdebce.

— Matuniu! — zawołała Józia.

— Cóż to chcesz? — pytała Zofia, i siadając do obiadu, wzięła na kolana Magdusię i podawała jej w usta strawę z misy. Dziecię nie chciało jeść, obracało tylko główkę i otwierało oczka.

— Ciemno — mówiła, pokazując rączką, niema okna.

— Co ona mówi? — odrzekła Zofia — Przecież widno, słońce świeci, okna są dwa.

— Ciemno! — powtórzyła znów Józia, przecierając oczka i szukając niemi światła. Dopiero gospodarza syn, Paweł, który wrócił z wojska i siedział z ojcem przy stole, popatrzał w oczka dziecku i rzekł:

— Ja pójdę, poproszę dla niej — mówiła Ewka. — No, to idź — odrzekła matka.

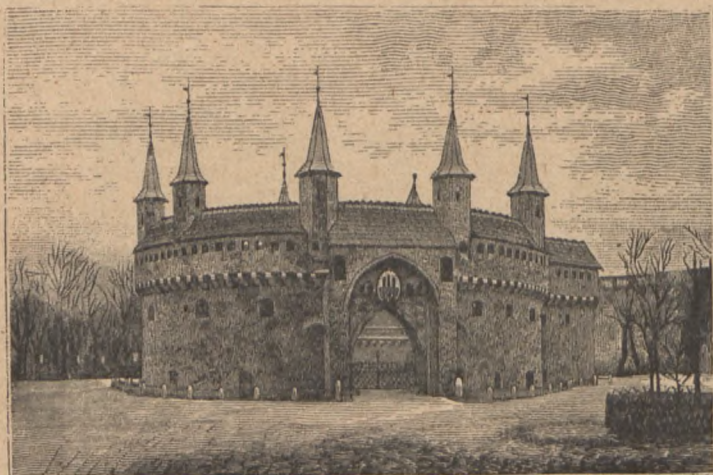
Na skraju lasu stał ładny wiejski dom. Mieszkał w niem leśniczy z rodziną, nazwany od sąsiadów Pilchem. Ewka weszła do domu, pokłoniła się leśniczemu.

— Cóż to powiesz? — pytała leśniczowa.

— Matusia kazali prosić — mówiła Ewka, jeśli macie jabłka surowe. Bo dziecko nam chore i zaniewidziało. Nic nie chce jeść, tylko jabłka woła.

— Franuś! idźno na górę, zobacz w sąsięku, czy jeszcze są?

12-letni chłopiec wspiął się zgrabnie po drabince i wrócił po chwili, przynosząc w czapeczce parę czerwonych jabłek. — To reszta, mamusiu, jedno będzie moje, mówił.



Rondel krakowski.

— Ludzie! przecież ona ociemniała.

— Ociemniała! — zawołali wszyscy.

Prości ci ludzie, ale mający serce, zalali się łzami i zawołali wszyscy jak jeden: Sierota i nie widzi.

— Co ona będzie robić, jak się wychowa? mówił młodszy brat Pawła, Karol.

— Idź jeszcze z nią do pana O. B. — mówił Antoni do żony.

— Pójdę jutro — odrzekła.

— Cóżbyś jadła Magduś? — pytała Zofia.

— Jabłko — odpowiedziała dziewczynka.

— Jabłko? — a skądże ci go teraz wzięć? Przecież to wiosna.

— Matusiu! — mówił najmłodszy syn Antoś — u Pilchów mają jeszcze jabłka.

— Nie, moje dziecko — rzekła matka — chorej trzeba dać wszystkie.

To mówiąc, podała proszącej dziewczynie przyniesione jabłka. Magdusia zjadła pokrajane jabłuszka, ale, jak się spodziewano, nie przewidziała. Poszła więc Zofia znów do kaśarni.

— Oj, proszę pana, dyć ona na oczka zaniewidziała.

— Ha, mówiłem wam: Przynoście ją do zapuszczania.

Pan O. B. dał znów lekarstwa i kazał dziecku oczka niem przemywać. Skuteczny płyn zmniejszył bielmo na lewem oczku, i Józia widziała znów dzień.

## K l a r a.

Dlaczego Klara nie zamorzyła na śmierć Józii S.? Wszak po 13 latach pokazało się w aktach sądowych, że tym sposobem uśmierciła 17 niemowląt... Klara uważała na to, czy dziecię miało żyjącą matkę lub kogo z krewnych, coby się o nie kiedy dopytywał.

Nie wiedziała zaś, czy Józii S. matka żyje. Pozbyła się więc dziecięcia żywego z domu, ale kartę funduszową zatrzymała i brała na nią co rok płacę w Krakowie. Na kartach potrzebny był zawsze podpis od proboszcza i od wójta. Klara takich kart miała dużo, i sama nie mogła nosić do podpisu wszystkich, ażeby nie ściągnąć na siebie podejrzenia. Ale ta przebiegła kobieta umiała sobie z tem radzić. Prosiła kumoszek, sąsiadek:

— Weźcie też i moją kartę do podpisu, bo ja bardzo nie mam czasu.

Sąsiadki, nie wiedząc o jej sprawkach, spełniały tę przysługę. Tak samo było i z odbieraniem pieniędzy na Wesolej w Krakowie.

Józia S. tymczasem chowała się w domu Antoniego K. Gdy dziewczynka nauczyła się chodzić i mówić, stary gospodarz polubił sierotkę, brał ją na kolana, a „Magdusia“ nazywała go „tatusiem“. Latem przynosił jej z lasu jagódki, orzeszki, zimną, chodząc do Bochni po sól, kupił dziecku kukielkę i dobrych jabłuszek. Gdy sierotka podrosła, stała przy „tatusiu“, kiedy on wyplatał z łoziny koszyki; wtedy „Magdusia“ odbierała prątki z listków. Z wiosną na pobliskiej łące ciepłe słonko i żółte kwiatki były dla sierotki całem szczęściem.

## T e r e s a.

Matka Józii S. była córką mieszczanina krakowskiego. Wyszła z domu rodzicielskiego z własnej woli, a nagannem postępowaniem nie sprawiała rodzicom swym pociechy, ale tylko strapienie i sromotę. Z niemoralnego życia zostawiwszy swe dziecię w szpitalu na funduszu, w kilka lat potem wyszła za mąż za rzemieślnika wdowca z kilkorgiem dzieci. O żyjącej swej córce zataiła przed mężem. Potem, obawiając się żeby zarząd szpitalny nie wzywał jej po odebraniu córki, poszła tam i pilnie się dowiadywała, czy jej dziecię żyje, i gdzie się znajduje.

Otrzymawszy dokładny adres, pojechała na wieś i przyszła do domu Klary.

Gospodyni przywitała krakowską panią ze zwykłą sobie uprzejmością. Teresa S., przedstawiła się, kim jest i dlaczego przychodzi. Klara rzekła: — Aha! to pani Józii matka? Chciałam bardzo panią poznać.

— Czy żyje moja córka — pytała nieznaną.

— Chowa się, tylko niema jej tu u mnie teraz — odrzekła Klara — Proszę siadać, bo widzi pani, dziecko chorowało... To co ja się z nią nacierpiała. Dnia ni nocy nie było spokojnej. Chodziłam po doktorach, kupowałam lekarstwa. To biedactwo ciągle płakało. Poszłam z nią do naszego pana doktora. Powiedział, że ona ma zapalenie w oczkach i kazał z nią chodzić codziennie do zapuszczania. A to, widzi pani, od nas daleko. Więc ją dałam do mojej siostry, bo tam na N. Wsi, blisko jest kasarnia.

— No i cóż? wyzdrowiała? — pytała pani.

— No, juści, chowa się, ale ja pani coś powiem: Józia ociemniała.

Teresa przerażona, załamała ręce.

— Z czego to zaniewidziała.

— Ot, tak, jak chorowała, dawało się leki, to doktor przykazał dużo rzeczy nie dawać jej przy lekarstwach. Ale dziewczucha wołała to wina, to piwa; kupowali, dawali, więc, widzi pani, sprzeciwiało się jej... Czy życzy sobie pani widzieć ją? to posłę po nią moją Petrysię.

— Dziś już nie, bo muszę wracać do domu — odrzekła Teresa.

— Ażeby też pani choć co dała dla córki. Ja się z nią tyle nabiedziła i moja siostra, przecież biedna, chowa dziecko za darmo.

— Jakto — mówiła z zadziwieniem Teresa — przecież szpital płaci od niej.

— A juści — mówiła Klara — jak ją brałam z Wesolej, to mi w kancelaryi powiedzieli, że pani bogata, więc może samapłacić.

— I nie stamtąd nie dostajecie? — pytała zakłopotana T.

— Ot, jak wzięłam prosić, to ta coś raz na rok dadzą.

— Ja będę o córce pamiętać — rzekła Teresa. Ale dziś żegniam was, bo muszę wracać do domu. Mężowi nie opowiedziałam się, że jadę na wieś.

— A gdzie pani mieszka? — pytała gospodyni.

Odchodząca wymieniła numer mieszkania i ulicę w Krakowie.

— Przyjdźcie tam do mnie z waszą siostrą.

— Dobrze, przyjdziemy — odrzekła Klara. A patrząc za odchodzącą, mruzczała sobie :

— Złapałam cię ptaszku, będę piórka skubać.

### Przyjacielska trójka.

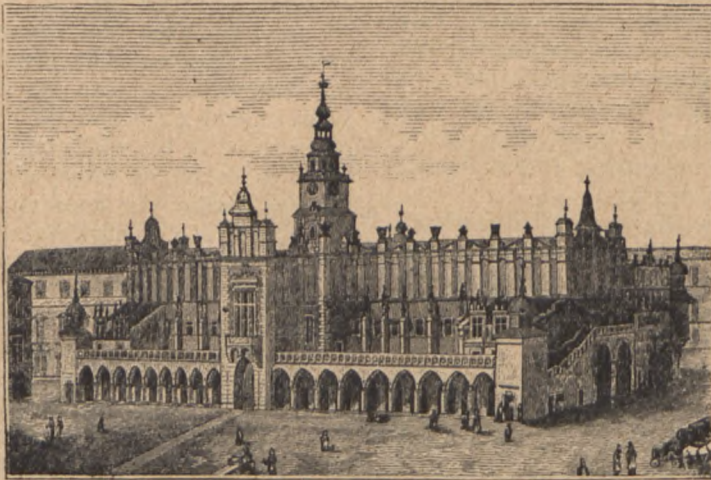
Obie siostry, Klara i Zofia, umiały się pogodzić. Dostawały co roku wyznaczoną

stek za to, a przecież ta dała za ten perkal papirka w Krakowie.

— Ny, to chodźcie do nas, to się wódki napijecie za resztę.

Razu pewnego Zofia wróciła z Krakowa, przyniosła w koszyku wiele dobrych rzeczy do jedzenia. Częstoowano się tem. Gospodarz podał ciemnej sierotce jedną bułeczkę, ale i to wydarł jej ktoś z rączki, mówiąc: Ona się może chleba najeść.

Bo w istocie dziecię kilkoletnie nie znalazło innej strawy. Kęsek grubego, czarnego chle-



Sukiennice.

sumę pieniężną zapłaty za wychowanie sieroty w szpitalu na Wesołej, odwiedzały też kilka razy w roku panią Teresę S., odbierając od niej drobne sumki pieniędzy i upominki dla Józki. Sierota z tego jednak nie korzystała. Półnaga, bosemi nóżkami chodziła latem i zimą. Gdy tymczasem w karczmach dzieci żydowskie ubierano w jej sukienki, które tam zastawiane bywały za parę kieliszków gorzalki.

Raz przyszła żydówka Dobka do chałupy Antoniego. Zofia była w złym humorze i rzekła do Józki: — Odbierz Dobce twoje trzewiki, bo mi jej matka mało za nie dała.

— Ny, — rzekła żydówka — a ileście to kieliszków wypili wódki?

Inną razą przyszła Dobka w szabat przedstawić się w nowej sukience.

— Widzisz — rzekła Zofia — jak ci w niej ładnie, ale mi Moskowa dała ino pięć szó-

ba, kwaśna polewka z pęcakiem, ziemniaki lub kapusta jałowa, były codziennem pożywieniem sieroty. Ale i tego niedawano jej do syta, to też zawsze głodna „Magdusia“ znalazłszy w kącie pod lawą marchew lub rzepę, jadła to surowe, a latem, pelzając za chatą koło plotów, znajdowała zioła, które po swojemu nazywała zajęczą kapustą. Z tego obrywała listeczki i zjadała lub gdy mogła dosięgnąć owoc, jadła, choć był niedojrzały. To też cierpiała ciągle na żołądek. Józka nie była odziana ciepło ani przyzwóicie, dlatego też co wiosny zjawiała się u niej febra, która morzyła ją po kilka tygodni.

### Z n a j o m i.

Na wpół ociemniała dziewczynka sama nie oddalała się od chaty. Za plotem był dom bogatego kmiecia. Syn gospodarza A. W.,

Mikołajek, o rok starszy od Józki, przychodził bawić się z nią. Chłopczyk brał ją z sobą do domu, a kiedy matka dawała synowi jeść, to Mikołajek mówił: — Mamusiu, a jeszcze Magdusi! — Dobra Małgorzata dała zawsze kęs dobrego pożywienia sierocie. Latem wyprowadzał Mikołajek dziewczynkę w pole. Tam robił wianuszki z polnych kwiatków.

Mikołajek czas wolny od szkoły musiał paść bydło ojcowskie na pastwisku. Smutno było Józki bez dobrego przyjaciela, to też, jak tylko jego głos usłyszała, szła na podwórko i siadała pod ścianą jego domu.

Raz, gdy tak siedzieli oboje, dotknęła się jego odzienia:

— O, jakżeś ty dziś ładnie ubrany!

— Bo ja — mówił chłopczyk — byłem dziś w kościele do spowiedzi i przyjąłem pierwszy raz Pana Jezusa.

— Co to jest, co mi mówisz — pytała dziewczynka, jak się to spowiada?

Mikołajek mówił jej odpowiedzi katechizmowe, które się w szkole nauczył.

Sierota 9-letnia nie słyszała nigdy o istności Boga. Wprawdzie gospodarz Antoni powtarzał z nią codziennie „Ojciec nasz“ i „Zdrowaś“, ale prócz tego nie słyszała nigdy nic o Bogu.

Chowana była tylko dla zysku pieniędzy.

### **Józka S. prześladowana od swej rodzicielki.**

Ociemniała sierota miała już lat 7. Nie znała wcale swej matki. Pewnego razu zaprowadzono ją do domu Klary W. Tu było w izbie kilkoro ludzi i Teresa S., matka Józki. Klara postawiła przed Teresą ociemniałe dziecko i rzekła:

— No, to jest pani córka.

Józka zobaczyła resztą swego wzroku panią, ubraną z pańska, w kapeluszu z czerwonymi kwiatkami.

— Pocałuj ciotkę w rękę — mówiono jej.

Józka chciała spełnić rozkaz, ale pani odepchnęła ją od siebie, mówiąc:

— Fu! jaka brzydka! to nie moja córka, musieli mi ją odmienić.

— Ale co też pani mówi — mówiły kobiety — z twarzy nawet podobna do pani.

— Ale ja jej nie chcę — mówiła, płacząc Teresa, ja jej ślepej nie urodziłam.

— No, to ją oddam na Wesolą — rzekła Zofia.

— Tak, ale stamtąd każą mi wziąć ją sobie — mówiła zrozpaczona matka.

Klara przysunęła się do Teresy i coś z cicha mówiła, uśmiechając się.

— Dobrze mówicie, ja wam za to wynagrodzę. Co jej po takim życiu?

Sierota stała tymczasem w kąci, nie rozumiejąc wcale, że na jej biedne życie knują plany. Józka tu w istocie nie wyglądała małowniczo. Nękana ciągłymi chorobami, wynędzniała. Wyciągnięta wzdłuż nad łata twarzyczka jej, zawsze blada, oczka zeszpecone plamami ciemnoty, głowa jej, ogołocoona do skóry z włosów, obrzucona wyrzutami, z których ciekła ropa, a pod zaschniętymi skorupami pasożyty miały swoje gniazda. Za cały strój miała na sobie koszulkę, sięgającą zaledwie do kolan, z grubego szarego płótna, od nowości niepraną. Tak wyglądała wnuczka krakowskiego mieszczana. Gdy tymczasem krewni mieszkali we własnym murowanym domu, dziadek prowadził warsztat rusznikarskie na wysoką skalę.

Za mało tu miejsca, ażeby opisać, z jaką usilnością matka ta wyrodna starała się pozbawić życia swego dziecięcia-kaleki. Dwa razy chciała ją utopić w Wiśle, dwa razy narażała je na pokasanie jadowitych gadów, raz położyła na dużym stosie drobnej słomy i podpaliła. Ktoś wyrwał dziecko z płomieni, ale zbito biedną Józkę, że to ona zapalki zapaliła. Matka, żeby się jej zamiar nie wydał, tak to zmyśliła. Pan Bóg, który daje aniola swego każdemu człowiekowi, strzegł swego stworzenia i w skrytych swych zamiarach chował i chowa je do dziś.

### **Józka S. w zakładzie sierót.**

Po 10 latach dopełniły się już Klary W. liczne zbrodnie. Pasiерб jej, Leon, dorósłszy, dopominał się ojcowizny. Macocha usiłowała całe gospodarstwo przenieść na swoją córkę. Powstały więc między nimi swary. Pasiерб, szukając sprawiedliwości, udał się do sądu, a skarżąc macochę o swą krzywdę, wyjawiał i jej morderstwa, popełniane na niemowlętach. Klara, wezwana, badana była przez sędziów ściśle. Wyszły tu na jaw złe zamiary Teresy S., względem jej córki ślepej, i ta zo-

stała wezwana przed sąd. Sprawiedliwą karę poniosły obie.

Józia, na życzenie matki przeżyła bolesną operację oka. Wtenczas to w lewym oku reszta światła znikła na zawsze. Po kilkumiesięcznej ciężkiej chorobie Józia siedziała na ławeczce pomiędzy więcej niż 40 dziećmi jej wieku i starszemi. Milsząc, słuchała tylko różnych głosów. Dziewczynka nie mogła w swej dziecinnej myśli tego pogodzić, że to tak będzie ciemno na zawsze, czekała więc, aż się w jej oczkach rozwidni — i darmo czekała.

Raz wziął ją ktoś za rączkę i postawił przed osobą poważną. Była to przełożona domu, W., Siostra miłosierdzia Eufrozyna. Pani przytuliła sierotę i spytała:

— To ty nic nie widzisz?

— Nic, nie — odpowiedziała, drząc cała i zanosząc się od płaczu.

— Cóż to? zimno ci, że się tak trzęsiesz?

— Nie, ino mi tak bardzo żal, że nic nie widzę.

— Panno Józefo — rzekła przełożona — trzeba ją co uczyć.

— Dobrze — odpowiedziała młoda osoba, pełniąca obowiązek dozoreczyni przy dzieciach.

— Możeby mogła skubać szarpie. Nauczy ją panna. Ja będę ją uczyć pacierza i katechizmu.

Odtąd stała Józia całemi godzinami przy krosnach, na których pracowała panna J. Z niezwykłą cierpliwością powtarzała nauczycielka z uczennicą po kilkanaście razy słowo za słowem ustępy katechizmu. Po kilkumiesięcznej pracy przygotowała p. Józefa ociemniałą sierotę do spowiedzi i do pierwszej Komunii św. Wdzięczność tu nakazuje wspomnieć o tej zacnej nauczycielce. Była ona rodem z Litwy. Rodzice jej od rządu rosyjskiego prześladowani za wiarę i ojczyznę, zostali w młodym wieku wygnani na Sybir. W tej to drodze urodziła matka Józefę. Ktoś, bojący się Boga, wziął niemowlę i oddał do klasztoru w Wilnie, w którym była jeszcze reszta zakonnic. Kiedy okrutny rząd rosyjski wyrzucił z klasztoru resztę za-

konnic, J. S., naówczas 24-letnia, przyjechała do Krakowa i tu Siostry miłosierdzia, zarządzające naówczas domem św. Łazarza, przyjęły ją jako podmistrzynie do dzieci. Panna ta z ociemniałej sieroty zrobiła istotę ludzką.

Poznanie i miłość Boga, zrozumienie smutnej doli ojczystej, wszystkie te uczucia, które sama żyła, przelała w duszę biednej dziewczyny. Panna Józefa umarła, mając lat 30. A dusza jej przeniosła się zapewne do lepszej onej ojczyzny.

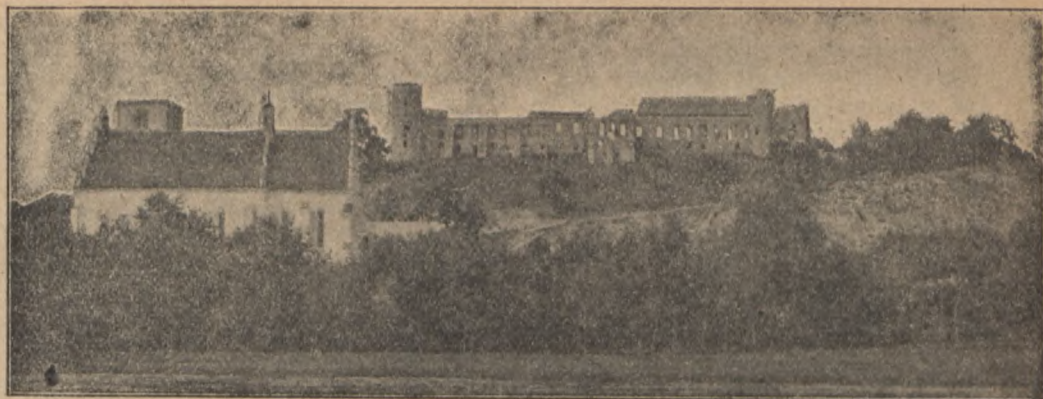
Ociemniała Józefa S. została umieszczona w zakładzie naukowym dla ociemniałych we Lwowie, za staraniem się zacnego pana J. Sarwatowskiego, który natenczas był delegatem krakowskim. W zakładzie ociemniała wkrótce znalazła miłość i przywiązanie towarzyszek, przychyłość przełożonych i nauczycieli, mimo, że nie odznaczała się w naukach pamięciowych w szkole nadzwyczajnym talentem. Tylko czuciem w rękach wyszczególniała się J. między uczennicami. Wykonywanie robótek ażurowych, choćby z najcieńszych nici, nawlekanie igiełek na nitki, choćby i bardzo cienkich, szło jej bardzo gładko. Na egzaminie, który tam co roku odbywał się z okazałością, J. S. wyszczególniona bywała ze swych robótek.

Po dziesięciu latach zmuszona była opuścić to miłe dla niej miejsce, bo szczupła wtenczas budowa zakładu nie mogła pomieścić nowych uczennic. Józefa nie zapomni, jak dobrzy państwo Makowscy, którzy się zajmowali wtenczas całym zakładem, wyprawiając w świat swą wychowanek, sierotę, zaopatrzywszy ją, w co było możebnem, ze łzami smutku żegnali biedną kalekę, nie mającą krewnych, ani nikogo na świecie.

\* \* \*

U w a g a R e d.: Staraliśmy się tego pamiętnika nie zmieniać ani jednym słowem, i w rzeczywistości nie było tego potrzeba. Był napisany prawie bez błędów językowych, a styl jego jest na wskróś oryginalny, jasny i miły w swej prostocie.





Ruiny zamku w Janowcu (Król. Polsk.)



## ISYE W KRÓLESTWIE.

### WIELKA MISYA W JANOWCU.

Cały szereg licznych i pięknych prac misyjnych w Królestwie obecnego roku zakończyliśmy w lipcu wielką ośmiodniową misją w Janowcu nad Wisłą. Była to pierwsza tego rodzaju praca, więc też i w naszej i ludu pozostanie na długo pamięci. Janowiec, piękne niegdyś i uprzywilejowane przez królów polskich miasteczko, wznosi się na lewym brzegu Wisły u stóp znacznego wzgórza jano wieckiego, na którym wspaniała zamek fundacyi Firlejów dominuje nad całą okolicą. Wspaniała ten niegdyś gmach, strukturą i wielkością przypominający zamek wawelski, świeci od stu lat z górą pustką i ruiną. Jedynymi mieszkańcami obecnie zamku są bociany, które na szczycie wieży basztowej uwiły sobie gniazdo i klekotaniem swem przerywają od czasu do czasu ciszę, panującą w ruinie zamkowej. Zarówno Janowiec, jakoteż i okolica, ucierpiały strasznie w po-

żodze wojennej. Kilkaset domów spalonych, miasteczko prawie całe po dziś dzień leży w gruzach, wieża kościelna doszczętnie spalona; stopione trzy wielkie dzwony i zegar wieżowy, spalony dach kościoła i budynki plebańskie. Wywiezione za Wisłę do Garbo wa złote kielichy z kościoła, wielka monstrancya, stare ornaty i inne szaty kościelne uległy temu samemu losowi, skutkiem pożaru ręką moskiewską wzniesionego. Szkody kościoła obliczają na 25 tysięcy rubli. Nowo mianowany proboszcz, ks. Pośluszyński, znany z gorliwości i apostołskiej żarliwości, postanowił urządzić w swej parafii wielką misję, oddając ją w nasze ręce.

Misya zaczęła się 25 czerwca, a trwała do 1 lipca. W sobotę wieczorem lud w procesyi na czele z księdzem proboszczem, wprowadził misyonarzy do kościoła, gdzie po skończonych niesporach nastąpiło powitanie nas

imieniem ludu przez miejscowego duszpasterza. Ks. proboszcz mówił krótko, ale tak rzewnie, tak z serca do serca, z duszy do duszy, że niepodobna było się oprzeć głębokiemu wzruszeniu. Przyjąwszy stuly z rąk ks. proboszcza, wzięliśmy jakby w zarząd własny całą parafię na przeciąg trwającej misyi. Nie pamiętam drugiej misyi, na której byśmy tyle łaski Bożej doznali, ile właśnie na tej misyi.

starszych braci i sióstr przyjmowało Jezusa do serca swego. Matki, ojcowie i ks. proboszcz ze łzami w oczach błogosławili dzieciom zbliżającym się do Stołu Pańskiego. Cieszyło nas, że dzieci mimo biedy wywołanej wojną, były pięknie przybrane, dziewczęta w bieli z wianuszkami na głowie, a chłopcy z kwiatuškami u boku.

Po skończonej Komunii dzieci przysła kolej na starszych. Pierwszą Komunię starsi



Procesya z krzyżem misyjnym.

Już w niedzielę tłumy ludu zeszyły się na misye. Kościół ani części wiernych nie mógł pomieścić. Kazania wszystkie głosiliśmy na ementarzu kościelnym. Posucha wołała o deszcz, my też pragnęliśmy deszczu, byle nie w czas kazań, bo cóżbyśmy sobie byli poczęli z tłumami ludu, którego żadną miarą kościół nie mógł objąć. Bóg jednak tak kierował, że deszcz padał, ale nocą, albo w dzień, lecz tak, że kazaniom nie przeszkodził. Tę łaskę Bożą podziwialiśmy i uwielbiali przez całą misyę.

We wtorek była pierwsza generalna Komunia dzieci. Cóż to był za piękny widok, gdy 1.500 dzieci w oczach ojców, matek i

mieli we czwartek, a drugą w niedzielę. W jednym i drugim dniu rozdaliśmy około 10 tysięcy komunikantów, razem w ciągu misyi przystąpiło 16 tysięcy do Komunii św.

Niedziela, na którą przypadło zakończenie misyi, była najpiękniejszym dniem misyi. Ludu z okolicy zebrało się około 20 tysięcy. Po kazaniu sumowem o wierze i Kościele katolickim odbyła się uroczysta procesya po rynku do czterech ołtarzy, podobnie jak się to dzieje w Boże Ciało. Procesyę prowadził ks. dr. Koziński, profesor z Sandomierza. Przed Najśw. Sakramentem szły najpierw dziewice z białą chorągwią, dalej matki pod czerwoną chorągwią, tuż za Najśw. Sakra-



Część procesji w czasie Misyi św. w Janowcu:



OO. Misyonarze, Jezuici, wraz z ks. Proboszczem i duchowieństwem z okolicy Janowca.

mentem szli młodzieńcy z zielonym, a na końcu ojcowie z niebieskim sztandarem. Każdemu stanowi przewodniczył jeden z ojców misjonarzy. Cały rynek był zalany masami ludu. Wieczorem o godzinie 4 zakończyła się misya postawieniem Krzyża misyjnego i ostatecznym kazaniem pożegnalnym. Niezliczone masy ludu czekały końca uroczystości. Na ostatniej nauce morze głów ludzkich wypełniło rynek i cały cmentarz kościelny. Przyznam się, że ciężko nam było rozstać się tym ludem, który wśród misyi przyłgął ca-

łem sercem do nas, i z kapłanami, którzy od rana do nocy pomagali nam w świętej misyi, a zwłaszcza z miejscowymi kapłanami, co nam na każdym kroku tyle serca i dobroci okazywali.

Niech Bóg wszystkim za to obficie wynagrodzi, a nauki misyjne niech wzmocnią wiarę ludu polskiego, i przyniosą choć częściowe ukójenie w duszach tak ciężko dziś znękanych i przygnębionych.

X. KAZ. BISZTYGA T. J.



## W obronie ludu polskiego w Królestwie.

Mówiąc o ludzie w Królestwie, podkreśla się z naciskiem jego ciemnotę, skłonność do bandytyzmu i głęboko zakorzenione usposobienie moskalofilskie. Kto dłuższy czas miał sposobność pracować wśród tego ludu, poznać bliżej jego serce i duszę, ten zupełnie inny sąd musi wydać o tym ludzie. Lud w Królestwie jest przede wszystkim głęboko przywiązany do wiary i Kościoła świętego. Ta strona duszy stanowi najpiękniejszą cechę polskiego ludu z Królestwa. Nieraz na misyi przypadło nam pracować wśród największego mrozu, śnieżyicy, deszczu i roztopów, mimo to lud ciągnął na misye z najdalszych wiosek, nie zważając na najokropniejsze przeszkody, jakie stawały mu na drodze. Dzieci w pożyczanych nieraz od ojca lub matki bucikach, choć w nich przewracały się po drodze, przecież szły naprzód, bo żal im było opuścić nauki. Każde żywsze i gorętsze słowo na ambonie w sercu ludu, przepełnionem uczuciem religijnem, wywołuje



Artur Grottger: Przed źłóbkim.

nieraz taki spazmatyczny płacz i lament, iż tylko chwilową przerwą kazania uspokoić go można. W czasie spowiedzi konfesyonały tak obleżone, że z trudem można się do nich przedostać. Często starsze osoby proszą o spowiedź, gdyż już dwa dni są na czczo i czekają na świętą spowiedź. W jednym miejscu stary chłop prosi o świecę w zakrystyi, aby mógł jak małe dziecko ze światłem w rękę przystąpić do pierwszej — jak twierdzi — g o d n e j św. Komunii.

Tam znowu matka prowadzi małego synka do konfesjonalu i woła na głos, aby się z tego grzechu wyświadczył, za który go obijała w domu. Tu znowu sołtys własnymi kołmi wiezie kulawego pijanię, i prosi, aby go spowiadać, bo już piętnaście lat jak nie był do spowiedzi.

Takich i podobnych obrazków, świadczących o żywiołowej wierze naszego ludu w Królestwie, możnaby na setki przytoczyć. To pewna, że z taką wiarą gorącą, prostą, aż nazbyt może uczuciową, jaka bije w sercu polskiego ludu w Królestwie, nie można w żadnym innym narodzie się spotkać. Niema więc obawy o moralność i obyczajność ludu w Królestwie, bo lud ten ma wiarę, a mając wiarę, ma temsamem najsilniejszą i najpewniejszą podstawę do dźwignięcia się pod względem moralnym i obyczajowym.

Drugą piękną stroną ludu polskiego w Królestwie, to jego wielka ofiarność. Pomijam różne, drobne ofiary, jakie lud w naturze składa wśród misyi swym proboszczom, pragnąc im ulżyć w opędzeniu wydatków misyjnych, choć i te ofiary są charakterystycznym objawem ludności z Królestwa, gdyż ani w Galicyi, ani w Poznańskim, nie widzi się czegoś podobnego; dotknę tylko dwóch faktów, wymownie świadczących o ofiarnem sercu polskiego ludu z Królestwa. Wojna pozbawiła zupełnie funduszków potrzebnych na utrzymanie seminarium dla kleryków. Jednak wszystkie seminaria funkcjonują dalej, wychowują i kształcą kandydatów do stanu duchownego. A któż przyszedł, z pomocą biskupom w tych tak ciężkich czasach? Lud polski. Dał grosz, dał żywność, dał chętnie i tyle, że biskupi mogą spokojnie patrzeć na los swych przyszłych kapłanów. Padło hasło zbiórki na głodne dzieci w Polsce. Trzeba było być w Królestwie i naocznie oglądać, jak ta zbiórka się od-



Krzyż misyjny w Biechowie.

była. Małe dzieci ubrane w białe sukienki, chodzą od chaty do chaty i proszą ojców i matki, starszych braci i siostry, aby groszem wspomogły biedne dziatki polskie. Lzy ciekną od wzruszenia, ale grosz płynie obficie, aby ratować głodne i nieokryte polskie dziecko. Kiedy raz wspomniałem na ambonie o głodnych i biednych dzieciach w Choceniu, całe gromadki chłopów i kobiet polskich pytało się, jakby onym dzieciom mogły przyjść z pomocą.

Lud w Królestwie na ogół materyalnie ma się bardzo dobrze, dobrobyt ten jednak nie wpłynął na zmateryalizowanie ludu. Dalszą wybitną cechą ludności z Królestwa jest jego wielka trzeźwość. Brak karczemu po wsiach, monopol wódeczany uratował chłopów od plagi pijackiej. Co się tyczy ciemnoty, o której tyle się pisze i mówi w Galicyi o ludności polskiej z Królestwa, to pozwolimy sobie przytoczyć zdanie jednego z inspektorów szkolnych galicyjskich, obecnie ten sam urząd sprawującego w Królestwie.

„Nie ma wątpliwości — mówi on — że w Królestwie dużo jest jeszcze analfabetów,

ale mimo to, jestem poprostu zdumiony, że w tak ciężkich dla szkolnictwa warunkach przecież tylu jest wśród ludu, co pisać i czytać potrafi". Święta prawda. Mimo, że chłop polski miał zamknięte drzwi do oświaty za zarządu rosyjskiego, chłop ten jednak rwał pęta ciemnoty, i uczył się sam w porze zimowej; dzieci posyłał do ochronek tajnych i gdzie mógł, szukał światła dla swego rozumu. Jak dusza ludu rwie się do oświaty, mogliśmy to zauważyć na misyach, gdzie w set-

wydać tak podle i przewrotne jednostki. Kto tu winien? Winien rząd, który na każdym kroku uprawiał kradzież i łupiestwo, winny bojówki, które ciągłymi napadami i rabunkami stępily zmysł i poczucie moralne. Nie godzi się jednak i tego zarzutu uogólniać. Gazety, które skrzętnie notują każdy wypadek bandytyzmu a przemilczają całą masę pięknych stron i objawów chłopu Królewianka, krzywdzą w wysokim stopniu lud polski w Królestwie.



Widok spalonej wieży w Janowcu.

kach i tysiącach rozchwytywano w mig książki i broszurki treści religijnej. Nowo zakładane szkoły cieszą się wybitnym poparciem ludu i wielką frekwencją dzieci uczęszczających do szkół. Mamy to silne przekonanie, że z chwilą rozwoju szkolnictwa w Królestwie zniknie tam prędzej analfabetyzm niż np. w Galicyi.

Co się tyczy bandytyzmu, musimy, niestety, z bolem serca wyznać, że wypadki rabunku i zabójstwa trafiają się od czasu do czasu w Królestwie. Jest to po dziś dzień zagadką dla mnie, jak chłop polski, czuły i łagodny z usposobienia, mógł z łona swego

Słowo jeszcze o tak zwanej orientacyi moskalofilskiej ludu z Królestwa. Zarzut o moskalofilskich uczuciach tamtejszego chłopu polskiego, zdaniem mojem, jest najmniej uzasadniony. Wszystko to, co się mówi, że chłop w Królestwie wyglądają Moskala, że niechętnie odnoszą się do Polski i legionów polskich, może być prawdą, ale z tego nie wynika bynajmniej, że chłop w Królestwie jest moskalofilskim. W tych i innych zarzutach to tylko jest prawdą, że chłop w Królestwie narodowo jest nieświadomiony i nieorganizowany. Nie za Moskałem, jako takim, tęskni chłop polski, ale tęskni za daw-

nym rządem, pod którym, materialnie rzecz biorąc, chłopu działo się dobrze. Mało wyrobiony i uświadomiony ideowo, chłop polski nie poczuł jeszcze tęsknoty do wyższych dóbr i dlatego zdaje mu się, że ten rząd najlepszy, pod którym małe podatki się płaci i tanio stosunkowo się żyje.

Kiedy w drodze rzuciłem raz chłopu pytanie, czyjego zwycięstwa pragnie, odrzekł: „Tego, co nam dobrze życzy“. Mylą się także ci, co twierdzą, że chłop z za kordonu nie chce Polski.

Spróbujmy najpierw wysondować chłopą, jak on sobie Polskę wyobraża. Polska u chłopca — to pańszczyzna, to żydowskie i pańskie rządy. Historia przeszłości nie związała chłopą organicznie z Polską. Czas niewoli nie pozwolił na odpowiednie uświadomienie

chłopa polskiego. Cóż dziwnego, że ten chłop Polskę wyobraża sobie jako Polskę pańszczyźnianą, dawną, z której w fantazyi i wyobraźni została mu pamięć batogów i różg, którymi chłopą okładano.

Całe zatem uprzedzenie do Polski i legionów ma swój grunt w nieuświadomieniu narodowym i mnóstwie uprzedzeń, słusznych i niesłusznych, któremi pierś chłopą oddycha.

Chłop polski w Królestwie jest takim, jakim go historia i wypadki dziejowe wyrobiły. Da Bóg, że czasy się zmieniają, a wten czas napewno z tego chłopą polskiego będzie miała ojczyzna nasza i najlepszego żołnierza i obywatela polskiego.

*X. Kaz. Bisztygą T J.*

## WYMOWNE CYFRY.

Duszpasterzy jest w Galicyi (polskich, ruskich i ormiańskich) . . . . .	3.981
Nauczycieli (razem z nauczycielami religii w liczbie 505 w r. 1910—1911) . . . . .	15.543
Szynkarzy . . . . .	23.133

1 duszpasterz na . . . . .	1.786 osób
1 nauczyciel na . . . . .	513 „
1 szynkarz na . . . . .	347 „

Kościółów parafialnych (rok 1911) . . . . .	2.779
Szkół ludowych (rok 1912) . . . . .	6.151
Szynków (rok 1913) . . . . .	23.133

1 kościół parafialny na . . . . .	28,9 km. kwadr.
1 szkoła na . . . . .	12,7 „ „
1 szynk na . . . . .	3,4 „ „

Nauczyciel ma dzieci przez kilka lat, ksiądz ludzi we święto, szynkarz codziennie i przez całe życie — więc nie dziw, że tryumfuje!

(Wyjęte z książki: z okazji dziesięciolecia Związku Księży abstynentów, 1907—1917).



## Ś. p. O. HONORAT KOZMIŃSKI

Kapucyn.



dnia 16. grudnia 1916 r. zmarł w Królestwie w Nowem mieście nad Pilicą, świątobliwy zakonnik O. Honorat Kozmiński, komisarz OO. Kapucynów prowincyi polskiej.

Czcigodna ta postać, z wielu względów przerastająca ogół naszego społeczeństwa,

bezsprzecznie zasługuje na hołd współczesnych i pamięć przyszłych pokoleń.

Wacław Kozmiński, urodzony 16 października 1829 roku w Białej Siedleckiej, był drugim synem budowniczego Stefana i Aleksandry z Kahlów. Po skończeniu gimnazjum plockiego, wstąpił do szkoły sztuk pięknych w Warszawie, by, wzorem ojca, kształcić się w budownictwie. Na kursach tych, pod wpływem bezbożnych kolegów, stracił chwilowo wiarę, lecz pobyt w cytadeli, gdzie go zamknęły władze rosyjskie za mniemany udział w jakimś spisku politycznym, posłużył mu do gruntownego nawrócenia. Oczyszczywszy się z zarzutu, odzyskuje wolność i kończy jeszcze swe kursa, ale zaraz potem puka do drzwi klasztornych, by resztę życia spędzić w pokucie za chwilowy swój obłęd. Dnia 21 grudnia 1847 r. w Lubartowie dostaje suknię kapucyńską wraz z imieniem Honorata, a 18 grudnia 1851 r. składa uroczyste swoje śluby. Wzorowy zakonnik, całkiem oddany dążeniu do doskonałości i wypełnianiu obowiązków ka-



Ś. p. O. Honorat, kapucyn.

ptańskich, z polecenia ówczesnego prowincyała, późniejszego zaś biskupa podlaskiego, O. Benjamina, zakłada w r. 1854 zgromadzenie Sióstr Felicyanek i kieruje niem zarówno w Królestwie, jak i później w Galicyi, dokąd siostry wskutek prześladowania rządo-



wego musiały się schronić. Związuje też w różnych czasach kilkanaście zgromadzeń, tak męskich, jak żeńskich, praktykujących w ukryciu rady ewangeliczne, w zwykłym ubiorze świeckim. Pisze i wydaje cały szereg dzieł religijnych, a przede wszystkim, jako klemisarz kapucynów, coraz bardziej prześladowanych przez rząd po powstaniu, czuwa troskliwie nad swoimi współbraćmi zakonnymi, najpierw w Warszawie, potem w Zakroczymiu, na koniec w Nowem Mieście.

Po tym zarysie biograficznym zastanowimy się dłużej nad charakterem i cnotami zgasłego męża Bożego, badając takowe w rozmaitych przejawach jego życia.

\*

I. Zaczniemy od przedstawienia go jako patrioty, gdyż miłość ojczyzny jest owym rysem znamionym, charakteryzującym całą jego, choć różnorodną działalność, tak, iż możnaby go określić tem jednym słowem: zakonnik-patriota.

Po swoim rajku ziemskim, jak nazywał zwykle swój zakon, nie dlań droższego nie było nad Polskę. A kochał ją w całej prawdzie: nie w demonstracjach i frazesach, nie w politykowaniu, bo jedyną polityką jego była modlitwa, lecz czynnie i wytrwale. Z miłości dla kraju nie chciał dopuścić, by Kapucyni, po zamknięciu u nich nowicyatu w r. 1864, udali się za granicę, choć rząd ofiarowywał im za to spore sumy. Uważał, że lepiej, gdy zakon pozbawiony będzie warunków normalnego rozwoju i pociech stąd płynących, a nawet skazany na pozorną bezczynność pod bystrem okiem szpiegów rosyjskich, owszem na odrętwienie i stopniowe niejako zamieranie w tej udręczonej dzielnicy, czekając na odrodzenie w lepszych okolicznościach, niż gdyby ustąpić miał ze swej placówki i kraj porzucić. I rzeczywiście on to sprawił, że grono zakonników, z czasem starców zgrzybiałych, których liczba malała z każdym rokiem, przetrwało w tych nienaturalnych i krepujących warunkach całe lat czterdzieści.

Ta sama miłość ojczyzny kierowała nim, gdy duszom powołanym odradzał wyjazd do zagranicznych, a nawet zakordonowych tylko klasztorów, np. do Krakowa, lecz chciał, aby na miejscu rady św. Ewangelii jak mogły wypełniały, wyrzekając się dla ojczy-

zny tych pociech i ułatwień, jakie daje habit i wogóle zorganizowane życie zakonne. Tyśiące tych dusz, skupiających się pod jego kierunkiem w przeróżne zgromadzenia, narażone na życie wśród wiru świata, na ciągle prześladowania i rewizye ze strony policyi, zmuszone, obok liczniejszych ćwiczeń duchownych i pracy społecznej, zarabiać na chleb dla siebie i dla przytulonych przez się maluczkich i ubogich, a to bez pomocy kwesty i opieki rządowej — to były też ofiary miłości ojczyzny, wszczepionej w nie przez O. Honorata. Jak bowiem nie zawahał się utrudnić życia swym współbraciom w zakonie, tak i na owe dusze nadmiar brzemienia włożył, byle tylko ojczyzna jego w tej dzielnicy, w której Bóg dał mu się urodzić, nie była pozbawiona katolickiej pracy społecznej, a przede wszystkim błogosławieństwa Bożego i wpływu moralnego, jakie niechybnie modłami i życiem swoim sprowadzają zakony. Ta była przewodnia jego idea. W niej wytrwał do końca i ani na krok od niej nie zбочył.

\*

II. Jako zakonnik i wielki miłośnik ducha franciszkańskiego, starał się być żywym jego przykładem, na którymby się wszyscy współbracia wzorować mogli. Świecił więc jako wzór obserwaneyi najmniejszych nawet ustaw, nie wykluczając praktyk zewnętrznych. Brał udział we wszystkich ćwiczeniach i ceremoniach zakonnych, przestrzegał kapucyńskich tradycyi i zwyczajów. Dopóki tylko mógł, obywatel się bez posługi, sam sobie piorąc, szyjąc i reparując odzież zakonną, przynosząc wodę i drzewo, paląc w piecu, zmywając naczynia itp.

Bardzo zalecał obserwaneyę wszystkim, żyjącym według jakichkolwiek stałych przepisów, jako ważną pomoc do podtrzymania ducha zakonnego, a nawet do ożywienia go w razie upadku. O ile jednak stanowczym był w zasadzie, o tyle pobłażliwym w praktyce, uwzględniając w pojedynczych wypadkach wszelkie trudności.

Przez cały ten szereg lat był dla zakonu swego tem, czem Mojżesz dla Izraela, w czasie 40-letniego błąkania się na puszczy. Podtrzymywał, umacniał, napominał, czasem gromił, zachęcał do ufności, do wytrwania, wlewał nadzieję odrodzenia, a przede-

wszystkiem dwie ręce ducha swego nieustannie wznosił ku Bogu: rękę umartwienia i rękę modlitwy. Dyscypliny, łańcuszki, włosienice były jego stałymi sprzymierzeńcami. Much i komarów nigdy nie odpędzał, posty franciszkańskie odprawiał tak ściśle, że nieraz na oczy zapadał z wycieńczenia i była obawa, żeby nie zaniewidział. Sypiał zaledwie parę godzin, kładąc się dopiero po jutrzni, odprawianej o północy, a pierwszym był w chórze na rannych pacierzach, rozpoczynających się o godzinie 5-ej.

Stosunek jego z Panem Jezusem był tak serdeczny i tkliwy, że ani o Męce Pańskiej, ani o boleściach Maryi nie potrafił mówić bez łkania. Gdy w czasie wystawienia trzymał monstrancję lub puszkę w rękach, oblicze jego płonęło żywym rumieńcem, a oddech przyspieszony zdradzał poruszenie wewnętrzne. Zjednoczenie z Bogiem odbijało się w całym jego obejściu. Doprawdy — mawiał nim jeden zakonnik — nigdy nie widziałem takiego człowieka. Gdy się z nim mówi, odczuwa się obecność Boga. Pewnem jest, że zarówno w cytadeli warszawskiej, jak i później w wielu okolicznościach Pan Jezus przemawiał do niego w sposób cudowny, dając mu nieraz nadprzyrodzone światło co do przyszłych zdarzeń.

\*

III. Jako kapłan i przewodnik duchowny, O. Honorat miał szczególniejszy dar słuchania spowiedzi generalnej, gdyż nietylko ułatwiał penitentom przypomnienie grzechów, zadając im cały szereg pytań, lecz o ile mógł, oszczędzał im wstydu. „Niech cię Pan Jezus błogosławi, moje dziecko, za twoją szczerość“, powtarzał raz po raz najserdeczniejszym tonem w czasie spowiedzi, skoro tylko jakiś cięższy grzech usłyszał. Zdarzały się osoby wcale nieprzygotowane, bo podstępnie prawie przywiezione do Ojca i wepchnięte do konfesjonału przez życzliwe dusze pod pozorem rozmowy czy konferencji, a jednak odchodziły one po jakiejś godzinie obmyte z grzechów całego życia, i nie czuły potem żadnej potrzeby takiej spowiedzi poprawiać lub dopełniać. Niektórzy księża tak cenili w O. Honoracie ten dar szczególny, że nie przyjmowali do spowiedzi generalnej dusz, które już przed tym Ojcem kiedykolwiek ją odprawiali.

Jeszcze gorliwszym był w pobudzaniu do żalu. Gdy widział w penitencie brak skruchy, zostawiał go przy konfesjonale, a sam szedł do celi biczować się na jego intencję. Powróciwszy, znajdował zwykle grzesznika zalanego serdecznymi łzami, a przynajmniej dobrze usposobionego.

Był także O. Honorat gorliwym szerzycielem praktyki codziennej Komunii św. już na długie lata przed dekretem Piusa X, a opierał się na tych samych właśnie zasadach, jakie potem Ojciec święty w dekreście swoim przytoczył.

Niepospolicie władał żywym słowem, kładąc z namaszczeniem i prostotą, z serca do serca. Niestety, dlatego właśnie kazania zostały mu wzbronione przez władze duchowne, gdyż wielki ich rozgłos zbyt zwracał uwagę rządu na zakony.

\*

IV. Jako autor dzieł religijnych, sługa Boży pisał je tak jak przemawiał, jak mu same szły z pod pióra, nie czyniąc żadnych poprawek. Trzeba go było wprost zmuszać do opracowywania swoich wydawnictw. Dlatego niektóre dawniejsze dzieła wyszły gorzej od innych. Naczelne miejsce zajmuje „Powieść nad powieściami“, czyli *Historia miłości Bożej dla rodu ludzkiego w czterech seryach*. Każda z tych sery stanowi odrębną całość, a wszystkie, prócz może pierwszej, jako zawierającej dowodzenia ściśle teologiczne, służyć mogą za bardzo cenny podręcznik do rozmyślenia, pobieżnego czytania, rozpalającego miłością Bożą, albo do kazań. „Św. Franciszek i jego naśladowcy“, to istna encyklopedia franciszkańska. „Polski miesiąc Maj“, to prześliczna równianka, uwita z miłości Maryi i miłości ojczyzny, szkoda tylko, że zbyt mało jeszcze rozpowszechniona. Z drobniejszych wydawnictw szczególnie wymieni należy piękną broszurę: „Nowa uroczystość św. Józefa“.

\*

V. Na zakończenie parę słów o drodze, jaką go Pan Bóg prowadził, a była ona zwykłą drogą wybrańców Pańskich, drogą krzyża i upokorzeń. Krzyżem była dla niego kasa zakonów i rozpędzenie Sióstr Felicjanek. Większym krzyżem odstępstwo pierw-

szej latorośli odnawiającego się zgromadzenia, którą z największą troskliwością i miłością sam pielęgnował. Jeszcze większym — herezy maryawitów, o tyle mianowicie, o ile przyczyniła krzywdy Kościołowi i duszom. Bo co do upokorzeń, jakie najniewinniej stąd na niego przypadły — (jakże bowiem mógł odpowiadać za nieszczęśliwą założycielkę sekty, skoro ta od wielu lat zerwała z nim wszelką łączność i formalnie się od niego odwróciła?) — to uważał je za wielki dla siebie zysk i nie pozwalał nawet stawać w swojej obronie. Wogóle o nie się nie obrażał, uważając, że wszystko to mu się należy, a nawet więcej jeszcze, owszem, klęski i nieszczęścia publiczne swoim grzechom szczerze przypisywał; miał bowiem ten dar, szlachetnym tylko duszom właściwy, że chwilowego odstępstwa od Boga, jakiego w młodości swojej się dopuścił, aż do śmierci żałować nie zaprzestał.

Wielkim też krzyżem były dlań ciągle prześladowania jego ukrytych zgromadzeń, nie tyle od obcych, t. j. od policyi i rządu, ile od swoich. Cierpiały one bowiem zarówno od rodzin swoich, jak i od społeczeństwa, a nawet po części i od duchowieństwa, które nie zawsze mogło cel tego dzieła zrozumieć, albo zrażało się drobnymi stosunkowo brakami, nieuniknionymi w tak trudnych warunkach.

Nie jednak nie potrafiło skłonić O. Honorata do zawrócenia z drogi, jaką tym dzieciom swoim raz nakreślił, owszem, wymagał od nich, by dla większej pokory i łatwiejszego wpływu na społeczeństwo, nigdy ukrycia swego nie porzucały.

Nie oszczędził mu też Pan Bóg innego jeszcze krzyża, mianowicie wycofywania go powoli z szerszej działalności, a także coraz większego osamotnienia. Od roku 1905 nie spowiadał, gdyż z powodu choroby nóg nie mógł prawie celi opuszczać. Zgromadzenia jedno po drugim przechodziły pod władzę NN. Biskupów, a choć było to rzeczą normalną, nie oszczędzono mu przytem niejednej goryczy. Zostało mu więc tylko przewodnictwo w zakonie i prace piśmienne, którym się do końca życia jak najpilniej oddawał. Kończył więc swój zawód w coraz większym cieniu, co jednak widzimy w bardzo wielu niepospolitych żywotach, a nawet w życiu Matki Najświętszej.

Niech uwielbiony będzie Pan, że obok tego użyzył mu i pociech, dając mu, jak Mojżeszowi, ujrzeć przed śmiercią świt odrodzonej ojczyzny, oraz początek zmartwychwstałego zakonu, za którymi teraz w niebie skuteczniej jeszcze, niż tu na ziemi, napewno się wstawia.

*S. ELEKTA, 3 zak. Ś. O. Fr.*

## SZKOLNICTWO LUDOWE W OKUPACJI AUSTRYACKIEJ.

Teren okupowany przez armię austro-węgierską obejmuje 27 powiatów (obwodów), w których funkcjonuje obecnie 2450 szkół ludowych. (Projektowano z końcem roku szkolnego 1916—17 3049 szkół).

Szkoły te są rozmieszczone w poszczególnych powiatach w następujący sposób: pow. Biłgoraj szkół 58, nauczycieli 65; Busk (Stopnica) szkół 93, naucz. 109; Chełm szkół 66, naucz. 75; Dąbrowa szkół 50, naucz. 118; Hrubieszów szkół 87, naucz. 101; Janów szkół 68, naucz. 75; Jędrzejów szkół 91, naucz. 115; Kielce szkół 73, naucz. 80; Końskie szkół 48, naucz. 75; Kozienice szkół 47, naucz. 66; Krasnystaw szkół 80, naucz. 86; Lublin szkół 180, naucz. 355; Lubartów szkół 88, naucz. 97; Miechów szkół 150, naucz. 187; Noworadomsk szkół 188, naucz. 216; Olkusz szkół 64, naucz. 102; Opatów brak danych — (projektowano szkół 139 o 173 naucz.); Opoczno szkół 58, naucz. 69; Pińczów szkół 128, naucz. 140; Piotrków szkół 119, naucz. 174; Puławy szkół 173, naucz. 182; Radom szkół 78, naucz. 131; Sandomierz szkół 62, naucz. 71; Tomaszów szkół 116, naucz. 106; Wierzbik (Iłża) szkół 64, naucz. 70; Włoszczowa szkół 60, naucz. 63; Zamość szkół 120, naucz. 144. Wszędzie mniej więcej zaprojektowano o 25 procent powiększenie liczby szkół.



# OSTATNIA ŁZA.

GRZEGORZ DE NAVARRA-DEMBSKI.

—•••••—



W dali od dróg i w dali od cichej wioski, w pośród łąk stała sosna. Starości znać było ślady, od wichru pochyła, od ludzi poraniona, poszpecona. Stała samotna jak sierota, lub jak kapliczka gdzieś przy starej drodze. Jedna, czy dwie gałęzie były oznaką jej życia: nikt ją nie ścinał i po co tu stoi, o to się nikt nie pytał. Świadkowie jej młodości dawno w mogiłach w proch się obrócili, a młodzi obojętni... Ptaszeta jeno tu odbywały bez-

pieczne swe posiedzenia, tu nuciły od wczesnego ranka do późnego wieczora. A było więc pięknie wpośród śpiewu królów przestworza!

Pod nią, czyli u jej stóp omszałych wznosił się maleńki kurhanik, podobny raczej do mrowiska. Trawa wraz ze skromnym kwiecikiem-kobiercem uwieńczyła ów kurhanik latem, a zimą wiatr raz naniósł śniegu, drugi raz zdarł rzuconą odzież, i tylko zeschnęła trawa, szarpana wichrem, smutną śpiewała pieśń...

Z latami zamarło życie w samotnej drzewinie. Igły opadły, w proch się obróciły. Ptaszeta przestały biesiadać na jej ramionach. Chyba, że zabłądziwszy lub bardzo zmęczona, na chwilę usiadła ptaszyna, i znów odleciała, odleciała na zawsze.

I stała umarła sosna, wreszcie i kora opadła, i stała sosna zczerniała, stała długo... długo...

Aż oto pewien podróżny, starzec zgarbiony, zabłądził w te ciche, dziewicze, odludne strony! W torbie miał kęs suchego chleba, miał też małe naczynie miedziane, z którego pijał wodę. Znużony, usiadłszy na „kurhanie“ pod sosną nagą, rozłożył torbę, wyjął skromny posiłek. Przeżegnał się, czapkę położył na murawie. I zaczął spożywać swój ubogi obiad.

I czuł się, jak dziecko na łonie matki, szczęśliwy na tem miejscu; serce mimowoli głośniejszym odezwało się, jakoby na mogile ukochanej osoby lub bohatera.

I dziwił się temu tajemniczemu czarowi.. i wsłuchiwał się w szmer łąki.

Skaleczył dziaśła swe, choć wodą zapijał, ale zeszczył chleb nie rychło zmiękczyć się mógł. Dawno też jadł „gotowane“.

Iżby pomóc sobie w starości-biedzie, zebrawszy skóry i opadłe gałązki przegniłe, rozniecił tuż przy „kurhanie“ ogień. Wnet mógł wdrobić chleb w gorącą wodę i spożyć podróżny posiłek. Ogień zagaś.

Wstał pielgrzym, kapelusz na głowę włożył. Już rękę drżącą po torbę wyciąga, spoglądając w dal podróży, gdy spostrzega na boku ogniska, na miejscu spalonej trawy gładki kamienia różek, a na nim literę.

I krew w ciele jego, jako w sercu młodzieńca, zawrzała! A więc miłość tej hali... świętej miała ów czar, który go tu przykuwał niejako. Usiadł znów, rękami ogrzewał weale zarosły kamień. To płyta mogilna, a na niej wyrazy.

Iście tu spoczywał w Bogu Polak-bohater powstańcy z 1831 r. Odczytując literę za literą, wędrowiec ronił łzy.

Ukląkł — i modlił się za spokój duszy tego bohatera, jako i za wszystkich, co życie łożyli na ołtarzu Ojczyzny, a mogiły zapomniane...

Westchnienia starca były tak głębokie, a tak czule! i spoglądał w niebo.

Wreszcie oddalił się z nadzieją, że raniem powróci, a tę mogiłę krzyżem wzbogaci, a kurhan wzniesie, o wyżej, o wyżej! drzewem i kwieciami obsadzi.

I błogosławił Panu, iż udzielił mu szczęścia i zaszczytu, nim rychło ziemia przyjmie go w swe objęcia, godnemu i godnej Ojczyźnie, choć małą, lecz z serca uczyni usługę!

\* \* \*

Z najbliższej wioski, zwabiony posuchem drzewa, zajechał szarówką gospodarz, wieku średniego. Zerznął drzewo, pokruszył na ogień. Ujrzawszy piękny gładki kamień (płyty) obok sosny, rzucił go na sągi na furze.

Powiózł do domu. Z kamienia przed progiem posadzkę uczynił. Choć spostrzegł literę, to starał się je zniszczyć, ciesząc się wspaniałą posadzką.

W nocy ostrożnie zajechał powtórnie na ono miejsce, aby spodziewane pieniądze za-

brać. Prócz zawodu nie otrzymał, a tak wrócił do swej zagrody.

Co się tu działo, o tem podróżny nie wiedział; on plany zmieniał i wzbogacał, jakby tę mogiłę upiększyć... A, że był biednym, nikt mu pomocy dać nie chciał, a inni ruszyli obojętnie ramionami, rzekli: niechaj inni pomogą!

Smutny przeto wędrowiec o wschodzie słońca spieszy na to utęsknione pole. Zdołał pożyczyć rydla, za pomocą którego miał zamiar obdarniować mogiłę.

Oj, bieżysz, starcze, aby urzeczywistnić dzieło święte, atoli ręka barbarzyńskiego serca już stargała twe plany!

— Dziwo! czy zbłądziłem, czy mię wszystko myli... czy to nie sen...

I ujrzał wreszcie zdeptaną trawę, kamień skradziony, trzaski i ... ciemnotę ludzką.

Zapłakał gorzko, jak na pogrzebie ukochanej osoby. Rozrzuconą ziemię na zrujnowaną mogiłę zebrał. Długo patrzył wokoło, czy go kto w prośbie wczorajszej nie ubiegł i niespodzianki nie sprawi.

Daremne to wszystko, choć czekał do południa. I skarżył się cicho: Boże, czemu ci ludzie tak mało kochają pamiątki po ojcach? czemu są tacy ziemscy, azaż nie winni żyć myślą i czynem podniosłym!!

Plakał gorzko... modląc się...

I długo się modlił — a lzy po zoranej twarzy spadały, jak krople rosy z drzewa. I widział fale zbóż i traw, jak one bez ducha ludzkiego, jednak mogiłe tej cześć w imię Pana składały.

I... przysłuchiwał się głębi mogiły, i słyszał głos, niby serca uderzenie:

— Choć ludzie są niemi, chociaż dla ich dobra żyłem i w niebie za nimi oręduję, prochom moim cześć oddaje i hejnał śpiewa zielona fala upstrzona w kwiaty — z łąk idąca.

Już słońko do snu się zniżało — a on, rozstać się nie mógł...

A ludzie, ludzie... serca i dusze mają, ani cześć nie oddają, ani co godne kochania, nie kochają!

— Krzyże Pańskie, jak starcowie się chyliły ku ziemi, a wszak wiara jest pełna życia i potęgi... czemu takiej niema, ani w synach chłopskich, ani w mieszczkańskich, ani w synach szlacheckich.

— Kapliczki — jako sierota w łachmanach przy drodze miłosierdzia żebrająca.

— Ordery na piersiach rozwieszają, a one są ze rdzy, a rzeczy święte porzucone!

— Czemu drzewo ich nie przystraja, ani ogródek z kwiatów nie wieńczy krzyża nóg?

— Szukają pieniędzy — a nie Łaski Bożej.

— Gromadzą się jak ómy i sowy pod stare pamiątki o północy, jako upiory, a nie w dzień, lub szarówką, aby błagać Pana o opiekę...

O, ludzie... ludzie...

I czuł słabość w kościach swoich, a tak zabrał kij i torbę i.. uroniwszy łzę ostatnią wprost na mogiłę, udał się do wsi.

Pytał o sprawcę tej strasznej nicości; pytał, kto zabrał drzewo i kamień. Błagał i prosił, kogo spotkać mógł, iżby mu wskazano owego czowieka.

Noc zapadła, ciepła letnia noc!

Położył się więc pod płotem ów pielgrzym znużony i smutny... i ze słowem: Jezu — zasnął.

Już więcej nie wstał, już się nie poruszył, jeno różaniec silnie trzymał w dłoni.

Trup tylko leżał uśmiechniony jeszcze dzień jeden pod płotem.

\* \* \*

Przyczyny śmierci pielgrzyma nikt nie wiedział. Długo mówiono o tym podróżnym, że musiał to być wyzuty z rozumu, że przed śmiercią pytał o jakieś dziwne rzeczy: kradzieże i złości.

I straszono się nawzajem czcigodnym starcem długie lata — a on zapomniany, jako anioł, spoczywał w cieniu drzew ementarnych!...

Kurhanik rozrzucono, i zrównano glebę, a pod nią do dziś bije serce. W dzień słonko świeci mu, a w nocy tysiące gwiazd wpatrują się w mogiłę.

Błogosławiony kto żył, mając w sercu świątnię — a w niej mieszkał Bóg i Ojczyzna.

Błogosławiony — choć umrze, serce żyć będzie!

Błogosławiony — choć ludzie zapomną, Niebo nie zapomni.

I tak przyszła chwila zapłaty i dla owego gospodarza:

Była zima — ślizgawica. Biegł spiesznie do chaty, potknął się i o ów kamień rozbił sobie głowę. Wytworzyła się choroba, wnet zaniemówił — i zmarł.

A tak pomnijcie na owe święte pamiątki, a biada temu, kto się ośmieli je kraść i niszczyć!!

---

## TRZY RZECZY.

Trzy rzeczy czynią narody potężnymi: *Oświata, zgoda, praca.*

Trzy rzeczy są bogactwem człowieka: *Wiara, zdrowie, uczciwość.*

Trzy rzeczy budują szczęście: *Cierpliwość, oszczędność, wytrwałość.*

Trzy rzeczy otwierają wrota do zguby: *Pijaństwo, marnotrawstwo, lenistwo.*

Trzy rzeczy są niezwykione: *Jedność, pokora, miłość.*

Trzy rzeczy są najśłodsze: *Miłość matki, wspomnienia, marzenia o przyszłości.*

Trzy rzeczy są jasne jak słońce: *Prawda, sumienie niesplamione, miłość bliźniego.*

Trzy rzeczy są potężne: *Modlitwa, poświęcenie, zapal.*

Trzy rzeczy są jak noc czarne: *Grzech, niewola, wyrzuty sumienia.*

Trzy rzeczy są dla każdego Polaka najdroższe: *Wiara święta, honor i ojczyzna.*

# SONETY TATRZAŃSKIE.

(ZE ZBIORU Ks. TAD. KARYŁOWSKIEGO T. J.)



## Tatry.

*Tatry! Jakże urocze! Jak cudnie lśnią zdala.  
Sreżogą skryte, w błękit podnoszą się górnice,  
Pod niemi regle leśne, jak spiętrzona fala,  
Leżą zwisle na piargów potrzaskanej urnie...*

*Czasami je oparem przestonią mgły chmurnie,  
Czasami słońce czoła ich blaskiem skryształa, —  
To znowu obłok spodem przepływa, a turnie  
Patrzą, jak u ich bioder kłębem się przewala...*

*Tatry! Zbiegłem je całe, znam ich tajemnice,  
Wiem ile mają czaru, powabu i siły,  
Odgadnę ich wiekami pomarszczone lice...*

*W chwilach szczęścia ich uśmiech raduje mnie miły,  
W smutku — lubię, w ich szare spowity mgławice,  
Ścigać mary snów cudnych, co sercu się śniły...*

# Brama Kraszewskiego.



Tam — cóż to? Sterczy skała białą, stromą ścianą,  
Smereki oplatają spadniste jej stoki,  
Spodem potok srebrzystą przelewa się pianą,  
Ze szumem stopy skalnej spryskując epoki.

Górą toczą się mętne, skłębione obłoki,  
Blask słońca w graniach barwą się łamie świetlaną,  
Błękit, jakby ciemniejszy i bardziej głęboki  
Zwierciadłem się przezroczem schylił nad polaną...

Tak cicho! W tej samotnej, uroczej dolinie  
Jest przecież głos, co woła z każdego rozłogu,  
Z tej ciszy dziwny pokój w tęsknionej myśl płynie:

Myśl moja hen — w niebiosów kołysze się progą,  
Skały, turnie, reglice, jak: strojne świątynie,  
Hymnem niemej ekstazy szepcą mi — o Bogu...

---

## Pod Gewontem.

Nad mgły wszedłem. Przedemną nagiej kolos skały,  
Wyżej błękit, dokoła oniemiałe drzewa,  
Gdzieniegdzie jeszcze w bruzdach śnieg ściele się biały,  
Leciuchny obłok górą wiatr szybki rozwiewa.

Cisza. Wieczór zapada. Strona lasu lewa  
We mgle tonie, na prawo jeszcze skalne zwały  
Słoneczny uśmiech zorzą rumianą odziewa,  
Aż zapadł mrok i góry naokół zciemniały.

Ta cisza ma swą grozę: ucho chciwie chwytą  
Każdy szelest, wzrok trwożnie po zaułkach goni;  
Tymczasem chmura, dawno u spodu przebyta

Zbliża się i w posepnej pogrąża mnie toni,  
Jak widmo, ze skał ciemnych wstające koryta.  
Mrok wokół. Myśl daremno przed lękiem się brani...







# Morskie Oko.



*Ogromna, martwa cisza — w wód ciemnym kryształe  
Przegląda się ognisty słup słońca z ukosa,  
Z głuchym pluskiem coś gwarzą zielonawe fale,  
Szczerbate wirchy niemo skroń niosą w niebiosą.*

*Z jeziora brzegu limba jedna, ciemno-włosa,  
Poszarpana od gromu, skłoniąca niedbale  
Patrzy w błękit, — na ziołach poranna lśni rosa,  
Rudawy mech z szelestem na nagiej drzy skale...*

*Tak tu cicho! Zastygłych wulkanów wybuchy  
Związały się w granitów zwałiska olbrzymie,  
Tak tu cicho! Dalekich wód słycać szum głuchy. —*

*Z daleka, nawpół w lekkiej tonące mgły dymie  
Sterczą czarnych skał długie, zszarpane łańcuchy,  
Piękne grozą, co Boga wielkie głosi Imię...*



# Łańcuch szkieletów.

Obrazek patryotyczny

przez

Grzegorza de Navarra-Dembskiego.



spojrz, smutny czytelniku, i rozsądź swą żrenicę łąą pokrytą, i — patrz w dal!

Dzień, jakich w lecie dość wiele. Słonko od zenitu rzuca snopy ognistych promieni; upał straszny, straszny upał! Rośliny obumarły; ptactwo w cieniu od pragnienia omdlewa; ziemia — aż parzy...

Lecz, czytelniku, nie ten obraz mam ci zamiar przedstawić przed oczy, na który patrząc, płakać będziesz, serce two głośniejsię ozwać musi; pięść zaciśniesz i w górę wzniesiesz !...

Tam w dali widzisz, jak temi drogami kamienistemi, górskiemii, posuwają się jakies szeregi.

Kto to? Ludzie.

Chodź bliżej, bo to ludzie nasi, bo to bracia i siostry z nad Buga, Wisły, Warty, Niemna...

Okuci w kajdany na ręce i nogi. I... śpięją ich kajdany pieśń, potężną brzękiem stali, wołającą o pomstę do Boga.

I tylekroć zadźwięczą, zapłaczą kajdan dewiży, ilekroć noga się porusza lub ręka mdlejąca.

A, jako plastr miodu, twarze obsiadły złośliwe muchy. Idą jak żołnierze, pod takt.

Takt to boleści. Idą wolno, choć krzyczą z boku z konia, aby szybko biegli.

Idą w milczeniu... w ciehej modlitwie! Idą, a lica ich tak słodkie, choć cierpień wyrte ślady.

A tak idąc już parę tygodni, żelaza przegryzły już nie odzież, lecz ich łaachmany, — gdzie robak się łągnie, a brud, a kurz skórę okrył.

Odpczają nie dają... męczennikom!



A. Grottiger: W Syberii.

Oto stanął szereg żywych szkieletów, szereg mężów niezwalczonych w duchu...

Patrz, ten trzeci z początku, jak zęby zaciął, jak się strasznie skrzywił...

A oto dobywa sił, drze łachmany i... owija nogę.

Czemu to robi?

Ciężkie żelazo wyżarło biedakowi, niegdyś dziedzicowi możnemu, ciało do kości. Ot, kość bieleje...

Z tego wieśniaka krwi krople padają na ziemię...

I cała droga jako miejsce, gdzie myśliwy zwierzę rani lub zabije...

Ten idzie bez ciała pod piętami, ten pod palcami, inny ma jeszcze buty; śnać niedawno do tej kalwaryjskiej kompanii Wyznawców Boga i Polskości zaliczon; inny bez czapki, inny na wpół goły — tylko krwi korale czerwienią się po barkach, nogach, twarzy... Znać tam i dawne ślady różg, kija...

Ciała żółkłe, lub jak murzyna czarne, — i jak suchotnika nędzne i szpetne.

O, święci pielgrzymi przez drogę chwały i cierpien po koronę do Nieba!...

Wybrane dzieci-aniółowie Króla Najwyższego!...

Perły dla korony Królowej Korony Polskiej!

I wpatruj się dalej, czytelniku! — ten śnać jest kapłanem, bo choć dziś strzępy z jego sukni... lecz patrz! upadł na ziemię, misere-re... — rzekł.

I wśród srogich bólów godność i miłość zachował.

Którzy ich strzegą, spojrzeli złośliwie na te bezbronne, skute, zgłodniałe, łyżki wody spragnione — szeregi, zakleli. Na aniółów piekła spraszają.

Zgiął się z konia jeździec obronny...

Świsnęła w powietrzu nahaja, i... echo płynęło — aż pod Niebios bramy!

Raz, dwa... cztery...

Daremno wszystko — żołdak bił... już trupa!...

Dano mu wolność, a szereg poszedł znów dalej!...

I nie wiele tych żywych szkieletów Nerónów cel rozkazu spełniło: jedni od ran, inni z głodu i nędzy na polu zostali, aby tu czekać — aż ponownie Michał Archanioł zatrąbi na Sąd — aby raz jeden jeszcze wyrok usłyszeć, ale tą razą wyrok Sprawiedliwości!

A ileż ich do żon i dzieci, i kościółka — wróciło?

Jednostki, niestety!...

I takie szeregi od granic Polski odchodzą.

W poczet tych szeregów są i byli zaliczeni wielcy i mali, uczeni i prostaczkowie, starcy i dzieci, mężatki i dziewice...

Oni to cisi — jak owce, oni to Izaakowie, idą na ofiarę za grzechy braci swych!

A idą dlatego jedynie, że pragną być jawnie tem, czem ich ojciec, dziady — t. j. Polakami-katolikami...

Niech żyje w Imię Boże Niepodległość Polski, aby tak krew niewinna nie stygła na obcych, ni ojczystych polach!!!

---

## CNOTY KARDYNALNE.

Trzy są cnoty, o tem wiedz,  
Które trzeba w sercu strzedz.

Pierwsza Wiary silna broń,  
Wiary w Polski trwały byt,  
Że ją dźwignie Boża dłoń  
I na sławy wzniesie szczyt.

Druga: w doli gorzkiej, złej  
Niech od zwątpień strzeże cię;

Zdrój pociechy płynie z niej,  
A Nadzieją zowie się!

Trzecia Miłość, której siew  
W serca rzucił niebios Pan,  
Która każe własną krew  
Za ojczysty przelać łan!

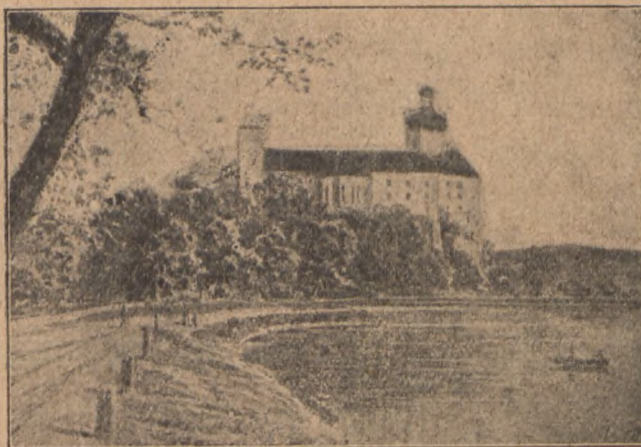
Te są cnoty, o tem wiedz,  
Któreś winien w sercu strzedz:

Władysław Belza.

# CESARZ KAROL I. i CES. ZYTA.

Kiedy Pan Bóg powołał do Siebie sędziego monarchę, cesarza Franciszka Józefa, który przez lat sześćdziesiąt zasiadał na tronie Habsburgów, rządy przeszły w ręce młodego potomka habsburskiego, arcyksięcia Karola. Młody cesarz urodził się 17 sierpnia 1887 r. na zamku Persenbeug w Dolnej Austrii z ojca Ottona, arcyksięcia Austrii, i matki, arcyksiężnej Maryi Józefy, księżniczki saskiej. Pierwsze lata dziecięce spędził w Bernie, w Czechach, gdzie jego ojciec był przełożonym nad garnizonem wojskowym.

W r. 1892 przeniósł się wraz z rodzicami na dłuższy pobyt do Pragi. Tu uczył się prywatnie aż do trzeciej klasy gimnazjalnej, następnie posłał go ojciec do znanego szeroko gimnazjum benedyktyńskiego w Wiedniu, tak zw. Schottengimnazjum. Nauki pobierał tu jako prywatysta, zwłaszcza chemię, matematykę i in. Religii uczył go ks. biskup dr. Marschall. Pod koniec każdego roku szkolnego zjeżdżali rodzice arcyksięcia do Wiednia, aby być obecnymi na egzaminach, które, jako eksternista, składać musiał osobno. Gorliwie uczył się też tu różnych języków, jak czeskiego, węgierskiego, nie przypuszczając może, jak bardzo one w przyszłości przydać mu się miały.



Zamek Persenbeug, miejsce urodzenia cesarza Karola.

Nauczyciele chwalili go za głęboką religijność, za dobroć charakteru oraz za bystry, wytrawny sąd o rzeczy. Wakacje spędzał zwykle, odwiedzając różne kraje, czyto monarchii, czy też zagraniczne. Był więc w Bośni i Hercegowinie, w Dalmacji i na Węgrzech, w Siedmiogrodzie i na Bukowinie, w Galicji. Zwiedzał też Tatry w r. 1901. W r. 1902 przejechał też wielką część północnej Francji, zabawiając czas dłuższy w Paryżu i w Lyonie. W latach następnych

widzimy go w Tyrolu, nad Riwierą i w Szwajcaryi.

Doszedłszy do pełnoletniego wieku, zapisał się na uniwersytet praski na wydział prawniczy. Kiedy podczas tych studyów umarł ojciec młodego arcyksięcia, zajął się nim z woli cesarza Franciszka Józefa brat jego ojca, wuj arcyks. Franci-

szek Ferdynand. W r. 1907 skończył arc. Karol lat 20, a w r. 1908 opuścił uniwersytet i oddał się służbie wojskowej. Wprawdzie już od roku 1903 należał do armii, jako porucznik I. pułku ułanów, w r. 1905 służył nawet w I. szwadronie dragonów i był obowiązany spełniać wszelkie czynności żołnierskie, t. j. mieć nadzór nad porządkiem w koszarach i po stajniach, brał udział w manewrach i patrolowaniu, ale była to

jeszcze służba jakby wstępna, przed uniwersytetem. Od roku 1908 zajmuje się nią naukowo, a zarazem praktycznie, pod okiem dwu specjalnych instruktorów. W r. 1909 zostaje rotmistrzem dragonów.

Z wojskowymi kolegami swoimi obcował zawsze szczerze i poprostu, zwykle z humorem i wesołym tonem do nich przemawiał. Lubił ich nawet wyrażać w trudniejszej służbie. Tak n. p. zgłosił się przed kilku laty sam dobrowolnie, jako inspekcyjny oficer garnizonu na noc wigilijną z 24. na 25. grudnia w Wiedniu, aby przez to umożliwić pewnemu oficerowi sztabu pobyt wśród rodziny.

W r. 1911 poślubił arcyksiążkę Karol księżniczkę z domu Parma-Bourbon, imieniem Zytę, córkę Roberta I., księcia Parmy. Urodzona w r. 1892 na willi Pianore pod miastem włoskiem Lucca, odebrała od pobożnej matki wzorowe katolickie wychowanie i przejęła się od początku cnotami, jakimi odznaczała się matka, zwłaszcza prostotą obyczajów, skromnością i miłością względem bliźnich. Te cnoty cechują ją także jako cesarzową Austrii i dały ją już poznać z rozmaitych czynów miłosierdzia. W dziesiątym roku przyjęła pierwszą komunię św., a wnet potem udała się na nauki do słynnego zakładu wycho-

wawczego przy klasztorze SS. Salezjanek w Zangberg w Bawarii. Sześć lat urabiało się tu jej młode serce i kształcił się bystry, pojętny umysł. Zauważono tu w niej wielką sumienność, poczucie obowiązku i skromne o sobie mniemanie, jako cechy jej charakteru. Dla dalszego wykształcenia wysłano ją potem jeszcze

na rok, na wyspę Wight, gdzie pod okiem zakonnicy Benedyktynki studyowała historię, filozofię i język łaciński. W tym klasztorze miała już starszą siostrę, która tam służyła Bogu, jako Siostra Marya Benedykta.

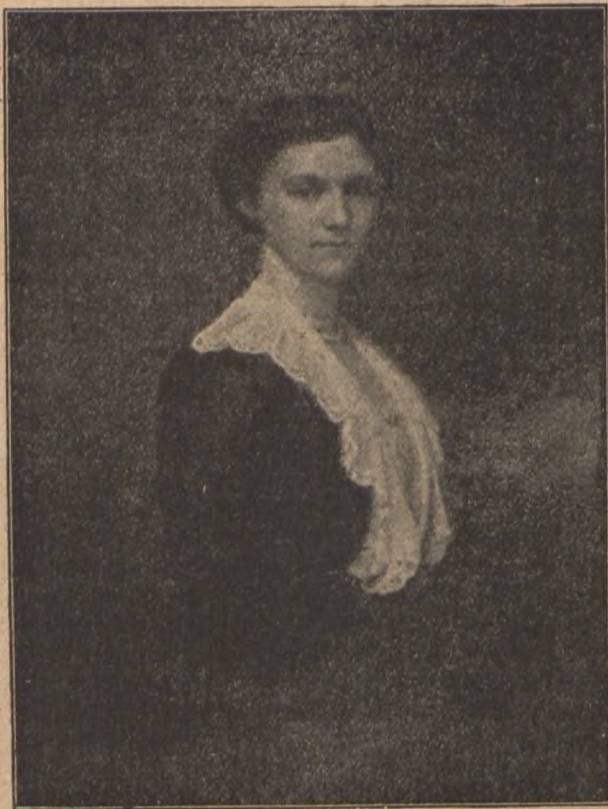
Wychowanie to przyszłej cesarzowej austriackiej przynosi chlubę tym szkołom zakonnym, w których pobierała nauki i zasady życia chrześcijańskiego. Dziś wielbią ją podani Austrii, jako królową wielkiego serca i szerokiego na świat i życie poglądu, przystępną dla poddanych, czynną i rzutną na polu miłosierdzia, przejętą do głębi uczuciami humanitarnymi i



Cesarz Karol w stroju koronacyjnym węgierskim.

szczerą miłością bliźniego. Poznali jej dobre serce i ranni żołnierze po szpitalach, i ubodzy z willi Pianore, na której w dzień św. Patronki Toskanii, św. Zyty, odbywały się co roku ucztę dla ubogich i chorych z całej okolicy. Do tych uczt służyła zawsze księżna Zyta w niebieskim fartuszkach, przynosząc biedakom potrawy, odnosząc talerze, jak

prosta służąca, za przykładem swej Patronki, która była właśnie służącą. Głośne i z ust do ust podawane są też jej słowa, które wyrzekła raz, jeszcze jako dziewczynka: „Więcej dla innych jestem niż dla siebie“. To hasło towarzyszy jej w życiu, jak to widać z jej pracy, której się oddaje jako cesarzowa, interesując się wszystkim, co dzieje się na polu miłosierdzia, stojąc na czele rozmaitych instytucji dobroczynnych. Zaraz po objęciu rządu, 3. grudnia 1916 roku mógł cesarz Karol w jej imieniu złożyć to oświadczenie wobec przedstawicieli miasta Wiednia: „Cesarzowa uważa za jedno z najszlachetniejszych zadań swojego życia czynną i zawsze do pomocy gotową miłość bliźniego, dla tego też żywy oddźwięk znajduje w jej duszy znany a podczas tej wojny tak zaznaczony zmysł dobroczynny ludności wiedeńskiej“. Nieco później rozpoczęła cesarzowa działalność



Cesarzowa Zyta

po całym kraju w obronie dzieci, zagrożonych skutkami wojny, braku opieki rodzicielskiej i niedostatecznego wyżywienia, a zwłaszcza w obronie sierot, stając na czele tej niesłychanie ważnej akcji. Kraj nasz polski miał sposobność już dawniej, za czasów pobytu dzisiejszej monarchini w Galicyi, zwłaszcza w Kołomyi, poznać jej ochotne do wszelkich dzieł miłosierdzia serce. Przyjęła też chętnie protektorat nad kilku stowarzyszeniami polskimi.

Na rok 1912 przypada podróż arcyksiężstwa przez Galicyę oraz zamieszkanie ich

przez dłuższy czas w Kołomyi. Dali się wtedy oboje poznać z prawdziwie szczerą pobożnością, z jaką brali udział w nabożeństwach. Podczas Mszy św. klęczeli zawsze oboje i modlili się w skupieniu. Przystępowali też często do św. Sakramentów, zwłaszcza w pierwsze piątki miesiąca.

Nie myślał o tem arcyks. Karol, że w niedalekiej przyszłości zostanie już następcą tronu. Wuj jego bowiem, arcyks. Franciszek Ferdynand, był mężem w sile wieku, i jemu miał przypaść tron Habsburgów. Tymczasem nadszedł straszny dzień 28-my czerwca 1914 roku. Kula zdradziecka przecięła nić życia pary arcyksiężęcej w Sarajewie. Młody Karol został nagle spadkobiercą tronu. Jako taki stanął wobec wielkich zadań, tem trudniejszych, bo związanych z szalejącą burzą światowej wojny. Sędziwy starzec na tronie posługiwał się nim kilkakrotnie w swoim zastępstwie dla zba-

dania stosunków w armii lub dla dodania wojskom odwagi lub wreszcie dla zwiedzenia terenu wojny. Tak widzimy go więc na polach bitwy pod Lwowem, to znowu w świeżo odbitej po raz pierwszy twierdzy przemyskiej, to w głównej kwaterze niemieckiej, to na froncie włoskim. W tych urzędowych podróżach zjednywał sobie serca żołnierzy usposobieniem przyjacielskim, interesowaniem się szczegółowo wszystkim, co się tyczyło żołnierzy, ich rodzin, ich czynów wojennych i t. d. Drobnym szczegółem niech poświadczą, jak umiał sobie zdobywać po-

popularność. Dwu braci żołnierzy, odznaczonych kilkakrotnie, którzy od początku wojny nie otrzymali jeszcze urlopu, zabiera natychmiast ze sobą do swojego pociągu i odwozi do Wiednia, a resztę drogi płaci im z własnej kieszeni. Podczas drogi przychodzi do nich do wagonu i przyjaźnie z nimi rozmawia. Do łez wzruszeni opowiadali o tem dwaj szczęśliwi bracia, gdziekolwiek stanęli.

Habsburgowie słynęli z tego, że mieli dobrą pamięć do nazwisk ludzi, z którymi obcowali. To też ujmowało wojaków, gdy następcę tronu przypominał niejednemu, gdzie go ostatni raz widział, i jak i zaco był odznaczony. Popularność, jaką się cieszył jako następca tronu, była dobrem przygotowaniem do objęcia rządów. Stało się to 21 listopada 1916 r. w dzień po śmierci cesarza Franciszka Józefa I.

Poważnem orędziem do ludów Austrii ogłosił światu objęcie tronu przodków swoich.

„W burzliwych czasach, pisze, obejmuję czcigodny tron moich przodków, który mi mój dostojny wuj pozostawia w nieprzyjemnym blasku... Czuję się zjednoczonym z moimi ludami w tym niezłomnym zamiarze, aby walkę doprowadzić do końca, aż do osiągnięcia takiego pokoju, któryby zapewnił istnienie bezpieczne mojemu państwu

i dałby rękojmię bezpiecznego rozwoju... Błagając Boga o łaskę dla siebie i domu mego oraz dla moich ukochanych ludów, obiecuję wobec Wszechmogącego, że chcę wiernie zarządzać tą dzierżawą, którą mi praojcowie przekazali. Chcę wszystko uczynić, aby możliwie najprędzej oddalić okro-

ności i ofiary wojny a napowrót zdobyć tak gorąco upragnione błogosławieństwa pokoju, skoro tylko na to pozwolą i honor naszego oręża i warunki życiowe mego państwa i sprzymierzeńców i hardy duch naszych wrogów.

Ludom moim chcę być sprawiedliwym i miłościwym władcą... Nieustannie moim staraniem będzie popierać dobro moralne i duchowe moich ludów, bronić wolności i ładu w państwach moich a wszystkim czynnym członkom społeczeństwa zapewnić owoce uczciwej pracy“.

Jakby nowy duch wstąpił na jakiś czas w skołatanie serca lu-

dności w krajach Austrii. Odczuwano w tem orędziu szczerze zamiary młodego cesarza, aby rzeczywiście wojnę doprowadzić wnet do szczęśliwego końca. Niestety, nie udało się to aż do tej chwili, kiedy te słowa piszę. Może wtedy przynajmniej, kiedy one dotrą już drukowane do rąk czytelników Kalendarza, spełni się ten tak uporczywie i go-



Następca tronu ks. Otto.

rażkowo oczekiwany dzień pokoju! 20 dni po wstąpieniu na tron, 12. grudnia 1916 r. wystosował też cesarz Karol razem z niemieckim sprzymierzonym apel, wzywający wrogie mocarstwa, aby zaprzestały okrutnej wojny a rozpoczęły rokowania pokojowe. Odrzucono jednak rękę, wyciągniętą do zgody.

Wątpić nie można o tem, że młody monarcha częściej już i potem szczerze szukał sposobów i środków do tego, aby jak najrychlej zakończyć wojnę. Nie pozwalała mu na to gruntowna i rzetelna religijność jego, aby prowadzić wojnę dla próżności lub celów zdobywczych. Polityka jednak nie zawsze zgadza się z sercem. Upokarzającego monarchię pokoju zawierać nie mógł, do innego nie chcieli dopuścić wrogowie.

Kilkomiesięczne rządy młodego monarchy obfitują już w rozmaite dowody jego pieczołowitej troski o poddanych. Dużo legend snuje się już koło nich, ale wszystkie one dowodzą tego, że cesarz chciał rzeczywiście być miłościwym panem dla poddanych swoich. Wielki, jak mówią, wpływ na różne objawy zewnętrzne tej pieczy o los ludności ma pełna dobroci i współczucia cesarzowa. Za jej to namową kazał cesarz, aby konie dworskie rozwoziły węgle dla ludności wiedeńskiej, uciśnionej srogą zimą w r. 1917. To znowu zwiedzają oboje miasto spalone Gyongyös na Węgrzech, aby pomódz doraznie i pocieszyć pogorzalców. Bardzo przykre we wojsku kary zamykania w szpangi i przywiązywania do słupa znosi cesarz, aby tą łaskawością choć w części wynagrodzić dzielnym a tak ofiarnym żołnierzom za ich dotychczasowe poświęcenia. O ile czas mu starczy, zwiedza cesarz kraje, należące do monarchii, jak n. p. Węgry, — Tyrol. Wszędzie zdobywa lud życzliwością i zniżaniem się do ich potrzeb. Było raz i tak, że mo-

narcha w podróży, gdy stanął na czas posiłku a zobaczył, że dziatwa koło niego się gromadzi, podzielił się z nią swoim pożywieniem, rozmawiał z nią wesoło i poprostu.

Dla Polski, tworzącej się jako niezawisłe państwo, okazywał dotąd cesarz Karol wielką życzliwość. Serdecznym tonem tchnie jego manifest, w którym Legiony polskie wita, jako zawiązek armii polskiej. Wiedząc o tem jak wielkie ma naród polski nabożeństwo do Matki Boskiej Częstochowskiej, życzy tego, aby ta Królowa Korony Polskiej wzięła ten kraj swój w opiekę.

Może i tem samym uczuciem kierował się wtedy, gdy w pewną sobotę majową zawitał do Krakowa i wprost z dworca udał się do kościoła N. Maryi Panny, aby tam się pomodlił, zanim przyjął delegacye i przedstawicieli narodu polskiego na posłuchaniu.

Największe wrażenie w ciągu półrocznych rządów cesarskich zrobiła amnestya, udzielona w najszerszej mierze skazańcom politycznym i oskarżonym o przestępstwa polityczne. Amnestya taka bywa zwykle wydawana po zakończeniu wojny. Młody władca, miłujący głęboko swoich poddanych, nie potrafił czekać tak długo. Poznał on trafnie, że najpewniejszą drogą w rządach jest opieranie się nie na represyi i ucisku, ale na zaufaniu obustronnem, króla do poddanych i narodu do tronu. Zna on więc głębiej duszę ludzką. I z tego też poznania, jak i z naturalnego usposobienia serca płyną te zalety, o których głośno dziś mówią: dobroć serca, sprawiedliwość, pracowitość, troska o polepszenie doli poddanych w czasie wojny i zajmowanie się pilne i dokładne wszystkim, co boli i obchodzi państwo, naród i wszystkie jego jednostki. Na tem poznaniu duszy ludzkiej budują też Polacy swoje nadzieje w szczęśliwą przyszłość ojczyzny.







# LOTNIK.

ary zmierzch omotał świat jakby w sieć nikłej pajęczyny. Tylko po szerokich polach i łąkach błdził jeszcze dzień, bo słońce co dopiero skryło się za obłokami, pozostawiając za sobą powłok długiej swej szaty, utkanej z promieni.

Po zagajeniach i głębinach leśnych czaiły się mroki mieniające się w odcieniach od złota brązowego aż do jasnego fioleto, w miarę, jak słońce zachodziło coraz głębiej w chmury. Ustały w gajach rozhowy ptaszące, tylko jeszcze czasami załomotały skrzydła jakiejś jaskółki, zapóźnionej w dalekim locie, lub zakwilił nad miedzą niespokojnie skowronek zbudzony ze snu.

Miast ptaków niema zwykle przyroda rozpoczęła swój koncert. Więc zadźwięczały cichutko szuwały i wikliny nad stawem, niby struny cytry, targanej białemi palcami dziewczyny, zaszumiały rytmicznie wysokie a smukłe trawy na łąkach i zawtórował im głębokim, poważnym akordem sędziwy bór.

I na niebie grały barwy coraz żywiej i piękniej.

Miedziano-złote obłoki wzduły się niby firany nad łożem puchowem, na którym spoczywało król-słońce.

W tem morzu złocistem płynął niby ptak białopióry, latawiec. Chwilami nurzał końce swych skrzydeł w chmurach i na ten czas stawał się cud-ptakiem, promiennym, iskrzącym się w opalowych odcieniach.

Ale dusza ptaka, ów lotnik, co siedział z ściągniętą brwią i zawartemi boleśnie ustami przy sterze, smutną była. Bo wzięła na siebie wszystką nędzę i lzy tułaczy, wygnanych ze ziemi ojczystej, wszystkie cierpienia i męczeństwo żołnierzy, co ją ranili i niszczyli własnymi dłońmi.

I dziw, że nie ugięła się ta dusza pod ogromem tego ciężaru!

Płynął ptak białopióry majestatycznie

wśród cudów przyrody, ale dusza jego niemą i ślepą była; tylko ach! nie była głuchą na krzyk bólu tej ziemi, zoranej granatami, stratowanej kopytami końskimi, poprutej rowami... Niby zbożny łan kładł się bór stary pod stopy swego pana, lecz on liczył w tej chwili w myśli owe setki żołnierzy, co zginęły w jego głębiach bez ratunku, bez słowa ukojenia, zdala od rodzinnych strzech...

Tymczasem zstąpiła z wyżyn swych noc i płaszczem swym otuliwszy ziemię, siadła na chmurach i smutne czoło, uwieńczone gwiazdami, oparła na rękę.

Bo smutną nawet noc była na tej ziemi.

Oj, nasłuchiwała się ona szlochów i jęków!

Oj, napatrzyła się na pola, zasiane rannymi, wołającymi napróżno matki!

Przybiegłyby one, choć tysiąc mil, gdyby wiedziały, iż syn ich tu kona!

Przybiegłyby utulić jeszcze raz głowę dziecięcia, jak za dawnych, dawnych dni, tylko teraz opadłoby wnet martwe to czoło, tylko pozostałby na koszuli ślad krwi.

\* \* \*

Człowiekowi przy sterze drżały ręce coraz silniej. Płynął teraz nad rozległemi łanami złotych zbóż, bielejących w świetle gwiazd.

Jego to włości dziedziczne, nad którymi się unosił. Widział je już w myślach stratomane, zniszczone, widział chaty swych wiosek spalone i zamek, siedzibę praojców, w gruzy zmieniony.

Zdala rysowała się biała, smukła wieżyczka kościoła. W jego podziemiach spoczywały prochy ojców i jej, jego żony ukochanej, zmarłej niedawno. Zabiła ją, jak tyle innych młodych istnień, nieublagana, okrutna wojna.

Zginęła, jak podcięty, wąty kwiat,

On wtedy prosto z nad grobu poszedł, by zaciągnąć się w szeregi, bo bał się, że oszałeje. Ale tymczasem nowy zawód nie przyniósł mu ani ukojenia, ni pokoju. Przeciwnie, na skrzydłach swego ptaka unosząc się nad

ziemią ojczystą, jeszcze głębiej wniknął w jej męki, jeszcze silniej cierpiał za ogół.

Dziś zbrzydło mu życie zupełnie. Od wczesnego ranka, płynąc nad polami walk, nad gruzami siół, tyle widział nędzy i bólu, że serce stało się jedną krwawiącą raną, że dusza zmartwiała mu zupełnie i cierpienie dotarło do najgłębszego jego jestestwa.

Marzył o śmierci, jak o przystani wiecznego pokoju i patrzył, rychło-li ona przyjdzie, i zasłoniwszy mu dłoni chłodnymi oczu, powiedzie w gaj zapomnienia!

Tymczasem stawało się coraz widniej, bo księżyc wychylił się z za chmur i blade swe promienie zsyłał ku ziemi. Owiany w obłok srebrnego światła płynął lotnik coraz dalej.

Już poznawał w dali ciemne wierzchołki drzew w parku okalającym dwór; serce mu było coraz żywiej w przecuciu jakiegoś niezczęścia.

Cisza była wielka, taka, jaka bywa niekiedy przed burzą, więc czyniło mu się coraz straszniej, mimo bólu, który, zdawało się, ogarnął go już całego. Czyhał na niego w tej ciszy jakiś nowy cios. Szedł ku niemu zimny, bezlitosny, iż lodowaty pot okrył mu skronie i dusza dygotała w nim w niemem przerażeniu...

Czuł, że za chwil kilka spełni się jego przeznaczenie, i chociaż śmierci pragnął, jako zbawienia, jednak trwoga ostatnia, człowieka młodego, pełnego sił żywotnych, przejęła go na wskroś. Lzy, niemęskie zgoła, nabięgły mu do oczu na myśl, że oto umrze samotny, zdala od rodziny, zdala od słodkich,

mateczynych rąk, coby mu źrenice zawarły po zgonie; że nie poczuje na skroni już stygnącej, ciepłych, miłosnych ust, żegnających go na wieczność.

I pojął w tej chwili jeszcze głębiej ogrom bólu tych setek żołnierzy, umierających tak, jak on, za chwilę, samotnych, opuszczonych.

Latawiec począł warczeć coraz głośniej..

Człowiek spojrzął w dół, i w jednej chwili zmartwiała mu serce. Znajdował się tuż nad swym grodem, tak nisko, iż mógł rozróżnić wszystkie szczegóły.

I oto ujrzał tylko kupę dymiących jeszcze zgliszcz i wśród nich trupy i konających.

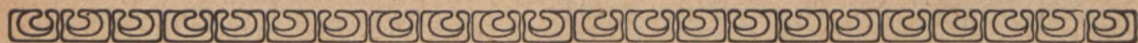
Z odwiecznego parku, który pamiętał jeszcze czasy ostatnich królów polskich, zostały tylko drzazgi lub porozrywane na dwoje pnie. Kwitnące, cudne krzewy, zielona a puszysta, jak dywan perski, murawa, wszystko stratowane, zniszczone, skalane strugami krwi.

Zgroza zatargała mu duszą, zimne z przerażenia ręce, nie zdołały utrzymać już steru i czuł tylko, że zbliża się koniec. Zamknął oczy, owionął go silny prąd powietrza, niósąc mu upajający zapach bżów, potem zakotłowało mu w głowie...

Leży na murawie białopióry, królewski ptak, wśród chwiejących się nad nim kiści bzu. Złamane dumne skrzydła, co go nieść miały w pędzie słonecznym, i jeno stargana dusza uleciała ku niebiosom, by czekać tam, u gwiazdnych progów, rychło li słońce wzejdzie nowe.

(Kuryer Poznański).

Irena J.



## RÓŻNOKOLOROWA KOALICYA.

Koalicya wysłała w pole następujące narody i szczepy: Francuzów, Marokkańczyków, Kabyłów, Murzynów senegalskich, Arabów, Malgaszów, Anamitów, Antylczyków, Madagaskarczyków, Kochinchińczyków, Dahomejczyków, Murzynów kongoańskich, Kambodżańczyków, Tunetańczyków, mieszkańców księstwa Monaco, Anglików, Szkotów, Irlandczyków, Hindusów, Nowozelandczyków, Australczyków, Kanadyjczyków, Burów, Japończyków, Murzynów kaplandzkich, Indyan, Rosyan, Ukraińców, Finlandczyków. Polaków, Litwinów, Tatarów, Kirgizów, Kałmuków, Tunguzów, Turkmenów, Gruzinów, Ormian, Buryatów, Serbów, Rumunów, Włochów, Łotyszów, Estończyków i jeszcze kilka szczepów, które nawet nie wiedzą o co się biją. Liczba narodów i szczepów dzielących »braterstwo broni« z koalicyą, przenosi pół setki, a wszystkie barwy skóry są tu reprezentowane: biała, żółta, czarna, brązowa i czerwona. Na usługi koalicyi są oddane wszystkie fabryki broni Stanów Zjednoczonych, płody górnicze Ameryki, skarby złote Afryki, obszary rolne Rosyi i Indyi i okręty rzeczołowe całego świata. Po stronie państw centralnych są tylko własne ich zasoby. (Według rosyjskiej statystyki).

# I WYNIĘŚLI.

• • •



kościół wrzał od przerażających krzyków i szlochów, bowiem armaty grały nieustannie, jak burza przewalająca się ze strony na stronę i hucząca coraz bliżej i groźniej, że rozdygotały się prawieczne mury, dzwoniły szkliva pajaków, zwisających od niskich sklepień, a ludzie zamierali w śmiertelnej trwodze. Bitwa wybuchnęła o świtanie, niespodzianie; wsie stanęły w płomieniach i setki armat zaśpiewały ponury hymn śmierci i zniszczenia. Ulewa piorunów spadła na ciche, uśpione wioski. Ludzie śmiertelnie wystraszeni, rozpierzchli się niby ptakowie po lasach i zbożach, uciekali gdzie ich poniosły oczy, gdzie miarkowali jakie takie bezpieczeństwo. Więc kościół stawał się jedyną ucieczką przed zagładą; kto jeno zdążył, chronił się w jego mury potężne, pod opiekę krzyża świecącego na wieży dawał skołataną głowę. I wciąż jeszcze napływały nieprzytomne od strachu gromady, wciąż waliły się w mrocznych nawach tłumy nędzarzów i co chwila, wybuchały dzikie, obłędne skowyty trwogi, gdyż straszliwe, wzmagające się z minuty na minutę, bicie armat, jakoby bicie jakichś potwornych dzióbów kujących nieubłaganie we wszystkie głowy i serca, doprowadzało do szaleństwa. Przyciszyło się nieco, gdy ksiądz wyszedł ze mszą uroczystą na intencję odwrócenia klęski, ale skoro jeno wyjął z tabernaculum Przenajświętszy Sakrament, pierwsza kula uderzyła w kościół. Posypały się strzaskane szyby, kurz przysłonił nawy i obłonił krzyk zatargał murami. Ksiądz nie przerwał nabożeństwa, widniał przed wielkim ołtarzem, niby białe zjawisko, świece płonęły jarząco i z chmurnej głębi wielkiego obrazu wyносиła się jasna postać zmartwychwstającego Chry-

stusa. Przypadły do niego wszystkie oczy, zgorączkowane wargi spływały szeptem pacierzów. Lzy lały się po twarzach i zduszony straszny płacz rozdzierał serca. Kościół napelniał się warem błagań, jęków i szlochów. Pokos ciał walił się w proch z rozkrzyżowanymi ramionami i czołgając się przed ołtarz, wszystką rozpaczą żebrał zmiłowania. Ten okropny chór człowieczej niedoli zgłuszył nawet odgłosy bitwy i huk armat. Przez wielkie drzwi szeroko rozwarte, zaglądał słoneczny poranek sierpniowego dnia, niekiedy wpadały wróble stada i z wylekłym świergotem obsiadały gzymsy i ołtarze, a niekiedy napływały dymy gryząca chmurą spalenizny.

Naraz jakby potworna pięść huknęła w dzwonnice na wieży, trzask piorunów rozdarł powietrze, zwały się mury, zajęczały spadające dzwony, tynki wraz ze szkliwem pajaków posypały się na głowy. Wszyscy rzucili się w panicznym strachu do wyjścia, zdołało się, iż cały kościół runął. Powstały dzikie sceny tratowań, szal bezprzytomnej ucieczki, ryki zwierząt mordujących się nawzajem. Ale że właśnie zabrzęczały dzwonki na Podniesienie i ksiądz z niewzruszonym spokojem odwrócił się z Przenajświętszym Sakramentem, wzburzone fale opadły i rozplynęły się po mrocznych nawach. Lud wrócił do przerwanych pacierzów, ale modliły się tylko wargi, bitwa bowiem zbliżała się wilczemi skokami i ze wszystkich stron huczwała rozszroczonym huraganem. Już słyhać było coraz bliżej dzikie chichoty szrapneli, basowy huk armat, suche trzaski salw karabinowych i ohydne monotonne gdakanie mitraliezy. Zasię chwilami buchał jakiś ogromny krzyk, rozlegały się gwałtowne tętenty i turkot pędzących wozów amunicyjnych.

Ze wsi podnosiły się długie, żałosne ryki bydła i wycia psów.

Jakby grobowy kamień przywalał wszy-

stkich; rwały się pacierze, ostygaly serca, beznadziejność wyzierała z twarzy szarych, zmartwiałych w męce, i tępa, głucha rezygnacya zakamieniała dusze. A kiedy znowu jakaś kula uderzyła w kościół i rozległ się głuchy łoskot pękających murów, tylko niewielu uciekło, reszta klęczała wpatrzona nieprzytomnie w księdza i jakby wyczekująca na cud zbawienia. Ale cud się nie stawał, natomiast armaty jęły bić w mury coraz uporczywiej, niby jakieś piekielne dziecięły, że już pękały ściany, zapadały się dachy i część sklepienia runęła.

Wtedy strach rozpędził wszystkich po polach. Ani się kto zatroskał o zabitych i rannych, daremnie jęczeli wśród rumowisk i kurzawy. Kościół pozostał prawie pusty, tylko przed ołtarzem klęczało kilku chłopów z zapalonymi wielkimi świecami i ksiądz. A kule

już były celnie, już każda nieubłaganie trafiała. Co chwila wybuchał grzmot, co chwila kościół dygotał w posadach i co chwila nowy cios uderzał w prawieczne mury. Bily w niego ze wschodu i bily z zachodu, a z jednaka, nieustającą ani na jedno mgnienie zaciętością. Kościół umierał rozdzierany na strzępy. Niewiadomo, jakim cudem trzymało się jeszcze prezbiterium i żyła ta nieulekła gromadka. Dopiero, gdy runął jeden cały bok kościoła i tą śmiertelną raną błysnęło słońce i zamigotały pola, ksiądz zadrdzał nieco, i skończywszy mszę, wziął złoty kielich z Sakramentem w drżące dłonie. Ostatni raz odwrócił się na kościół i oczami z tamtego świata powlókł po ruinach, westchnął ciężko, uniósł ostrożnie święte naczynie i zstępując ze stopni ołtarza, zaintonował głosem mocniejszym nad spizę wszystkiego świata:

„U drzwi Twoich stoję Panie“

I ruszył prosto przez skrwawione rumowiska, przez trupy i złomy, nie bacząc na grad kul, na padające mury, na jęki żywcem pogrzebanych.

„Czekam na Twe zmiłowanie“, wtórowali ogromnymi głosami chłopci postępujący przed nim z zapalonymi świecami, jakby na procesyi. Ministrant w komży i czerwonej pelerynce wyprzedzał i dzwonił.

Przystanęli na mgnienie przy białej, szerokiej drodze. Ogromna wieś rozłożona wokoło kościoła i tonąca w sadach, stała w ogniu. Morze płomieni przewalało się z sykiem i trzaskiem. Czarne dymy snuły się nisko nad ziemią. Palily się nawet sady i płoty. Gdzieś rozpaczliwie ryczały krowy. Bitwa huczała dokoła! Ryk armat szarpał powietrzem. Jakieś złe, niewidzialne moce szamotały się ze sobą. I nigdzie nie dojrzał nawet człowieczego cienia.

— Gdzie iść? Jak wynieść Przenajświętszy Sakrament z tego potopu ognia i krwi? Wszędzie śmierć wyla pieśń nieubłagania, wszędzie mord, wszędzie nieszczęście. Ksiądz zmierzył oczyma białą drogę: była nieco wyniesiona i obsadzona topolami, które chwiały się ustawicznie, jakby targane wichurą. Słońce świeciło. Miało się na upał. Niebo wisiało bez chmur. Spokój letniego dnia splywał z błękitów. Jeno nad ziemią szalała zawierucha i pola okrywały dymy i pożoga, zaś białą drogę zasypywały pociski



A. Grottger: Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

ze wszystkich stron, że co trochę wytryskiwały fontanny ziemi, leciały potrzaskane gałęzie i waliły się odwieczne drzewa, jak ptaki z rozpostartymi skrzydłami.

„U drzwi Twoich stoję Panie!“ — zaśpiewał znowu ksiądz i nieuleknie ruszył przez wieś, ku lasom, widniejącym na horyzoncie granatowym pasem.

I przeszli. Oszczędził ich ogień i nie tknęły nawałnice kul. W polach, daleko już za wsią, zaczęli się pokazywać ludzie, wypełniający z jakichś jam i rowów. Widok księdza w kościelnych szatach, złotego kielicha i świec płonących, budził niewysłowione zdumienie. Wstawał podziw i cześć. Ogarniało ich święte uniesienie. Nie czuli już trwogi. Błada twarz księdza, jego wniebowzięte oczy i kielich z żywą krwią i ciałem Pańskim, dawał dziwną moc, niezłomną nadzieję i wiarę. Nikt się o nic nie pytał, każdy wiedział, co powinien. Dobrowolnie stawali bronić świętości, dobrowolnie szli na śmierć prawie pewną. Szli zarwali jedną wiarą i pragnieniem i jednym uniesieniem śpiewający. I chociaż śmierć zaczęła ich kosić, nikt się nie cofnął. Kto padł, pozostawał na

białej drodze, a żywi parli się naprzód, strzegąc świętego skarbu nad skarby. Na jakimś wzgórzu bardziej wystawionym na strzały, ksiądz się zachwiał i niby kłos podcięty leciał na ziemię, ale nim padł, już kielich ujęły inne mocne dłonie, wyniosły go w górę i poprowadziły rozśpiewane rzesze.

Szli niczem niepowstrzymani; miażdżyły ich padające drzewa, rozrywały szrapnele, siekły karabinowe grady, prażyło słońce i grodziły drogę trupy, jęki, płacze. Znowu nowe ręce poniosły święty symbol. Gromada rzedła, kule co chwila robiły szecerby, co chwila ktoś padał zabity, kielich przechodził z rąk do rąk. Niósł go jakiś szlachcic! Niosła dama w żałobie! Niosło pacholę z chabrowemi oczyma! Niósł jakiś ranny żołnierz! Niósł kto był pierwszy z brzegu. Aż w końcu przeszedł w twarde spracowane chłopskie dłonie.

Ilu ich jeszcze padło! Ilu pozostało na tej białej, kalwaryjskiej drodze! Ale niestrudzenie nieśli wskrós huraganów, wskrós śmiertelnych odmetów bitwy, wskrós pożogi i zniszczenia.

I wynieśli.

---

## WOJNA NA LODOWCACH.

„Reichspost“ przynosi za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej następujący opis walk na froncie południowo-tyrolskim, w okolicach Adamello:

Ciężkie, podbite gwoździami trzewiki suwają się powolnym krokiem po ziemi. Do trzewików przymocowane ostre żelazka. Ziemia — to lód niezliczonymi gwoździami trzewików rozpylony. Wszędzie ciemno. Lampa kieszonkowa rzuca tylko mały krąg światła na tunel. Idziemy pochyleni już od pół godziny tym tunelem, to w górę, to w dół, i mamy jeszcze przed sobą godzinę drogi, zanim znajdziemy się w jego połowie.

Ściany tunelu z lodu — sufit z lodu. Tu i ówdzie lód ma pokłady, jakoby sztuczne, gdzieindziej jest lity, jakby z odlewu. Lód w tysiącznych odcieniach: biały, ołowiano-

szary, to znowu błyszczący zielono, cecha znamienna lodowców.

Cały ten tunel wiercono miesiącami w lodowcu. Pracowali żołnierze, broniący południowego Tyrolu. Straszliwe góry północno-zachodniego skrzydła frontu południowo-tyrolskiego pełne są takich lodowców. Poszczególne wierzchołki wznoszą się na 3.200 do 3.600 metrów wysokości. Nawet ptaki nie przelatuja tędy. Niegdyś huczały tutaj spadające lawiny, teraz grzmia dział.

Lodowiec, przez który wiedzie nasz tunel, ciągnie się od północy ku południowi, ma 5 kilometrów długości, a przeciętnie 3 kilometry szerokości. Grubość jego w niektórych przepaściach jest niezmierną. Teraz na lodowcu leży śnieg pokładami grubości kilkuset metrów. Z pod tej powłoki tu i ówdzie wygląda skraj lodowca tam, gdzie podczas powolnej podróży swojej lodowiec trafił na

szczeliny, w które runęły jego odłamki. Tu i ówdzie przedzierają fantastyczne skały białą oponę, albo też widnieją ślady nart i wydeptane ścieżki. Po tych ścieżkach idą

drogi, utorowane mozolnie przez całe gromady ludzi. Wtedy niema tu żadnych schronisk, żadnej drogi, oprócz tunelu, wykutego w lodowcu.



Wojna na lodowcach w okolicy Adamello w Tyrolu.

powolnym, miarowym krokiem żołnierze, przenoszący z przystanku kolei liniowej drzewo opałowe, żywność i amunicję.

W tej chwili słońce rozsiewa blask, nieznanym mieszkańcom dolin. Teraz wędrują żołnierze wolno po lśniącej śniegu. Ale gdy mgły zaczęły opadać, niebo zaciemnia się, wichura śnieżna zasypuje w kilku minutach

pracowali saperzy z Budapesztu. Spotykamy się z nimi, idąc ku środkowemu wyjściu tunelu. Włoką do góry po lodzie rodzaj skrzyni. Ciężar nielada. Saperzy zatrzymują się od czasu do czasu do czasu i tutaj wśród przejmującego mrozu ocierają pot z czoła.

— To dla konia robota, a nie dla sapera— opowiada jeden z nich.

Słońce świeci tak zwodniczo, że wcale nie odczuwamy mrozu pięciostopniowego. W tunelu zaś powietrze jest tak zimne i przewiewne, że przenika przez odzież aż do skóry. Uderzam ostrym kijem o ścianę, odłamki lodu spadają na podłogę z dźwiękiem szkła stłuczonego. Tu i ówdzie widać w tunelu szczeliny. Jeżeli są szerokie, wiodą przez nie pomosty. W lecie rozszerzają się te szczeliny, z których zionie śmierć. Mają niekiedy 20 metrów szerokości.

Lodowiec wędruje, jakgdyby nie był zamrożoną na śmierć masą wody i ma kaprysy istoty żyjącej. Na swojej podstawie skalnej posuwa się powoli ku dolinie. Posuwanie się jest ciągle obserwowane i mierzone. W obrębie tunelu posuwa się lodowiec codziennie o centymetr. To jest niewiele, ale wystarcza, ażeby powstało niebezpieczeństwo dla tunelu, dla wykutych w lodzie baraków, dla przepustków światła i powietrza. Posuwa za sobą budowle drewniane, które przez to tracą pion. Ciągle trzeba na nie uważać i poprawiać.

Nad drogą, wiodącą w lodzie, odbywa się nieustanna praca. Ciemny labirynt będzie się ciągnął na przestrzeni 10 kilometrów. Dotąd zbudowano 7 kilom.

— Tak, ale żaden koń nie ma ochoty piąć się tutaj ponad chmury. Przedstawicielem czworonogów jest tutaj wyłącznie pies pocznika artylerji. Ale do tunelu nie zapuszcza się i pies, który woli na słońcu się wygrzewać.

— Co to wleciecie? — zapytuje saperów.

— To należy do maszyny wiertniczej — odpowiada jeden z nich.

Maszyna wiertnicza jest motorowa i będzie użyta do pracy w skale. Do wiercenia w lodzie wystarcza zwyczajny świder.

Zbliżamy się do środkowego wyjścia tunelu. Tutaj w lodzie i śniegu zbudowane są baraki dla pomieszczenia zapasów żywności, opału, tudzież amunicji. Są również baraki dla żołnierzy, zaopatrzone w piecyki żelazne, w których nieustannie się pali. Powietrze tu gęste i przesycone wylęciami. Mała lampka daje skąpo światła. Widzę parę świecących oczu ludzkich, rysów nie rozpoznaję. Na jednej z przecz, umieszczonych ponad sobą, leży żołnierz i spogląda na nas, jak gdyby chciał zapytać:

— A komu też wpadło do głowy odwiedzić nas tutaj?

Tunel wiedzie do punktu oparcia, małej warowni. Rów strzelecki, wylęciony w wiecznym śniegu, ponad którym widnieją ochronne pancerze. Włosi powinni być naprzeciwko, ale cofnęli się. Wysunięte strażnice czasami odcięte są na kilka dni zaspami śnieżnymi od naszych stanowisk. Niepodobna opisać tu walki, którą prowadzi żołnierz ze śniegiem. Przed zawiąną strzelnicą stoi posterunek. Odziany w biały płaszcz, oparty na karabinie żołnierz, patrzy przed siebie, widząc tylko niezmierną białą przestrzeń. Inni żołnierze usuwają śnieg z rowu strzeleckiego.

Rów strzelecki ciągnie się tutaj wzdłuż grzbietu lodowca. Od niego idą w tył małe tunele, rowy łącznikowe do drugiego rowu strzeleckiego, który jest równoległy do pierwszego i jest połączony z tunelem głównym, którym tutaj przybyliśmy.

Tą samą drogą wracamy teraz. Znowu spotykamy pracujących żołnierzy. Od szeregu miesięcy żyją tu wśród wiecznych lodów. Z początku mieszkali w lochach śnież-

nych, albo w jaskiniach, wykutych w lodzie, zdarzały się jednakże wypadki, że owinięci w płótna namiotów, spali pod gołym niebem. Wszyscy przebyli choroby górskie, cierpienia, spowodowane wysokością i zimnem, ale prawie wszyscy powrócili z doliny na górę i są zahartowani, jak mieszkańcy stref podbiegunowych.

Rozrzedzone i kapryśne powietrze lodowców jest atoli ciężką próbą nawet dla zahartowanych górali. Oddech zawodzi, żołnierz zaczyna się dusić, zagrzebuje twarz w śniegu, szukając powietrza. W lecie są burze prawie tak samo niebezpiecznym nieprzyjacielem, jak zimowe mrozy. Następują olbrzymie wylęcowania elektryczności, widać często błyskawice bez grzmotu. Przelatują one wzdłuż przewodów telefonu, czepiając się wszelakich przedmiotów metalowych. Bywały wypadki, że piorun zabijał lub raził żołnierzy na odległość 8 do 10 kilometrów.

Pierwsze patrole, które przybyły na ten wierzchołek, przebyły wprost trudy wyprawy podbiegunowej. Odzież i obuwie marzły na kamień. Nie można było rozniecić ognia, gdyż drzewo było mokre. Gotowano napój z wody śniegowej, rumu i cukru, żując zamrożone konserwy. Pierwsi żołnierze byli wprawni przewodnikami górskimi. Po nich przyszli saperzy, którzy budowali drogi. Całe gromady ludzi wlokły tygodniami na górę drzewo budowlane. Po niezliczonych i niewygodnych trudach zbudowano tunel, baraki, kolej liniową, a poniżej, na wysokości 2.500 metrów obóz, ugrupowany dokoła schroniska.

Naprzeciw, gdzie są stanowiska włoskie, widać tylko końce kołów, na których rozpięli druty. Śnieg zasypał przeszkody, rowy i... Włochów. Leży ich bardzo wielu pod opołą śniegu. Zima na lodowcach zabrała więcej ofiar, niż wojna. Podczas zamieci śnieżnej strażnice przednie, oddalone o 50 do 60 metrów, tracą godzinę czasu, zanim powrócą do tunelu. Zdarzało się, że na tej małej przestrzeni żołnierz zablądził. Z trudem dobił się do otworu tunelu, ale tam opuścił go siły i zmarł. Niejeden dzielny żołnierz spoczywa pod lawiną. Gdy śnieg zniknie w lecie, zwłoki zostaną odkryte.





## ROŻYZNA.

Dawno jeszcze przed wojną, wszędzie można było usłyszeć narzekania na wzrastającą niemal z dniem każdym drożyznę. Najwięcej na nią skarżyli się ludzie podeszli w latach, pamiętający owe stare, dobre czasy, kiedy to za 30 złr. można było kupić krowę, a za „piątkę“ buty, chleba zaś za „szóstaka“ na dwa dni.

Dziś narzekania te nie ustały, przeciwnie, zmieniły się prawie w jedno pasmo złorzeczeń. Wielu poprostu głowę traci wobec tych niebywałych nigdy przedtem cen, i to na przedmioty do życia niezbędne. Żony urzędników, funkcyonaryuszy, załamują ręce z rozpacz, gdyż nie wiedzą, w jaki sposób pensją męża opędzić najważniejsze potrzeby.

Ale i teraz nie wszystek świat w rozpacz. Do wielu szczęście się uśmiecha, jak nigdy przedtem. Słyszeliśmy przecież i czytaliśmy napewno nieraz, że liczne jednostki ludu wybranego dziś, wśród nędzy milionów, wśród krwi i łez ludzi najmniejszych, dorabiają się milionów i miliardów. Ale nie o tem chcemy mówić, jak synowie Izraela dochodzą do majątków, mamy tu zamiar przedstawić tylko przyczyny dzisiejszej drożyzny. Przy tej sposobności postaramy się też odpowiedzieć na zagadnienie jeszcze ciekawsze: dlaczego to ustawicznie jeszcze przed wojną, z roku na rok, wszystkie przedmioty podchodziły w cenie.

Różne są przyczyny obecnej drożyzny. Niektóre znane są prawie wszystkim. I tak n. p., że dziś droższe o kilkakroć pomarań-

cze, nikt się nie dziwi. Włosi, od których przedtem do nas szły całymi wagonami te soczyste smakołyki, dziś posyłają nam tylko żelazne kartacze, nadziane materiałem wybuchowym. Dlatego też pomarańcze u nas jest bardzo mało, zaś amatorów na nie prawie tyłu, co i dawniej. Poszły więc pomarańcze w górę, nie dlatego, że dziś są lepsze, albo potrzebniejsze niż dawniej, ale poprostu dlatego, że ich mało mamy. Zatem, jak widzimy, jedną z przyczyn drożyzny w bardzo wielu wypadkach jest brak odpowiednich towarów, ich rzadkość lub, jak ekonomiści mówią, mała podaż.

Przyczyna ta wpływa ogromnie i bezpośrednio na podwyższenie cen. Wiedzą o tem przedewszystkiem ci, co z zawodu trudnią się handlem i na handlu dorabiają się pieniędzy. Rozumie się, że przy takim zjawisku, t. j. przy małej podaży, kiedy dużo trzeba płacić za towar, tracą najwięcej kupujący, ci zaś, którzy sprzedają, zwłaszcza, jeśli mają pewien zapas tego towaru, który zaczyna znikać, robią na nim najlepsze interesy. To też nasi „kochani“ z tego umieją nie tylko korzystać znakomicie, ale potrafią to sami wywołać, utworzyć.

— Jakżeż to możliwe? — zapyta zdziwiony czytelnik.

Rzecz prostsza, niż się zdaje. Raz po raz czytamy w dziennikach o wykryciu przez tajną lub nietajną policję całych składów mydła, kawy, skór itd. w różnych niepolitycznych sklepach. Cóż za cel może mieć ukrywanie tych towarów, tak potrzebnych ogółowi? Jeden tylko. Oto ci obywatele przez wykupienie wspomnianych towarów i usunięcie ich z handlu, zmniejszają ogromnie ich podaż, malejącą już i tak z innych przyczyn. Wobec tego towary idą w górę same przez się, drożeją. Na tę chwilę czekały złe duchy. Teraz puszczają w obieg towary po



cenie podwyższonej, ustanowionej często wedle woli swej i tyle tylko puszcza ją, by przez podwyższoną podaż towaru nie straciły na cenie. — Taż to łajdactwo! — powie ktoś. — Nie przeczy my!

Nie myślny jednak, że to nowość wojenna, rzecz przedtem niesłychana. Nie! Takiej samej sztuczki, ale na wiele większe rozmiary, chwytają się prawie stale wielcy kapitałści — oczywista, niesumienni — w grze na giełdach. Tak, jak obecnie jakiś Mosiek wykupi na cały powiat sam n. p. kawę, tak graec giełdowy nieuczciwy potrafi wykupić wszystką pszenicę, która w czasach pokoju miała przychodzić z Ameryki do nas, poczem dopiero dyktuje nam cenę, a my niebożęta, musimy dawać, ile żąda, i ostatnim groszem bogacić tego, któremu się przelewa w zbytkach i pieniądzech. Jest to, jak widać, rażąca nieuczciwość i Bóg jej bez pomsty nie zostawi, ale my na nią nic nie poradzimy, dopóki pójdziemy luzem, bez organizacyi. Sposobów takiej nieuczciwości jest więcej, ale je pomijamy, nie chcąc patrzeć w tę ciemną stronę życia społecznego. Przejdźmy raczej do drugiej, równie zasadniczej i bezpośredniej przyczyny drożyzny t. zw. popytu.

Może się to słowo obito kiedy o uszy czytelnika, ale go nie zrozumiał, choć na pewno znał przyczynę drożyzny, którą właśnie to słowo oznacza. Jest to poprostu nie innego tylko większe zapotrzebowanie jakiegoś towaru, artykułu. Że to zapotrzebowanie większe wpływa na podwyższenie ceny, świadczy niejedyn namacalny dowód z czasów wojny.

Wiadomo każdemu, że obuwie w czasie wojny podrożało trzy, a nawet czterokroć, skóra zaś na podeszwy aż 5- do 6-kroć. Przypuśćmy, że skóry w ogólności w czasach wojny nie jest mniej w kraju niż za spokojnych czasów, jeszcze mimo to wytłómaczymy sobie jej podrożenie. Wszak wiemy, że dziś potrzeba obuwia jest tak wielka, jak nigdy przedtem. Ilu to z tych, co teraz jako żołnierze całymi tygodniami w dzień i w nocy obuwia nie zdejmują, w czasach pokoju nawet i pół roku chodziło bez butów, bosol! Podobnie wzrost zapotrzebowania dotyczy i innych przedmiotów. To też wiele przedmiotów podrożało i przed wojną i w czasie wojny dlatego, że się zwiększył ich popyt,

lub, jak jeszcze inaczej uczeni mówią, że wzrosła ich siła kupna.

A teraz zapytajmy się, czy można sztucznie, podobnie jak w pierwszym przypadku, zwiększyć popyt, a temsamem i cenę jakiegoś towaru? Otóż doświadczenie i uczeni powiadają, że tak. Rzecz to wprawdzie jest trudniejsza, ale nie bez zysku. Reklamy głośne czyli ogłoszenia plakatami lub po dziennikach, hałaśliwe, wabiące, narzucające społeczeństwu mody, ogłaszanie, że towar jest już na ukończeniu, choć go jest jeszcze dużo, to wszystko obliczone na zwiększenie popytu, a tem samem i ceny.

Jest jeszcze inna przyczyna zwiększenia ceny jakiegoś przedmiotu, którą w codziennym życiu wszyscy się kierują. Tą przyczyną jest jakość, dobroć towaru. Kiedy n. p. na targu kupujemy masło, za to więcej płacimy, które, według naszego sądu jest lepsze. Czy atoli w czasie wojny ta przyczyna odgrywa jaką rolę, można w to wątpić. Owszem, dziś wszyscy jesteśmy uprzedzeni do wyrobów wojennych, choćby im towarzyszyła nie wiedzieć jaka reklama, czyli zachwalanie, a po większej części całkiem słuszne to uprzedzenie.

Gdy zaś zwrócimy uwagę na wyzyski pod tym względem, to są one tak na porządku dziennym, że dowodzić ich nie potrzeba. Wystarczy wspomnieć papierowe podeszwy, fałszowane srebra, a nawet i artykuły żywności.

Trzy te czynniki ceny towaru: podaż, popyt i jakość, jakieśmy już wzmiankowali, znane są niemal wszystkim, choć może nie pod powyższymi słowami. Są jednak prócz tych trzech jeszcze dwa inne ogółowi mniej znane, a odgrywające w kwestyi drożyzny bardzo doniosłą rolę. Pierwszy z nich to obciążenie towaru podatkiem państwowym i prywatnym.

Podrożały w czasie wojny zapalki, podrożał cukier, tytoń i inne artykuły dlatego, że rząd, potrzebując w czasie wojny więcej pieniędzy, opodatkował je większą sumą, którą konsumenci w drobnych kwotach uiszczają. Niekiedy trudno się nawet domyśleć, że towar drożeje wskutek opodatkowania, bo podatkiem obciążony jest całkiem inny przedmiot. Tak n. p. przypuśćmy, że państwo nałoży wielki podatek na właścicieli kopalni węgla. Wtedy niby bezpośrednio

podatek spada na węgiel, bo właściciel z jego racyi płaci większy podatek, więc musi i cenę węgla podnieść. Odtąd też wszyscy, kupujący, płacą drożej za węgiel z racyi podatku. Ale najwięcej węgla zużywają fabryki, to też ich właściciele muszą teraz większe sumyłożyć na węgiel. Temsamem towar, jaki produkują ich fabryki więcej kosztuje, czyli muszą podnieść i cenę swego fabrykatu. W ten sposób podatek nałożony na właściciela kopalni węgla przeniósł się na węgiel, a z tym na wszystkie produkta fabryczne.

Podatek, o którym mówiliśmy dotychczas, jest państwowy, zjawisko znane wszystkim, ale myśmy uczynili wzmiankę o jakimś podatku prywatnym. Któż to śmie prócz państwowej władzy nakładać jeszcze podatek? Kto zresztą jest tak ograniczony, żeby podatek narzucony przez osobę prywatną płacił? A jednak płacimy go niemal wszyscy i to tak sumiennie, choćbyśmy mogli pozbyć się go całkowicie. Mamy tu na myśli zwiększenia ceny towarów przez pośredników handlowych. Co to znaczy i jaki ma związek z drożyzną, zobaczymy na przykładzie.

Chodzi nam, dajmy na to, o kupienie cykoryi. Jest na skraju miasta, tuż obok naszego mieszkania, albo też w naszej wiosce Herszko, sprzedający wszystko, i delikatesy. Idziemy do niego bez namysłu i kupujemy paczkę cykoryi o 2 halerze drożej niż w mieście, tłómacząc sobie tem, że to na miejscu, to warto i drożej zapłacić. W rzeczywistości nasz dobrodziej ma inny tytuł do tych 2 halerzy. On swój towar kupił u jakiegoś tam Samuela, za cenę taką, za jaką i mybyśmy cykoryi dostali od Samuela, podjął się roli pośrednika handlowego między nami a Samuelem i chce żyć z tego pośrednictwa, musi więc podwyższyć cenę cykoryi, nałożyć na nią jakby podatek, bo inaczej pośredniczyłby za darmo, stąd żąda dwa halerze więcej.

Ale nie on jeden jest takim pośrednikiem, jest nim i Samuel, sprowadzający cykoryę nie wprost z fabryki, ale n. p. ze składnicy żydowskiej, która mu wprawdzie daje pewien rabat, czyli zniżkę wobec większego zakupu, ale zawsze nie taką, jakąby dostał, sprowadzając wprost z fabryki. Z tej jednak nie może ani on, ani Herszko sprowadzać, bo fabryka ze składnicą zawarła kontrakt, że

nie wyda towaru kupcom mniejszym, detalicznym, tylko składnicom. Wobec czego cykorya, której potrzebujemy do kawy, przechodzi aż przez trzech pośredników, a każdy z nich żyje naszym kosztem.

Takich pośredników jest wszędzie pełno, zarówno czy chodzi o kupno, czy sprzedaż, tylko że w ostatnim wypadku poszkodowanie nasze odbywa się w ten sposób, że my n. p. zboże sprzedajemy Lejzorowi, ten Dunkelsternowi, a ów jakimś przedsiębiorstwu żydowskiemu, które odstawia i sprzedaje nasz znoj za granicę. Tu znowu wszyscy muszą zarobić, z czego wynika, że najtaniej sprzedajemy właśnie my i że z naszej hojności utrzymujemy tych wszystkich pośredników, pozwalając im na zyski, które powinny zostać w naszej kieszeni.

Przeciw takiemu pośrednictwu jest sposób, chwycili się go ze skutkiem nasi rodacy w Poznańskim, u nas też obejdzie się bez onych pośredników, gdzie ludność chciała się zorganizować w towarzystwa spożywcze, konsumcyjne, gdzie zaufała składnicom katolickim, gdzie potworzyła kółka rolnicze. Ta zatem przyczyna zależy w wielkiej mierze od nas i nie będziemy w wielu wypadkach przepłacać towarów, jeśli tylko zechcemy wspierać swych rodaków, zorganizować się odpowiednio.

Opodatkowanie towarów nie jest jeszcze ostatnią przyczyną, o której mówić chcemy. Dodana nawet do poprzednich nie tłómaczy jeszcze całego zjawiska drożyzny, nie dotyka zwłaszcza kwestyi, dlaczego to prawie z roku na rok drożeje wszystko, dlaczego dziś w czasie wojny tak znacznie wszystkie rzeczy podskoczyły w cenie, chociaż ani są lepsze, ani ich mniej, ani nie bardziej pożądane i opodatkowane, niż dawniej.

Weźmy n. p. książki wydane jeszcze przed wojną. Przy huku dział mniej ich chyba potrzeba, niż w dniach spokoju, przez co i niewiele ich z księgarni ubywa, a lepsze nie są, owszem mogły się nawet trochę dotychczas zniszczyć, o podatku zaś na książki również nie nie słyhać. A przecież i te książki podrożały. Czemu?

Ten objaw stałego wzrostu cen uderzył już dawno uczonych, to też dawno znaleźli jego wytłómaczenie prawdziwe, lecz małoznane. Twierdzą oni, że to nie wszystkie towary uległy zwyżce, ale że wartość jednej

tylko rzeczy, mianowicie pieniądza, opadła. Trudno nam jakoś w to uwierzyć, żeby była możliwa niższa wartości pieniądza i żeby ona miała wpływać na podwyższenie ceny. A jednak i jedno i drugie możliwe a nawet rzeczywiste.

Ze pieniądz, ten przedmiot najcenniejszy, traci na wartości, dowodzi aż nadto jasno historia. Krążek złota, któremu my dziś przypisujemy wartość dziesięciu koron, lat temu 1000 posiadał wartość aż dziewięćdziesięciu koron, czyli 9 razy większą, zaś przed 500 laty jeszcze sześć razy większą, miał więc wtedy wartość sześćdziesięciu koron, a w latach między 1790—1810 wartość złotego pieniądza była dwa razy większa niż obecnie. Dodać przytem należy, że uczeni utrzymują, iż wartość pieniędzy będzie wciąż z postępem czasu malała.

A to czemu tak się dzieje? — zapyta każdy. — Z tej prostej przyczyny, że z czasem coraz więcej wydobywa się szlachetnych kruszców, że coraz więcej jest w rękę ludzką złota i srebra; że zaś łono ziemi dużo jeszcze kryje w sobie skarbów, a człowiek coraz sprytniej umie się do nich zakradać, ilość złota i srebra będzie wciąż wzrastała, wobec czego znów wartość tych metali musi wciąż opadać według zasady podanej przez nas wyżej: im większa/ podaż, tem mniejsza wartość. Jeśli więc obecne zjawisko drożyzny włożymy na karb utraty częściowej wartości pieniądza, temsamem musimy zaznaczyć, że w czasie wojny więcej jest pieniędzy niż było przed wojną.

Jeszcze jedno pozostaje zagadnienie. Dla czego to wskutek obniżenia się wartości pieniądza wszystkie towary podskoczyły w cenę? — I na to odpowiedź stosunkowo prosta. — Dlatego, że my wartość jakiegoś towaru przy zakupie oceniamy bezpośrednio pieniądzem, jego wartością, a jeśli pieniądz stracił na wartości, a towar, który nabywa-

my, nie, trzeba przy kupnie lub sprzedaży więcej dać, względnie żądać za ów towar.

Żeby zrozumienie rzeczy ułatwić, wyobraźmy sobie, że gospodarz Kasper posiada żyto a jego sąsiad Majcher jęczmień. Kasperowi zbywa trochę żyta, ale brak mu za to jęczmienia na karmę dla bydła. Idzie tedy do Majchra, żeby mu sprzedał parę ćwierci jęczmienia. — Dobrze, powiada tenże, ale mnie trzeba żyta, a nie pieniędzy. Odstąpcie mi trochę żyta, a ja wam odstąpię jęczmienia. — Zgodzili się na zamianę. Kasper miał dostać 5 ćwierci jęczmienia za korzec żyta. Nawiasem mówiąc nasi praojcowie tylko w ten sposób handel uprawiali, towar za towar. Tymczasem nim przyszła do skutku zamiana, Majchrowi jęczmień w sąsiedku zwilgotniał i porósł. Tem samem stracił dużo na wartości. Na karmę jednak można i takiego użyć, to też Kasper zgodził się i na nadpsute ziarno, ale ponieważ jego żyto wcale się nie popsulo i nie na wartości nie straciło, żąda od Majchra więcej niż 5 ćwierci za korzec żyta. Majcher też chętnie pozbywa się porośłego jęczmienia i daje już teraz 7 ćwierci, miasto 5.

Podobnie rzecz się ma przy pieniądzach; gdy tylko wartość ich dla jakiegokolwiek przyczyny opadnie, zaraz ich trzeba więcej wydawać. Lecz jeśli z jednej strony towary wskutek niżki wartości pieniądza drożeją, z drugiej strony społeczeństwo i każdy z nas staje się bogatszym, gdyż wtedy więcej jest w społeczeństwie pieniędzy i więcej ich każdy otrzymuje za swe usługi. Stąd też jest pewne wyrównanie między dochodami a wydatkami.

Nie trzeba zatem popadać w rozpacz, wobec wzrastających ustawicznie cen, gdyż nie wszystkie przyczyny drożyzny są równie dokuczliwe, te zaś, które najbardziej odczuwamy, dadzą się po części usunąć organizacją i silnem poparciem handlu polskiego i katolickiego!





## Chlubne karty duchowieństwa wojskowego.

---

W bohaterskiej walce na lądzie i morzu bierze także udział duchowieństwo wojskowe, które na polu bitwy i po szpitalach pracuje z wielkiem poświęceniem dla dobra dusz, narażonych na wojnie na liczne i nagłe niebezpieczeństwa. Najprzew. Biskup polowy, ks. Emmerich Bjelik, zwrócił się na początku 1917 roku do wszystkich dowódców armii z prośbą, aby wyrazili swoje zdanie o działalności kapelanów wojskowych na wojnie, w szczególności o ich wpływie na żołnierzy i o wykonywaniu przez nich uczynków miłości. Z odpowiedzi nadesłanych podajemy tu pewne wrywki, które stanowią chlubne świadectwo dla wierności i poświęcenia kapelanów polowych na wojnie; rekrutujących się po większej części z szeregów duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Sam Najjaśniejszy cesarz Karol listem z dnia 8 czerwca 1917 przyłączył się do opinii zwycięskich wodzów armii.

„Na słowa najgorętszego uznania, jakie najwyżsi Moi wodzowie oddają działalności duchowieństwa wojskowego, mogę i sam w całej pełni się zgodzić.

Jako komendant korpusu i dowódca armii na froncie miałem często sposobność przekonania się o bohaterskiej odwadze i błogostawionem działaniu duchowieństwa polowego,

i wciąż dowiaduję się na nowo, jak ci służący Boży we wzniosłem pojmowaniu swego powołania, poświęcają, co mają najlepszego, nie bojąc się niebezpieczeństwa ni trudu“.

Marszałek polny arcyks. Fryderyk: „Wszystkim nadzwyczajnie trudnym w czasie światowej wojny wymaganiom odpowiadało duchowieństwo wojskowe w jak najszerszej mierze, dzięki ochoczej i wspinałomyślnej swej ofiarności, gorącego patriotyzmu i poczucia obowiązku“.

Marszałek polny arcyks. Eugeniusz „Niez mordowaną swą działalnością, aby wśród zacnych moich wojsk utrzymywać dobrego ducha, utwierdzać je w nadziei i wytrwałości, wreszcie zachęcać je do najsumienniejszego spełniania obowiązków, zdobyło sobie duchowieństwo wojskowe wielkie zasługi w tych czasach ciężkich doświadczeń.

Marszałek polny baron Konrad Høentendorff:

Duchowieństwo spełniło całkowicie swoje wzniosłe posłannictwo, zarówno na froncie wśród ognia, jak po szpitalach, oddając się mu z całą wiernością i bezinteresownością, a nie zważając ani na zdrowie, ani na życie. Liczba poległych i rannych, jakoteż zastępy odznaczonych kapelanów potwierdza to świadectwo“.

General pułkownik, arcyksiążę Józef Ferdynand:

„W szczególniejszy sposób przyświecali kapelani przykładem w najprzedniejszych liniach, dodając zapалу walczącym, zachęcając i pocieszając żołnierzy wśród trudów

Znam wśród naszych kapelanów wojskowych podziwienia godnych bohaterów, którzy wśród najcięższego ognia, bębniącego na płaskowyżu Doberdo, z krzyżem w rękę i z narażeniem życia, zapalali walczących, zaopatrywali umierających. Widziałem mło-



1. W środku ś. p. cesarz Franciszek Józef; po lewej jego 2. obecny cesarz Karol; po prawej 3. marszałek polny, arcyksiążę Fryderyk; w górnym rzędzie 4. Boehm-Ermolli; 5. Dankl; 6. Konrad Hoetzendorf; 7. Arcyksiążę Eugeniusz; 8. Kövess z Kövessháza; 9. Arcyksiążę Leopold Salwator; 10. Arcyksiążę Józef Ferdynand; 11. Wurm; 12. Pflanzler-Baltin; 13. Kroatin; 14. Boroewic; 15. Kusmanek; 16. Trollmann, zdobywca góry Łowczen. 17. Puhallo; 18. Admirał Haus; 19. Roth; 20. Zastępca zefu sztabu generalnego Hoefler.

wojennych, gdyż sami nie szczędzili ni ofiar, ni poświęceń.

Także po szpitalach i na terenie etapowym umieli działać korzystnie, ponad miarę obowiązku ścisłego, tak, iż powiedzieć o nich muszę, że byli i są wszyscy bohaterami w swem powołaniu — w pośrodku bohaterów.

General pułkownik, arcyksiążę Józef:

dego kapelana, jak wśród najstraszniejszego ognia udzielał Sakramentów św. konającemu. Ostrzeliwany z karabinu maszynowego, szedł wyprostowany dalej, a na ostrzeżenie moje: „Księżę, schowaj się w dekunku! — odrzekł: „Jestem w służbie i rękę Bożym!“ Silnie ostrzeliwany, kroczył naprzód, pełen spokoju, aby zobaczyć, czy ktoś nie potrzebuje jego pomocy. I takich bohaterów jest wielu. Pamięć ich nie zagaśnie.

Generał pułkownik, baron Krobatin:

Działalność kapelanów pod względem duchownym i humanitarnym trzeba określić, jako niezmordowaną i ze wszech miar wzorową.

Generał pułkownik Kövess z Kövessháza:

W czasie bitwy, wykonywając często w najprzedniejszych liniach wzniosłe swoje powołanie, tudzież udzielając pomocy w rowach strzeleckich i na placu opatrunkowym. Dzielni ci kapłani świadczyli swym bliźnim

Osobistej odwadze w pełnieniu obowiązków po szpitalach i na froncie muszę wyrazić najzupełniejsze uznanie. Znam wypadek, gdzie kurat połowy z krzyżem w ręku zasłaniał pogrzeb poległych na froncie przed kulami nieprzyjaciela.

Duchowieństwo z własnej inicjatywy wszędzie zaspakajało potrzeby religijne żołnierzy, głosząc kazania, słuchając spowiedzi, rozdzielając Komunię św. Wszędzie za frontem powstawały kaplice, krzyże. Także urządzeniu ementarzy oddało się duchowieństwo z wielkim pietyzmem.



Biskup połowy, Ks. Bjelik, wśród kapelanów wojskowych na froncie.

nieocenione usługi, a ojczyźnie okazali wierność aż do krwi przelania.

Generał-pułkownik Rohr baron Denta: Całą wojenną działalność duchowieństwa wojskowego cechuje ustawiczna dążność do nieznużonego poświęcenia się, oraz świadoma celu obojętność pracy.

Generał pułkownik Boehm-Ermolli: Zawsze gotowi do pocieszania rannych, wyszukiwali kapelani połowi potrzebujących pomocy żołnierzy, nawet wśród najtrudniejszych okoliczności i wśród ognia nieprzyjacielskiego, a zwłaszcza w dniach zagorzałej walki okazywali się prawdziwymi i troskliwymi duszpasterzami.

Generał pułkownik Baron Pflanzner-Baltin:

Mam przekonanie, że stojący na froncie stali się pobożnymi; jeśli ta pobożność się utrwali, to będzie to w wielkiej części zasługą duchowieństwa połowego.

Generał pułkownik Dankl:

Wszędzie, gdzie miałem sposobność śledzenia pracy duszpasterzy wojskowych, odebrałem pod każdym względem najkorzystniejsze wrażenie.

Generał pułkownik Boroevic:

Żadna epidemia, żadna choroba nie zdołała odstraszyć duchowieństwa wojskowego od łoża cierpiących, którym udzielali pociech religijnych, aż do ostatniego tchu.

Generał pułkownik Tersztjanzky:

Mam przekonanie, że popelnia zbrodnie wobec ludzkości ten, kto nie popiera wedle

możności błogostawionej działalności tych dla walczących wojsk nieocenionych duchownych pomocników.

Generał pułkownik baron P u h a l l o:

Wszystkie ciche bohaterstwa kapelanów wojskowych świadczą o tem, że w bohaterstwie siły zbrojnej Austro-Węgier duchowieństwo ma niepośledni udział.

Generał piechoty, baron R h e m e n:

Wielu prawdziwych bohaterów nosi suknię kapłańską; wszyscy zaś, którzy ją noszą, są mężami, przyświecającymi dobrym

w izbie chłopskiej dzieci wiejskie, aby uczyć je czytać, pisać i rachować. Także za urządzanie „Jasełek“ poczuwała się ludność miejscowa do wdzięczności dla kapelanów wojskowych. Duchowieństwo polowe zwróciło swą troskę także na osoby cywilne, internowane po więzieniach, ani nie zapomniało o moralnie i fizycznie podupadłych kobietach, urządzając dla nich po szpitalach kilkudniowe rekolekcyje postne, z pomyślnym skutkiem dla moralnego ich podźwignienia. Szczególniejszą zasługą duchowieństwa polowego jest, że udało się mu prze-



Procesya Bożego Ciała na froncie.

przykładem i wysokim poczuciem obowiązku.

Generał Gubernator zbrojmistrz K u k:

Duchowieństwo wojskowe odznacza się znakomitą i ofiarną działalnością na terenie generał-gubernatorstwa w Królestwie Polskiem. Niezmordowana ich pracowitość, gotowa zawsze do usług wobec ludności cywilnej terenu okupacyjnego, spowodowała nawet ze strony wysokiego tutejszego dostojnika kościelnego wielką pochwałę: „Gorliwość duchowieństwa polowego oddziaływała na nas budująco!“ Gdzie biskupom brakło katechetów dla szkół ludowych, kurat polowy udzielał nauki religii przez kilka godzin tygodniowo. W jednej miejscowości, pozbawionej szkoły, kurat polowy gromadził

prowadzić u kompetentnych władz kościelnych zawieranie ślubów małżeńskich między katolikami i dawnymi unitami, przez co usunięto plagę dzikich małżeństw w licznych wypadkach.

Zbierając wszystko razem, mogą tylko najzupełniejszą wyrazić pochwałę wszystkim przedstawicielom wzniosłego tego stanu.

Generał piechoty R o t h:

Kapelani polowi zdobyli sobie przez przykładne swoje postępowanie i ochoczą ofiarność, cześć i pełne zaufanie oficerów i żołnierzy. W spełnianiu obowiązku nie oglądali się na żadne trudy i niebezpieczeństwa, czy to od lawin śnieżnych, czy od ognia przyjacielskiego.

Szef sztabu generalnego, generał piechoty  
**baron Arzt:**

Zaiste! Technika święci w światowej wojnie wielkie dziś tryumfy. Byłoby jednak błędem spodziewać się od niej zastąpienia w walce bojownika i moralnej jego dzielności. Czynniki etyczne tak, jak dawniej, jest jedną z najniezbędniejszych podstaw powodzenia wojennego. Tem samym, co przyzna każdy doświadczony dowódca armii, określona jest rola duchowieństwa polowego. Historyczny kapelan polowy był zawsze nadzwyczajnie ważnym pomocnikiem dowódcy armii i stał się nim w światowej wojnie jeszcze bardziej. Widziałem licznych kapelanów polowych przy wykonywaniu ciężkich ich obowiązków: wszędzie, otoczeni sami tysiącami niebezpieczeństwami, pracowali gorliwie, w duchu dobroci i poświęcenia, zarówno jak z przykładną walecznością. Zawsze i wszędzie, gdzie tego było potrzeba, byli: — sługami Boga i bohaterami!

Generał piechoty **Henriquéz:**

Kapelan polowy utrzymuje serdeczne stosunki z żołnierzami, powierzonymi jego opiece, jako najochotniejszy pocieszyciel, doradca, wychowawca i duchowny wódz i cieszy się najpełniejszym zaufaniem oficerów i szeregowców.

Generał piechoty **Trollmann:**

Kapelani polowi stali się przyjaciółmi i doradcami bojowników, i umieli pozyskać sobie zaufanie, jakim lud darzy duszpasterza swej rodzinnej miejscowości, owszem, pogłębili je jeszcze przez wzajemne uczestnictwo w radosnych i bolesnych dniach.

Królewski Węgierski minister Honwedów, marszałek polny porucznik **Szurmay:**

Działalność kapelanów opromienia chrze-

ścijańska łagodność, współczucie i miłosierdzie, wśród najsroźszej nawet wojny. Dlatego też może żołnierzowi dać to, czego przełożony wojskowy, który w pierwszym rzędzie musi być żołnierzem i to twardym żołnierzem, dać nie może, mianowicie prowadzącą po ojcowsku rękę duszpasterza, poradę i pomoc, pociechę i wsparcie życzliwego ojca i przyjaciela. ...Zacni ci ludzie nie pytają się o to, czego ścisły tylko obowiązek od nich się domaga, lecz zawsze czynili to, co dla dobra świętej sprawy i w imię miłosierdzia zdawało się im najbardziej celowym. Liczne fakty dowodzą, że w razie potrzeby stwierdzili, że żyje w nich duch Kapistrana.

Marszałek polny porucznik **Hofmann:**

W szpitalach polowych pocieszają i łagodzą kapelani cierpienia, dla nieumiejących pisać, załatwiają korespondencję z krewnymi, wobec wypadków śmierci uwiadomają krewnych w sposób delikatny i łagodzący bolesny cios szczerą pociechą. Uważam to za obowiązek serca i wdzięczności, publicznie wyrazić uznanie dla ich wszechstronnej, najszlachetniejszym poświęceniem i zupełnym oddaniem siebie przejętej działalności.

Najprzew. Ks. Biskup polowy, **Bjelik**, dodaje, że służba kapelanów za frontem, czy w szpitalach, czy w obozach rezerwy, czy w biurach, wymaga najwyższego napięcia sił i nerwów, co stwierdzają liczne wypadki śmierci i zachorzenia z powodu przemęczenia, a zatem nie mniej zasługuje w całej pełni na wieniec wawrzynu.

Chlubne karty duchowieństwa polowego są wspaniałym uznaniem dla duchowieństwa wogóle, gdyż z jego to szeregów rekrutują się kapelani polowi.

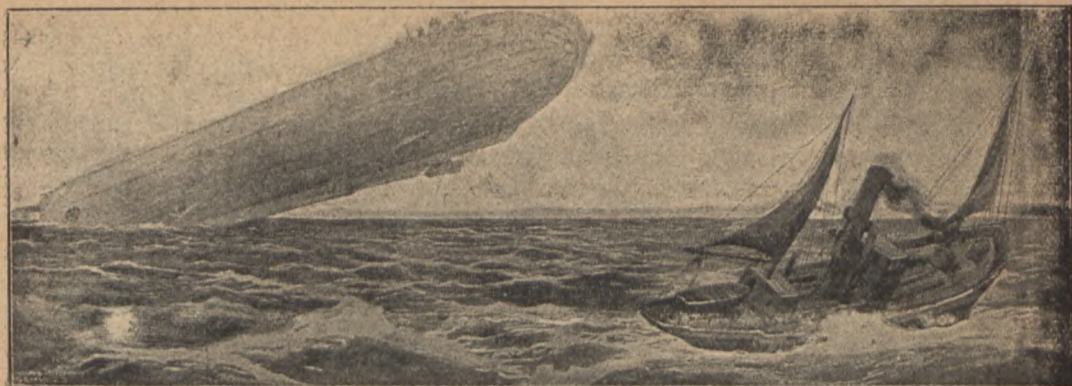
---

---

## Jeńcy w państwach centralnych.

Gazeta „Kriegskorrespondenz“ ogłasza zestawienie jeńców wojennych, zabranych do 1. lutego 1917 przez państwa czwórprzymierza i pomieszczonych w różnych państwach sprzymierzonych: W Niemczech 1,690.731 ludzi, w tem 17.474 oficerów, w Austro-Węgrzech 1,092.055, w tem 8.294 oficerów, w Bułgarii 67.582, w tem 1148 oficerów, w Turcyi 23.903, w tem 704 oficerów. Z tej łącznej sumy 2,874.271 jeńców wojennych, było według narodowości: Rosyan 2,080.699, w tem 14.230 oficerów, Francuzów 368.607, w tem 6.329 oficerów, Anglików 45.241, w tem 1706 oficerów, Włochów 98,017, w tem 2.234 oficerów, Belgów 42.437, w tem 658 oficerów, Rumunów 79.032, w tem 1.536 oficerów, Serbów 154.630, w tem 896 oficerów, Czarnogórców 5.607, w tem 31 oficerów.





Zatonięcie okrętu powietrznego „L 19”.

# KRONIKA

## trzech lat wojny światowej.

W chwili, gdy piszemy te słowa, skończyły się już 3 lata trwania obecnej wojny, której słusznie dano nazwę wojny światowej. Jestto wojna największa, najstraszniejsza, najkrwawsza ze wszystkich, dotąd znanych w dziejach ludzkości, bo ogarnęła całą kulę ziemską, bo zużytkowano w niej wszystkie wynalezione przez geniusz ludzki środki zniszczenia, bo ofiarą jej padły już dotąd miliony ludzi. Bywały i dawniej wielkie wojny, jak wojna 30-letnia w XVII. wieku, 7-letnia w XVIII. wieku, wreszcie wojny z czasów rewolucji francuskiej i Napoleona I-go, ale były one co do miejsca i uczestników ograniczone, a we wszystkich razem nie zginęło tylu ludzi, co w wojnie obecnej, podczas której w ciągu lat trzech padło około 7 milionów ludzi, nie licząc

zmarłych z ran i chorób\*). Liczby inwalidów, mniej lub więcej niezdatnych do pracy, a więc skazanych na utrzymywanie przez społeczeństwo, nawet w przybliżeniu ocenić nie można.

Również nie dają się ocenić straty w pieniądzach i w zniszczeniu mienia nieruchomego, inwentarza, dalej straty w przemyśle, w handlu, w rolnictwie i w obniżeniu się

\*) Wszelkie obliczenia cyfrowe, odnoszące się do ilości wystawionych wojsk, jako też co do strat w zabitych, rannych i wziętych do niewoli czynić można tylko w przybliżeniu. Pierwsze bowiem stanowią ścisłą tajemnicę każdej strony walczącej, co się zaś dotyczy drugich, to z zasady podaje się tylko straty przeciwnika, o swoich zato stratach przemilcza się w zupełności. Jedyne zniszczenie danego kraju ukryć się nie da i nie może stanowić tajemnicy urzędowej.

kultury gospodarczej. Niejakie pojęcie o tych stratach daje fakt, że odbudowa gospodarcza jednej tylko Galicji oceniana jest na pół miliarda koron, a na odbudowę daleko mniej zniszczonych Prus wschodnich rząd pruski przeznaczył półtora miliarda marek.

Chcąc sobie uprzytomnić rozmiary obecnej wojny, trzeba wziąć na uwagę, że z wyjątkiem Hiszpanii, Szwajcaryi, Holandyi,

balony do sterowania, samoloty, samochody pancerne, gazy trujące, telegrafy bez drutu, łodzie podwodne. Działa oblężnicze doprowadzono do olbrzymiego kalibru 40 cm., powiększono znacznie grubość pancerzy okrętowych i sklepień betonowych, chroniących pojedyncze objekty fortyfikacyjne, ulepszone karabiny maszynowe i silnie zaopatrzone w nie piechotę.



Oficerowie kompanii szturmowej 13 p. p.

Danii, Norwegii i Szwecyi, biorą w niej udział wszystkie państwa europejskie, następnie Stany Zjednoczone Ameryki północnej, a wreszcie z państw azjatyckich: Japonia i Syam. Ponieważ zaś Afryka i Australia stanowią kolonie państw europejskich, (w Afryce tylko Liberya, która także wypowiedziała wojnę państwom centralnym i Abisynia, są samodzielnymi państwami), przeto świat cały znajduje się w ogniu. Ilu żołnierzy wyprowadzili w pole podczas trzech lat uczestnicy wojny — dowiemy się dopiero kiedyś dokładnie. Ale już teraz można przypuszczać, że liczba ich nie była niższą, niż 60 do 65 milionów.

Obok wszystkich dawniejszych środków technicznych, używanych podczas wojny, weszły teraz w grę nowe — a mianowicie:

Celem zaś uzyskania jak największej masy żołnierzy, przesunięto wszędzie granicę wieku poborowego do lat 18-tu w jedną stronę i do lat 50-ciu, względnie 55-ciu w drugą, a zniesiono wszelkie uwolnienia od służby wojskowej, owszem, zaprowadzono tam nawet obowiązek służby, gdzie dotąd nie istniała, a mianowicie w Anglii, oraz w Stanach Zjednoczonych. Także kobiety połączono pośrednio do służby w celach wojskowych, jako pielęgniarki po szpitalach, pracownice biurowe, robotnice w fabrykach amunicji i t. p.

Naprzeciw tego całego aparatu, obmyślanego na to, by szerzyć jak największe zniszczenie, stoi wysoki rozwój służby sanitarnej, opierającej się na postępach medycyny w ogólności, a w szczególności chirurgii, a



Żołnierz austriacki rzucający pocisk ręczny.

także międzynarodowa instytucja humanitarna Czerwonego Krzyża, oparta na konwencji genewskiej.

\* \* \*

Przyczyny wojny światowej sięgają głę-

boko, są zaś natury politycznej, ekonomicznej i moralnej. Bezpośrednim jednak powodem, iskrą, która wzniciła ten straszny pożar, był zatarg Austro-Węgier z Serbią, wynikły na tle ohydneho mordu, jaki został spełniony dnia 28 czerwca 1914 roku w Sarajewie, na osobach następcy tronu, arcyks.

Franciszka Ferdynanda i jego małżonki, ks. Hohenberg.

Po stronie Serbii stanęła Rosya, a z nią złączyły się: Francya i Anglia, po stronie Austro-Węgier znalazły się Niemcy, ich sojusznik z trójprzymierza — Włochy, pozostały na razie neutralnemi.

Dnia 28 lipca 1914 r. wypowiadają Austro-Węgry wojnę Serbii, dnia 1 sierpnia — Niemcy Rosyi i dnia 3 sierpnia wkraczają one do Belgii, dnia 5 sierpnia wypowiadają wojnę Rosyi Austro-Węgry. Teraz następują po sobie kolejno wypowiedzenia wojny ze strony państw centralnych (Niemcy, Austro-Węgry) i państw koalicji (Rosya, Francya, Belgia, Anglia, Serbia, Czarnogóra, Japonia) — wojna światowa rozgorzała na dobre.

Z warunków geograficznych wynikało, że państwa centralne musiały od początku prowadzić wojnę na dwie strony: Austro-Węgry na froncie północno-wschodnim przeciw Rosyi i na południowym przeciw Serbii. Niemcy zaś na froncie wschodnim przeciw Rosyi, a na zachodnim przeciw Francuzom, Belgijczykom i Anglikom.

Siły austro-węgierskie, zgromadzone w Galicji wschodniej, rozdzielono na trzy grupy. Na lewym skrzydle dowodził gen. Dankl, w środku gen. Auffenberg, na prawym skrzydle gen. Brudermann. Gen. Dankl wkracza do Królestwa Polskiego, maszeruje w kierunku na Lublin i bije Rosyan w 3-dniowej bitwie pod Kraśnikiem, dnia 22—25 sierpnia; gen. Auffenberg bije ich również 25—31 sierpnia. Prawe jednak skrzydło armii austr.-węg., zasłaniające Lwów, zmuszone jest cofnąć się przed wielokrotnie przeważającymi siłami nieprzyjaciela. Skutkiem tego cofają się także Dankl i Auffenberg na linię Sanu. Galicję wschodnią po Lwów i Bukowinę zajmują Rosyanie.

Po rozpoczęciu się wojny powstaje w Krakowie Naczelny Komitet Narodowy, który postanawia, za zezwoleniem rządu austriackiego, utworzyć w Galicji 2 Legiony polskie — zachodni i wschodni. Do skutku przychodzi tylko ten pierwszy, a jego oddział wkracza do Królestwa Polskiego pod Pilsudskim już w pierwszych dniach wojny i maszeruje w kierunku Kielec. Za nim podążają słabsze oddziały wojsk austr.-węg., które w połączeniu z oddziałami wojsk nie-

mieckich, docierają aż do Radomia, zmuszone są jednak później cofnąć się na południe.

Na froncie zachodnim wojska niemieckie wkraczają dnia 3 sierpnia w granice Belgii, zdobywają twierdzę Leodyum i zajmują wkrótce cały ten kraj niemal. Pod koniec sierpnia znajdują się one już na terytorium francuskiem, biją Francuzów pod Longwy, Verdun i nad Sombą, oraz Anglików pod St. Quentin. Dopiero wielka bitwa nad Marną, stoczona dnia 8 i 9 września, powstrzymuje ich zwycięski pochód. Po bitwie tej Niemcy cofają się na linię rzeki Aisne.

Rosyanie rozdzielili od początku wojny swe siły na dwie główne części: jedną, operującą przeciw armii austr.-węgierskiej w Galicji i drugą, operującą przeciw Niemcom w Prusiech wschodnich. Ta druga grupa zostaje pokonana przez gen. Hindenburga pod Tannenbergiem dnia 28 sierpnia, a następnie dnia 9 września.

Na froncie południowym wojska austr.-węgierskie, dowodzone przez gen. Potiorek, rozpoczynają kroki wojenne przeciw Serbii, przekraczając granicę tego kraju w trzech kolumnach. Ta pierwsza ofenzywa zostaje jednak wkrótce zaniechana (podobno z racyi toczących się właśnie wówczas układów z rządem włoskim), wojska austro-węg. cofają się w granice monarchii. Zachęceni tem Serbowie, przeprawiają się dnia 5. września przez Sawę, uderzają na Mitrowicę, lecz ponoszą dotkliwą klęskę.

Tymczasem na froncie galicyjsko-bukowińskim Rosyanie, po zajęciu Czerniowiec dnia 2 września i Lwowa dnia 3-go, oraz po stoczeniu pod tem miastem wielkiej bitwy w dniach od 7 do 11 września, prą naprzód w kierunku linii Przemyśl — Kraków i przez Karpaty, z prawdopodobnym celem Budapeszt. Ale już w pierwszych dniach października wojska austr.-węg., poparte przez Niemców, podejmują ofenzywę. Skutek jej był ten, że Rosyanie cofają się 11 października z pod Przemyśla, a 22 października opuszczają stolicę Bukowiny.

Zgromadziwszy jednak znaczniejsze siły, Rosyanie nie tylko powstrzymali tę ofenzywę, ale zajęli z powrotem Czerniowiec i dotarli nawet przy końcu listopada pod Kraków. Gdy zaś napotkali tu silny opór i nie mieli odpowiedniej artylerji, aby móż

twierdzę krakowską oblegać, cofnęli się na linię Dunajca, gdzie się okopali.

Niemcy w Królestwie Polskiem, wsparci na swem prawem skrzydle przez wojska austr.-węg., dotarli w tym czasie prawie pod Warszawę, po zwycięskich bitwach pod Łodzią i Łowiczem w dniu 25 listopada, lecz zagrożeni z flanki, od strony Modlina, przez Rosyan, musieli cofnąć się ku zachodowi.

Przeciw Serbii przerwana akcyę podjęty znów Austro-Węgry w początkach września. Gen. Potiorek pobił Serbów na głowę pod Szabacem dnia 2 listopada, dnia 16 listopada zdobył Valjewe, a dnia 2 grudnia Belgrad. Niestety, z powodu nastania deszczowej i śnieżnej zimy, komunikacya wszelka na drogach serbskich okazała się niemożliwą, tak, że wojska austr.-węg. musiały znów przer-



Walka piechoty austriackiej o przyczółek mostowy pod Uścierzkiem 19—20 marca 1916.

W następstwie tego zajęli oni silnie ufortyfikowane pozycje nad Bzurą i Pilicą, a wojska austr.-węg. nad Nidą. W ten sposób uformował się jeden front, sięgający od Wisły na północy, aż po Karpaty na południu i rozpoczęła się wojna pozycyjna. Powstaje ona wtedy, gdy dwaj przeciwnicy, w siłach mniej więcej równych, staną naprzeciw sobie i okopawszy się silnie, rażą się nawzajem ogniem artyleryjskim, oraz podkopują pod fortyfikacye polowe jeden drugiemu, oczekując dogodnej chwili, aby rzucić się na nieprzyjaciela i jego front przelamać. Ten rodzaj walki ustawicznie się powtarza w ciągu obecnej wojny i to na wszystkich frontach.

wać kampanię. Po gen. Potiorku objął dowództwo arcyks. Eugeniusz, któremu naczelna komenda armii poleciła na razie trzymać się defenzywy.

W listopadzie Turcy przyłączyła się do państw centralnych i zaraz potem rozpoczęła kroki przeciw Rosyi w Małej Azji.

W Karpatach nie ustają walki przez zimę. Wprawdzie udało się Rosyanom zająć przełęcz Użocką w dniu 26 września i wkroczyć na terytoryum Węgier, napotykają tam przecież tak silny opór, że wszystkie ich usiłowania, aby przedostać się na równinę węgierską, nie przynoszą wyniku.

We Francyi toczy się w tym czasie walka

pozycyjna, która w okolicach twierdzy Verdun przyjmuje często charakter gwałtownych walk ruchowych. W dniu 9 października zostaje zdobytą przez Niemców, po 11-dniowym oblężeniu, twierdza antwerpska, ostatni punkt oparcia Belgijczyków w ich kraju.

Wbrew powszechnemu oczekiwaniu, olbrzymie floty państw wojujących nie ode-

wały, wyrządzały wielkie szkody handlowi morskemu państw trójporozumienia po rozmaitych morzach.

Kolonie niemieckie w Azji, Australii i Afryce stały się przedmiotem ataku ze strony ich wrogów już od chwili rozpoczęcia się kroków nieprzyjacielskich. Pierwsi Japończycy zdobyli ich kolonię Kiaoczau, położoną w Chinach, na początku października,



Placówka na górze w Tyrolu.

grały tej roli, jakiej się spodziewano po nich ani u początku wojny, ani też w dalszym jej ciągu. Największymi wydarzeniami w początkach wojny były: Starcie się lekkich krążowników angielskich z niemieckimi u brzegów Jutlandyi dnia 17 sierpnia 1914 r., zwycięska dla floty niemieckiej bitwa z Anglikami u brzegów Chile w dniu 1 listopada 1914 r. i zwycięska dla floty angielskiej bitwa z Niemcami w dniu 8 grudnia 1914 r., w pobliżu wysp Sokolich. Poza tem odbywał się pościg za pojedynczymi krążownikami niemieckimi, które, jak np. „Emden” i „Mö-

Angliki zaś zajęli w tym samym czasie należące do nich wyspy Sunwańskie.

Wobec nieprzewidywanych trudności nie zdołała naczelna komenda wojsk austro-węg. przyprowadzić na czas odsieczy dla dzielnie bronionego w ciągu 4 i pół miesiąca przez gen. Kusmanka Przemyśla, tak, że twierdza ta upadła 22 marca 1915 r. przez wygłodzenie. Rosyjanie zużytkowali natychmiast wojska, oblegające Przemyśl, do forsowania przejścia na Węgry przez Karpaty, lecz wszystkie ich wysiłki w tym kierunku były próżne, bo rozbiły się o bohaterski opór

wojsk austr.-węg., w którego szeregach walczyły także chlubnie 2-gi i 3-ci pułk Legionu polskiego.

Ponowna jednak próba Rosyan przeniesienia walk na terytorium Prus wschodnich kończy się dla nich wielką klęską, poniesioną w bitwie, 9 dni trwającej, która skończyła się 16 lutego w okolicach jezior Mazurskich.

także ich odwrót na całej linii w Królestwie Polskiem.

W tym czasie, bo dnia 12 czerwca, odbyła się szarża pod Rokitną, gdzie 2 szwadron kawalerii Legionu polskiego, dowodzony przez rotmistrza Wąsowicza, okrył się nieśmiertelną chwałą.

Sprzymierzone wojska austr.-węg. i niemieckie prą w Galicji naprzód z niepowstrzy-



Patrol lwowskiego 19 p. p. w śniegowych płaszczach.

Celowo zbudowana i gęsta sieć kolejowa niemiecka, oraz mało co jej ustępująca sieć w Austro-Węgrzech, pozwala państwu centralnym na przerzucanie wielkich mas wojska na rozmaite, daleko od siebie leżące place boju, z taką szybkością, że przeciwnik zostaje zaskoczony. Podobnie stało się na wiosnę 1915 roku, gdy znaczne siły austr.-węg., w połączeniu z siłami niemieckimi, rzuciły się nagle na silnie ufortyfikowane pozycje rosyjskie między Gorlicami a Tarnowem, względnie ujściem Dunajca do Wisły, przełamały je i zmusiły Rosyan do bezładnego odwrotu, który pociągnął za sobą

maną siłą. Zajmują one 21 czerwca Lwów i odrzucają przeciwnika aż do Złotej Lipy. Wojska austr.-węg. docierają 30 lipca do Lublina, zaś wojska niemieckie obsadzają 5 sierpnia Warszawę. Rosyjanie znajdują się w pełnym odwrocie ku wschodowi. Dnia 7 sierpnia pada twierdza Serock i twierdza Zegrze, 10 sierpnia zostaje zdobytą Łomża, 18 sierpnia — Kowno, 19 sierpnia — Mollin, a 22 sierpnia — Ossowiec.

W maju tegoż 1915 roku przybywa jeszcze jeden przeciwnik państwu centralnym. Mianowicie dnia 23 maja Włochy wypowiedają wojnę Austro-Węgrom, a zrywają sto-

sunki dyplomatyczne z Niemcami. Na tym samym południowo - zachodnim terenie wojny toczą się walki od początku w dwóch punktach: od strony południowego Tyrolu i nad graniczną rzeką Soczą (Isonzo), gdzie wojska austr.-węg. usadowiły się na bardzo silnych od natury i znakomicie ufortyfikowanych pozycjach. Toczące się tam walki aż po koniec 3-go roku wojny światowej przyniosły Włochom po jedenastu wielkich „bitwach nad Soczą“ bardzo małe korzyści.

We Francyi, której cały kąt północno-zachodni zajęły wojska niemieckie, ich prawe skrzydło oparło się na linii Reims—Lille, lewe sięga poprzez Alzację do granicy szwajcarskiej. Belgię zaś zajmują Niemcy całą, z wyjątkiem wąskiego kawałka kraju, od Ypres do Nieuport, który Belgijczycy zdołali uratować, zalawszy do niego dostęp wodą ze szluz kanałowych.

Gdy wreszcie okoliczności pozwoliły na to, podjęła naczelną komenda austriacko-węg. trzecią ofensywę przeciw Serbii, tym razem obliczoną na dalszą metę i ze współudziałem wojsk niemieckich pod gen. Mackensenem. Dnia 19 września zaczęto ostrzeliwać serbski brzeg Dunaju, a dnia 9 października zostaje zajęty ponownie Belgrad po bardzo zaciętym oporze ze strony Serbów. Położenie ich stało się beznadziejnem, gdy w dniu 14 października Bułgarya wypowiedziała im wojnę, stając po stronie państw centralnych — wzięto ich w dwa ognie. Stawiają oni mężny opór, lecz muszą cofać się krok za krokiem przed przeważającymi siłami przeciwników. Już na początku listopada całe dawne królestwo serbskie (bez nabytków, poczynionych w czasie ostatniej wojny bałkańskiej) było już w rękach armii austr.-węg. i niemieckiej, Bułgarzy zaś zajmują w ciągu tego miesiąca resztę nowej Serbii.

Po zgnieceniu Serbii zwracają się armie zwycięskie ku Albanii, przez którą cofają się resztki wojska serbskiego i ku Czarnogórze, która w styczniu 1916, po zdobyciu góry Łowczenu, poddaje się wojskom austr.-węgierskim.

Przystąpienie Bułgaryi do związku z państwami centralnymi miało wielce doniosłe znaczenie dla przebiegu wojny, nietyłe z powodu pomocy wojskowej, jakiej mogła do-

starzyć państwow centralnym, ile z tej racji, że ułatwiło im bezpośrednią komunikację z Turcją, przeciw której właśnie koalicja podjęła ważne kroki zaczepne.

Zamierzając utorować sobie drogę do Konstantynopola, następnie zaś przez morze Czarne wejść w bezpośredni kontakt z Rosją, postanowili Anglicy opanować cieśninę Dardaneelską. W tym celu wysadzili oni na półwyspie Gallipoli swe wojska i zaatakowali fortyfikacje, broniące cieśniny od strony lądu. Wobec jednak bohaterkiej obrony tychże przez Turków, zmuszeni byli, poniosłszy ogromne straty w walkach, trwających kilka miesięcy, szukać ocalenia w ucieczce na swe statki, w dniu 19 grudnia 1915 roku. Drugim punktem, wybranym przez państwa koalicji za podstawę do czynienia wyprawy przeciw Turcji, względnie przeciw wojskom państw centralnych i bułgarskim, było należące do Grecji miasto Saloniki, nad morzem Egejskiem, zajęte dnia 4 października 1915 r. Stanowi ono aż do końca trzeciego roku wojny oparcie dla korpusu ekspedycyjnego francusko-angielsko-włoskiego, w którym walczą także niedobitki serbskie, ścierające się ze zmiennem szczęściem w Macedonii z wojskami niemieckimi i bułgarskimi.

Na przełomie z 1915 na 1916 sytuacja na froncie wschodnim (przeciw Rosji) przedstawia się w ten sposób, że wojska niemieckie, względnie austr.-węg. rozciągnięte są na ogromnym, jednolitym, silnie ufortyfikowanym froncie, sięgającym od zatoki Ryskiej po granicę rumuńską. Linia tego frontu zaczyna się w niewielkiej odległości na zachód od Rygi i ciągnie się wciąż ku południowi koło Dźwińska (Dynaburgu), następnie na wschód od Wilna, przez Pińsk, na wschód od Łucka (straconego później na rzecz Rosyan) i dochodzi granicy galicyjskiej, na północny wschód od Lwowa. W Galicji przechodzi ona ciągle w kierunku południowym na połowie drogi między Lwowem a Tarnopolem, poczem skręca nieco ku południowemu zachodowi, obchodzi Stanisławów od zachodu i kończy się na Karpatach. Tam zagina się ku południowemu wschodowi w ten sposób, że Bukowina zostaje w posiadaniu Rosyan i wreszcie dosięga granicy rumuńskiej.

Górna (północna) część tego frontu, aż po



Wołyń, pozostała w tym wyglądzie aż do końca trzeciego roku wojny, t. j. do początków sierpnia 1917 roku.

Front zachodni (przeciw Belgii i Francji) także niewielkim stosunkowo uległ zmianom w ciągu trzech lat wojny, od czasu bitwy nad Marną. Rozciąga się on, t. j. linia niesłychanie silnych fortyfikacji polowych, od morza Niemieckiego po granicę

St. Dié, skąd przyjmuje kierunek południowy i kończy się na wschód od Belfortu, przy granicy szwajcarskiej.

Walki, jakie toczyły się w ciągu lat trzech na tym froncie, miały charakter lokalny, aczkolwiek były nader krwawe i zacięte. Niemcom nie udało się, pomimo nadzwyczajnych wysiłków, zdobyć twierdzę Verdun, Anglicy zaś i Francuzi, pomimo kilka-



Piechota francuska, zaopatrzona w aluminiowe maski przeciw gazom trującym.  
(Wedle angielskiego rysunku).

szwajcarską. Zaczyna się front ten na zachód od Ostendy pod Nieuport, tak, że skrawek terytorium belgijskiego jest przez Niemców niezajęty, idzie ku południowi, przekracza granicę francuską na zachód od Lille, zwraca się lekko ku południowemu wschodowi od Arras i przez St. Quentin dochodzi na północny wschód od Soissons (między Arras a Soissons biegł poprzednio dalej na zachód, lecz naczelną komenda niemiecka opróżniła ten szmat ziemi francuskiej w 1917 r., celem „sprostowania“ frontu). Od tego punktu zwraca się ku wschodowi, przechodząc tuż koło Reims, dosięga — twierdzy Verdun. Stąd skręca ostro na południe, aż do rzeki Mozy, skąd zwraca się ku wschodowi do Pont-a-Moussom. Odtąd ciągnie się w kierunku południowo-wschodnim aż do

krotnie podejmowanych ofensyw w wielkim stylu, nie potrafili nigdzie przełamać niemieckiego frontu, co najwyżej udawało się im zgiąć go tu i ówdzie. W ten sposób zapasy na tym froncie, w których Niemcy są na ogół stroną broniącą się, pozostały do końca trzeciego roku nierozstrzygniętymi.

Wprawdzie na skutek szeregu bitew, którym dano ogólne miano bitwy nad Somną, Niemcy skrócili swój front między Veronne a Bapaume, jednakże ciągłość ich frontów na tem nie ucierpiała, bo nieprzyjaciel nie zdołał uczynić w nich wyłomu.

Posiadanie wybrzeża belgijskiego ma dla Niemców wielką doniosłość, daje im bowiem doskonałe punkty oparcia i dla eskadr lotniczych, atakujących Anglię i dla łodzi podwodnych, operujących w kanale La Manche

oraz na morzu Niemieckiem. O ile wyprawy eskadr balonowych i samolotowych na Anglię mają raczej moralne, niż faktyczne znaczenie, wojskowe, o tyle znów walka łodziami podwodnymi, szczególnie od czasu, gdy przybrała „zaostrzoną“ formę, t. j. od marca 1916 roku, wyrządza olbrzymie szkody handlowi morskiemu państw koalicji i po części państw neutralnych. Kierownictwo armii, względnie polityki zagranicznej Niemiec spodziewa się nawet wymusić „automatycznie“ pokój na przeciwnikach zapomocą walki łodziami podwodnymi, które zatapiają wszelkie, nawet szpitalne statki nieprzyjacielskie.

Odnosnie do roli lotników należy zauważyć, że nie są oni teraz, jak na początku wojny, tylko wywiadowcami, gdyż biorą czynny udział w bitwach, ostrzeliwując przeciwnika z karabinów maszynowych podczas ataku własnej piechoty, lub w czasie jego odwrotu.

Przy końcu 1915 r., względnie na początku 1916 r., Rosyanie, uzupełniwszy swe siły po klęskach, poniesionych poprzednio, podejmują znów ofensywę na besarabskim odcinku swego frontu, zostają jednak na głowę pobici pod Toporontą, w walkach, trwających trzy tygodnie, do dnia 15 stycznia 1916 r. Równocześnie rozpoczynają energiczniejszą akcję w Azji Mniejszej, gdzie zdobywają 16 lutego Erzerum na Turkach. W początkach zaś marca próbują sforsować przejście Ikwy pod Dubnem, ale zostają odparci przez wojska austr.-węg. z krwawymi stratami.

Także Włosi próbują znów szczęścia nad Soczą w nowej ofensywie, lecz i to nie przynosi im żadnych owoców. Tego samego losu doznaje atak rosyjski w okolicach jeziora Narocz.

Wojna światowa rozszerza się w miarę swego trwania, także i w Azji. Rosyanie mianowicie zajmują północną Persję, Anglicy południową — i organizują wyprawę do Mezopotamii, z celem zajęcia Bagdadu, a Turcy podejmują wyprawę, zagrażającą kanałowi Suezkiemu, względnie Egipcjom. Ta ostatnia wyprawa spełzła na niczym, Angliki zaś ponoszą klęskę pod Kut-el-Amara, gdzie w dniu 28 lutego ich 14.000 korpus dostaje się do niewoli tureckiej.

Na froncie południowo-zachod-

dnim daje się zauważyć przez cały rok 1916 bardzo żywa działalność lotników austr.-węg., którzy obrzucają bombami wszystkie ważniejsze punkty wschodniego wybrzeża Włoch, począwszy od Wenecji.

W kwietniu rozpoczęły się po dłuższej przerwie żywe walki w Galicyi wschodniej nad Strypą, a w połowie maja nagle zaatakowały Włochów siły austr.-węg. od strony południowego Tyrolu, między Rovereto a grzbietem Armentenu i zdobyły na nich dwa graniczne forty: Asierro i Asiago. Przy końcu jednak czerwca korzyści, odniesione tam, zostały znów stracone.

Na początku czerwca rozpoczęli Rosyanie znów ofensywę na swym froncie zachodnim, począwszy od Wołynia w dół aż do Karpat. Szczególniej gorące walki rozegrały się w okolicach Łucka, na skutek których wojska austr.-węg. cofają się dnia 8 czerwca na linię Styru. Rosyanie posuwają się także w kierunku Czerniowiec i zajmują je dnia 27 czerwca. Na zachód od Łucka, szczególnie nad Stochodem, rozgrywają się krwawe walki, w których bierze chlubny udział wojsko Legionu polskiego.

Nareszcie dnia 19 czerwca zostaje powstrzymana ofensywa rosyjska na przestrzeni Łuck—Kowel. Natomiast w Galicyi posuwają się Rosyanie naprzód i zajmują 29 czerwca Kołomyje. Wszelkie jednak ich wysiłki, choć przeszli poza Brody, podjęte w celu ponownego opanowania Lwowa, rozbijają się tym razem o bohaterki opór wojsk austr.-węg.

Po tej ofensywie rosyjskiej front bojowy w Galicyi przebiegał od Strzemiesza na północy tuż koło Brodów, przecinał następnie linię kolejową Lwów—Tarnopol w połowie odległości między temi miastami, skręcał potem na południowy zachód, tak, że znajdował się w odległości 60 km. na zachód od Stanisławowa i dochodził do Karpat, przyczem cała Bukowina była w posiadaniu Rosyan. W tej postaci front ten przetrwał aż do wielkiej ofensywy ze strony państw centralnych, podjętej w Galicyi latem 1917 roku, czyli przy końcu trzeciego roku trwania wojny światowej.

Włochy, które dotąd zerwały tylko stosunki dyplomatyczne z Niemcami, wypowiedziały im wojnę w tym czasie, a mianowicie dnia 27 sierpnia. Jednakowoż wypowiedze-

nie to ma znaczenie jedynie teoretyczne, bo wojska włoskie nie walczą z Niemcami we Francji, ani też Niemcy nie wspomagają wojsk austr.-węg. w południowym Tyrolu lub nad Soczą, tak, jakby wypadło, skoro terytorya Włoch i Niemiec nie stykają się ze sobą.

Do rzędu wrogów państw centralnych przybywa jeszcze jeden, t. j. Rumunia, któ-

O ile wszystkie bez wyjątku armie, walczące dotąd w tych olbrzymich zapasach, odznaczyły się godnym podziwu męstwem i wytrwałością, o tyle jedyna armia rumuńska okazała się, jako nie mogąca się równać z żadną armią europejską, tak pod względem kierownictwa, jak i zalet moralnych korpusu oficerskiego i żołnierzy, nie mówiąc już o wykształceniu fachowem.



Hydroplan lądujący po powrocie z Durazza.

ra dnia 28 sierpnia wypowiedziała wojnę Austro-Węgrom. Wojska rumuńskie wkraczają do Siedmiogrodu i zajmują południową krąwęż tego kraju, z miastem Kronstadem. Niebawem jednak wojska austr.-węg. i niemieckie, pod gen. Mackensenem, rzucają się tak gwałtownie na Rumunów, że ci zostają zmuszeni do szybkiego odwrotu. Nie bronią nawet silnie ufortyfikowanego Bukaresztu, który Niemcy zajęli dnia 6 grudnia i zostawiając w rękach całą żyzną połać południową swego kraju, czyli dawną Wołoszczyznę, w rękach nieprzyjaciół, a chroniąc się pod opiekę nadciągających im posiłków rosyjskich od strony Bessarabii.

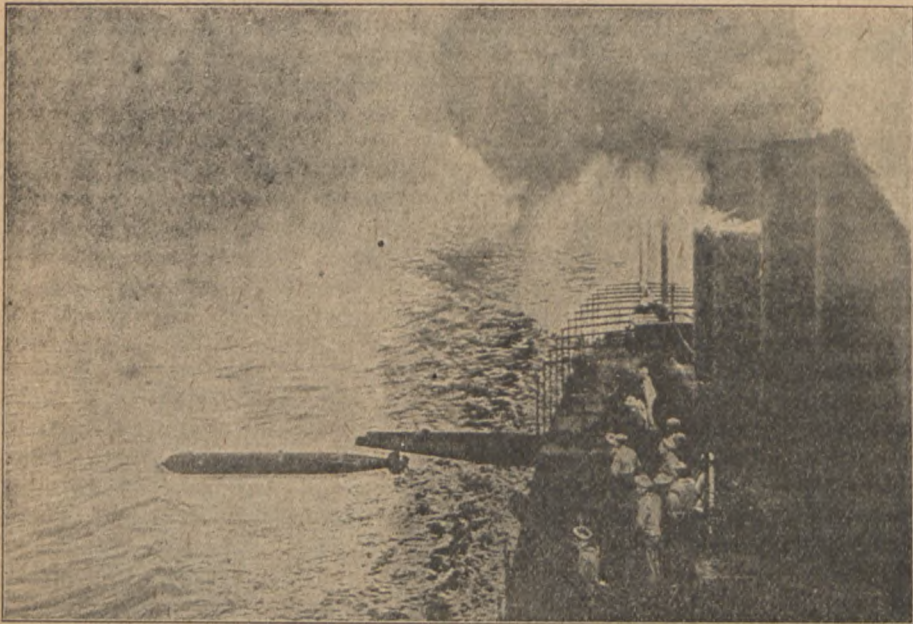
Cały rok 1916, jak to już wyżej zaznaczono, trwała coraz intensywniej prowadzona walka przez niemieckie łodzie podwodne przeciw wszelkiego rodzaju statkom koalicji, wojennym i handlowym. Jedynym wielkim wydarzeniem na morzu, do jakiego przyszło w ciągu 1916 r., była bitwa morska na wodach Skagerraku, stoczona w dniach 31 maja i 1 czerwca. Obliczając na tonny pojemności zatopionych okrętów, to straty angielskie były prawie dwa razy większe od niemieckich (117.500 tonn i 60.720 tonn); ale że marynarka niemiecka jest o wiele słabszą liczebnie od marynarki angielskiej, przeto straty przez nią poniesione były wea-

le dotkliwie. Koniec końców Niemcy przypisują sobie nie bez racji zwycięstwo w tej walnej bitwie, a faktem jest, że ich młoda marynarka wojenna odniosła wielki sukces moralny, stawiając czoło tak potężnej i takiej sławnej tradycje posiadającej marynarce W. Brytanii.

Na drugorzędne znaczenie posiadającym frontie macedońskim toczą się bez

bieg wypadków wojennych. Natomiast przyłączenie się Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej w kwietniu 1917 r., oraz Syamu do państw koalicji ma znaczenie na razie tylko symptomatyczne i nie odbiło się wcale na wojnie światowej.

Rewolucja rosyjska, która wywróciła cały dawny porządek rzeczy wraz z caratem, wywołała w swych początkach wielki za-



Torpeda w chwili wystrzału.

przestanku walki podczas 1916 r., nie przybierają jednak większych rozmiarów. — W szeregach wojsk koalicji walcą tam resztki armii serbskiej, którym udało się ująć ostatecznego pogromu i które w niesłychanie trudnym odwróceniu przez Albanie, zostały naprzód przewiezione na wyspę Korfu przez Włochów, a następnie do Saloniki. Wojska koalicji o tyle rozszerzyły tam swój front, że zajęły miasto Monastir.

Zima z roku 1916 na 1917 przeszła stosunkowo spokojnie na wszystkich frontach, gdzie prowadzono przeważnie wojnę pozytywną.

Dopiero rewolucja marcowa w Rosji i wymuszona przez państwa koalicji w czerwcu abdykacja króla greckiego Konstantyna, wpłynęły do pewnego stopnia na prze-

męt w wojsku rosyjskim. Wprawdzie w maju 1917 r. podjęli Rosyanie, z inicjatywy nieoficyjalnego dyktatora Kiereńskiego, próby ponownej ofensywy w Galicyi, zostali jednak nie tylko odrzuceni, ale nawet musieli opróżnić niemal całą Galicyę i Bukowinę pod naciskiem wojsk austr.-weg. i niemieckich.

Przyłączenie się Grecji do państw koalicji nastąpiło, jak to wyżej zaznaczyliśmy, dopiero po abdykacji króla Konstantyna, który, aczkolwiek sympatyzował z państwami centralnymi, starał się przeciw uchronić swój kraj od okropności wojny. Zgodził się on nawet milcząco na to, że wojska koalicji usadowiły się na terytorium Macedonii, należącej do Grecji, ale i to go nie uratowało — musiał ustąpić. Drugi jego syn, Aleksan-

der, objawszy tron po nim, musiał przyjąć za premiera Venizelosa, oddanego przyjaciela koalicji, i zawrzeć z nią sojusz. I chociaż pomoc militarna Grecji, szczególnie ze względu na rozdwojenie opinii w kraju, nie ma prawie żadnego znaczenia, to zabezpieczenie tyłów i boków macedońskiego korpusu ekspedycyjnego ma dla niej dużą wagę.

Na froncie włoskim rozgorzała w dniu 12 maja 1917 dziesiąta z rzędu bitwa nad Soczą. Owocem poprzednich dziesięciu niesłychanie krwawych bitew nad tą rzeką było jedynie doszczętne zniszczenie przez pociski włoskie Gorycyi, oraz waziutkiego skrawku kraju, ciągnącego się wzdłuż Soczy. W dziesiątej bitwie zdobyli Włosi przy nadzwyczajnych stratach zaledwie gó-



Niemieckie statki powietrzne ostrzeliwiają miasto przemysłowe na wybrzeżu Anglii.

rę Kuk, a wszelkie ich usiłowania, by posunąć się dalej ku wschodowi, były daremne, bo zdołali zaledwie trochę ugiąć front austriacki pod Jamiano.

Punkt ciężkości walk na froncie zachodnim przeniósł się w ciągu 1917 roku do Flandryi, na terytorium belgijskiem, względnie na terytorium francuskie, aż po St. Quentin, gdzie udało się Anglikom cofnąć wstecz front niemiecki na północy i na południu od Ypres. Jeszcze mniejsze sukcesy lokalne odnieśli Francuzi na wschód od Reims. Ich najważniejszym sukcesem dotąd jest to, że zdołali odebrać 2 forty: Vaux

i Douaumont, broniące od północy twierdzy Verdun, które już byli zdobyli Niemcy. W ten sposób zapewnili sobie Francuzi posiadanie tej twierdzy, będącej jakby silnym niezmiernie bastyonem, broniącym ich linii frontu, w tem właśnie miejscu, gdzie wrzyna się ostro w terytorium, zajęte przez siły niemieckie.

\* \* \*

Przy końcu trzeciego roku wojny światowej, t. j. z początkiem sierpnia 1917 roku, sytuacja wojenna przedstawiała się, jak następuje.

Państwa centralne mają w swem posiadaniu: na zachodzie całą prawie Belgię i północno-zachodni kąt Francji, na wschodzie Królestwo Polskie, Litwę i Kurlandję, całą prawie Galicyę i część Bukowiny; na południowym wschodzie więcej, niż połowę Rumunii, aż po morze Czarne i ujście Dunaju, a na południu Serbię, Czarnogórę i całą prawie Albanję. Koalicja zaś dźierży w swem ręku: mały skrawek Belgii, mały skrawek Alzacji, mały skrawek Galicyi (koło Brodów), <sup>3</sup>/<sub>4</sub> Bukowiny, oraz kolonie niemieckie w Azji, Australii i Afryce, a w Azji Mniejszej część Armenii tureckiej po Erzerum i Trapezunt, dalej część Mezopotanii z Bagdadem, Jaffę i Gazę w Palestynie.

W przebiegu toczącej się wojny nie zasłynał żaden geniusz wojskowy w rodzaju Fryderyka W. lub Napoleona, a choćby Moltkego. Ale we wszystkich armiach widzimy dowódców, którzy dobrze się zapisali na kartach historii wojen, jako dzielni, pełni

inicjatywy i ogłędni generalowie. W armii niemieckiej takimi są: Hindenburg, Mackensen, Linsingen, ks. Leopold bawarski, — w armii austriacko-węgierskiej: Conrad von Hoetzendorf, Kövesz, Böhm-Ermolli, Dankl, Trollmann, — w armii francuskiej: Joffre, Gallieni, Foch, — w armii angielskiej: French, Haigh, — w armii rosyjskiej: Radko Dimitriew, Iwanow, Kornilow, — w armii serbskiej: Putnik, — w armii włoskiej: Cadorna, Porro.

Olbzynie zmagania się przeciwników nie przyniosły dotąd ani jednej stronie, ani drugiej stanowczej przewagi. Po trzech latach walki stoją one naprzeciw siebie z tą samą siłą i wolą prowadzenia dalej wojny. Wobec tego najprawdopodobniej nie względu natury czysto wojskowej, lecz względu polityczno-społeczne sprowadzą kiedyś wreszcie oczekiwaną z takim utęsknieniem przez wszystkich erę pokoju.

J. T.

## Ludność Galicyi podczas wojny.

Statystykę obecnej ludności w Galicyi łącznie z obozami uchodźców i jeńców według spisu skutecznego w kwietniu 1917 r. przez Namiestnictwo dla celów aprowizacyjnych, przedstawia się jak następuje. Poszczególne powiaty liczą:

Biała — 85.020; Bóbrka — 102.984; Bochnia — 109.758; Brody — 3.273; Brzesko — 97.167; Brzozów — 86.949; Chrzanów — 121.440; Cieszanów — 85.536; Dąbrowa — 69.557; Dobromil — 73.326; Dolina — 113.831; Drohobycz — 123.471; Gorlice; — 71.311; Gródek Jag. — 75.272; Grybów — 50.620; Jarosław — 124.624; Jasło — 80.659; Jaworów — 71.349; Kałusz — 130.652; Kamionka str. — 60.942; Kolbuszowa — 69.322; Kraków (okr.) — 68.939; Kraków (m.) — 233.000; Krosno — 65.461; Lwów (okr.) — 105.774; Lwów (m.) — 216.100; Limanowa — 80.695; Lisko — 86.302; Łańcut — 81.132; Mielec — 77.118; Mościska — 80.810; Myślenice — 94.146; Nisko — 69.194; Nowy Sącz — 117.983; Nowy Targ — 88.774; Oświęcim — 63.503; Pilzno — 48.669; Podgórze — 41.097; Przemyśl — 153.365; Przemyślany — 70.450; Przeworsk — 58.988; Radzichów — 55.612; Rawa ruska — 100.694; Rohatyn — 97.851; Ropczyce — 75.689; Rudki — 75.208; Rzeszów — 148.039; Sambor — 108.288; Sanok — 121.494; Skole — 82.937; Stary Sambor — 59.710; Stryj — 86.746; Strzyżów — 55.604; Tarnobrzeg — 76.600; Tarnów — 107.633; Turka — 66.353; Wadowice — 94.050; Wieliczka — 70.629; Zborów — 7.000; Złoczów — 91.400; Żółkiew — 77.109; Żydaczów — 75.834; Żywiec — 120.154. — Razem 5,608,083.



# ZASIŁKI I ZAOPATRZENIA WOJSKOWE.

(Z broszury p. Jana Puchałki za zezwoleniem autora).

## I. ZASIŁKI WOJSKOWE.

### A) Przepisy o zasiłkach wojskowych do dnia 1. sierpnia 1917.

Zaopatrzenie rodzin osób powołanych do pełnienia wyjątkowych powinności wojskowych uregulowane było przede wszystkim ustawą z dnia 26 grudnia 1912 nr. 237. Dz. u. p. oraz rozporządzeniem wykonawczym ministerstwa obrony krajowej z dnia 28 grudnia 1912 nr. 238. Dz. u. p. Rozporządzenia minister. obrony kraj. z dnia 2. I. 1915 L. XVII—5528 ex. 1914, z dnia 8. III. 1915. L. XVII—4971, i z dnia 11 lutego 1916. były tylko uzupełnieniem ustawy z r. 1912., ale zasadniczo jej nie zmieniły.

Większa już zmiana została wprowadzona rozporządzeniem cesarskim z dnia 11 maja 1916. nr. 135. Dz. u. p., mocą którego dzieciom do lat 8 przyznano 75% zasiłku przewidzianego dla osób ponad 8 lat. Daleko idącą zmianę w wymiarze zasiłku wprowadziło rozporządzenie cesarskie z dnia 30. marca 1917. nr. 139. Dz. u. p.

Wszystkie te powyżej wyszczególnione przepisy utraciły moc prawną w odniesieniu do zasiłków, do których należy się prawo po 1 sierpnia 1917.

Ponieważ jednak komisje zasiłkowe i nadal jeszcze rozpatrywać będą zgłoszenia o zasiłki za tych, którzy zostali powołani do pełnienia służby przed dniem 1. sierpnia b. r., a tem samem orzeczenia swoje będą opierały na przepisach dawniejszych, przeto chociaż w krótkości trzeba poznać przepisy obowiązujące do 1. sierpnia 1917. r.

### 1. Kto według dawnych przepisów ma prawo do zasiłku?

Rodzinie nieobowiązanego do służby prezencyjnej (sztabowej) powołanego pod chorągiew w razie mobilizacji lub uzupełnienia siły zbrojnej do stanu wojennego, lub na wypadek powołania po-

spolitego ruszenia — należy się zapomoga ze środków państwowych. Jest rzeczą obojętną, do jakiego rodzaju broni został przydzielony powołany.

Nie mają natomiast prawa do zasiłku rodziny osób, które na podstawie umowy spełniają funkcje wojskowe.

Obojętną również jest rzeczą, czy powołany mieszka w obrębie monarchii, czy też poza jej granicami.

Do pobierania zasiłku uprawniane są również rodziny osób, wykonujących świadczenia wojenne osobiste, o ile za te świadczenia nie pobierają osobnego wynagrodzenia.

Prawo do zasiłku mają również i rodziny tych, którzy na podstawie pewnych danych, uzyskali swego czasu odroczenie służby prezencyjnej, a wskutek mobilizacji, z tego odroczenia korzystać nie mogli. Również prawo do zasiłku ma rodzina żołnierza, asenterowanego w wieku popisowym, a uprawnionego do wniesienia reklamacji. Zasiłek jednak będzie przyznany jedynie wtedy, gdy Komisja zasiłkowa stwierdzi, że powołany posiada warunki do skutecznej reklamacji.

### Do rodziny zalicza się:

a) żona ślubna powołanego<sup>1)</sup>; b) dzieci ślubne; c) dzieci nieslubne, o ile udowodniono ojcostwo powołanego; d) dzieci nieslubne ślubnej żony<sup>2)</sup>; e) dzieci przybrane<sup>1)</sup>; f) dzieci przybranych rodziców<sup>2)</sup>; g) dzieci mające rodziców przybranych w opiece, o ile nie chodzi o opiekę za wynagrodzeniem<sup>2)</sup>; h) dzieci oddane na wychowanie<sup>2)</sup>; i) ślubni rodzice; j) matka nieslubna (reskr. min. obr. kraj. z 20 lutego 1915 r.); k) ślubni dziadkowie;

<sup>1)</sup> Jeśli powołany zawarł ślub w czasie wojny, żona jego ma prawo do zasiłku od dnia zawarcia ślubu.

<sup>2)</sup> Rozp. min. obr. kraj. z dnia 11 lut. 1916 L. VXII—473.

l) nieślubni dziadkowie<sup>2)</sup>; l) ślubni pradziadkowie; m) ojczym i macocha; n) ślubni teściowie; o) ślubne rodzeństwo (bracia i siostry); p) rodzeństwo przyrodnie, jeżeli z powołanym ma wspólnego ojca lub matkę<sup>2)</sup>.

Wszyscy powyżej wymienieni członkowie rodziny żołnierzy (od oficera w dół) są pod względem zasiłków na równi traktowani, to znaczy, że mają prawo do zasiłku takiej samej wysokości. Odnosnie zaś do oficerów (gażystów, od chorążego w górę) **ślubna żona i ślubne dzieci otrzymują substantycje rodzinne (Familiengebühr) i sustentacje mieszkaniowe (Quartierbeihilfe)**, gdy natomiast reszta członków rodziny oficera ma prawo tylko do zasiłków, jakie pobierają członkowie rodzin żołnierzy.

## 2. Z czego składa się zasiłek?

Zasiłek wojskowy składa się: a) z kwoty na utrzymanie, b) z kwoty na mieszkanie. Kto ma własny dom lub z innych powodów nie opłaca mieszkania otrzymuje tylko zasiłek na utrzymanie.

Rozporządzenie cesarskie z dnia 30 marca 1917 nr. 139. Dz. u. p. wprowadziło jednak od tej zasady pewne wyjątki. Mianowicie według §. 2. tego rozporządzenia zasiłek na mieszkanie należy się także uprawnionym członkom rodziny, nie opłacającym czynszu mieszkaniowego, jeśli zamieszkują własny dom lub dom powołanego, ale tak obciążony długami hipotecznymi, że odsetki (procenty) od tych długów, po potrąceniu ewentualnych czynszów najmu (to znaczy wtedy, gdy właściciel wynajmuje komuś obcemu jakie mieszkanie w swoim domu) wynoszą przynajmniej tyle, ileby w danej miejscowości trzeba płacić najmu za to mieszkanie, jakie zajmują wyłącznie członkowie rodziny powołanego.

Ten przepis ma zastosowanie i wtedy, gdy z domem połączone jest hipotecznie i pole, a wartość tego pola nie dosięga wartości domu.

Wszyscy ci, którzy wynajmują mieszkanie, otrzymują oprócz zasiłku na utrzymanie i zasiłek na mieszkanie.

**Wysokość dzienna zasiłku w Galicji wynosi do dnia 1. kwietnia 1917:**

	Zasiłek na utrzymanie mieszkanie	
we Lwowie	84 h.	42 h.
w Krakowie	80 h.	40 h.
w innych miejscowościach	57 h.	28 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> h.

Dzieci do lat osmiu otrzymują połowę zasiłku. Poczwszy od dnia 13 maja 1916 r. otrzymują dzieci poniżej lat 8, za które się opłaca mieszkanie 75% pełnego zasiłku, o ile jednak nie więcej, niż 3 osoby w rodzinie biorą pełny zasiłek.

**Wysokość zasiłku od dnia 1 kwietnia 1917 r. wynosi dla żon powołanych:**

	opłacających mieszkanie	nieopłacających mieszkania
we Lwowie	151.20 h.	100.80 h.
w Krakowie	144.— h.	96.— h.
w miejsc. ponad 40.000 m.	98.32 h.	65.55 h.
w miejsc. ponad 10.000 m.		
i t. zw. przemysłowych	94.05 h.	62.07 h.

Inni członkowie rodziny powołanego opłacający mieszkanie otrzymują bez względu na wiek:

a) we Lwowie	126 hal.
b) w Krakowie	120 hal.
c) w innych miejscowościach	85 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> hal.

powyżej poniżej  
lat 8 lat 8

Członkowie rodziny powołanego nieopłacający mieszkania otrzymują 57 h. 28<sup>1</sup>/<sub>2</sub> h. mający własne mieszk. obdłużone 85<sup>1</sup>/<sub>2</sub> h. 42.75 h.

Według §. 5. ustawy z dnia 26 grudnia 1912 r. nr. 237. Dz. u. p. nie może kwota zasiłku przyznana za jednego powołanego przekroczyć przeciętnego jego zarobku. Jeśli np. ktoś zarabiał 5 kor. dziennie, a jego rodzinie przypadłoby zasiłku 7 kor., w takim razie kwota przypadająca będzie zmniejszona do 5 kor.

Ponieważ w ciągu wojny z jednej strony zarobki znacznie się podwyższyły, z drugiej zaś strony drożyzna się wzmogła, przeto ministerstwo obrony krajowej rozp. z dn. 11 lutego 1916 r. L. XVII 473, zarządziło, by przy wymiarze zasiłku wojskowego uwzględniać dzisiejsze stosunki zarobkowe.

## B) Zasiłki według nowej ustawy

Zdniem 1. sierpnia 1917 r. weszła w życie nowa ustawa o zasiłkach wojskowych, ogłoszona w Dz. u. p. nr. 313. z dnia 27. lipca 1917.

Ponieważ ustawa ta w zupełności odmienny sposób normuje sprawę zasiłków, przeto też należy szczegółowo z nią się zapoznać. Przytoczone poniżej objaśnienia nowej ustawy, a w dalszym ciągu jej tekst, umożliwią też rozpoznanie różnic między nową ustawą, a dawniejszemi.

### 1. Powstanie prawa do zasiłku.

Jeśli poddany austriacki, nie należący do zawodowego stanu wojskowego, został powołany do czynnej służby wojskowej czy to w armii czy w oddziałach ochotniczych uznanych za część siły zbrojnej państwa, a powołanie to nastąpiło albo na mocy przymusu wojskowego, lub na skutek dobrowolnego zgłoszenia się, natenczas osoby, których utrzymanie było zależnym od zarobku powołanego, mają prawo do zasiłku z funduszków rządowych. Jak z tego wynika zasiłek wojskowy należy się za wszystkich powołanych do służby wojskowej, a więc i za tych, którzy pełnią prezencyjną (sztaandową) służbę wojskową, a nie tylko wyjątkową.

Obojętną jest również rzeczą, czy kto dobrowolnie zgłosił się do pełnienia służby, lub też do jej pełnienia jest ustawą zobowiązany. Do zasiłku uprawnieni są i ci, których byt zależał od osoby, powołanej do pełnienia świadczeń osobistych. Przynależność państwowa pełniącego te świadczenia nie wpływa na ograniczenie tego prawa. Osoby, które mają prawo do sustentacji rodzinnych (np. żony i dzieci oficerów i gażystów) nie mają prawa do zasiłku za powołanego.



## 2. Grono osób uprawnionych do zasiłku.

W myśl nowej ustawy (§. 2.) uprawnione są do żądania zasiłku te osoby, których powołany tuż przed powołaniem utrzymywał, a wskutek powołania zarobek jego albo zupełnie odpadł, albo też tak się zmniejszył, że nie wystarcza na utrzymanie pozostałych osób. Według tych przepisów nie przysługuje zasiłek za powołanego, który nadal pobiera swoją dotychczasową pensję jak np. wszyscy funkcjonariusze państw. krajowi często gminni. Za takich zasiłek przysługiwałby chyba wtedy, gdyby przez powołanie utracili znaczne dochody uboczne, jak np. dodatki drożyzniane, komisyjne, renumeryacje itp.

A zatem nie stopień pokrewieństwa, lecz rzeczywiste utrzymanie danej osoby z zarobku powołanego rozstrzyga o powstaniu prawa do zasiłku. Jest to zapatrywanie bardzo słuszne, boć nieraz zupełnie obcy człowiek ma u kogoś utrzymanie, a przez powołanie dobroczyńcy byt jego został zagrożony.

Prawa do zasiłku nie wyklucza również i ta okoliczność, jeśli starający się o zasiłek ma zarobek uboczny. Natomiast gaśnie prawo do zasiłku, jeżeli albo powołany sam, albo też uprawnieni do zasiłku otrzymają później taki majątek, z którego mogą się utrzymywać (np. spadek albo rentę itp.).

Niemniej uprawnionymi do zasiłku są te osoby, którym w stosunku do powołanego przysługuje prawo do alimentacji w myśl przepisów ustawy cywilnej (żona, rozwiedziona, dzieci rozwiedzonego małżonka, dzieci nieślubne itp.).

## 3. Wysokość zasiłku.

Wysokość zasiłku jest jednolita, a więc taka sama dla tych, którzy wynajmują mieszkanie, jak i dla tych, którzy mają własny dom lub z innych powodów mieszkania nie płacą; taka sama dla osób dorosłych jak i dla dzieci.

Zasiłek wynosi: w Wiedniu 2 kor. dziennie; w miejscowościach należących do I. i II. klasy dodatków aktywalnych (u nas Lwów, Kraków, Przemyśl, Stanisławów, Kołomyja, Borysław, Drohobycz, Jarosław, Nowy Sącz, Rzeszów, Sambor, Stryj, Tarnopol, Tarnów; — na Śląsku: Cieszyn, Bielsko, Pol. Ostrawa; — na Morawach: Przywóz, Witkowiec itd.): 1.80 hal. dziennie; we wszystkich innych miejscowościach Austrii 1.60 K. dziennie. Dla osób mieszkających w Węgrzech lub w Bośni i Hercegowinie wynosi zasiłek 1.80 K. dziennie, mieszkających zagranicą 2 K. dziennie.

Osoby, które z powołanym przed powołaniem prowadziły wspólne gospodarstwo mają bezwarunkowe prawo do **pełnego zasiłku** z zastrzeżeniem, by ogólna suma zasiłku dla tych osób nie wynosiła więcej niż 12 K. dziennie. Żona i dzieci powołanego mają prawo do pełnego zasiłku chociażby nie żyły z powołanym we wspólności gospodarczej (np. żona i dzieci mieszkają w innej miejscowości, mąż zaś ma gdzieś indziej posadę). Inne zaś osoby, które nie mieszkają razem z powołanym mają prawo do zasiłku jedynie w takiej wysokości, w jakiej powołany przyczyniał się do ich utrzymania. Np. syn posyła matce 20 K. miesięcznie. Jeśli zo-

stanie powołany to matka nie otrzyma 48 K., ale tylko 20 K. miesięcznie.

W żadnym jednak wypadku zasiłek nie może przekraczać normy. Gdyby zatem ten sam syn posyłał matce 100 K. miesięcznie, to matka dostanie tytułem zasiłku nie 100 K., ale 48 K. tj. po 1.60 K. dziennie. Jeśli jednak powołanie nastąpiło przed 1 sierpnia 1916, w takim razie kwota, jaką powołany rzeczywiście dawał na utrzymanie osób, nie mieszkających z nim razem, ma być podniesiona o 50%, — jednak najwyżej do normy wyznaczonej ustawą. Osoby samotne, które z powołanym mieszkają we wspólności gospodarczej, a stałe do pracy zarobkowej są niezdolne, mają prawo do zasiłku w **podwójnej wysokości**.

## 4. Jak długo istnieje prawo do zasiłku.

Prawo do zasiłku powstaje od chwili powołania żywiciela do służby czynnej lub świadczeń osobistych, a trwa przez cały czas, przez jaki powołany nie może wykonywać swego **cywilnego** zawodu.

Jeśli żołnierz zbiegnie, lub wyrokiem sądowym zostanie skazany na ciężkie więzienie, prawo do zasiłku za niego ustaje. O ileby taki żołnierz został ponownie powołany do służby czynnej, prawo do zasiłku ponownie wchodzi w zastosowanie.

Osoby, których utrzymanie zależne było od zarobku żołnierza, który wskutek wojny utracił przynajmniej 20% zdolności do pracy, lub też padł, albo zmarł wskutek ran lub chorób odniesionych na wojnie, mają prawo do zasiłku przez czas wojny i jeszcze przez 6 miesięcy po jej ukończeniu. Gdyby zaś nastąpiło wcześniejsze uregulowanie zaopatrzenia wojskowego, pobór zasiłku kończy się z chwilą tego uregulowania. O ileby jednak kwota zaopatrzeniowa była niższa niż zasiłek, należy w takim razie różnicę między zaopatrzeniem a zasiłkiem wypłacić.

## 5. Wyjęcie z pod egzekucyi i zastawu.

Zasiłek wojskowy nie może podlegać egzekucyi ani być naruszony środkami zabezpieczającymi. Również nie podlega on cesyi, zastawowi itd. Wyjątek stanowią rozszerzenia władz i instytucji publicznych, które wypłaciły pewne kwoty jako zaliczkę na zasiłek.

Prawo do zasiłku nie doznaje ograniczenia, jeśli osoba uprawniona otrzymuje zasiłek ewakuacyjny albo jakikolwiek inny ze strony państwa, gminy, stowarzyszeń lub osób prywatnych.

## 6. Zgłaszanie prawa do zasiłku.

Jeśli powołany mieszka stale w obrębie krajów koronnych, należy prawo do zasiłku zgłaszać w tej gminie, gdzie stale mieszkał.

Jednakże w drodze rozporządzenia może być nakazany inny sposób zgłaszania prawa do zasiłku.

Zgłoszenie może uskutecznić albo osoba uprawniona sama, albo przez swego zastępcę, albo przez gminę, w której uprawniony stale mieszka. Również do uskutecznienia prawa do zasiłku są upra-

wnione biura pomocy o charakterze publicznym, stowarzyszenia publicznej użyteczności oraz związki zawodowe, których powołany jest członkiem (§. 6. ust. 3). Ten przepis ma bardzo ważne znaczenie, bo umożliwia szerszą działalność komitetów pomocy oraz stowarzyszeń.

Zgłoszenia uskuteczniane po upływie 2 miesięcy od powrotu żołnierza lub pełniącego osobiste świadczenia wojenne, jak również zgłoszenia uskuteczniane po upływie 6 miesięcy od śmierci lub zaginięcia powołanego z urzędu mają być odrzucane.

## 7. Komisje zasiłkowe.

Wszelkie sprawy zasiłków wojskowych załatwiają powiatowe komisje zasiłkowe, oraz krajowa komisja zasiłkowa. W skład komisji powiatowych wchodzi: 1) szef władzy krajowej lub jego delegat, jako przewodniczący; 2) delegat krajowej władzy skarbowej; 3) delegat Wydziału krajowego; w Galicji zaś, Czechach i Styrii wchodzi zamiast delegata Wydziału krajowego delegat Wydziału powiatowego, w miastach o własnym statucie (u nas Kraków, Lwów) delegat miasta; 4) dwaj przedstawiciele ludności, mianowani przez szefa władzy krajowej. Przy mianowaniu delegatów ludności należy powoływać ich z grona kół w danym okręgu najliczniejszych, a to w ten sposób, że z każdego z tych kół powołuje się 2 przedstawicieli. Jeśli np. w jakimś powiecie mieszka przeważnie ludność rolnicza i robotnicza, należy powołać do komisji zasiłkowej dwóch reprezentantów ludności rolniczej, a dwóch robotniczej. W rachubę wchodzi głównie koła rolnicze, przemysłowe, handlowe i rękodzielnicze.

Krajowa komisja zasiłkowa ma podobny skład, jak komisje powiatowe.

Według nowej ustawy dotychczasowe komisje zasiłkowe przestają istnieć. Jednakże według rozporządzenia min. obr. kraj. z dnia 27 lipca 1917 r. nr. 314. Dz. u. p. stare komisje załatwiać będą na razie agendy komisji, które mają być utworzone. Nowe komisje mają się możliwie szybko ukonstytuować.

Od orzeczeń powiatowych komisji zasiłkowych przysługuje prawo rekursu do krajowej komisji zasiłkowej i to w terminie 60 dniowym od dnia doręczenia orzeczenia powiat. komisji zasiłkowej. Osoby zatem czujące się pokrzywdzonymi, mają obecnie możność obrony. Komisja krajowa rozstrzyga nieodwołalnie. O ile jednak komisja krajowa wydaje orzeczenie jako I. instancja (np. w sprawach zasiłków wojskowych dla wychodźców wojennych) natenczas od takiego jej orzeczenia przysługuje prawo rekursu do ministerstwa obrony krajowej. Rekurs wnosi się do tej komisji, która wydała orzeczenie. Przeciw orzeczeniom komisji zasiłkowych można wnieść ponowne przedstawienie nie obierając drogi rekursu. Jeżeli w takim przedstawieniu przytoczono faktycznie nowe okoliczności w takim razie komisja ma te okoliczności nowe zbadać i ewentualnie swoje orzeczenie zmienić.

## 8. Wypłata zasiłku.

Zasiłek wypłacać należy w odstępach 15-dniowych, a to z dniem 1 i 16 miesiąca i to z góry. Zasiłek wypłaca się na ręce tej osoby, która była na zgłoszeniu podana jako uprawniona do podejmowania zasiłku. Na ręce powołanego zasiłku wypłacać nie wolno.

Komisji zasiłkowej nie przysługuje wpływ na rozdział zasiłku między osoby uprawnione. Zwrot pobranych zasiłków wojskowych nie może nastąpić.

## 9. Przepisy końcowe.

Gminy mają obowiązek współdziałania przy przeprowadzeniu niniejszej ustawy. **Polityczna władza powiatowa (starostwo) może dla zasięgania opinii i badań ustanawiać mężów zaufania.**

Wszelkie akta i pisma w sprawach zasiłkowych wolne są od stempla i opłat należyciowych. Ustawa wchodzi w życie z dniem 1. VIII. 1917 i obowiązuje na czas obecnej wojny, aż do ukończenia demobilizacji.

Przeprowadzenie ustawy należy do ministerstwa obrony krajowej.

## 10. Przyznawanie zasiłków po 1. sierp. 1917.

Komisje zasiłkowe mają obowiązek z urzędu przyznać podwyższone zasiłki wszystkim tym, którzy już zasiłki pobierają. **Nie trzeba zatem wnosić podań o podwyżkę zasiłku przyznana od 1 sierpnia 1917.** Jedynie osoby samotne, stale do zarobkowania niezdolne, które z powołanym mieszkały we wspólności gospodarczej, muszą wnieść podanie, o ile chcą otrzymać zasiłek w podwójnej wysokości. Do podania takiego trzeba dołączyć dokument stwierdzający stałą niezdolność do zarobkowania (np. świadectwo lekarskie).

Również i te osoby, które od dnia 1 sierpnia 1917 roku nie miały prawa do zasiłku, bo z powołanym nie łączył ich wymagany ustawą stopień pokrewieństwa, muszą wnieść podanie, o ile od 1 sierpnia 1917 chcą pobierać zasiłek.

Zgłoszenia o zasiłek, do którego prawo powstało jeszcze przed 1 sierpnia załatwione będą według przepisów obowiązujących przed 1. sierpnia. Za żołnierza, który np. poszedł do wojska w sierpniu 1916, będzie przyznany zasiłek np. po 57 hal. dziennie i to do dnia 31. VII. 1917, od tego jednak dnia już według nowej normy to jest po 1.60 K. dziennie.

## C) Zasiłki za oficerów.

Z postanowień ustaw w poprzednich rozdziałach omawianych nie korzystają żony i dzieci ślubne oficera i gażystów począwszy od kadeta, które jak przedtem tak i nadal mają prawo do t. zw. sustentacji rodzinnej oraz kwaterowego.

Pobory żon i dzieci oficera są następujące:

	sustenta- cya mie- sięcznie	kwatero- we kwar- talnie
żona i dzieci ślubne gażysty bez rangi	40 K	132 K
żona i dzieci ślubne chorążego	50 K	132 K
żona i dzieci ślubne porucznika	50 K	217 K
żona i dzieci ślubne nadporucznika	70 K	217 K
żona i dzieci ślubne kapitana	90 K	359 K
żona i dzieci ślubne majora	120 K	471 K
żona i dzieci ślubne podpułkownika	150 K	471 K
żona i dzieci ślubne pułkownika	200 K	566 K

Oficerowie i gażyści zgłaszają prawo żony i dzieci ślubnych do zasiłku na utrzymanie i mieszkanie, wprost u swoich komend. Żona i dzieci ślubne oficera nie potrzebują zatem czynić żadnych starań w tym względzie.

Natomiast inne osoby, których utrzymanie zależne było od dochodu oficera względnie gażysty, mają prawo do zasiłków w poprzednich rozdziałach omówionych. One też muszą same zgłaszać prawo do zasiłku w sposób ustawą przepisany (w gminie).

## II. ZAOPATRZENIE INWALIDÓW I ICH RODZIN.

### I. Zaopatrzenie inwalidów.

#### 1. Kto ma prawo do tego zaopatrzenia?

1. W myśl ustawy z dnia 27. grudnia 1875, Dz. u. p. nr. 158, z dnia 23. czerwca 1891, Dz. u. p. nr. 91, z dnia 28. czerwca 1896, Dz. u. p. nr. 108, wreszcie rozporządzenia cesarskiego z dnia 12. czerwca 1915, Dz. u. p. nr. 161 — prawo do zaopatrzenia powyższego mają oficerowie i żołnierze, uznani przez komisje wojskowe za inwalidów.

Oficer nabywa prawo do emerytury, jeżeli staje się niezdolnym do dalszej służby wojskowej i do jakiegokolwiek zarobkowania, odpowiadającego dotychczasowemu jego stanowisku, wskutek ran, odniesionych przed nieprzyjacielem lub wskutek trudów wojennych, następnie wskutek obłąkania, padaczki, utraty wzroku obu oczu, lub porażenia, powodującego niedoleństwo, wreszcie wskutek zewnętrznego uszkodzenia, odniesionego bez własnej winy w czasie pełnienia służby, lub wskutek innego stałego nadwyższenia zdrowia, spowodowanego charakterem służby wojskowej, jakoteż wskutek chorób epidemicznych, panujących w miejscu służbowego pobytu, oraz wskutek zaraźliwej choroby oczu.

Żołnierz nabywa prawa do emerytury w powyższej przytoczonych wypadkach, o ile jego zdolność zarobkowania zmniejszyła się przynajmniej o 20 procent.

#### Rodzaje zaopatrzenia.

Trzy są rodzaje zaopatrzenia:

- 1) Pensya inwalidzka, czyli renta inwalidzka.
- 2) datek za rany,
- 3) zapomoga państwa dla inwalidy.

### 2. Pensya inwalidzka czyli renta.

Inwalida, który utracił 20 procent swej zdolności do zarobkowania, otrzymuje pensję inwalidzką, która wynosi: dla szeregowca 6 koron, dla żołnierza starszego (Gefreiter) 8 kor., dla kaprała 10 kor., dla plutonowego (Zugsführer) 12 kor., dla zastępcy oficera 18 kor., dla kadeta 50 kor. **miesięcznie.**

Pensya czyli renta inwalidzka należy się **bez względu na stan majątkowy inwalidy.** Rentę inwalidzką zamienić można na jednorazową odprawę. Odprawa ta wynosi tyle, ile wynosiłaby renta za 2 lata, a więc dla szeregowca 144 kor., dla starszego żołnierza 192 kor., dla kaprała 240 kor., plutonowego 288 kor., dla feldwebela 336 kor. Ponieważ odprawa jest bardzo mała, przeto **nie należy żądać odprawy.**

### 3. Dodatek za rany.

Inwalidom, którzy ulegli zranieniom, w następstwie których stali się do dalszej wojennej służby niezdolnymi, należy się dodatek za rany, który wynosi 8 kor. miesięcznie, czyli 96 kor. rocznie. Jeżeli inwalida utracił rękę lub nogę, wynosi dodatek za rany 16 kor. miesięcznie, przy utracie dwóch członków (ręki i nogi), lub obu ocz, dodatek za rany podwyższa się do 24 kor. miesięcznie.

Dodatek za rany należy się bez względu na to, czy inwalida pobiera rentę inwalidzką, czy też jej nie pobiera. Również stan majątkowy inwalidy nie ma wpływu na przyznanie dodatku za rany.

### 4. Wsparcie państwowe.

Inwalidzi, których niezdolność do zarobkowania zmniejszyła się przynajmniej o 20 procent., mają prawo, o ile są niezamożni, ubiegać się o **wsparcie państwowe**, które wynosi: przy 20—50% niezdolności do pracy 5 kor., przy 50—100% niezdolności do pracy zarobkowej 10 kor., przy zupełnej nie-

zdolności 15 kor. miesięcznie. Zasiłek ten może być przyznany tak inwalidom, którzy otrzymują rentę inwalidzką, oraz dodatek za rany, jak i tym, którzy tych zaopatrzeń nie pobierają.

Wsparcie państwowe przyznają Komisje zasiłkowe. Podanie wnosi się przez Urząd gminny miejsca pobytu inwalidy.

## 5. Umieszczenie w domu inwalidów.

Inwalida, który wskutek wojny utracił zupełnie wzrok, albo wogóle doznał takiego uszczerbku na zdrowiu, że stale potrzebuje troskliwej opieki, ma prawo do umieszczenia w domu inwalidów, gdzie oprócz mieszkania, utrzymania i ubrania otrzymuje te same pobory służbowe, jakie otrzymywał w czasie pełnienia służby wojskowej. Inwalida uprawniony do pobytu w domu inwalidów, może zrzec się tego prawa w zamian za roczne odszkodowanie, które wynosi:

Dla zwykłego żołnierza 50 kor., dla żołnierza starszego 53 kor., dla kaprała 57 kor., dla plutonowego 60 kor. miesięcznie. Oprócz powyższych kwot otrzymuje taki inwalida dodatek za rany. O ile inwalida chciałby po pewnym okresie czasu znaleźć w domu inwalidów pomieszczenie, ma do tego prawo.

## 6. Zaopatrzenie oficerów inwalidów.

Pensja oficera inwalidy wynosi jedną trzecią płacy pobieranej przez niego w czasie pełnienia służby wojskowej.

Dodatki za rany dla oficerów-inwalidów wynoszą: za utratę ręki lub nogi 800 kor. rocznie, za utratę dwóch członków lub ślepotę obu ocz 1800 kor. rocznie.

## 7. Czas trwania zaopatrzenia.

Pobór pensji i dodatków za rany rozpoczyna się pierwszego dnia tego miesiąca, który następuje po dniu przyznania pensji, względnie datku za rany. Koniec poboru pensji następuje z chwilą śmierci, względnie z upływem miesiąca, w którym superarbitrowany przestaje być inwalidą. Prawo do datków za rany gaśnie ze śmiercią uprawnionego do ich poboru, względnie z przyjęciem obcego obywatelstwa.

## 8. W jaki sposób uzyskać zaopatrzenie?

O prawie do zaopatrzenia decyduje komisja wojskowa superarbitryjna, która orzeka o stopniu zdolności żołnierza do dalszej służby.

O przedstawienie komisji superarbitryjnej może prosić sam oficer czy żołnierz, lub może to zarządzić jego władza przełożona, względnie wojskowy zakład sanitarny, w którym przebywa.

Jeżeli wojskowa komisja superarbitryjna uzna żołnierza za inwalidę, to winna w swem orzeczeniu wyraźnie zaznaczyć, że miałoby mu być przyznane stałe czy czasowe zaopatrzenie (pensja), względnie

że miałoby mu być przyznane miejsce w wojskowym domu inwalidów, względnie, że miałoby mu być przyznany datek za rany, a ten ostatni w razie twierdzącym w jakiej wysokości...

Orzeczenie komisji superarbitryjnej ma charakter wniosku, którego zatwierdzenie względnie odrzucenie należy odnośnie do oficerów do zakresu działania Ministerstwa obrony krajowej, zaś odnośnie do żołnierzy do zakresu działania terytorialnych komend wojskowych (oddział obrony krajowej).

Pensję i datki za rany pobiera się co miesiąca z góry w sposób oznaczony w rezolucjach, przyznających prawo do poboru pensji względnie datków. Wyplatę asygnuje intendantura II. korpusu z Wiednia za pośrednictwem pocztowej kasy oszczędności.

## II. Zaopatrzenie rodzin inwalidów.

Rodziny inwalidów, a według ustawy z dnia 27. VII. 1917 wszystkie osoby, których utrzymanie zależało od zarobku powołanego, pobierają i nadal dotychczas otrzymywany zasiłek wojskowy i to przez cały czas wojny i jeszcze przez 6 miesięcy po jej ukończeniu o ile przedtem nie nastąpi inne uregulowanie sprawy zaopatrzenia.

### Zaopatrzenie rodzin inwalidy.

Według wydanych zarządzeń rodziny inwalidów, które pobierały zasiłek wojskowy, pobierają go nadal, choć żywiciel powróci do domu. Położenie zatem rodzin, które pobierają zasiłek wojskowy, nie zmienia się, mimo superarbitrowania ich żywiciela.

Natomiast rodziny, które dotychczas nie brały zasiłku za inwalidę, bo nie miały warunków prawnych, mogą otrzymać zasiłek państwowy. Wynosi on: dla żony inwalidy 60 kor. rocznie, dla dziecka 36 kor., a jeśli ojciec zupełnie do zarobkowania jest niezdolny — 60 kor., dla ojca i matki, dziadka i babki 60 kor. rocznie. Warunek jednak jest ten, że wysokość wsparcia państwowego, udzielonego wszystkim członkom rodziny inwalidy, nie może przekraczać kwoty 120 kor. rocznie. Jeśli zatem inwalida jest całkiem do pracy niezdolny, a ma żonę, dziecko i ojca, to wsparcie państwowe otrzymuje tylko żona (60 kor.), oraz dziecko (60 kor.), a ojciec nie, bo suma zasiłku dla żony i dziecka już wynosi 120 kor. rocznie.

Wsparcie państwowe otrzyma rodzina inwalidy pod warunkiem:

1) że inwalida pobiera rentę, czyli pensję inwalidzką (a więc jego zdolność do zarobkowania zmniejszyła się przynajmniej o 20%), 2) że rodzina ta nie ma z czego żyć.

Wsparcie państwowe rodzinie inwalidy przyznają Powiatowe Komisje zasiłkowe i to na skutek wniesionego podania. Podanie należy wnosić za pośrednictwem gminy.

# III. ZAOPATRZENIE RODZIN PO POLEGŁYCH I ZAGINIONYCH.

## 1. Co rozumieć należy pod zaopatrzeniem po poległych?

Rozumieć należy świadczenie państwa na rzecz tych, których żywciele oddali życie w obronie państwa, względnie zaginęli. Obojętną jest rzeczą, czy żołnierz padł od kuli nieprzyjacielskiej, czy umarł z ran, w bitwie odniesionych. Również obojętną jest rzeczą, czy żołnierz padł na placu boju walcząc, czy też zmarł spełniając służbę wojskową wewnątrz państwa.

## 2. Jakie ustawy regulują sprawę zaopatrzenia?

Następujące ustawy i rozporządzenia regulują kwestyę zaopatrzenia po poległych (i zaginionych):

Ustawa z dnia 27. kwietnia 1887, Dz. u. p. nr. 41; ustawa z dnia 3. kwietnia 1891, Dz. u. p. nr. 48; ustawa z dnia 28. marca 1896, Dz. u. p. nr. 48; ustawa z dnia 19. marca 1907, Dz. u. p. nr. 86; Reskrypt ministerstwa obrony krajowej z dnia 8. marca 1915, L. XVII.—4971; Rozporządzenie cesarskie z dnia 12. czerwca 1915, Dz. u. p. nr. 161. Ustawa z dnia 27. VII. 1917, nr. 313, Dz. u. p.

## 3. Kto ma prawo do zaopatrzenia?

Do zaopatrzenia po żołnierzu poległym (lub zaginionym) mają prawo:

1. **Wdowy i sieroty ślubne** po oficerach i żołnierzach wspólnej armii, obrony krajowej i pospolitego ruszenia, oraz formacyi ochotniczych uznanych za część siły zbrojnej państwa.

## 4. Wysokość zaopatrzenia po żołnierzach:

**Wdowy mają prawo do następującej emerytury:**

1) wdowa po żołnierzu zwykłym	108 K.
2) wdowa po żołnierzu starszym (Gefreiter)	144 "
3) wdowa po kaprale	180 "
4) wdowa po plutonowym (Zugsführer)	216 "
5) wdowa po sierżancie (Feldwebel)	270 "
względnie	360 "
6) wdowa po kadeecie	450 "

Jeżeli wdowy po poległych żołnierzach są zupełnie niezdolne do zarabkowania i nie posiadają środków do życia, otrzymują ponadto dodatek w kwocie 96 K. rocznie, a to jak długo trwają te okoliczności.

Oprócz emerytury otrzymuje wdowa bez względu na rangę męża **dodatek**, czyli zapomogę w kwocie 120 K. rocznie, o ile jest niezamożna i do pracy niezdolna.

**Sieroty ślubne** mające matkę, otrzymują na wychowanie 48 kor. rocznie, oraz dodatek, wynoszący 12 kor. rocznie, razem 60 kor. rocznie. Na dziecko bez matki wypłaca się **datek** na wychowanie w kwocie 72 kor. rocznie, oraz dodatek państwowy

w wysokości 30 kor., razem zatem 102 kor. rocznie.

**Sierota nieślubna** otrzymuje tylko zapomogę, czyli dodatek w kwocie 60 kor. rocznie, o ile jej matka bierze emeryturę po zabitym. Jeśli zaś takiej emerytury nie bierze, w takim razie zapomoga na sierotę nieślubną wynosi 108 kor. rocznie.

**Ojciec, matka i babka poległego** (lub zaginionego) nie mają prawa do emerytury. Natomiast przysługuje im prawo do zapomogi w kwocie 60 kor. rocznie.

## 5. Zmiany w wysokości zaopatrzenia.

Według ustawy łączna kwota emerytury i kwot na wychowanie sierót po poległym lub zaginionym żołnierzu nie może wynosić więcej niż 540 kor. rocznie, zaś dodatki na wychowanie sierót bez ojca i matki nie mogą przekraczać kwoty 360 kor. rocznie. Jeśli kwoty te byłyby wyższe, następuje ich **zmniejszenie** do 540 kor., względnie 360 kor. rocznie.

Zaznaczyć tu trzeba wyraźnie, że **dodatki zapomogowe, przyznane rozporządzeniem cesarskim z dnia 12. czerwca 1915 nie mają wchodzić w rachubę, gdy chodzi o maksimum zaopatrzenia, to jest o kwotę 540 względnie 360 kor. rocznie.** Jeśli np. łączna suma emerytury wdowiej i sieroczej wynosi 600 kor. razem, w czem 60 kor. tytułem dodatków państwowych — w takim razie nie może nastąpić zmniejszenie zaopatrzenia do kwoty 540 kor. rocznie, bo dodatki zapomogowe niezależnie od wysokości emerytury wdowiej i sieroczej są traktowane i wypłacane.

## 6. Jak długo trwa zaopatrzenie?

Prawo do emerytury dwowiej gaśnie z chwilą śmierci wdowy, na wypadek zrzeczenia się, otrzymania zaopatrzenia od państwa lub publicznej instytucji, wstąpienia w charakterze zakonniczki do klasztoru, który zajmuje się wychowaniem dzieci lub pielęgniowaniem chorych, wreszcie jeśli wdowa zostanie wyrokiem sądu skazana na karę, która pozbawi prawa do emerytury. W razie powtórnego zamążpójścia otrzymuje wdowa po żołnierzu **odprawę** wynoszącą tyle, ile roczna emerytura.

**Datki na wychowanie sierót** ustają z chwilą śmierci sieroty, z chwilą ukończenia przez chłopca lat 16, dziewczynę lat 14, lub z chwilą, gdy sierota skądinąd uzyska utrzymanie. Jeśli sierota chce i poza granicą wieku ustawa przewidzianego (chłopiec poza lat 16, dziewczyna poza lat 14) korzystać z nauk szkolnych wewnątrz państwa, może dalek na wychowanie być wypłacany aż do 24 roku życia.

Prawo do zaopatrzenia po zaginionym ustaje z chwilą, gdy zaginiony powróci.

## 7. Zgłoszenie prawa i wypłata zaopatrzenia.

Z reguły mają władze wojskowe i polityczne (Starostwa) zgłaszać same z urzędu Ministerstwu

obrony krajowej wniosek na przyznanie emerytury wdowie i sierocej, względnie emerytury dla żony zaginionego. Wdowy i sieroty po poległych, oraz żony i dzieci zaginionych mogą jednak odnosić się na podstawie informacji — zaczerpniętych z listy strat, ewentualnie z innych źródeł — o śmierci lub zaginięciu męża względnie ojca do właściwego Starostwa z prośbą o zarządzenie czego należy, to znaczy o wszczęcie dochodzeń i przedłożenie Ministerstwu obrony krajowej aktów i wniosku na przyznanie emerytury wdowie i sierocej, czy emerytury po zaginionym mężu, względnie ojcu. Strony interesowane winny przedłożyć władzom na ich żądanie metryki urodzenia, ślubu i t. p.

Wdowy po żołnierzach, które prócz emerytury otrzymują z powodu zupełnej niezdolności do zarobkowania i braku utrzymania jeszcze dodatek w kwocie 96 kor. rocznie, winny co roku formalnie udowodniać (potwierdzenie gminy i duszpasterza), że są w dalszym ciągu zupełnie niezdolne do zarobkowania i nie posiadają środków na utrzymanie.

### 8. Zaopatrzenie wdów i sierót po poległych lub zaginionych oficerach.

Pensja wdowy wynosi rocznie po oficerze rangi: VI. — 2000 kor., VII. — 1500 kor., VIII. — 1200 kor., IX. — 1000 kor., X. — 900 kor., XI. — 750 kor., XII. — 700 kor., gażyście bez rangi trzecią część jego ostatniej płacy miesięcznej, najmniej jednak 400 kor. rocznie.

Jeżeli oficer poległ dowodnie w obliczu nieprzyjaciela, albo w przeciągu roku zmarł wskutek rany, odniesionej w obliczu nieprzyjaciela, lub wskutek trudów wojennych — emerytura wdowy jest wyższa o połowę, czyli wynosi: 3000, 2250, 1800, 1500, 1350, 1125, 1050 i 600 kor.

Za ślubne dzieci należy się wdowie po oficerze zaopatrzenie w postaci emerytury sierocej, zwane datkiem na wychowanie, a to w wysokości jednej piątej części emerytury, jaką otrzymuje ona sama (wdowa po poległym), z tem jednak zastrzeżeniem, że datek na wychowanie jednego dziecka nie może wynosić więcej aniżeli 500 koron rocznie.

Ogólna suma datków na wychowanie, wypłacanych na rzecz pozostałych sierót, nie może przekraczać emerytury wdowiej, chociażby nawet poległy pozostawił więcej aniżeli pięcioro dzieci. Gdyby pozostało więcej aniżeli pięcioro dzieci, dzieli się najwyższą dopuszczalną kwotę (w wysokości emerytury wdowiej) po równej części pomiędzy pozostałe dzieci. Jeżeli jedno z pozostałych dzieci utraci prawo do poboru (chłopiec po ukończeniu 20, córka 18 lat), to wówczas można podwyższyć datek na wychowanie dla każdego z pozostałych dzieci.

Sieroty bez ojca i matki, o ile nie posiadają zaopatrzenia i nie ukończyły 24 roku życia, posiadają prawo do datku na wychowanie w łącznej kwocie, równającej się połowie emerytury wdowiej, którą pobierała ich matka lub macocha, lub któraby się jej w myśl poprzednich wywodów należała.

---

## Ważne dla poszukujących pracy i zajęcia.

Przy Wydziale krajowym w Krakowie mieszczą się krajowe Biura pracy. Adres tych biur jest: Kraków, ul. Batorego 25, II p. Godziny urzędowe: w dniu powszednie od 8 rano do 2 popołudniu.

Prócz tego istnieją jeszcze następujące *publiczne Biura pracy* podległe krajowym Biurom pracy przy Wydziale krajowym:

1. Ekspozytura galicyjskiego kraj. Biura pracy w Oświęcimiu (w c. k. stacji emigracyjnej).

2. Ekspozytura galicyjskiego kraj. Biura pracy w Chocem w Czechach (w c. k. Obozie barakowym).

3. Miejski Urząd pracy Lwów, Rynek 42. (Dla Lwowa i jego powiatu).

4. Miejski Urząd pracy Kraków, pl. WW. Świętych 1. (Dla Krakowa i powiatu).

5. Powiatowe Biura (Urzędy) pracy przy Radach powiatowych dla następujących autonomicznych powiatów: Bochnia, Brzesko, Brzozów, Chrzanów, Cieszanów, Dąbrowa, Drohobycz, Gorlice, Gródek Jag., Grybów, Jasło, Jaworów, Kałusz, Kamionka strumi-

łowa, Kolbuszowa, Krosno, Limanowa, Łańcut, Mielec, Mościska, Myślenice, Nisko, Nowy Targ, Nowy Sącz, Pilzno, Przemyśl, Przemysłany, Rawa Ruska, Ropczyce, Rudki, Rzeszów, Sambor, Sanok, Stary Sambor, Stryj, Tarnobrzeg, Tarnów, Turka, Wadowice, Wieliczka, Żółkiew, Żydaczów, Żywiec.

6. Filie Powiatowych Biur pracy: 1) stryjskiego dla powiatu politycznego skolskiego w Skolem (Magistrat). 2) rzeszowskiego dla powiatu sądowego strzyżowskiego w Strzyżowie (Magistrat).

7. Powiatowe Biura ewidencji pracy dla powiatów: 1) Bóbrka, adres: Ks. proboszcz Kazimierz Łoziński w Bóbrce; 2) Dobromil, adres: Zarządca salinarny Franciszek Saszewski w Dobromilu; 3) Dolina, adres: Radca górniczy Karol Mańkowski w Dolinie; 4) Lisko, adres: Adwokat dr. Roman Witozyski w Lisku.

Niema ani Powiatowych Biur pośrednictwa pracy, ani Powiatowych Biur ewidencji pracy w powiatach autonomicznych: Biała, Jarosław, Rohatyn, Sokal, Złoczów.

## Subwencje na odbudowę gospodarstw.

Reskryptem z dnia 21. czerwca br., ministerstwo robót publicznych upoważniło Centralę dla odbudowy kraju do udzielania następujących subwencji:

Na odbudowę budynków mieszkalnych i gospodarskich udzielać mogą ekspozytury budowlane subwencji po 3.000 K., Centrala zaś sama po 10.000 K.

Na sprawienie urządzenia domowego i sprzętów domowych mogą dawać ekspozytury po 1.000 K., Centrala sama po 2.000 K. Dotychczas udzielało tych zapomóg starostwo w kwocie 500 K., a Centrala w kwocie 1.000 K.; obecnie prawo udzielania subwen-

cyi przeszło więc ze starostw na ekspozytury budowlane.

Na urządzenie warsztatów dla rzemieślników i przemysłowców budowlanych może udzielać subwencji Centrala dla odbudowy Galicyi po 3.000 K.

Na zakupno maszyn rolniczych i produkcyjnych, jakoteż na uzupełnienie inwentarza żywego, udzielać może Centrala subwencji po 10.000 K.

Podania, poświadczone przez odpowiednie władze (zwierzchności gminne po wsiach, komisaryaty obwodowe w miastach) wnosić należy do ekspozytur budowlanych lub wprost do Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi w Krakowie.

---

---

## Ostrzeżenie przed czerwonką i tyfusem.

Dla uchronienia się przed zakażeniem czerwonką (dyszenterją) i dżumą brzusznią (tyfusem) wskazanem jest przede wszystkim zachowywanie pedantycznej czystości osobistej: dokładne mycie rąk przed każdym jedzeniem i po użyciu ustępu, utrzymywanie czystości w mieszkaniach, a szczególnie w kuchniach; bardzo staranny wybór środków spożywczych, zakupywanych na targach. Nie należy pić naraz większych ilości zimnej wody, spożywać szybko większej ilości lodów, a wogóle do wszystkich celów tak spożywczych, jak gospodarczych używać wyłącznie przegotowanej wody wodociągowej. Używanie do jakichkolwiek celów nieprzegotowanej wody studziennej jest niepewne, zaś używanie wody wiślanej w obecnych czasach wprost niebezpieczne. — Mleko należy przegotować. Pokarmy, które się spożywa w stanie surowym, jak: rzodkiewki, sałaty i owoce, należy nadzwyczaj dokładnie przemywać przegotowaną wodą wodociągową, sałaty nadto zalewać wrzącym octem. Ludzie o wrażliwym żołądku nie powinni w obecnym czasie wogóle jadać mizeryi, rzodkiewek, surowych owoców i sałat.

Osoby, zajęte przygotowaniem potraw, powinny szczególnie baczyć na czystość swo-

ich rąk, należy też zwracać baczną uwagę na zdrowie tych osób. Pokarmów nie należy po ich sporządzeniu dłużej przechowywać i zawsze chronić je przed muchami. Należy wystrzegać się picia alkoholu i zachowywać umiarkowanie w jedzeniu.

Unikać należy zbytecznego stykania się z osobami, cierpiącymi na choroby zakaźne. Polecenia godnem jest poddanie się szczeniowi ochronnemu przeciw cholerze i dżumie brzusznej.

Rady te są niewątpliwie słuszne i cenne. Niektóre z nich co do sposobu przygotowania pokarmów dadzą się zastosować, przede wszystkim oczywiście w jadłodajniach publicznych, w pierwszym rzędzie w kuchniach obywatelskich i ludowych. Inne... są trudne do wykonania — te zwłaszcza, które dotyczą się starannego wyboru artykułów spożywczych, muszą pozostać pobożnemi życzeniami, bo gdzież mówić o wyborze na targu, gdzie nie prawie do jedzenia niema. Jeszcze zaś inne — co do umiarkowania w jedzeniu — niestety zbyteczne, bo olbrzymia większość ludności w Krakowie posunęła z konieczności umiarkowanie w jedzeniu do najdalszych granic, zalecanych przez higienistów.



## WESOŁY KĄCIK.

### PRZYSŁUGA.

Napisał PALACIO VALDES.

Tłómaczył z hiszpańskiego F. HORT.

Zalotwiwszy swe sprawy i zjadłszy pospiesznie obiad, wsiadłem dn. 4. kwietnia 188. r. do pociągu pospiesznego, idącego z Sewilli do znanego miejsca kuracyjnego Marmolejo. Gdy ustały pożegnania i świstawka konduktora, prowadzącego pociąg, dała znak do wyjazdu, a długi szereg wagonów ruszył wreszcie ze stacyi, skierowałem spojrzenie badawcze na mych towarzyszy. Podróżny, który siedział naprzeciwko mnie, był to człowiek bladej twarzy, mający lat 40 do 50, o czarnych włosach i rękach zwiędłych i kosmatych; ten, który siedział nieco dalej, był to kawaler podsadkowy, z wielkimi, zdziwionymi oczyma, z krótkimi, szpakowatemi faworytami, sięgającymi prawie poniżej uszu, o fizyonomii otwartej i uśmiechniętej, podczas gdy tamten, podejrzliwym i chmurnym spojrzeniem robił wrażenie człowieka obdarzonego charakterem ponurym i zgryźliwym. Skoro też tylko wyjechaliśmy poza stacyę, ponury towarzysz, wydając ze siebie stłumione jęki, zdjął buty i wdział pantofle, umieścił kapelusz filcowy na półce i ubrał się w sukienką czapkę.

— Pan cierpi na odgniotki, nieprawdaż? — zagadnął go gruby jegomość uprzedzająco, uśmiechając się przyjaźnie.

— Nie, panie — odrzekł tamten sucho.

— Ah! ...bo pan tak stękał, zdejmując buty...

— Mam bowiem odmrożenie na nogach — odpowiedział w gorszym humorze, wybitnie katalońskim \*) akcentem.

— O! jeżeli pan cierpi na odmrożenie nóg, to dlatego, że sam pan tego chce.

Katalończyk rzucił nań spojrzenie, w którym malował się gniew, pomieszany z ciekawością.

— Tak panie, ponieważ pan chce, — nastawał pierwszy z miną bezwstydną i zadowoloną, spoglądając nań wesołym obliczem.

Katalończyk spuścił oczy, wstrząsnął z lekka głową i zabrał się do zapalania cygara.

— Tak panie, ja, którego pan tu widzisz, cierpiałem strasznie na odmrożenie nóg.

Wyrzekł to głosem tak zadowolonym i z obliczem śmiejącem się, jak gdyby opowiadał, że doszedł do bieguna północnego.

— Nietrzeba było więcej, jak tylko przyłożyć pewne proszki, które posiadam, mojego własnego wynalazku... i jak ręką odjął.

— No więc dobrze, skoro pan wynalazłeś lekarstwo, jakże pan chce, bym się niem leczył? — rzekł Katalończyk.

— Mogę bowiem odstąpić je panu, jeżeliby pan sobie tego życzył.

— Dziękuję, nie jestem przyjacielem chemikalii.

— Chemikalii? Moje proszki nie są chemikaliami mój panie; są sporządzone wyłącznie z roślin.

Katalończyk utkwil wzrok w niego, a następnie skierował swe oczy na mnie, czyniąc wymowny grymas.

— Żadne chemikalia nie wchodzą w skład tych proszków, a leczą one zarówno odmrożenia, jak febrę, jak i suchoty, byleby tylko, rozumie się samo przez się, nie były już w czwartym stopniu.

\*) Katalonia jest to prowincja hiszpańska.



Zabójcze febrы ustępują przed niemi, a tuberkuły po użyciu tych proszków już się nie objawiają więcej. Dzieci ludu zwą je „proszkami Don Nemesia”.

Tu Katalończyk zaśmiał się głośno i brutalnie, co zawstydziło dobrego Don Nemesio.

— Dobrze, mój panie; jeżeli pan nie wierzy w skuteczność mego lekarstwa, nic na tem nie stracię.

Obruszył się nieco, i przez czas jakiś nic nie mówił; lecz już po kilku minutach nie mógł się powstrzymać i zaczął na nowo snuć rozmowę, męcząc nas pytaniami: Dokąd jedziemy, skąd jedziemy, jakie nasze zajęcia itd. Katalończyk odpowiadał mu cierpko, o ile mu odpowiadał, co nie zawsze się zdarzało. Ja zaspakajałem chętnie jego ciekawość. Był zachwycony wiadomością, że jadę do Marmolejo. Także i on tam się udawał, by leczyć się na cierpienia pęcherzowe.

— Ależ mój panie — zawołał niegrzecznie Katalończyk — czyż pan nie mówił, że masz proszki, które wszystko leczą? Po co pan jedziesz na kurację?

— Tak panie, które leczą prawie wszystkie choroby — odparł Don Nemesio nieco zakłopotany — lecz działają skuteczniej, gdy są poparte innymi lekami.

Dzięki pytaniom jego dowiedziałem się wkrótce, że Katalończyk został wybrany sędzią pierwszej instancji w pewnej miejscowości prowincji Kordowy, i że jechał do Sewilli, by się przedstawić prezesowi Trybunału. Nazywał się Hieronim Puig. To było wszystko, co mógł z niego wydobyć Don Nemesio, który ze swej strony pouczył nas szeroko o swej ojczyźnie, stosunkach, rodzinie, charakterze i o wszystkim, co tylko wprost lub ubocznie mogło mieć związek z jego biografią. Był bogatym właścicielem ziemskim w Simankas, gdzie się urodził i wychował, i miał żonę i siedmiu synów, z których czterech było żonatych. Poważny i sumienny opis charakteru każdego syna i synowej trwał około godziny. Katalończyk w chwili, gdy to uważał za wygodne dla siebie, uczynił z płaszcza poduszkę, wyciągnął się, jak długi i wkrótce począł chrapać, ja zaś widziałem się zmuszony słuchać opowiadań wymownego towarzysza długi czas jeszcze.

Przybywamy na stację Baeza, gdzie Katalończyk wysiadł z wozu, ja zaś i Don Nemesio pozostaliśmy. Zadzwońił dzwonek, konduktor zawołał na podróżnych, słycać trzask zamykanych drzwi wagonów, a nasz Katalończyk się nie zjawia. Pociąg Don Nemesio doznaje żywego niepokoju.

— Do katedra, jakże się spażnia pan Puig!

Minęła chwila; wszyscy podróżni zajęli już swe miejsca w wagonach.

— A tam do katedra, ten człowiek spóźni się na pociąg!

Gdy odezwała się świstawka konduktora i maszyna odpowiedziała straszliwym sapaniem, Don Nemesio wystawił swą czeigodną łysinę przez okno wagonu, wołając.

— Puig, Puig! ...Konduktor! niech pan zajrzy, czy w miejscu ustępem niema cavallero Katalończyka...

Konduktor wzruszył ramionami obojętnie.

Ruszył pociąg i począł majestatycznie oddalać

się ze stacyi, a mój towarzysz podróży wołał ciągle przy oknie:

— Puig! Puig!

Wreszcie wyczerpany rzucił się na siedzenie, z przerażeniem, malującem się na twarzy.

— Pożal się Boże! Pożal się Boże! Biedne panisko!...

I zaczął roztaczać najsmutniejsze komentarze do tego niemiłego wypadku. Ja cprawda nie podzielałem jego rozpacz, jednak dostrajałem się do jego usposobienia, biadając gorzko:

— Biedne panisko! ...I jutro miał przedstawić się bezzwłocznie prezesowi Trybunału! Nie rozumie, jak ci ludzie się zaniedbują... Ale, co prawda, gdy nagła potrzeba przycisnie... I patrz pan, patrz pan, buty i kapelusze tutaj na półce...

Don Nemesio patrzył na te przedmioty z rozrzewnionym wzrokiem.

— Pozostał się biedak w czapce i pantoflach, bez żadnego przytułku, bez kuferka... Przychodzi mi na myśl jedna rzecz. Na pierwszej stacyi oddajmy te rzeczy naczelnikowi i telegrafujmy do niego, jak pan sądzi?

Pomysł ten wydał mi się całkiem rozumny i skoro tylko pociąg zatrzymał się na chwilę, tak uczyniliśmy. Potem powróciliśmy do wagonu z tem zaдовоieniem, jakiego doznaje się zawsze po spełnieniu dobrego uczynku i poczęliśmy rozmawiać wesoło. Światło dzienne dosyć już jasne i nadzieja rychłego przybycia do celu podróży, ożywiła nas. Don Nemesio wyjął z kuferka spirytusową maszynkę, i począł przyrządzać czekoladę, którą spożyliśmy z bajecznym apetytem i wesołością.

Błyskawicą przemknęły cztery jeszcze czy pięć stacyj i przybyliśmy do Andujar.

— Hola, panowie, jak się wam powodził! — zawołał głos i w tej samej chwili w oknie okazało się żółte oblicze Katalończyka, tą razą uśmiechnięte i rozpogodzone, spoglądające na nas życzliwym wzrokiem.

Don Nemesio i ja skamienieliśmy i skierowaliśmy przerażone spojrzenia, nie odpowiadając na pozdrowienie.

— Dzień dobry! eh?... Pilo się, jak widzę, czekoladę?... Myśmy spożyli śniadanie po katalońsku... Znalazło się w pociągu kilku krajan, z samego Reus, bawiliśmy się i żartowali... Wypiliśmy kilka szklanek wina i zjedliśmy kielbasę katalońską.

Spotkanie owo wprawiło Puiga w doskonały humor. My, coraz bardziej zakłopotani, spoglądaliśmy nań z takim osłupieniem i trwogą, że cudem tylko nie spoważniał wobec naszego dziwnego zachowania się. Otworzył wreszcie drzwi i wesoło usadowił się przy naszym boku, podczas gdy po mnie przebiegały ciarki a Don Nemesio potem zalewał się z trwogi. Rzucaliśmy tylko żywe spojrzenia na półki, oczekując, kiedy Katalończyk podniesie swój zwrotek, i dostrzeże brak swych rzeczy. Po upływie kilku minut, nie mogąc ścierpieć więcej takiej trwogi, postanowiłem zakończyć sprawę jednym zamachem.

— Panie Puig! (głos mój wydobywał się nieco chropowato. Don Nemesio spojrzał na mnie z przerażeniem). Panie Puig... w najlepszej na świecie wierze spłataliśmy panu przykrego figla...

Katalończyk spojrział na mnie z niepokojem, który mnie jeszcze więcej wprawił w zakłopotanie.

— Sądziłem — rzekł Don Nemesio — że pan spóźnił się na pociąg w Baeza, —

— Że pan został w miejscu ustępowem — dodałem ja...

— I rozumiejąc dobrze, że pańskie położenie musi być nadzwyczaj przykre — ciągnąłem dalej...

— Oddaliśmy pańską walizkę, wraz z innymi rzeczami, naczelnikowi stacyi w Jabalquinto — pośpieszył dorzucić Don Nemesio, wlepiając weń swe wytrzeszczone oczy i spoglądając nań błagalnie.

— Na Boga! więc to prawda! — zawołał Katalończyk, podnosząc oczy na półki.

— Niech pan raczy nam przebaczyć...

— Pan rozumie, że nasze zamiary...

— Niech wasze zamiary jasny pior...! wykrzyknął Puig, podnosząc ręce do głowy. — A toście mi panowie dogodzili! I jakże ja się przedstawię przesowi w czapce i pantoflach?

— Zechce pan łaskawy może moje buty i mój

kapelusz — błagał go Don Nemesio. — Mogę mu też pożyczyć kilka koszul...

— Daj mi pan spokój z pańskimi butami i koszulami... Ja chcę teraz mojej walizki, rozumiesz pan?... Jakie pioruny pana zaślepiły, że się pan mieszałeś tam, dokąd pana nie wołano?

— Słuchaj pan! mój panie, zdaje mi się, że niema powodu winić mnie — zawołał wzburzony Don Nemesio.

— Winni jesteśmy obaj, panie Puig — dodałem pospiesznie.

Z coraz to większą wściekłością, rwąc sobie włosy na głowie i tarzając się po siedzeniu, Puig zaczął dawać ulgę swemu sercu w dyalekcie katalońskim, co było dla nas bardzo pomyślne, bo nie rozumieliśmy ani słowa. Tylko po intonacyi i po wściekłych spojrzeiach, które na nas rzucał, wiedzieliśmy, że nas wymyślał od ostatnich.

Tak przybyliśmy do stacyi w Arjonilla. Gdy pociąg się zatrzymał, ofiara nasza zerwała się czemprędzej do wyjścia, nie żegnając się z nami, trzasnęła gwałtownie drzwiami, i nie widzieliśmy go już więcej.

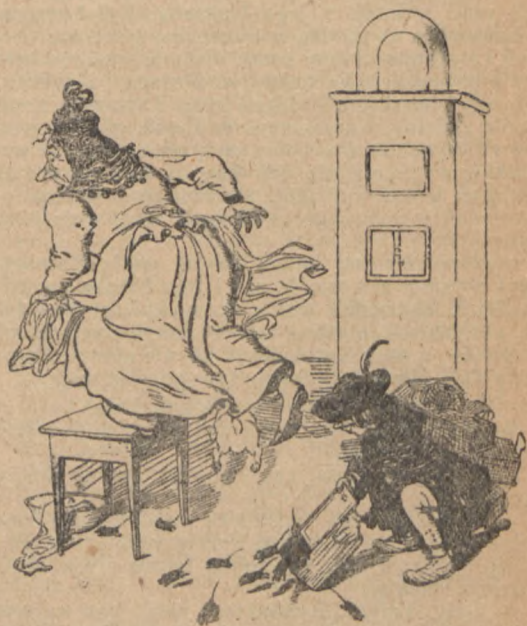
## ŻARTY I DWGOTY.

### Podstępny.



— Proszę pani, może pani kupi łapkę na myszy! Tylko po koronie sztuka.

— Moje dziecko kochane, cóż mi po tem? U mnie żadnych myszy niema.



— Ehl jak o to tylko chodzi, to ja pani bezpłatnie kilka odstąpię — ot już są...



— Huncfocie obrzydliwy, dajże łapkę, masz tu koronę a wynoś mi się w tej chwili z domu, drabie jeden....

#### Sprytny.

— A czemu to pan się nie żeni, panie radco? — pyta pani, rzucając nieznacznie okiem na swoją, obok stojącą córeczkę.

— Pani dobrodziejko, — odpowiada radca — małżeństwo bywa albo niebem, albo piekłem. Na niebo nie zasługuje taki grzesznik jak ja, a do piekła któżby się chciał udać?

#### W szkole.

Nauczyciel: Powiedz mi, w jaki sposób powstaje rosa?

Uczeń: Ziemia, panie profesorze, obraca się dookoła swej osi w przeciągu 24 godzin, więc wskutek tego pospiesznego ruchu poei się.

#### W sądzie.

Sędzia (do kobiety stojącej za świadka): Ile lat masz pani?

— Trzydzieści

— Przed pięciu laty będąc tu, także mówiłaś to samo.

— Panie sędzio, bo ja nie należę do tych, którzy dziś tak a jutro inaczej mówią.

#### Dobry mąż.

Chłop, kupując krowę, pyta sprzedającego, czy dobra.

— Dobra, tylko przy dojeniu kopie — odpowiada sprzedający.

— Eh! To nie — rzecze chłop — przecież ja nie doję, tylko moja baba.

#### Przy raporcie.

Zołnierz: Panie kapitanie, proszę pokornie o trzy dni urlopu.

Kapitan: Na co ci urlop potrzebny?

Zołnierz: Moja babka śmiertelnie chora.

Kapitan: Tam do kata! Dam ci urlop, ale słuchaj, co ci powiem: jeżeli babka do trzech dni nie umrze, to pójdziesz na 14 dni do aresztu.

#### Złapał się.

Gość: Ale mój panie, to wino za drogie!

Szynkarz: A wie pan, że ja do tego wina jeszcze dokładam.

Gość: No, chyba pan nie dokłada, ale dolewa, choć z ćwierć litra wody?

#### Dobre lekarstwo.

Lekarz posłał żonę chorego po pijawki, bo ten miał klócie w boku. Na drugi dzień kobieta przychodzi z oznajmieniem, że nic mężowi nie pomogło.

— A czyś mu je dobrze dała? — zapytał lekarz.

— Cztery pijawki to zjadł na surowo, ale dwie musiałam mu usmażyć, ale i tak nie pomaga.

#### W sądzie.

Sędzia: Oskarżoną jesteście, Jakubowa, żeście męża podrapali. Cóż to, nie wiecie, że mąż to głowa domu?

Jakubowa: A toć, wielmożny sędzio, w głowę przecież wolno się drapać.

#### Różnica.

A. Jaka jest różnica między herbatą pierwszej sorty a drugiej?

B. W pierwszej sortcie zmieszana jest dobra herbata ze złą, a w drugiej złą z dobrą.

#### Niezawodny środek.



Gość: A to co? Co ja widzę? W stajni jecie obiad? Cóż to się stało Maciejku?

Maciej: Ano, widzi jegomość, to tak. Nasza siwa od kilku dni nie chce nic jeść. Takeśmy uradzili, że trzeba jej dać dobry przykład apetytu.

## Nieporozumienie.



A. Jakże możesz Pan trzymać nierogaciznę tak blisko mieszkania? Przecież to niezdrowo, choroby różne....

B. Eh! co tam choroby, mnie żadna świnia dotąd jeszcze nie zachorowała.

## Kłopoty matki.

Okropny miałem sen. Śniło mi się, że dzieciom urosły nowe nogi, po 10 par każdemu i że trzeba na każde nowe buty. No, wystaw sobie, moja droga, 10-cioro dzieci mam i po 10 par nóg u każdego a buty po 100 koron za jedną parę. Któżby to wydołał. Aż mnie śmiertelny pot oblał.

## W sądzie polubownym.

Sędzia: Panie Fidrygalski, czy pan powiedział że pan Gapski ma mniej rozumu, niż pański pies?

Fidrygalski: Ani mi się śniło, żeby coś podobnego powiedzieć.

Sędzia: I co pan właściwie powiedział?

Fidrygalski: Powiedziałem, że mój pies ma więcej rozumu niż pan Gapski.

## Dziś już nieszkodliwe.

A. Jakto, znowu zostałeś aktorem? Zarzekałeś się przecie, że tego już nigdy nie zrobisz.

B. Eh! dziś to już nie szkodzi. Dziś jaję kosztują po 50 halerzy, to nikt ich nie będzie rzucał na scenę.

## Brak i nie brak.

Brak nam soli, a przecie wszystko jest dziś solone i przesolone.

## ZAGADKI.

Ułożył F. H.

1.  
Choć niewidzialne, obecne wszędzie,  
Komu go braknie, ten życia zbędzie.

2.  
Maleńkie a światem rządzi;  
Kto go szuka, łatwo zbłądzi.

3.  
Dobitnie mówi, choć nie ma głosu.  
Zlewa je gorycz w złych zmianach losu.

4.  
Nie ogień, a pali,  
W gonty tego wali.

5.  
Choć się gotuje, piecze i smaży,  
Przecież jeść tego nikt się nie waży.

6.  
Wszystko je, wszystkim smakuje,  
Ciągłe sobie pokrzakuje.

7.  
Choć ciągle idzie, z miejsca się nie rusza,  
To, co on mierzy, i skały rozkrusza.

8.  
W nosie kręci, lzy wyciska,  
Nie wachajcie tego z bliska.

9.  
Chociaż okien nie ma, widno jest w nim przecie,

Ale tylko w zimie, ciemno za to w lecie.

10.  
Czy płaczesz, czy kichasz,  
Zawsze za nią wdychasz.

11.  
Brzuch, szyja, bez głowy i nóg,  
Kto ją omija, ten żyda wróg.

12.  
Z wierzchu drzewo, w środku sadza.  
Czasem tajemnice zdradza.

13.  
Cienkie, białe, a cierpliwe,  
Nosi często słowa tkliwe.

14.  
Na tę samą nutę różne pieśni śpiewa,  
Raz smutek, raz radość w serca nasze wlewa.

15.  
Tyle ma tego, że zliczyć nie zdoła,  
A brać mu jedno, to człek gwałtu woła.

1. Powietrze. — 2. Pieniądz. — 3. Oko. — 4. Mróz. — 5. Patyczek przy kiszce. — 6. Świnia. — 7. Zegar. — 8. Tabaka. — 9. Piec. — 10. Chustka do nosa. — 11. Flaszka. — 12. Ołówek. — 13. Papier. — 14. Dzwon. — 15. Włosy.

# Należności pocztowe i telegraficzne.

Listy zwykle bez oznaczenia wartości

Austro-Węgry, Bośnia-Hercegowina, Niemcy					Inne kraje						
1. Listy waga nieograniczona		2. Karty koresp.	3. Druki dopuszczalne do 2000 gr.		4. Papiery kupieckie dop. do 2000 gr.	5. Próbki towarów	1. Listy waga nieogr.	2. Koresp	3. Druki do 2000 gr.	4. Papiery kup. do 2000 gr.	5. Próbki towarów do 350 gr.
O wadze aż do gr.	Oplata w hal.		a) zwykle <sup>1)</sup>	b) posp. <sup>2)</sup>							
			w hal. i walerach		hal.	hal.	hal.		hal.	hal.	hal.
20	15	między setkami za każde 20 gr. — 5 hal.	3	Marka posp. 5 hal.	25	10	25		5	25	10
40	20		3		25	10	40		5	25	10
50	25		3		25	10	55		5	25	10
60	25		6		25	10	55		10	25	10
80	30		6		25	10	70		10	25	10
100	35		6		25	10	85		10	25	10
150	50		9		25	15	130		15	25	15
200	60		12		25	20	160		20	25	20
250	75		15		25	25	205		25	25	25
300	85		18		30	30	235		30	30	30
350	100	21	35	35	280		35	35	35		
400	110	24	40	40	310		40	40			
500	135	30	50	50	335		50	50			
600	160	36	60	60	460		60	60			
700	185	42	70	70	535		70	70			
800	210	48	80	80	610		80	80			
900	235	54	90	90	685		90	90			
1000	260	60	100	100	760		100	100			

Oplata za rekomendację wynosi 25 hal.; przesyłki muszą być zupełnie opłacone.  
za rewers zwrotny wynosi 25 hal.;

**Uwagi:** 1) Rekomendacja (wpisanie) niedozwolona.

2) Druków w rolkach nie przesyła się pospiesznie.

Druki pospieszne muszą być w całości opłacone.

Za listy rekomendowane, obciążone powziętkiem płaci się przy nadaniu 10 hal.  
Za pospieszne doręczenie listów a) w obrębie miejscowego urzędu oddawczego w Austrii, Bośni-Hercegowinie i w Niemczech 30 hal.; na Węgrzech obecnie 60 hal.

b) poza okręgiem miejscowym urzędu oddawczego tylko w Austrii należność poślania bez względu na odległość 1:50 Kor.

Listy, które mają być pospiesznie doręczone, muszą być w całości opłacone.

## Listy wart ościowe (oznaczenie wartości bez ograniczenia).

do	Należność za kwotę w koronach (za granicą prócz Niemiec we frankach) w hal.	za każde dalaze 300 K (fr.) doplac się																
		300	600	900	1200	1500	1800	2100	2400	2700	3000	3300	3600	3900	4200	4500	4800	
1. Austrii a) zamknięte		5	10	15	20	25	30	35	40	45	50	55	60	65	70	75	80	5 hal.  oprócz tego za każde 1200 K + 10 hal.
b) otwarte powyżej 1200 K)		—	—	—	—	45	50	55	60	75	80	85	90	105	110	115	120	
2. Węgier 3. Bośni-Hercog. 4. Niemiec 5. Szwajcarya		10	20	30	40	50	60	70	80	90	100	110	120	130	140	150	160	10 hal.
Belgia (tylko Antwerpia) Bułgarya Dania Holandya Szwecya		15	30	45	60	75	90	105	120	135	150	165	180	195	210	225	240	15 hal.
Norwegia Turcya		20	40	60	80	100	120	140	160	180	200	220	240	260	280	300	320	20 hal.

Należność jest za list rekomendowany o tej samej wadze z dodatkiem należności tu obok podanej.

Listy wartościowe trzeba przy nadaniu opłacać; należność najmniejsza — 60 hal.  
 Za listy wartościowe obciążone powzięciem przy nadaniu płaci się należność manipulacyjną 10 h.  
 Za rewers zwrotny — 25 hal.  
 Należność a) za doręczenie **pospieszne** w okręgu urzędu oddawczego tylko w Austrii do Bośni-Hercogowiny i Niemiec 30 hal., do Węgier obecnie 60 hal.  
 b) poza okręgami urzędu oddawczego (tylko w Austrii) należność posłańca 1'50 K.  
 Należność za zwykle doręczenie za każde 1000 K podanej wartości 10 hal.

## PRZEKAZY POCZTOWE.

do	dozwolone aż do	Należność podana w halerszach do Koron																			
		50	100	150	200	250	300	350	400	450	500	550	600	650	700	750	800	850	900	950	1000
Austrii, Węgier i Bośni-Hercog.	1000 Kor.	20	25	30	35	40	45	50	55	60	65	70	75	80	85	90	95	100	105	110	115
Niemiec i Belgii	500 Mar.																				
Bułgarii	500 Lew.																				
Danii																					
Norwegii	300 roner	25	50	75	100	125	150	175	200	225	250	275	300	325	350	375	400	425	450	475	500
Szwecyi																					
Holandyi	200 flor. hol.																				
Szwajcaryi	500 fr.																				
Tureyi	2000 Piastr.																				
Luksemburgii	500 fr.	za każde 20 Koron lub część dwudziestu 10 hal; najmniej 20 hal.																			

Potwierdzenie wypłaty: należność 25 hal.  
**Za doręczenie pospieszne** a) w okręgu miejscowym urzędu oddawczego w Austrii, Bośni-Hercogowinie i w Niemczech 30 hal; na Węgrzech 60 hal.  
 b) poza okręgiem miejscowym urzędu oddawczego (tylko w Austrii) należność posłańca 1'50 K bez różnicy odległości.  
**Przekazy telegraficz.:** a) należność przekazów jak wyżej, +b) należność za telegr., +c) za doręczenie posp.  
**Za doręczenie zwykle:** za przekaz do 10 K 5 h., ponad 10 K do 1000 K 10 h., za każde dalsze 1000 K 10 h więcej.

## Pakiety w obrębie kraju, do Węgier, Bośni-Hercegowiny i Niemiec.

Do	Należność w halerszach aż do kilogr.				
	1	5	10	15	20
<b>Austrii:</b>					
a) taryfa zwykła . . . . .	60	80	200	300	400
b) taryfa szczeg. (Sperrgut) . .	90	120	300	450	600
c) taryfa zniżona <sup>1)</sup> . . . . .		60			
d) taryfa zniżona szczeg. (Sperrgut) . . . . .		90			
<b>Węgier i Bośni-Herceg. i do niektórych części Niemiec: do prowincyi Śląska i Saksonii, do Królestwa Saskiego, do Turynгии, Anhaltu, Badenu, Hohenzoll., do Bawaryi (z wyjątkiem Palatynatu reńsk.) i do Wirtembergii,</b>					
a) zwykła należ. . . . .		80	200	300	400
b) szczególna (Sperrgut) . .		120	300	450	600
<b>Niemiec: do innych prowincyi i krajów:</b>					
a) należyt. zwykła . . . . .		80	240	420	600
b) szczególna (Sperrgut) . .		120	360	630	900
<p><sup>1)</sup> Taryfa zniżona odnosi się tylko do pakietów aż do wagi 5 kg., przesyłanych z miast stołecznych i miast ponad 30.000 mieszkańców, do sąsiednich miejscowości podmiejskich w promieniu 23, względnie 50 i 75 klm., tudzież w obrębie tychże miast; nie odnosi się natomiast do pakietów wysyłanych z jednej miejscowości sąsiedniej do drugiej w obrębie owych okręgów miejscowych.</p> <p>Miejscowości te osobno ogłasza urząd pocztowy w danem mieście.</p>					

1) Za pakiety z podaniem wartości dołączać trzeba należność wartościową, t.j. za każde 300 kor. w kraju 5 hal., ale najmniej 10 hal., — do Węgier, Bośni-Herceg. i Niemiec za każde 300 kor. — 10 hal.

2) Za pakiety za powzięciem przy nadaniu płaci się należność manipulacyjną 10 hal.

3) Rewers zwrotny 25 hal.

4) Za pakiety pilne (dringend) (tylko w Austrii i do Niemiec) oprócz należności za wagę i wartość płaci się przy nadaniu należność osobną 1:20 Kor. oraz należność za pospieszne doręczenie.

5) Za pospieszne doręczenie w okręgu miejscowym urzędu oddawczego w Austrii, do Bośni-Herceg. i Niemiec — 50 hal.; do Węgier 1 Kor. (obecnie niedopuszczalne); poza okręgiem miejscowym urzędu oddawczego (tylko w Austrii) należność posłańczą 1:50 kor. bez różnicy odległości.

6) Za pakiety nieopłacone pobiera się w obrębie Austrii dodatek 20 hal. bez względu na wagę.

7) Doręczenie pakietu z podaniem wartości do 1000 lub nie we Wiedniu 25 hal., zresztą 20 hal., za pakiety z wartością wyższą za każde 1000 kor. • 10 hal. więcej.

## Pakiety do innych państw.

do	Ilość deklar.	Należytość w halerczach aż do kilogramów																			Oznaczenie wartości aż do
		5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20				
Bułgarii	3	195	418	464	512	567	603	749	794	842	888	934	1079	1125	1137	1218	1264	50,00 K.*			
Danii	1	135	341	355	377	391	406	600	622	638	650	655	866	881	895	910	931	nieogram.			
Holandyi	2	135	355	355	355	355	355	550	564	571	586	593	787	802	810	823	830	nieogr.**			
Luksemburgu	1	105	276	283	290	298	298	485	492	499	506	506	694	701	708	715	715	nieogr.*			
Norwegii	1	225	do 7 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> kg.	629	758	758	758	do 12 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> kg.	1068	1198	1198	1198	do 17 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> kg.	1507	1637	1637	"				
Szwecji	1	255	514	578	643	708	773	1018	1082	1147	1212	1277	1522	1586	1651	1716	1781	"			
Szwajcaryi *	1	110	292	292	292	292	292	438	438	438	438	438	według strefy oddalenia.					"			
Turecji europ. *	1	285	ponad 5 kg. trzeba dzielić pakiety,															438	"		
Turecji azyat.*	1	345											ponad 5 kg. trzeba dzielić pakiety,								

\* Powiązanie dozwolony.

\* Pakiety pocztowe do 5 kg. aż do 1000 fr.

\*\* Pakiety pocztowe do 5 kg. aż do 10,000 fr.

Zawiadomienia pisemne nie są dozwolone ani w pakietach pocztowych, ani na odcinkach przekazów, ani na innych blankietach przesyłkowych.





# PRZEPISY SZCZEGÓŁOWE.

Powziętkiem obciążone listy polecane, listy wartościowe i pakiety.

## 1) Opłaty przy nadawaniu:

- a) za przesyłkę opłata jest ta sama, jak przy przesyłkach bez powziętku;
- b) przy nadawaniu opłaca się należytość manipulacyjną 10 h. za sztukę. Pakiety obciążone powziętkiem, nie mogą być nadawane „nieopłacone“

## 2) Opłaty przy wykupnie powziętku.

Za przesyłanie nadawcy ściągniętej kwoty powziętkowej potrąca się z niej zwykłą opłatę od przekazu.

Przy przesyłkach powziętkowych nie należy pisać kwoty na przekazie powziętkowym. Nadawca powinien adres swój podać na pakiecie obok kwoty powziętkowej, a w razie przekazywania kwoty także numer rachunku czekowego.

## Zlecenia pocztowe.

### A) Opłaty przy nadawaniu:

- a) za „Zlecenie pocztowe“ w formie listu opłaca się należytość tę samą, co za list polecany o tej samej wadze.
- b) za „Zlecenie pocztowe“ kartkowe (do Niemiec nie dozwolone) w obrocie krajowym i w obrocie z Węgrami, i Bośnią-Hercegowiną płaci się 10 hal przez samo już kupienie kartki „Zlecenia pocztowego“.
- c) nadawca opłaca też należytość manipulacyjną 10 hal w obrocie z Węgrami i Bośnią-Hercegowiną; w obrocie krajowym i z Niemcami należytości tej nie płaci się przy nadawaniu.

### 2) Opłaty przy wykupnie „Zlecenia“

- a) należytość manipulacyjną 10 halerzy płaci adresat w obrocie krajowym i z Niemcami, nie zaś w obrocie z Węgrami i Bośnią-Hercegowiną.
- b) za przesyłanie ściągniętej kwoty potrąca się zwykłą należytość od przekazu.

## Specyalne opłaty przy albo po nadawaniu.

1) Za przesyłki opóźnione, t. j. przesyłki (listy polecane i przekazy telegraficzne), nadane poza godzinami urzędowymi, płaci nadawca 25 hal opłaty opóźnienia.

2) Za rewers zwrotny, lub poświadczenie wpłaty należy się opłata 25 halerzy.

Gdy więcej pakietów należy do jednego przekazu (co obecnie jest niedozwolone), opłatę uiszcza się raz tylko. Opłatę tę uiszcza się przy nadaniu, w razie późniejszego żądania rewersu lub poświadczenia wpłaty w chwili żądania.

Pakiety, za które nadawca domaga się rewersu zwrotnego, muszą być frankowane.

3) Za listy dworcowe (dozwolone tylko w obrocie krajowym) za specyalną manipulację jednego dziennie listu musi z góry uiścić 10 Kor. miesięcznie: albo nadawca albo adresat, stosownie do tego, kto sobie tego życzy. Listy dworcowe muszą być frankowane.

4) Za żądania zwrotu przesyłki pocztowej, za zmianę adresu, powziętk'a lub zlecenia pocztowego:

- a) jeśli się stawia to żądanie w urzędzie nadawczym i tamże je uskutecznia, za każdą przesyłkę (z wyjątkiem zwykłych listów) 10 hal.
- b) w innych wypadkach za przesyłanie żądania do urzędu oddawczego.

1) za listowne przesyłanie w obrocie krajowym 25 hal; w obrocie z Węgrami, Bośnią-Hercegowiną i Niemcami opłaca się tyle, ile za list polecany najniższego stopnia wagi.

2) za telegraficzne przesyłanie żądania opłaca się tę należytość co za telegram.

Jeśli nadawca równocześnie domaga się zwrotu kilku przesyłek, przeznaczonych dla tego samego adresata, lub zmienia równocześnie ich adresy w ten sam sposób, pobiera się opłatę jednorazowo.

5) Za doniesienie o nadejściu listu wartościowego lub pakietu należy się 5 hal. Należytość składowa wynosi za każdy pakiet i za każdy dzień zwłoki po 5 hal.

6) Za przechowanie przesyłek do dyspozycji odbiorcy płaci się:

a) za zwykłe i zapisane przesyłki listowe i listy wartościowe miesięcznie 2 do 3 kor., względnie 4 k., zależnie od jakości schowku;

b) za przechowanie przekazów miesięcznie 5 kor.;

c) za papięty miesięczna opłata 5 kor., a nadto należytość po 5 h. od sztuki.

7) Za dochodzenie, czy przesyłka potwierdzona doszła do rąk adresata, opłata wynosi 25 hal; którą uiszczyć należy przy żądaniu dochodzenia.

8. Za dochodzenie, czy z wykły list doszedł do adresata, w obrocie krajowym, oraz w obrocie z Węgrami i Bośnią-Hercegowiną nie się nie płaci; w obrocie z Niemcami, opłata wynosi 25 hal., którą należy uiszczyć po skonstataowaniu doręczenia adresatowi.

## NALEŻYTOŚCI TELEGRAFICZNE (Taksa za jedno słowo).

	hal.					
1. Austria (najmniej 1 Kor.)	}	D = (dringend) pilne, należyt. potrójna				
2. Bośnia-Herceg (najmniej 1 Kor.)		8	TC = Porównywanie telegramów = $\frac{1}{4}$ należytości za zwykły telegram o tej samej ilości słów.			
3. Węgry " "			PC = Telegraficzne potwierdzenie odbioru.			
4. Okupacya austr. " "				PCD = Pilne potwierdzenie telegraficzne odbioru należytość potrójna.		
5. Niemcy " "					PCP = listowne potwierdzenie odbioru.	
6. Zagranica Europejska:						XP = posłaniec pospieszny zapłacony należytość: 1 Kor. 50 h.
(Taksa zasadnicza 60 hal.)	MP = własnoręcznie doręczone.					
Anglia i Irlandya . . . . .		23				
Azory . . . . .		89	RPD = odpowiedź pilna zapłacona.			
Belgia . . . . .		16		FS = telegram mający być dalej wysłany za adresatem.		
Bułgarya (niema taksy zasadn. najmniej 1 K.)		13			TR = Telegram restante.	
Dania . . . . .		18				GP = poste restante.
Farócz . . . . .	60	RO = telegram, który otwarty ma być doręczony.				
Francya wraz z Monaco . . . . .	16					
Gibraltar . . . . .	29					
Grecya, Lamboea i Porros . . . . .	16					
" Kreta i inne wyspy . . . . .	19					
Hiszpania . . . . .	25					
Holandya . . . . .	16					
Islandya . . . . .	78					
Luksemburg . . . . .	18					
Malta . . . . .	33					
Norwegia . . . . .	28					
Portugalia . . . . .	28					
Szwajcarya . . . . .	8					
Szwecya . . . . .	21					
Turecy europejska . . . . .	28					
" azyatycka . . . . .	39					
Włochy . . . . .	18					

# NOWE SKALE STEMPLOWE.

zmienione rozporządzeniem cesarskim z dnia 28. sierpnia 1916. r.

SKALA I.				SKALA II.				SKALA III.			
na weksle krajowe z obiegiem najwyżej do 6-ciu, zagraniczne (wystawione za granicą, płatne w kraju) najwyżej do 12 miesięcy, kwity zastawnicze oraz inne dokumenta kupieckie.				na weksle krajowe z obiegiem ponad 6, zagraniczne ponad 12 miesięcy, kwity, cesye, (opłatne wierzytelności, kontrakty komisowe, najmu, ubezpieczeń, oraz inne dokumenty (czynności) prawne, które I. lub II. skali nie podlegają.				na kontrakty kupna i sprzedaży ruchomości, zamiany, służbowe, ugody pożyczkowe skrypta dłużne (imienne), kwity, na wygrane loteryjne i t. d.			
ponad koron	do koron	Opłata		ponad koron	do koron	Opłata		ponad koron	do koron	Opłata	
		K	h			K	h			K	h
—	100	—	10	—	40	—	20	—	20	—	20
100	150	—	20	40	80	—	40	20	40	—	40
150	300	—	40	80	120	—	60	40	60	—	60
300	600	—	80	120	200	1	—	60	100	1	—
600	900	1	20	200	400	2	—	100	200	2	—
900	1200	1	60	400	600	3	—	200	300	3	—
1200	1500	2	—	600	800	4	—	300	400	4	—
1500	1800	2	40	800	1600	8	—	400	800	8	—
1800	2400	3	20	1600	2400	12	—	800	1200	12	—
2400	3000	4	—	2400	3200	16	—	1200	1600	16	—
3000	4500	6	—	3200	4000	20	—	1600	2000	20	—
4500	6000	8	—	4000	4800	24	—	2000	2400	—	—
Jeżeli podstawowa kwota obliczenia przewyższa <b>6000 K</b> , należy się od każdych <b>3000 K</b> lub ich części na dwyżka <b>4 K</b> .				Jeżeli podstawowa kwota obliczenia przewyższa <b>4800 K</b> , należy się od każdych <b>1600 K</b> lub ich części na dwyżka <b>8 K</b> .				Jeżeli podstawowa kwota obliczenia przewyższa <b>2400 K</b> , należy się od każdych <b>800 K</b> lub ich części na dwyżka <b>8 K</b> .			

## NOWE OPŁATY RACHUNKOWE.

Nowe należności stempłowe za rachunki, faktury, noty i t. p. kupieckie wynoszą obecnie od arkusza dla rachunków i t. p. opiewających za kwotę do 20 K **2 h**, od 20 K do 100 K **10 h**, od 100 K do 1000 K **20 h**, ponad 1000 K **50 h**.

poleca następujące książki do nabożeństwa:

# ZBIÓREK MODLITW

Wydał *Ks. Michał Mycielski T. J.*

Wydanie 19-te, znacznie powiększone. Str. 576, osobne dla mężczyzn, osobne dla niewiast. Jest to najbardziej rozpowszechniona książka do nabożeństwa, przeznaczona przede wszystkim dla czcicieli Najśw. Serca Jezusowego. — Cena egz. broszur. 2— K, opr. 3— K. O lepsze oprawy będziemy się starać, o ile tylko będzie możliwem.

---

---

## PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE!

Wydał *ks. Kazimierz Riedl T. J.* Przerobił i uzupełnił *ks. Jarosław Rejowicz T. J.*

Książka ta do nabożeństwa, zwłaszcza dla młodzieży. Str. XII & 372. Wydanie siódme. Druk dwukolorowy. — Cena brosz. 1— kor., opr. 1'80 kor.

---

---

## CZEŚĆ I WYNAGRODZENIE.

Modlitwy i rozmyślania do adoracji Przenajśw. Sakramentu i Komunii wynagradzającej, poprzedzone nauką *ks. Riedla* o Komunii wynagradzającej.

Zestawił *ks. I. N. T. J.*

Stron XII & 306. — Broszur. 1'50 kor., opr. 2'50 kor.

Nowa ta książeczka do nabożeństwa powinna w sposób szczególniejszy być drogą czcicielom Najśw. Serca Jezusowego członkom Apostolstwa Modlitwy, którego stopień trzeci stanowi właśnie **Komunia wynagradzająca**, tudzież

członkom Bractwa **Mszy wynagradzającej**, gdyż oprócz rozlicznych modlitw wynagradzających zawiera osobną Mszę wynagradzającą krzywdy, wyrządzone Najśw. Sercu Jezusowemu w Najśw. Sakr. Ołtarza.

Książeczka zawiera 12 rozmyślań wraz z dodatkami modlitw tak, iż przy miesięcznej Komunii św. wynagradzającej w pierwszy piątek lub pierwszą niedzielę miesiąca, dostarcza odmiennych rozważań i modlitw na cały rok.

Można się z korzyścią posługiwać temi rozmyślaniami i modlitwami w czasie prywatnej lub publicznej adoracji Przenajśw. Sakramentu.

---

---

## NA PRZYJĘCIE PANA.

Rozważania o Najśw. Sakramencie jako przygotowania i dziękczynienia dla przystępujących często do Komunii św. Ułożył je świątobliwy i słynny z ascetycznych dzieł kapłan Towarzystwa Jezusowego i długoletni kierownik dusz, *O. Maurycy Meschler*. W tych rozważaniach zawiera się cała teologia Przenajśw. Sakramentu w sposób głęboki i przemawiający do duszy, w której budzi gorące i serdeczne uczucia nabożeństwa.

Wydanie drugie. Cena egz. broszur. 1'50 kor., oprawnego 2'50 kor.

poleca następujące książki i broszury własnego nakładu:

## NOWY TESTAMENT CZĘŚĆ I. EWANGELIE I DZIEJE APOSTOLSKIE

w nowym przekładzie z objaśnieniami wydał Ks. *Władysław Szczepański T. J.*, prof. Papiesk. Instytutu biblijnego w Rzymie. — Str. XVII & 472. W dodatku 4 mapki.



*Fra Bartolomeo: Świadkowie Zmartwychwstałego — św. Ewangeliści.*

Cena na papierze z wykładem broszur. 1.70 Kor.,  
w oprawie 3— K.

Cena na papierze lepszym broszur. 2.40 Kor.,  
w oprawie 4— K.

Skład główny w Niemczech w Drukarni św. Wojciecha, Poznań, ul. św. Marcina l. 69. — Cena w Niemczech za egz. nieopr. na papierze zwykłym 1.50; na lepszym 2 Mk.

### Ojciec św. BENEDYKT XV. J.

w liście Kard. Sekretarza Stanu, Gaspariego do Najprzew. Ks. Arcybiskupa Dalbora wyraża nadzieję, że dzięki temu nowemu przekładowi, odpowiadającemu wymogom dzisiejszego języka i potrzebom szerszych warstw, „znajdą dostęp do wszystkich rodzin polskich główne Księgi Pisma św., które, opowiadając o czynach i słowach naszego Boskiego Zbawiciela, odciągną ludzi od zarazy złych ksiązek i wszelakich zgubnych ponęt, doprowadzą ich do poznania i umiłowania Wiary św., zbliżą ich do światła prawdy i pobudzą do gorliwszego wstępowania w święte ślady Naszego Wodza“.

„Powagę Biskupów polskich wzmacniając i potwierdzając, Ojciec święty poleca ten słusznymi pochwałami zaszczycony przekład i... pragnie gorąco, aby polskie tegoż egzemplarze rozpowszechniały się jak najszerszej i docierały do wszystkich, którzy władają mową polską“.

**KSIĘGI EWANGELII ŚWIĘTEJ powinny się znajdować w każdej rodzinie.**

Czem dla katolika są księgi Pisma św., o tem poucza treściwie „Głos katolicki“ Nr. 200 pod tytułem: **Nasze księgi święte!** Głos ten zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie.

Pięknym podarunkiem na gwiazdkę jest ozdobnie wydane dzieło opracowane przez  
*ks. Władysława Szczepańskiego T. J.*

## BÓG-CZŁOWIEK W OPISIE EWANGELISTÓW.

Dzieło w formacie albumowym zawiera 34 reprodukcji obrazów Jana Fra Angelica, tudzież mapę Palestyny za czasów Chrystusa w kolorach. — Cena broszur. dzieła 13.50 K.

Oprawa wedle ceny bieżącej. Obecnie dzieło opr. 28— K.

WYDAWNICTWO APOSTOLSTWA MODLITWY — Kraków, ul. Kopernika 26.

poleca pożyteczne książki, których nie powinno brakować w żadnej rodzinie:

## === O NAŚLADOWANIU CHRYSTUSA ===

przez *Tomasza a Kempisa*.

Wydanie nowe, ozdobne, poprawione, z dodatkiem spisu modlitw, zawartych w księdze trzeciej, tudzież spisu modlitw, odpowiednich przed i po spowiedzi, przed i po Komunii św. i w czasie Mszy św. Str. 432. Cena w opr. 2— K.

## O NAJŚW. SAKRAMENCIE I KOMUNII ŚW.

Napisał *ks. Feliks Cozel T. J.*

Wydanie trzecie. Stron 256.

Brosz. 1'20 K, opr. 2'50 K.

## MSZA ŚWIĘTA.

Jej znaczenie, pożytki, obrzędy i sposoby słuchania. — Napisał *ks. Feliks Cozel T. J.*

Wydanie drugie. — Stron 373. — Broszur. 1'50 kor., w oprawie 2'50 kor.

## RODZINA CHRZEŚCIJAŃSKA

Napisał *ks. Feliks Cozel T. J.*

Wydanie czwarte, na nowo przerobione i pomnożone. — Stron 340.

TREŚĆ: Nauki dla nowożeńców. — Mąż i ojciec chrześcijański. — Żona i matka chrześcijańska. — Rodzice, dzieci i chorzy w domu chrześcijańskim. — Śmierć w rodzinie chrześcijańskiej

Cena broszur. egz. 70 hal.; w oprawie 2— kor.

## O PRAWDZIWOŚCI RELIGII KATOLICKIEJ

Napisał *Ks. Feliks Cozel T. J.*

Wydanie trzecie. Stron 140. Broszura 40 halerzy, w oprawie 1'20 kor. — Jestto mała apologetyka ludowa, wyjaśniająca podstawy, na których opiera się prawdziwość naszej Wiary św.

DLA OSÓB WYKSZTAŁCONYCH ISTNIEJE DZIEŁO NAUKOWE:

## APOLOGETYKA PODRĘCZNA CZYLI OBRONA WIARY KATOLICKIEJ Z ODPOWIEDZIAMI NA ZARZUTY.

Opracował *Ks. Stanisław Bartynowski T. J.* — Wydanie drugie znacznie powiększone. — Stron 445. — Kraków 1916; już jest na wyczerpaniu. — Cena egzemplarza broszurowanego 2'70 K., oprawnego 4'50 K.

## PRAWDY WIECZNE

Napisał *ks. Karol Rossignoli T. J.* — Wydanie 5-te, i ponownie przejrzone. tłumaczone z włoskiego przez ś. p. *O. Henryka Jackowskiego T. J.*

Str. 384. — Cena broszur. egz. 1— K, oprawnego 2— K.

*poleca*

**na miesiąc MAJ**

**Miesiąc Maj**, poświęcony Najśw. Pannie Maryi, przez ks. Piotra Beckxa T. J. Wydanie 5-te, stron 150 w 16-ce, brosz. 50 hal., opr. 1.50 kor.

**Miesiąc Maj poświęcony Najśw. Maryi Pannie** z przykładami. Napisał ks. Waleryan Mrowiński T. J. Wydanie 3-cie, stron 374, w 16-ce, brosz. 80 hal., opr. 2— kor.

**Miesiąc Maryi**, czyli zbiór katolickich nauk na każdy dzień miesiąca maja, o świętach i uroczystościach Najśw. Maryi Panny, z dodatkiem litanii i modlitw. Bardzo praktyczny do czytania podczas Majowego Nabożeństwa, przez ks. St. Załęskiego T. J. Wydanie 3-cie, stron 176, brosz. 50 hal., opr. 1.50 kor.

**Majowe Nabożeństwo**, czyli zbiór krótkich rozmyślań na każdy dzień miesiąca maja objaśniających *Salve Regina* — Witaj Królowo, z dodatkiem litanii, modlitw i pieśni, przez ks. Załęskiego T. J. Wydanie 4-te, stron VIII & 200, brosz. 90 hal., oprawne w płótno 2— kor.

**Marya a Bóg. Rozważania o Najśw. Pannie Maryi w stosunku do Boga**, stron 66, przez W. ks. K. Drużbickiego T. J. Brosz. 30 hal.

**JUBILEUSZ DWUSETNY KORONACYI  
MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ  
KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ.**

dnia 8 września 1717—1917 r.

Napisał ks. Henryk Haduch T. J. Stron 30 w 8-ce.  
Cena 30 hal.

**HISTORIA CUDOWNYCH OBRAZÓW  
NAJŚW. PANNY MARYI W POLSCE**

w 4-ch tomach, która także osobno są do nabycia.

Cena każdego tomu K 3.50, w ozdobnej opr. K 5.—.

Dzieło opracowane według autentycznych źródeł i ozdobione licznymi ilustracyami.

TOM I. zawiera historię obrazów cudownych w archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, w diecezyi chełmińskiej i warmińskiej. Str. 392.

TOM II. obejmuje historię cudownych obrazów w archidiecezyi lwowskiej, diecezyi krakowskiej, przemyskiej i tarnowskiej. Str. 504.

TOM III. podaje opisy cudownych obrazów w archidiecezyi warszawskiej, w diecezyi płockiej, wrocławskiej, kieleckiej, sandomierskiej i sejneńskiej. Str. 448.

TOM IV. obejmuje historie cudownych obrazów w archidiecezyi mohilewskiej, diecezyi wileńskiej, kowińskiej, luko-żytomierskiej, tudzież Śląska i północnych Węgier. Str. 504.

**na miesiąc CZERWIEC**

**Serce Jezusa źródło życia i świętości.**

Czytania o Najśw. Sercu Boskiego Zbawiciela z przykładami.

Dziełko zdobną pięknym kolorowym obrazkiem Serca Pana Jezusa, oraz liczne inicjały i winiety.

Napisał ks. Ernest Matzel T. J.

Stron XII & 280. Cena egz. brosz. 2 kor., opr. 3 kor. Zbiór ten czytań o Sercu Jezusowym służy przede wszystkim do pogłębienia wiadomości religijnych o Sakramentach św. i cnotach chrześcijańskich na tle nabożeństwa do Serca Jezusowego, stającego się przez ustanowienie św. Sakramentów i przykład swój „źródłem życia i świętości“.

**Miesiąc Czerwiec,**

poświęcony Sercu P. Jezusa. Napisał ks. S. Franco T. J. Z włoskiego przetłumaczył ks. Waleryan Mrowiński T. J. Wydanie 3-cie, stron 192, w 16-ce, brosz. 70 hal., oprawny 1.50 kor.

**Miesiąc Czerwiec,**

poświęcony Najśw. Sercu P. Jezusa; z przykładami dla ludu polskiego. Napisał ks. Waleryan Mrowiński T. J. Wydanie 8-me, stron 232, w 16-ce, brosz. 70 hal., oprawne 1.50 kor.

**Miesiąc Serca Bożego**

przez ks. Michała Mycielskiego T. J., zebrał ks. Jan Rejowicz T. J. Stron 64. Zawiera krótkie rozmyślenia na każdy dzień miesiąca czerwca z życia Pana Jezusa, oraz różne modlitwy do Serca P. Jezusa. Brosz. 30 h.

**O nabożeństwie do Najśw. Serca Pana  
naszego Jezusa Chrystusa,**

przez O. Jana Croiseta T. J. Wydanie 2-ie, stron 160 & IV. Przekład z francuskiego. Błogosławiona Małgorzata Marya powiedziała, iż dziełko to wiele pomoże do rozpowszechnienia czei Najśw. Serca, dlatego usilnie je polecamy. — Stron 205, w 16-ce większej. Broszura 1— kor., oprawna 2.50 kor.

**Rozbiór litanii do N. Serca Pana Jezusa,**

przez ks. K. Felisia T. J.

Wydanie 1-sze. Stron XXVII, 224, format 17×11 cm. Książka ta omawia we wstępie przedmiot nabożeństwa N. Serca, główne praktyki tego nabożeństwa: jak cześć obrazów N. Serca, Komunię św. wynagradzającą, Arcy'ractwo Serca P. Jezusa i Apostolstwo Modlitwy, a wreszcie historię litanii do Serca Jezusowego. R zbiiera dalej we formie przystępnej pojedyncze wzywania samej litanii, budząc w duszach ludzkich coraz lepsze poznanie i coraz głębszą miłość Boskiego Serca. Duchowieństwu może służyć do kazań i prz mowień, a wiernym jako pożyteczne czytanie duchowne. — Broszura 1.50 kor., oprawne 3— kor.

poleca dla inteligencji:

*Ks. T. Pesch T. J. Bierz i czytaj.* Książka duchowna dla wykształconych. Wydanie trzecie, stron 429. Cena w oprawie płóciennej . . . . . 3—

*O. Paláu T. J. — Katolik uczynkiem i pracą.* Wydanie drugie, stron 265. Cena w oprawie płóciennej . . . . . 1'50

### Trzy podstawy życia duchownego.

Napisał *Ks. M. Meschler T. J.* Z oryginału niemieckiego przełożył *Ks. Władysław Lohn T. J.* — 12<sup>o</sup> Str. 236. Cena: brosz. kor. 2—, opr. kor. 3—. Dziełko znakomite i pierwszorzędnej wartości. Zawiera treściwie i w sposób zarówno głęboki jak piękny, całą umiejętność życia duchownego, sprowadzoną do trzech podstawowych praktyk, jakimi są: modlitwa, umartwienie i miłość Zbawiciela

## BROSZURY O CHWILI OBECNEJ.

(Odbitki aktualnych artykułów „Przeglądu Powszechnego“).

Zeszyt II. <i>Ks. Jan Rostworowski T. J.</i> Liberalny katolicyzm . . . . .	—90
Zeszyt IV <i>Ks. Fr. Klimke T. J.</i> Teorya paralelizmu psychologicznego . . . . .	—70
Zeszyt V. <i>Ks. Jan Pawelski T. J.</i> Falszowanie kierunku doby obecnej . . . . .	—35
Zeszyt VIII. <i>Dr. Włodzimierz Czerkawski</i> Dzisiejsza akcja liberalizmu . . . . .	—45
Zeszyt IX. <i>Dr. Włodzimierz Czerkawski</i> Pierwsze powszechne głosowanie w Austrii . . . . .	—45
Zeszyt XI. <i>Ks. F. Hortyński T. J.</i> Walka o światopoglądy. Z powodu książki Wasmana . . . . .	—80
Zeszyt XIII. <i>Ks. St. Adamski T. J.</i> Wobec ruchu zawodowego. Refleksye w istocie małżeństwa . . . . .	—90
Zeszyt XVII. <i>Ks. Arcybiskup Józef Teodorowicz.</i> Obecny moment kwestyi polsko-ruskiej . . . . .	—35
Zeszyt XX. <i>Dr. Leopold Caro.</i> Kwestya obecnego u nas bojkotu wraz z dyskusją . . . . .	—45
Zeszyt XXI. <i>Ks. Józef Sas T. J.</i> Anatol France w sprawie Joanny d'Arc . . . . .	—70
Zeszyt XXIII. <i>Marya Starzewska.</i> Such społeczny młodych katolików we Francji . . . . .	—45
Zeszyt XXIV. <i>Dr. Włodzimierz Czerkawski.</i> Sprawa Eerrera . . . . .	—35
Zeszyt XXV. <i>Ks. Fryderyk Klimke T. J.</i> Darwin i jego dzieło. Odczyt publiczny, miany dnia 22 lutego 1910 roku w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego . . . . .	—60
Zeszyt XXVI. <i>Ks. Arcybiskup Józef Teodorowicz.</i> Nad trumną Luegera . . . . .	—35
Zeszyt XXVII. <i>Ks. Ernest Matzel T. J.</i> Z powodu książki: „O filozofii średniowiecznej“ . . . . .	—35
Zeszyt XXVIII. <i>Ks. Jan Urban T. J.</i> Katolicyzm eleuzyński . . . . .	1'15
Zeszyt XXIX <i>Ks. A. Starker T. J.</i> Położenie religijne wielkich miast . . . . .	—35
Zeszyt XXX. <i>Ks. Jan Pawelski T. J.</i> Anarchia na Uniwersytecie Jagiellońskim — I. I. Po	

uniwersyteckiej anarchii — II. Donkiszoterya masonska wśród młodzieży krak. — III Sprostowanie Towarzystwa etycznego i odpowiedź na sprostowanie. — IV. Dwa światy „Krytyki“ i dwa inne światy . . . . .	—90
Zeszyt XXXI. <i>Prof. Antoni Mazanowski.</i> Zepsucie dzisiejszej młodzieży gimnazjalnej i środki zaradze . . . . .	—45
Zeszyt XXXII. <i>Ks. J. Urban T. J.</i> Wobec propagandy zehizmy w Galicyi . . . . .	—70
Zeszyt XXXIII. <i>Krystyna Saryusz-Zaleska,</i> Religijny moment w beletrystyce naszej . . . . .	—45
Zeszyt XXXIV. <i>Ks. E. Matzel T. J.</i> Z okazji kursu katechetycznego w Krakowie . . . . .	—35
Zeszyt XXXV. <i>Prof. W. Nawratil.</i> Przelom w duszy młodego pokolenia Francji . . . . .	—35
Zeszyt XXXVI. <i>Ks. Fr. Klimke T. J.</i> Hasła etyczno-religijne monizmu . . . . .	—35
Zeszyt XXXVII. <i>Leopold Caro.</i> Etyka w życiu publicznym . . . . .	—35
Zeszyt XXXVIII. <i>Ks. E. Matzel T. J.</i> Benedykt XV wobec wojny światowej . . . . .	—10
Zeszyt XXXIX. <i>Ks. F. Hortyński T. J.</i> Nauka a wojna . . . . .	—60
Zeszyt XL. <i>Ks. St. J. Adamski T. J.</i> Religijne znamie miłości Ojczyzny . . . . .	—60
Zeszyt XLI. <i>Ks. M. Kuznowicz T. J.</i> Planowa akcja ochrony i wychowania dzieci i młodzieży, 1916, str. 26 . . . . .	—80
Zeszyt XLII. <i>Ks. Ernest Matzel T. J.</i> Nowy pogląd w kwestyi rzymskiej, str. 16 . . . . .	—40
Zeszyt XLIII. <i>Ks. J. St. Adamski T. J.</i> Czem jest papież dla świata? Str. 40 . . . . .	—80
Zeszyt XLIV. <i>Ks. Leonard Lipke T. J.</i> Kasper Decurtins, katolicki polityk socyalny . . . . .	1'20
Zeszyt XLV. <i>Ks. Leonard Lipke T. J.</i> Problem socyalny obecnej wojny światowej Str. 20 . . . . .	—50
Zeszyt XLVI. <i>Ks. Mieczysław Kuznowicz T. J.</i> Wychowanie polsk. młodzieży dla polskiego przemysłu . . . . .	—40





# WYDAWNICTWO TOW. JEZUSOWEGO

KRAKÓW, KOPERNIKA 26.

## GŁOSY KATOLICKIE

wychodzące co miesiąc w zeszytach o 32 stronach już od 16 lat, stały się najpopularniejszym, aktualnym wydawnictwem dla ludu katolickiego. — Dotąd wyszło 205 numerów w blisko 10 milionach egzemplarzy. Liczne numery są wyczerpane lub doczekały się drugiego, trzeciego, czwartego itd., niektóre nawet siódmego wydania. O bogatej treści świadczy katalog, obejmujący rozmaite działy religijno-społeczne, w szczególności apologetyczny, popularno-dogmatyczny, obyczajowy, społeczny, wychowawczy.

### I. Głosy z dziedziny apologetyki.

	Nr.
Nauka o wszechświecie . . . . .	(82)
O systemie słonecznym . . . . .	(83)
Jak powstała ziemia? . . . . .	94
Pierwszy człowiek . . . . .	144
Człowiek . . . . .	136
Czy człowiek ma duszę? . . . . .	154
Czy jest życie za grobem? . . . . .	95
Wojna a nieśmiertelność . . . . .	186
Prawdziwa oświata . . . . .	64
O potrzebie religii . . . . .	6
Głosy narodów o Bogu . . . . .	92
Jest Bóg! . . . . .	13, 14, 15
O Opatrzności Boskiej . . . . .	(62)
Niedola pobożnych a szczęście grzesznych . . . . .	65
Wojna wobec Opatrzności Boskiej . . . . .	(178—9)
Czy modlimy się daremnie? . . . . .	196
O wierze . . . . .	71
Falszywe hasła: Każda wiara dobra . . . . .	109
Wiara dobra dla prostaczków . . . . .	122
Co sądzić o niedowiarkach? . . . . .	89
Jezus Chrystus, obiecany i zesłany Mesyas . . . . .	20
Chrystus Bóg (wedle świadectw św. Ewangelii) . . . . .	111
Chrystus Bóg (wedle najstarszych świadectw) . . . . .	174
Jezus Chrystus i Jego posłannictwo . . . . .	135
*O prawdziwej religii . . . . .	21—23
Kościół — dzieło Boże . . . . .	90
Gdzie Piotr, tam Kościół . . . . .	156
Ojciec chrześcijaństwa . . . . .	88
A bramy piekielne nie przemogą go . . . . .	175
Czy katolik a ewangelik to jedno? . . . . .	123
Czy tylko o duszę troszczy się Kościół? . . . . .	130
Jak Kościół daje chleb powszedni? . . . . .	131

### II. Z dziedziny nauki wiary.

Nasze Księgi święte . . . . .	200
1. Tajemnice wiary św.: . . . . .	
*Prawda o Bogu . . . . .	189
*Trójca Przenajświętsza . . . . .	190

Nr.

*Bóg wobec stworzeń . . . . .	191
O największym nieszczęściu człowieka: O grzechu . . . . .	58
O największym skarbie człowieka: O łasce . . . . .	75—77
Jezus Chrystus i jego posłannictwo . . . . .	135
Chrystus Bóg . . . . .	111, 174
O niepokalanem Pojęciu . . . . .	(50)

### 2. O rzeczach ostatecznych:

Chwila stanowcza . . . . .	(61)
*Dokąd idziesz, a dokąd zajdziesz? . . . . .	51—53
O czyszczeniu i duszach czyszcowych . . . . .	25
Węzły miłości za grobem . . . . .	193

### 3. O św. Sakramentach:

Co to jest Sakrament? . . . . .	138
Wskrześmy łaskę Bierzmowania . . . . .	127
*Spowiedź jaką być powinna i jak się do niej gotować? . . . . .	16—18
Spowiadać się, czy nie? . . . . .	114
Spowiedź i spowiednicy . . . . .	125
*O Najśw. Sakramencie i Komunii św. . . . .	28—34
Codzienna Komunia św. . . . .	96
Pius X. a dzieci . . . . .	126
*Msza św. . . . .	35, 37—39, 42, 44, 49
O Sakramencie chorych . . . . .	98
Kapłan katolicki . . . . .	164
Lud katolicki a kapłan . . . . .	195
Rozwody . . . . .	137

### III. Z dziedziny nauki obyczajów.

Głos sumienia — głos Boga . . . . .	198
Biaga światu dla zgorznienia . . . . .	201
O nauce Chrystusa Pana . . . . .	(10)
O przesądach i zabobonach . . . . .	47
O przekleństwie . . . . .	27
Pracuj i odpoczywaj po Bożemu . . . . .	78
Niedziela co ci daje? . . . . .	79
Katolik wobec niedzieli . . . . .	81
Broń swego, nie ruszaj cudzego . . . . .	99
Precz z loteryą . . . . .	(87)
Czas to pieniądź . . . . .	56
Życie nad stan . . . . .	118
Precz z procesami . . . . .	102
Precz z karczmą . . . . .	101
Ostrożnie z ogniem (złe mowy i pisma) . . . . .	(55)
Nie cudzołóż . . . . .	115
Ciało — świątynią Ducha św. . . . .	171
Karcjarstwo . . . . .	134
Wzgląd ludzki . . . . .	132
Namiętności . . . . .	155
Gierpienia . . . . .	129
Pogadanka o szczęściu . . . . .	60
Pociecha w religii . . . . .	180—181

	Nr.		Nr.
<b>IV. Z dziedziny kultu i życia religijnego.</b>		<b>VI. Z dziedziny wychowawczej.</b>	
Szanujmy świątynie Boże . . . . .	204	Drogi do karczmy . . . . .	113
O modlitwie . . . . .	59	Czy woda, czy trunki? . . . . .	128
O różańcu . . . . .	24	Ratujmy dzieci przed plagą alkoholową . . . . .	167
O poście . . . . .	54	Kto i jak ma ratować dzieci przed alkoholem? . . . . .	168
Ubezpieczenie życia (żał doskonały) . . . . .	(57—58)	Ku uwadze i rozwadze . . . . .	205
Żał doskonały — kluczem do nieba . . . . .	185		
Nasza droga krzyżowa . . . . .	184		
*Msza św. . . . . 35, 37—39, 42, 44, 49		<b>VI. Z dziedziny wychowawczej.</b>	
Pielgrzymki i odpusty . . . . .	86	Pilnujmy wychowania . . . . .	199
Poświęcenia i błogosławieństwa . . . . .	166	Środowisko rodzinne wychowania . . . . .	202
Apostolstwo Modlitwy . . . . .	188	*Rodzina chrześcijańska 9, 12, 26, (46), 63, 67, 68, 149	
		Mężczyzna . . . . .	156
		Matka . . . . .	(157)
<b>V. Z dziedziny społecznej.</b>		Dziewica . . . . .	158
O niebie i chlebie . . . . .	(1)	Młodzieniec . . . . .	159
Sprawiedliwość i miłosierdzie . . . . .	3	Dziecko . . . . .	161
O pracy . . . . .	66	Św. Anna . . . . .	176
O wyborach . . . . .	(2)		
Pogadanki popularne o socyjalizmie . . . . .	69—71	<b>VII. Z historii Kościoła, historii Polski</b>	
Szermierz niewiary . . . . . 91, 108—107		<b>i chwili obecnej.</b>	
Czy socyjalizm jest dzieckiem chrześcijaństwa? . . . . .	97	Wolno być chrześcijaninem . . . . .	147
Co mówią i piszą o żydach? . . . . . 110, 124		Wielkie Święto Krzyża . . . . .	152
Brońmy się, nie dajmy się . . . . .	146	O zakonach . . . . .	84
Apostolstwo ludzi świeckich . . . . .	93	Cud św. Januarego . . . . .	85
O obowiązku i akcyi katolickiej pracy na polu społecznem . . . . .	4	Królowa Jadwiga . . . . .	117
Jakich papież chce mieć demokratów? . . . . .	11	Ks. Piotr Skarga T. J. . . . . 139, 140	
Biskup Ketteler i jego społeczna działalność . . . . .	5	Ojczyzna a Skarga . . . . .	(142)
Ojciec św. Leon XIII a demokracja chrześcijańska . . . . .	7	Ks. Skarga a Kościół katolicki . . . . .	(143)
Encyklika „Rerum novarum“ Ojca św. Leona XIII 72, 73		Bohater chrześcijański (Stan. Żółkiewski) . . . . .	120
Głos Arcypasterski w sprawie społecznej . . . . . 32—33		Dziewica Orleańska . . . . . 105, 106	
O akcyi katolickiej . . . . .	80	Prawdziwy krzewiciel oświaty albo Nauczyciel katolik (Tadeusz Czacki) . . . . .	148
Prasa wszec hśwatowa . . . . .	153	Maryawici . . . . .	108
Czytaj i popieraj prasę katolicką . . . . .	160	Masoni . . . . .	112
Wiece katolickie . . . . .	121	Karol Lueger . . . . .	116
Dom katolicki . . . . .	104	Niezależni w Ameryce . . . . .	119
Jak będzie zaradzić? . . . . .	133	Matka Boska w Lourdes . . . . .	(19)
O spółkach pożyczek i oszczędności systemu Reiffeisena . . . . .	9	Wiek Eucharystyi . . . . .	145
Zamykanie szynków w niedziele i święta . . . . .	151	Gemma Galgani . . . . .	162
Robaczki ziemskie a Skarga . . . . . (141)		Leon XIII, jego życie i działalność . . . . .	36
Dziesięć „pamiętaj“ dla wychodźców . . . . .	100	Pius X. Papież . . . . .	45
Dzieła miłości w czasie wojny . . . . .	182	Nasze wspomnienia o Piusie X. . . . .	169
Dzieła miłości w Polsce i dla Polski . . . . .	183	Benedykt XV. i program jego pontyfikatu . . . . .	172
Jak trzeba być miłosiernym? . . . . .	20	Serce Jezusa Królem narodów i panujących . . . . .	173
(O św. Janie Bożym i zakonie Bonifratów)		Państwo kościelne i świecka władza kościelna . . . . .	177
*Alkoholizm i pijaństwo . . . . . 40, 43		Królowa polskich rycerzy . . . . .	187
Precz z karczmą . . . . .	101	Ofiara niewinności z czasów inwazyi . . . . .	194
		Pamięci cesarza Francisza Józefa I. . . . .	195
		Brat Albert . . . . .	197

UWA A. Numery, objęte nawiasem, są wyczerpane, tylko jeszcze w rocznikach „oprawnych“ można je nabyć. Numery oznaczone gwiazdką, wyszły w osobnem wydaniu.



Ta kartka przeznaczona jest dla tych, którzy rodzinę swoją poświęcili Sercu Jezusowemu i pragną, aby dokument tego poświęcenia się rodziny był przechowany przy kościele Serca Jezusowego w Krakowie. W tym celu niech kartkę tę wytną, jak to wskazuje linia z boku, i zaopatrzywszy ją w podpis, miejscowość i datę, odesłają w zwykłym liście pod adresem:

Wielebny Ksiądz

Dyrektor Apostolstwa Modlitwy

KRAKÓW

ulica Kopernika 26.

## INTRONIZACJA SERCA JEZUSOWEGO W RODZINIE.

Miejscowość: .....

Parafia: .....

Diecezja: .....



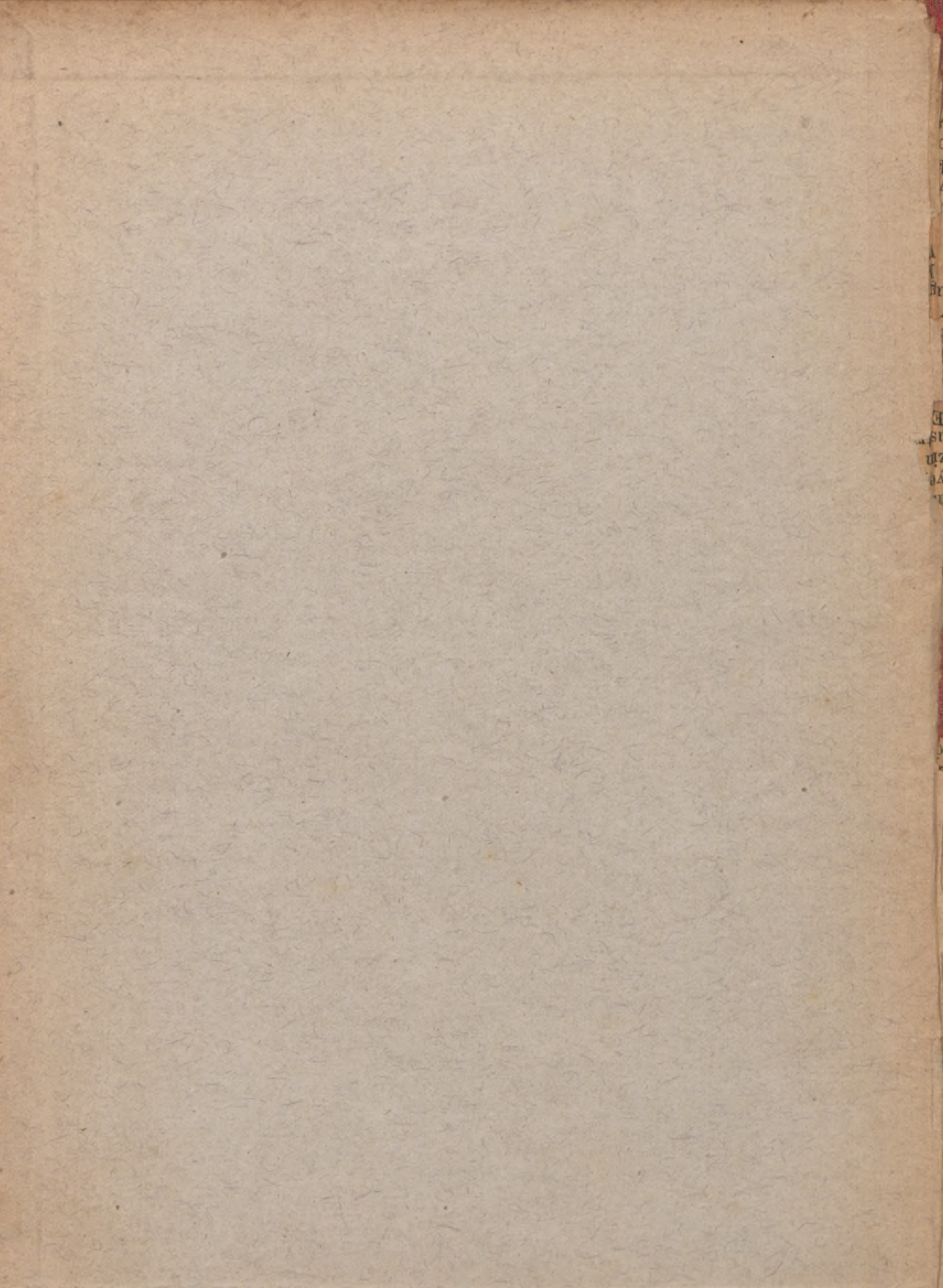
SERCE JEZUSA!  
PRZYJDŹ  
KRÓLESTWO  
TWOJE!

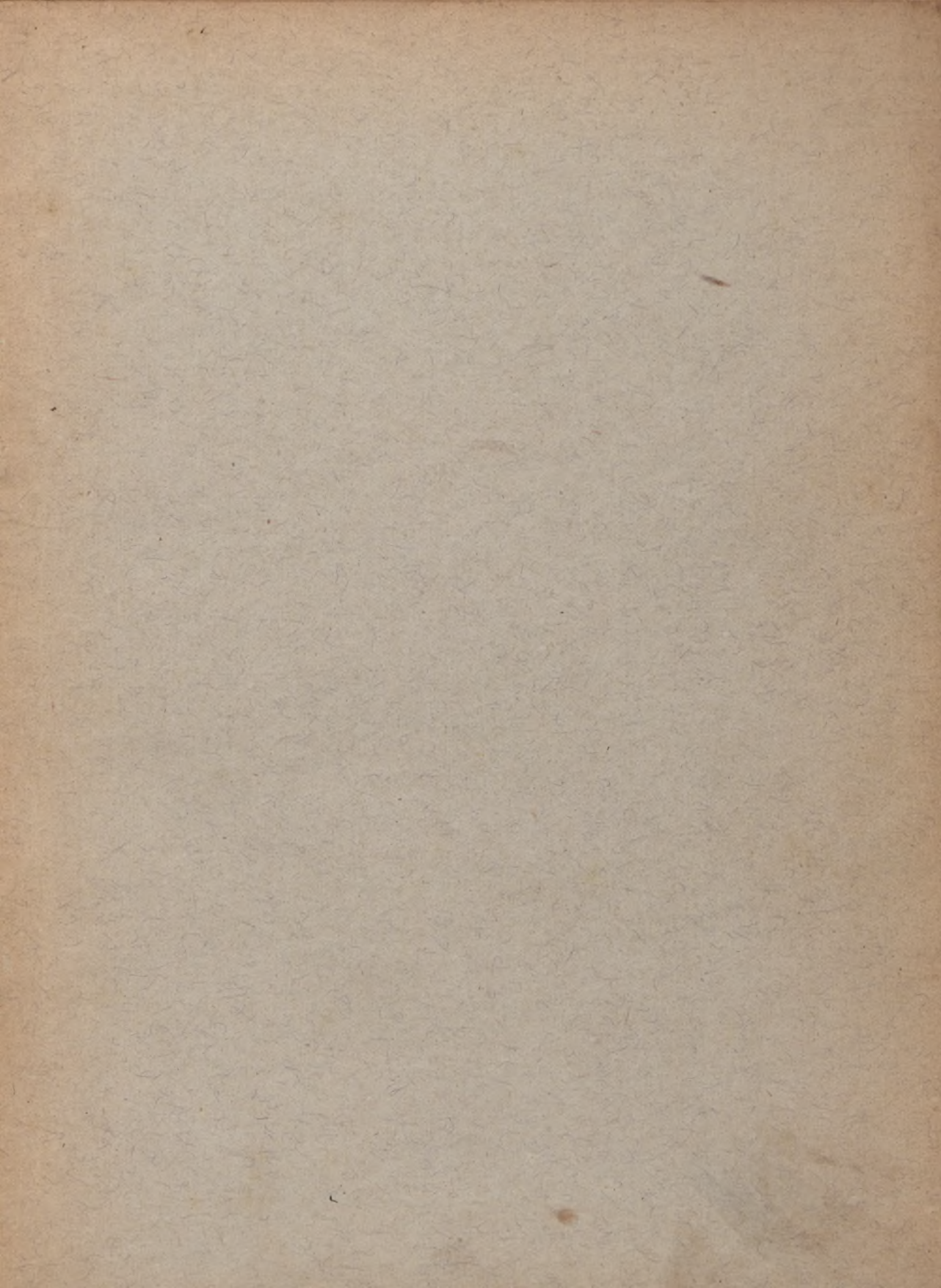
Idąc ochoczo za wezwaniem Ojca świętego Benedykta XV., rodzina nasza oddała się dnia ..... Najśw. Sercu Jezusowemu i umieściła obraz (statuę) tegoż Boskiego Serca na szczególnie zaszczytnem miejscu w domu rodzinnym, aby stąd, jakby z tronu swego, panował Jezus wśród naszej rodziny i kształcił serca nasze według Najśw. Serca Swego.

Pragniemy, aby na pamiątkę tego obioru Serca Jezusowego Królem naszej rodziny, dokument ten był złożony przy nowym kościele Serca Jezusowego w Krakowie, prosząc, aby Zbawiciel Najdroższy zapisał imiona nasze na wieki w Najśw. i Boskiem Swem Sercu.

*Podpis:*

12  
13  
14  
15  
16  
17  
18  
19  
20  
21  
22  
23  
24  
25  
26  
27  
28  
29  
30  
31  
32  
33  
34  
35  
36  
37  
38  
39  
40  
41  
42  
43  
44  
45  
46  
47  
48  
49  
50  
51  
52  
53  
54  
55  
56  
57  
58  
59  
60  
61  
62  
63  
64  
65  
66  
67  
68  
69  
70  
71  
72  
73  
74  
75  
76  
77  
78  
79  
80  
81  
82  
83  
84  
85  
86  
87  
88  
89  
90  
91  
92  
93  
94  
95  
96  
97  
98  
99  
100





10

Biblioteka Uniwersytetu  
MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ  
w Lublinie

5493

CZASOPISMA

1918

